

Twoje/wpojęte, zakodowane ci poglądy, wiara, ograniczenia umysłowe, hamulce psychiczne, nieudane życie, wiek, zazdrość, zawiść itp., to twój problem...

Jedynym kryterium, od kiedy należy zaspokajać potrzeby seksualne są, jak już to zdanie wskazuje, potrzeby seksualne (a nie wiek (co staruchom do potrzeb młodych ludzi...), ideologia (ciągle się zmieniająca...), państwo (co urzędnik ma wspólnego z prywatnymi potrzebami...), religia (co wymysły mają wspólnego z realiami życiowymi...), rodzice (wielu zapomina, że sami byli kiedyś dziećmi i jakie wtedy mieli potrzeby, oczekiwania...), opiekunowie (mają się opiekować, a nie wtrącać w nie swoje potrzeby, sprawy...) itp.)!!! Nikt nie ma prawa ograniczać, zabraniać zaspokajania w sposób prawidłowy komukolwiek potrzeb seksualnych!!!

Młodość, urodę ma się tylko raz w życiu i krótko i po „coś”... – 2-giej szansy na przeżycie odpowiednich doznań, taką inwestycję, po której zostaną tylko wspomnienia/na spełnienie nie będzie – było, minęło i już nigdy się nie powtórzy!!! Więc precz od czyichś prywatnych, intymnych spraw, potrzeb!!!

SEKS, ZESTAW INF. (antynudziarski)(przed pierwszymi randkami...)

Po co dziewczyny są tak seksowne... Po co chłopcy doznają wzrodu na widok atrakcyjnej dziewczyny, na myśl o niej...

Czy całe życie będziecie atrakcyjni...

Miłosne deklaracje nie muszą pokrywać się z rzeczywistością, tym bardziej, gdy są wymuszane... Nie uczcie kłamania, wyrachowania, obłudy itp.!

Najważniejsze jest szczere okazywanie uczuć!

Dziewczyno, kobieto zajmij się czymś pożytecznym, rozwijającym, a m.in. sportem a nie, m.in. z nudów, nie tylko niepotrzebnym, ale i szkodliwym, irytującym dla chłopaków, męczyzn gadulstwem, traceniem czasu, marnowaniem potencjału, a przy okazji tyciem, popadaniem w choroby...

Nagracie te błazeńskie, idiotyczne, głupie, nudne gadki i po odpowiednim czasie odsłuchajcie... - I jak, miało to wartość, sens, podobało się?... Oczywiście można, wypadaloby, powinno się coś powiedzieć, w tym czasem coś śmiesznego i na odpowiednio wysokim poziomie itp. Ale nie powinna to być męczarnia, wyciskanie czegośkolwiek na siłę z siebie i słuchanie czegoś, czego się słuchać nie powinno i nie chce!!! I wymuszone gaduły przed, najczęściej po, w tym ślubie nie okazują się już być gadułami, a wręcz przeciwnie, tym bardziej po gadulskich przejściach chcą mieć wreszcie spokój...

Od pierwszej chwili jest oczywiste, wiadome, że to jest nie ten wygląd, nie ten umysł, nie ta psychika, ale jest to alternatywa dla masturbacji, ale ona stawia warunek: gadanie, chodzenie (nie zdaje sobie sprawy, że ma do czynienia z osobą racjonalną, o dużo wyższym poziomie świadomości, że nie chciałaby z kimś takim chodzić i nie ma na to szans, nawet jeden dzień, bo to jest gwarancja fiaska!... A poza tym, na tym etapie rozwoju, chłopak potrzebuje wyłącznie kochanki), miłość, zakładanie rodziny, odpowiednio, według jej norm, standardów, długie zwlekanie z seksem (aż przestanie go podniecać, i będzie się, wszechstronnie, źle kojarzyć, w tym z, wielokrotnym, rozczarowaniem, frustracją, rozgoryczeniem itp...)...

Dlaczego tak ważne, korzystne jest, by od samego początku wyjaśnić sobie kwestię seksu (czy to jest spotkanie, początek znajomości gawędziarzy, filozofów (równie dobrze można to robić z babcią, dziadkiem na ławeczce...) czy kochanków), by nikt nie tracił czasu, by nikt się nie rozczarował, nie irytował itp., itd.

Nie „uszcześliwiaj” partnera/kę tym, czym nie chcą być uszcześliwiani...
Jeśli ktoś nie zaspokaja potrzeb seksualnych z partnerem, tzn. że robi to w inny sposób...
Więc piętnowanie za odczuwanie normalnych potrzeb, szukanie partnera może skutkować, zastępczo, realizowaniem dewiacji...

Nie każdy chce, potrafi, może, powinien zajmować się podrywaniem, gadaniem, uwodzeniem, chce odwlekać seks itp....

Z programowania umysłu na gadulski, takie trwonienie potencjału nie przyniesie korzyści nikomu...!

Kolejny aspekt, to są osoby o umyśle ścisłym, racjonalnym, wybitnie inteligentne. Więc gadulstwo ich tylko i wyłącznie rozwścieczy...!

O „tajemniczości”, „książkach”, „księżniczkach”, ludziach „wyjątkowych”, „tajemniczych” itp. - wszyscy chcą seksu!!!

„Myślenie”, plany nieatrakcyjnych osób względem atrakcyjnych: Jak nastawię przeciwko niemu/jej atrakcyjnych kandydatów, to zainteresuje się mną... Po pierwsze. Znienawidzi cię i może się zemścić... Po drugie. Taki „związek” b. szybko i b. źle by się skończył... Po trzecie. Nie szkodź, nie niszcz, nie pograżaj, bo nikt, ani ty, ani tego ofiara, ani otoczenie, ani społeczeństwo, nic na tym nie zyska, za to wszyscy, w tym i ty wyłącznie stracą! Po czwarte. Każdy ma określoną pojemność uczuciową, więc jej nie marnuj, a także czasu, inwencji, energii na „inwestycje” bez sensu, szans powodzenia!

O poziomie wiedzy, świadomości o tych sprawach, niech świadczy fakt, że jeszcze wiele dorosłych kobiet jest przeświadczona, że po to się różni płcią, ma podniecające dla mężczyzny atrybuty, wdzięki, a psychika, ciało mężczyzny zostały przez setki tysięcy lat ewolucji ukształtowane tak, by na to w, odpowiedni sposób, reagować, temu ulegać, w celu pieprzenia bezsensownych nawijek, w dodatku w kółko tych samych, błaznować itp... A nawiązywanie do tematu jest, z ich strony, objawem nienormalności, zboczenia, zła... Czyli, że powinni się masturbować, zaspokajać gadulskie potrzeby kobiet i od tego się zakochiwać, a następnie, po, w wybranym przez kobietę czasie, akcie prokreacji od rana do wieczora pracować i dawać kasę na rodzinę, aż do śmierci...

Wszyscy, niestety, popełniamy, w tym kardynalne, błędy myślowe, życiowe! Chodzi więc oto, by jak najszybciej je wyłapać, się zorientować, zreflektować i wyciągnąć trafne wnioski!

Jeśli nie odczuwasz potrzeb seksualnych, to nie udawaj, że je masz; nie oszukuj, nie wymuszaj gadulstwa; nie zaśmiej; nie zatruwaj umysłów, nie uszkadzaj; nie uwrażliwiaj psychik, nie trać; nie marnuj własnego, innych czasu! Są inne potrzeby, zajęcia, zainteresowania.

A czy Wy chciałybyście rozmawiać, czy „tylko” słuchać o motocyklach, samochodach, meczach, piłkarzach, klubach piłkarskich, walkach na ringu, grach komputerowych, która trucizna, narkotykowa, alkoholowa, nikotynowa jest „lepsz” itp... Ja też absolutnie NIE!!! I czy po takim spotkaniu odczuwałybyście coś przyjemnego do takiego rozmówcy, czy mówcy... Analogicznie wasze tematy/potrzeby nie odpowiadają mężczyznom (a m.in.: „A z pod jakiego jesteś znaku”? A dlaczego ty nie chcesz powiedzieć?! No chyba możesz powiedzieć!! Ja jestem z pod znaku barana. Ja ci powiedziałam! No to teraz ty mi powiedz!! To jak, powiesz? Dlaczego nic nie mówisz?!”...), z tego skutkami i ich konsekwencjami...

*Jak słyszę to durne, obnażające poziom intelektualny..., pytanie, to mi się mózg przewraca do góry „nogami”!...

Po pierwsze. Nie ma w kosmosie żadnych zodiaku znaków! A gdyby były, to z innego punktu widzenia byłyby czymś zupełnie innym dla innej cywilizacji w innej części kosmosu! Na to, kto się jakim urodzi, ukształtuje wpływa b. wiele czynników, a m.in.: geny, przebieg ciąży, a m.in. odżywianie się (ogromny temat), ile czasu kobieta przebywała na świeżym powietrzu (np. część kobiet zimą spędza w ogrzewanych pomieszczeniach 90-siąt kilka procent czasu. A inne mniej niż 50 procent czasu, bo pracują na zewnątrz i jeszcze wykonują obowiązki na swojej posesji). Ilość, intensywność stresów. Wystawianie się na przekaz z mediów. Uprawianie bądź nie seksu. Itp., itd.

A nie jakieś układy gwiazd/kropki na niebie...

A ty ze mną tak na poważnie, masz plany życiowe, czy tylko chodzi ci o seks?! Przecież tego nie da się zaplanować, ustalić, zawrzeć umowę, bo samo życie, praktyka, to zweryfikuje. Brak nawet elementarnego zastanowienia...; utopijne dążenie do rozczarowania, frustracji, marnowanie czasu (niekiedy zwleknięcie z seksem miesiącami, latami...), emocje, zaangażowania, zdolności do uczuć...

Przecież to nie jest trudne, tylko arcyłatwe do wydedukowania.

Najpierw gadulstwo; kastracja psychiczna kandydata, potem miłość, następnie plany życiowe, a na końcu seks...

Przecież jedni ludzie:

- mają duże narządy płciowe, a inni małe...
- potrzebują seks codziennie, a inni kilka razy w roku...
- potrzebują seks przez kilka minut, a inni przez kilka godzin...
- uprawiają seks powoli, delikatnie, a inni szybko, gwałtownie...
- preferują jakieś pozycje, a inni inne...
- preferują seks tylko w ciągu dnia, inni wieczorem, jeszcze inni w nocy, kolejni rano...
- pachną, a inni śmierdzą...

I jest jeszcze wiele innych czynników w tej materii, które zadecydują o dopasowaniu albo niedopasowaniu seksualnym...

Więc jak można cokolwiek planować bez tej wiedzy, praktycznego doświadczenia...

Potrzeba zaspokajania seksu jest uwarunkowana naturalnymi predyspozycjami, a nie poglądami (podobnie jak głód jest naturalną potrzebą fizjologiczną, a nie filozoficzną)).

Miłość jest spontanicznym, a nie zaplanowanym uczuciem. Po prostu normalnie się żyje, zachowuje, zaspokaja potrzeby seksualne, i ewentualnie się zakochuje, bez tego planowania, egzekwowania, wymuszania, bo tak się nie da (wręcz da to odwrotny skutek).

Mamy określoną pojemność/zdolność uczuciową, która w wyniku przeżyć życiowych, upływu czasu maleje. Więc po co ją trwonić (wymuszać udawanie uczucia; oszukiwanie, angażować się względem partnera, który tego nie odwzajemnia)...

Ludzie są różni. A m.in. są narkomani, nikotynowcy, alkoholicy, obżartuchy, gadacze, towarzyscy, religijni, debilni, psychopatyczni itp. A są także abstynenci, prawidłowo się odżywiający, małomówni, samotnicy, ateści, inteligentni, wrażliwi, etyczni itd. Są też ludzie emocjonalni, krótkowzroczni, egoistyczni itp. Oraz ludzie racjonalni, mający umysł analityczny, wyspecjalizowani, pro ludzcy, prospołeczni itd. Ludzie różnią się także rodzajem, typem, stanem, poziomem świadomości. Różnią się umysłowo, psychicznie, fizycznie. Lecz niestety większość kobiet, to są gadaczki, mało tego, bo uważają, że normalny mężczyzna

potrzebuje gadać, w dodatku z nimi (np. o znakach zodiaku, filmach, aktorach, aktorkach, muzyce, jaka to jest jakaś tam ich koleżanka, i jaki kolega itp. pasjonujących ICH tematach...)(reszta mężczyzn jest głupia, nienormalna, upośledzona, chora psychicznie, zboczona, zła... W tym i ja... Więc z takimi typami seks jest wykluczony!!!)...

Czy rzeczywiście masz coś ciekawego, sensownego, wartościowego do przekazania i to jest właściwy tego odbiorca?

Chcesz tracić czy zyskiwać... - Czy zajmowanie się gadulstwem jest dla kogokolwiek, w jakikolwiek sposób zyskiem (czy gadulstwo stanowi o wartości człowieka)...

Jak relacje zaprogramujesz, takie będziesz je miała. Więc jeśli wywołasz uraz, lęk, wstręt na tle seksualnym; spowodujesz kastrację psychiczną kandydata, to tak będzie to procentować (a przecież po to jeszcze jesteś ładna, młoda, by wabić, zauroczać, a nie negować seksualność, popęd seksualny)...

Wszystkie potencjalne partnerki uważały i to realizowały, że trzeba na coś (miłość) czekać; dokonać na mnie kastrację psychiczną... Ale ja nie szukałem miłości, tylko seksu. I poza tym żadna z nich nie spełniała żadnego warunku do miłości z mojej strony. Więc b. szybko przestawały mnie podniecać, za to b. szybko zaczynały mi się kojarzyć z nudą, beznadzieją, rozczarowaniem, rozgoryczeniem, stresem, urazem itp. Więc gdy, niektóre, b. niewielka część, chciały seksu, to ja już dawno go z nimi nie chciałem, było to wykluczone (nawet łożenie nago, wchodzenie do mojego łóżka było daremne. Kto chciałby zjeść kilkutygodniową, kilkumiesięczną kanapkę. A one uważały, że nim dłużej zwlekają, to tym lepiej)...

Zaproponować źle, bo będzie przeróbka „zboczeńca” – ratuj się kto może...

Nie proponować, to też źle, bo też nic nie będzie, poza przerabianiem zemsty z ich strony...

Dlaczego niektórzy młodzieńcy, mężczyźni są tajemniczy – to są:

- osoby z jakimś kalectwem narządów płciowych
- osoby z jakąś chorobą...
- świadomi bądź nieświadomi homoseksualiści
- osoby z problemami psychicznymi, umysłowymi
- zboczeńcy
- impotenci
- po przerabianiu „zboczeńca” (na moim przykładzie)/wykastrowani psychicznie, skutecznie sparaliżowani/zablokowani przed wykazywaniem się inicjatywą w tej sprawie. – Coś strasznego, jak ludzie traktują osobę tak nastygmatyzowaną! – Taka osoba już nigdy nie będzie miała odwagi w tej materii, normalnej, prawidłowej osobowości, nie będzie przebojowa, tak atrakcyjna, jak wynikałoby to z jej pierwotnego potencjału. I będzie uważana, traktowana jako osoba ascetyczna, aseksualna, romantyczna, tajemnicza... I będzie zwracać uwagę, przyciągać osoby dla siebie nieodpowiednie, w tym z nieodpowiednimi oczekiwaniami, potrzebami...

Oto moja, i wielu innych, „tajemniczość” (w tym którą ręką i ile razy się masturbowałem (bo one czekały na miłość, mimo, iż nie spełniały umysłowo, psychicznie i fizycznie/żadnego do niej warunku... A poza tym ja potrzebowałem wyłącznie seksu. Więc nie było ani gadania, ani miłości, ani seksu/niczego...))...

Stosunek miałem raz na kilka lat... I proszę mi wierzyć, że w ogóle, wcale nie chce się gadać z potencjalną partnerką (a co dopiero, żeby odstawiała jakiekolwiek cyrki...). Poza tym mam umysł racjonalny, więc wszelkie nudne, zbędne gadki b. mnie irytowały... Jestem ateistą,

antyklerykałem, i miałem ponadprzeciętne potrzeby seksualne i zawsze ogromne zaległości, więc czekanie nie wywoływało pozytywnych skutków...

Żadne społeczeństwo nie potrzebuje osób z urazami, lękami itp. na tle seksualnym, zboczeńców, gwałcicieli, więc proszę do tego nie doprowadzać!

Nie ma żadnych „książąt”. „księżniczek”, „supergości”, ludzi „tajemniczych” itp. m.in. do podziwiania, oglądania, śledzenia, obserwowania, gwałcenia wzrokiem itp. Są tylko i wyłącznie, w tym przypadku, ludzie znacznie bardziej atrakcyjni od innych, tak się wyróżniający, i na ogół mający większe wymagania odnośnie partnerów i większe potrzeby seksualne od innych. I nikt nie chce być „nieludźko” traktowany, bo jest tylko i wyłącznie człowiekiem.

A takie traktowanie powoduje m.in. zaburzenia osobowości, przesadne mniemanie o sobie, oczekiwania, narcyzm, odgrywanie przypisywanej, wymuszanej roli jakiegoś „księcia”, „księżniczki”, kogoś „niesamowitego”, „tajemniczego”, mającego „powodzenie”, więc „zajętego”, samotność, zastępcze masturbowanie się, płacenie za seks, realizację zboczeń, kastrację psychiczną. Więc jeśli zgłosił się do ciebie „książę” itp., a nie jesteś na jego poziomie (bo dziewczyny na jego poziomie na jego widok mają wygórowane oczekiwania, odstawiają odchyły, jakie to one są trudne do zdobycia, aseksualne... A jemu tylko jedno w, jednej i w drugiej, głowie... Czyli wręcz przeciwnie – potrzebuje nimfomanki), to wyłącznie po seks, i NIC WIĘCEJ z tego nie będzie!

Jakie normy, takie skutki.

Aseksualne, antyseksualne wzorce, wychowanie niosą aspołeczne, antynormalne konsekwencje!

Walka z seksem, seksualnością przypomina walkę z głodem, z snem...

Żaden normalny chłopak, mężczyzna nie chce przechodzić przez jakąkolwiek gehennę; kastrację psychiczną, a m.in. dowiadywać się, że jest nienormalny, chory, zboczony, zły, bo odczuwa i chce zaspokajać swoje potrzeby seksualne z przedstawicielkami płci przeciwnej... Być karany za szczerość, uczciwość... Bo nie jest, nie chce być gadatliwy... Itd. Nabywać urazów, lęków, kompleksów, wstrętów itp...

PS

Chciały, by było tak, jak one chcą; dokonywały na mnie kastrację psychiczną, więc było... Ja mam co robić, nie nudzę się...

Gadulstwo nie jest zgodne z moimi potrzebami, możliwościami, chęciami, zdolnościami, moją osobowością, stanem, poziomem, typem, rodzajem umysłu, psychiki, potencjałem, trybem życia itd.!

Jest b. mało równie nudnych, beznadziejnych gadaczy jak ja, o czym przekonało się, i to b. szybko, wiele dziewczyn. Poza tym ciężko mnie irytuje, doprowadza do wściekłości, depresji pierdolenie bez sensu, wywlekanie, przypominanie mi moich zaszłości itp.; zaśmiewanie, zatrutowanie mojego umysłu; marnowanie czasu! Więc po czymś takim seks był wykluczony – rozstawaliśmy się ciężko wkurzeni na siebie nawzajem...

Więc zawsze chciałem pominąć, wyłącznie z korzyścią dla obu stron, ten etap. Więc jedyne co można było ze mną robić, co oczywiste, to wyłącznie zaspokajać potrzeby seksualne. Ale potencjalne parterki chciały zaspokajać ze mną potrzebę gadulstwa (one lepiej ode mnie wiedziały, do czego się nadają)... A na najdelikatniejsze próby nawiązania do tematu reagowały, jakbym próbował je zgwałcić (przerabiała „zboczeńca”, o czym dowiadywała się okolica...).

Logika dziewczyn...:

- Super seksowny młodzieniec, doskonały kochanek, b. inteligentny, ale niegadacz proponuje seksownej dziewczynie seks, ale ta odmawia. Przeciętny z wyglądu i w seksie gadacz cierpliwie nawija, aż ją gadulstwem zaspokaja, za co otrzymuje seks nagrodę...

- Czekanie na miłość, zwleknięcie z seksem miesiącami (skoro nim dłużej, to tym lepiej, to dlaczego nie czekać kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt lat...)

- Samotny chłopak (sąsiad, współlokator) potrzebuje gadać, a nie seksu (na pewno nie podejmował wielu prób zaciągnięcia potencjalnych partnerek, których nikt nie chce, bo to są specjalistki od gadulstwa, zwleknięcia z seksem, nie zainteresowane seksem itp., do łóżka i się jeszcze nie nagał i nie nasłuchał; wszystko już było i to wielokrotnie, w wielu wersjach, odmianach i na darmo; nie ma zaśmieczonego, zatrutego umysłu, uszkodzonej, uwrażliwionej psychiki...; nie ma serdecznie dość gadulstwa i czekania na seks...).

- Na świecie są tajemniczy chłopcy („Piotrusie”), którzy są od wpatrywania się im w oczy, oglądania ich ust, gdy mówią, twarzy i cieszenia się, wydawania ryku, w tym zbiorowo na ich widok... Poznawania ich z pojebami, przychlastami, przygłupami, debilami, psycholami itp. i, w efekcie, z ich kompanami... Z mamusiami, babciami, koleżankami „świniami”, „krowami”, pokrakami, maszkaronami, łachudrami itp., - które natychmiast się zadurzają i będą realizować swoje absolutnie nierealistyczne rojenia-plany względem „Piotrusia”, pasożytować, wpierdalać się w sprawy, w życie atakowanej ofiary; mścić; szkodzić, niszczyć, pograżać za niespełnianie oczekiwań, stracony czas, inwencję, zainwestowane uczucia, zmarnowanie planów; za swoją brzydotę, głupotę; nieudane życie...

Ci „Piotrusie” mają też mieć seksualne potrzeby wyłącznie w akceptowalnym, oczekiwanym przez potencjalną partnerkę czasie i po przejściu wszystkich wydumanych, wyznaczonych przez nią procedur, w tym odpowiedniej ilości przegadanych z nią godzin, dni, tygodni, miesięcy, lat.../Po procesie psychicznej kastracji... Kiedy partnerka już nie tylko przestanie podniecać, ale wręcz przeciwnie... I powinni być z tego zadowoleni, szczęśliwi... I się za to wszystko odwdzięczać... Oraz być dobrzy (po masturbacyjnym treningu; takich doświadczeniach), dopasowani seksualnie...

- On i ona prawie rozebrani, łóżko. On całkowicie podniecony, mózg z wszelkich innych czynności nieomal całkowicie wyłączony – pełna gotowość do - dla normalnych, inteligentnych ludzi - wiadomo czego... I... zaczyna się - ona: jakieś durne, irytujące, wkurwiające wypytywanie się o całkowicie nie związane z sytuacją rzeczy, domaganie się odpowiedzi, presja, szantażowanie, taki upór... „To jak, powiesz/zrobisz/załatwisz?!”... [Facet myśli: co za idiotka i jeszcze uparta, jakie to durne, wariatka itp...]. Ona: jaka zabawna sytuacja, jaka ja jestem oryginalna, przebojowa, sprytna itp...

A potem się dziwią, że faceci mają nerwice na tle seksualnym, zbyt szybki wytrysk, zaburzenia wzrodu itp. Nie chcą uprawiać z nimi seksu. Mają kochankę.

W razie takiej sytuacji najlepiej ukryć wkurwienie, zamknąć oczy (by nie zobaczyć jej wyrazu nienawiści, za to że nie chcecie brać w tym szajsie, który stworzyła, udziału) i bez sarkazmu, tylko ciepło, spokojnie zareagować, w tym by zakończyć nienormalną, niezdrową sytuację: Skoro nie masz dzisiaj ochoty, to odłóżmy to na kiedy indziej. Przyjemnych snów. Dobranoc.

A jeśli to nie wystarczy, to można dodać: Odłóżmy wszelkie sprawy na jutro w dzień, by teraz spokojnie zasnąć.

Da to jej do myślenia, w tym kto i jak spierdolił sytuację, i jak, ZAWSZE, będzie kończyć się takie podejście do seksu(„”) z jej strony...

Dziewczyny

Jestem redaktorem: Wolnyswiat.pl (co najmniej ponad 7 mln wyświetleń w internecie na 2021 r.), wynalazcą, racjonalizatorem, autorem wielu prospołecznych, propaństwowych propozycji, inicjatyw, działań, racjonalizatorem, wynalazcą, i jednocześnie cały czas pracuję zarobkowo. A mimo to, oczekujecie ode mnie, że będę dobry w tzw. nawijaniu, mam na to czas, ochotę i że powinienem poświęcać na to swój potencjał, czas, a następnie jeszcze uważacie mnie za idiotę itp...

Moje zdjęcie (ten z prawej strony)



Arnold Schwarzenegger seks afery

https://www.google.com/search?client=firefox-b-d&sxsrf=ACYBGNQTzCEDUpau8WaJ1ap7rsoZY6Oexg%3A1567941149787&ei=HeJ0XdPFL7KxrgSO_LGoCA&q=arnold+schwarzenegger+seks+afery&oq=arnold+schwarzenegger+seks+afery&gs_l=psy-ab.3...1121.6493..7099...0.0..0.154.1409.0j11.....0....1..gws-wiz.....0i131j0i67j0j0i22i30j0i19j0i22i30i19.dwbZ8e59oFc&ved=0ahUKEwiTyIv6i8HkAhWymIsKHQ5-DIUQ4dUDCAs&uact=5

aktorzy seks afery

<https://www.google.com/search?client=firefox-b-d&q=aktorzy+seks+afery>

Zwlekanie z seksem, domaganie się miłości, takich wyznań...

Nadmierne, nienaturalne wymagania, takie idealizowanie, wymaganie spełniania wydumanych norm moralnych, religijnych, ignorowanie sygnałów partnera, niezasadne obrażanie się, głupi upór, postępowanie nieprzemyślane, nieodpowiedzialne kończy się tego przeciwnością, co, gdy „jaśnie panna”, „zakonnica” itp. podstarzeje się, objawia się oziębłością seksualną, nieplanowaną ciążą, związkiem z podstarzałym, obleśnym prykiem, alkoholikiem – oni jakoś nie muszą spełniać tych wymagań...; wstydem, podporządkowywaniem się, upokorzeniem, upadlaniem itd...

Potrzeby seksualne nie są czymś, co należy ukrywać, czego okazywania należy się wstydić, bać.

Jeśli ktoś, gdy był dzieckiem, nastolatkiem nie spełnił swoich naturalnych potrzeb, fantazji erotycznych, seksualnych, to do końca życia będzie dążył do ich spełnienia, miał psychikę w sferze seksu na poziomie dziecka, nastolatka z tego skutkami, konsekwencjami. Więc nikomu nie wolno stawać na drodze do tego realizacji, o ile potrzebują tego obie strony (a więc nie ma mase napastowanie, wykorzystywanie)!

Jak ktoś będzie chciał mieć do czynienia z mniszką, to zgłosi się po nią do klasztoru.

Oczekujemy od partnerów tego, co potrafią i chcą zaoferować.

W seksie chodzi oto, analogicznie jak ze snem, głodem, pragnieniem, by go zaspokoić, i o tym, jak długo nie będzie potrzebny, zapomnieć, a nie ciągle się o to starać, tym zajmować, ogłupiać, stresować itp.

Jesteśmy ludźmi, więc proszę mieć na ludzką miarę oczekiwania.

Część ludzi, stale czy w określonym wieku, w relacjach międzyludzkich nadaje się tylko jako „pogotowie seksualne”, i b. dobrze (a próby tego zmiany, przypominają np. propozycję upiłowania głowy czy/i nóg, by dostosować wzrost wysokiej osoby do wzrostu pozostałych...).

Pociąg seksualny do płci przeciwnej jest nie tylko normalny, pożądany, ale i konieczny (jeśli gadulstwo kogoś nie tylko nie podnieca, ale i irytuje, to nie ma sensu tego oczekiwać, wymagać, bo jest to wbrew jego/jej chęciom, naturze, możliwościom)!

To jego brak jest objawem zaburzeń.

Część dzieci, znaczna część młodzieży, młodych mężczyzn ma b. duże potrzeby seksualne, trzeba więc pomóc im wyładowywać je w sposób normalny, naturalny, tak, by ani im, ani otoczeniu nie czyniło to krzywdy. Bo inaczej będzie miał miejsce, zastępczo, homoseksualizm, kazirodztwo, zoofilia itp. zaspokajanie seksu, takie gwałty, itp.!!
A m.in. po to część dzieci, młodzieży jeździ na kolonie, więc trzeba im to umożliwić (a nie to utrudniać, uniemożliwiać, za to karać).

Kilkuletnie dzieci, które były bite, torturowane, gwałcone na koloniach

- Mamo, a ty wiesz, co to jest cwel? – zapytał Michał po powrocie z kolonii. Zaraz udzielił mamie odpowiedzi: „Cwel to jest taki facet, którego się ru... w d...”. Wtedy Martyna po raz pierwszy usłyszała od syna, co zrobiono mu na koloniach. – Oni mnie tam bili. Łapali za ręce, za nogi, rzucali o podłogę. Mówili, że jestem ich zabawką – mówił chłopiec.

<https://opinie.wp.pl/byl-bity-wykorzystywany-seksualnie-na-plecach-mial-prawie-zatarte-juz-slad-6245393120249473a> | 27-04-2018

Proszę oszacować, jaką część nieszczęść, tragedii, potworności; strat, problemów zawdzięczamy popędowi seksualnemu, i stąd m.in. zaspokajaniu m.in. materialnych wymagań kobiet, by otrzymać nagrodę (Jak kupisz mi futro, pierścione, wybudujesz piękny dom, to w nagrodę...)...!!!

Przedstawiciele płci męskiej podniecają i chcą uprawiać seks z atrakcyjnymi przedstawicielkami płci żeńskiej, gdyż zostało to uwarunkowane genetycznie i ma na celu płodzenie jak najatrakcyjniejszego potomstwa.

Ewolucyjne wykształcone gadulstwo u kobiet ma na celu edukację dzieci, dzięki temu znamy, rozumiemy tyle słów, zwrotów, zdań; możemy się porozumiewać, więc wielka wdzięczność i chwała tym kobietom! Ale nie za gadanie z facetami, wymuszanie, uczenie ich gadulstwa, zajmowanie się tym, tracenie czasu; irytowanie, zaśmianie umysłów; ogłupianie; szkodenie, pogrążanie.

Podobnie ma się sprawa z emocjonalnym podejściem kobiet nieomal do wszystkiego – to także efekt ewolucji mający na celu uczenie dzieci emocji, empatii; społecznie pożądanych cech, a nie zatruwanie racjonalnych umysłów chłopców, mężczyzn, którzy ewolucyjnie zostali ukształtowani na zadaniowców, dzięki czemu żyjemy w cywilizowanych warunkach. A zatem postępujemy zgodnie ze swoimi predyspozycjami, rolami, a wszystko będzie dobrze.

Czego nie robić podczas kontaktu seksualnego?

https://www.youtube.com/watch?v=8WYs3cwJ8uY&ab_channel=Niewiem%20Calesi%C4%99dowiem%21 | 16.06.2022 r.

Seks może być niebezpieczny? Kontuzje po stosunku to norma

Seks jest rozkoszny, ale i niebezpieczny. Według badań amerykańskich seksuologów aż 30 proc. osób doświadcza kontuzji podczas stosunku. Dobrze, jeśli są to jedynie siniaki lub obtarcia. Czasem kochankowie kończą w szpitalach - złamania kości, zwichnięcia i naciągnięcia. Niektórzy panowie podczas miłosnych uniesień tracą penisy.

http://www.se.pl/seks/porady/seks-moze-byc-niebezpieczny-kontuzje-po-stosunku-to-norma_791361.html | 11.03.2016

Zabil/a z miłości... Czyli jeśli ktoś kogoś nie zamordował, tzn., że go nie kochał...

5 kroków do poznania faceta

<https://www.youtube.com/watch?v=e4wtAmBeM8g>

Dlaczego kobiety wolą dupków?

<https://www.youtube.com/watch?v=3WGwGnUzOyo>

Jak zdobyć faceta? Zasada niedostępności

<https://www.youtube.com/watch?v=1MweVLvNRZk>

Jak PODERWAĆ faceta?

<https://www.youtube.com/watch?v=cDyeYhr2NLE>

www.o2.pl / www.sfora.pl | Czwartek 26.01.2012, 20:43

MĘSKI POPĘD PŁCIOWY ODPOWIADA ZA CAŁE ZŁO ŚWIATA

To czysta biologia.

Męski popęd płciowy odpowiedzialny jest za większość światowych konfliktów, od stadionowego chuligaństwa, poprzez religijne spory a na wojnach światowych kończąc - informuje telegraph.co.uk.

Instynkt "wojownika" sprawia, że mężczyzna postrzega każdego obcego jako potencjalnego wroga. Przez wieki pomagał on samcom w powiększaniu jego zasobów i ułatwiał zdobywanie partnerek, teraz jednak może przyczyniać się do wybuchu poważnych konfliktów na wielką skalę - wynika z badań profesora Marka van Vugta opublikowanych w "Philosophical Transactions of the Royal Society B".

Kobiety, które chcą chronić swoje potomstwo, są bardziej ugodowe, mają większą tendencję do zaprzyjaźniania się i rozwiązywania konfliktów na drodze pokojowej. Mężczyźni mają za to silniejsze poczucie tożsamości grupowej, będą wzmacniać więzi z członkami tej samej grupy w sytuacji zagrożenia z zewnątrz.

Zdaniem profesora przypomina to zachowanie terytorialne szympanów. W obu przypadkach głównym powodem agresywnej postawy wobec obcych jest zwiększenie szansy na rozmnażanie się.

Niestety, sprawia to, że znalezienie rozwiązania dla konfliktów, które są tak częste w obecnych czasach, staje się niemożliwe. Jednym z powodów takiego stanu rzeczy jest fakt, że trudno nam zmienić sposób myślenia, który wyewoluował tysiące lat temu. Jesteśmy zaprogramowani do tego, by dążyć do utrwalania konfliktu z "obcym" - tłumaczy prof. van Vugt. | WB

[To dotyczy psychopatów, reszta najwyżej robi to pod ich dyktando. – red.]

www.o2.pl / www.sfora.pl | Piątek 04.05.2012, 22:34

SEKS JEST NAJWAŻNIEJSZY! PRZYJAŹŃ I MIŁOŚĆ PLATONICZNA TO MIT

To nas łączy naprawdę.

Przyjaźń między kobietami a mężczyznami nie istnieje. Podobnie jak miłość platoniczna - wynika z najnowszych badań naukowców z University of Wisconsin-Eau Claire.

Po eksperymentach przeprowadzonych na grupie 400 dorosłych, doszli oni do wniosku, że najważniejszy w relacjach damsko-męskich jest popęd płciowy.

Mężczyźni chętniej przyjaźnili się z kobietami, do których odczuwali pociąg seksualny, a kobiety rzadziej wybierały znajomych, którzy nie traktowali ich jak obiekt seksualny - pisze "Daily Mail".

Miłość platoniczna to wciąż młode doznanie, nadal jesteśmy niewolnikami naszych "instynktów godowych" - powiedział profesor Bleske-Rechek.

Zdaniem kanadyjskich naukowców przyjaźń przegrywa z uwarunkowaniami genetycznymi: mężczyźni chcą po prostu zostawić po sobie potomka. | TM

Jeśli dziewczyna zaproponuje ci seks dopiero po długim czasie, to dokładnie oblicz ile się znacie i zaproponuj jej taki sam długi okres oczekiwania na twoją odpowiedź-propozycję...

Dziewczyny, z którymi miałem do czynienia, zawsze chciały zrobić na mnie wrażenie (...), no i muszę przyznać, że udało im się, m.in. stąd tego plonem są zawarte tu materiały...

PS1

Moim (i większości nastolatków, mężczyzn) - niespełnionym (i już się nie spełni) - marzeniem było, by b. atrakcyjna, obca dziewczyna proponowała mi seks już w pierwszym zdaniu i została stałą, dalej równie rozmowną, konkretną kochanką.

Do około 35 roku życia moje potrzeby seksualne były na poziomie: 3-4 razy w tygodniu, po 2-4 razy dziennie. Niestety stosunek seksualny miałem raz na kilka lat, w dodatku najczęściej z niezwykle, pod każdym względem, nieatrakcyjnymi partnerkami, i prawie zawsze nie wtedy, gdy tego najbardziej potrzebowałem. Więc musiałem radzić sobie sam.

PS2

Regularnie powtarzającym się schematem w moich relacjach z środowiskiem dziewczyn było to, że jakaś ABSOLUTNIE dla mnie nieatrakcyjna dziewczyna, z zerowymi szansami na cokolwiek, a w dodatku miały jeszcze plany życiowe, „ustawiały” pozostałe dziewczyny, by żadna nie ważyła się ze mną bliżej zadawać, bo to ona ma plany względem mnie. A gdy przekonywały się, że nic z tych planów nie wyjdzie, to knuły, zajmowały się intrygami, itp. więc z żadną mi nic nie wychodziło, czyli absolutnie nikt niczego nie zyskiwał, za to wszyscy tylko i wyłącznie tracili. Przy czym te pozostałe dziewczyny zawsze zachowywały pełną konspirację, a dopiero na koniec prawda wychodziła na jaw. A wystarczyło na samym początku przedstawić, wyjaśnić sytuację...

Np. przez kilka lat wynajmowało u mnie w mieszkaniu pokój, łącznie, kilkadziesiąt dziewczyn, a ja w tym czasie musiałem „walić konia” w sąsiednim pokoju (bo jak się wyposzczę, to kretynka-psychopatka weźmie mnie na seks i dziecko i będzie miłość...)... Nie ma to jak dobre, realne pomysły...; wpierdalanie się w czyjeś życie..., zawiść, mszczenie się...!!!

Oczywiście kolejnym tego powodem było, opisane w tym pliku, popierdolenie mózgu, jakie dostawały dziewczyny na mój widok...

I tak sobie mieszkaliśmy...

Przy czym po około 3-ch miesiącach (a czemu nie po 3-ch, a jeszcze lepiej po 30-tu latach (w ogóle, to ja bym się najlepiej umawiał na emeryturze...)) - gdy na ich proseksualne sygnały, a niekiedy nawet wprost propozycje reagowałem odmownie - dziewczyny stawały się tak nieprzyjemne, że dawałem im kilka tygodni mieszkania i korzystanie z telefonu za darmo, byle tylko się wyprowadziły... A wtedy wynajmowałem pokój następnym. I tak w kółko... Bo jestem jakimś dziwem, romantykiem, mnichem itp., odpowiada mi nuda, beznadzieja, aseksualność itp... Bo to dzięki temu będzie większa miłość i plany życiowe...

A jak nie ma miłości, to musi być kara...

A jak nie chcę gadać, to jestem głupi, nienormalny, zły...

A jak wykażę choćby najmniejsze zainteresowanie seksem, to oznacza, że jestem zboczony, więc trzeba na mnie uważać, mnie unikać i rozpowiedzieć o „zboczeńcu” komu się da/ludziom w okolicy...

PS3

Jak dziewczyna może najszybciej zrobić wrażenie na chłopaku? – Pobijając rekord świata w prędkości ściągania majtek!

Co dostaje kobieta, gdy facet nie chce gadać i nie ma pieniędzy? – Skurczu nóg...

PIERWSZY RAZ, ZGODNIE Z MARZENIAMI

Ponieważ pierwsze doświadczenia seksualne często zaważają na całym życiu, są więc kluczowe, a niestety najczęściej są nie udane (skutkuje to urazem, rozgoryczeniem, lękiem, perturbacjami), trzeba wprowadzić, opłacany przez państwo, odpowiedni program, a mianowicie po wypełnieniu ankiety – jak sobie młoda osoba to wyobraża, przeprowadzeniu badań odnośnie czy ktoś nie jest zarażony chorobą zakaźną, doszłoby do zrealizowania marzenia, z wskazaną z oferty osobą i w najodpowiedniejszym dla siebie terminie. Byłaby to profesjonalna, z osobą doświadczoną, pozytywna, b. przyjemna, na własne życzenie i zgodnie z własnym gustem inicjacja-wprowadzenie.

2. CHOROBY ZAKAŻNE

<http://www.wolnyswiat.pl/forum/viewtopic.php?t=120&postdays=0&postorder=asc&start=15>

25. Centrum Badań DNA. Poznański Park Naukowo Techniczny

<http://www.wolnyswiat.pl/25h1.html>

26. OGÓLNOPOLSKIE CENTRUM GENETYKI (w Wrocławiu) REX Company Sp. z o.o.

<http://www.wolnyswiat.pl/26h1.html>

27. LABORATORIUM ANALITYCZNE W WARSZAWIE

<http://www.wolnyswiat.pl/27h1.html>

www.o2.pl / www.sfora.pl | Czwartek [09.12.2010, 18:24]

NOWY TEST NA CHOROBY WENERYCZNE. WYSTARCZY KWADRANS

Seks będzie bezpieczniejszy.

To będzie najszybszy test na choroby przenoszone drogą płciową. Odpowiedź na pytanie, czy dana osoba jest zarażona zajmie zaledwie 15 minut.

"Client" (Clinic-based Infection Examination Through Nucleic acid Technologies) wykorzystuje metodę analityczną HyBeacon, która jest w stanie wykryć zmienne sekwencje DNA, dzięki czemu można zidentyfikować chorobę.

To milowy krok w dziedzinie szybkiego wykrywania i leczenia chorób wenerycznych.

Jesteśmy podekscytowani nowymi możliwościami, jakie daje nam ta usługa

diagnostyczna - stwierdził Dr Paul Debenham. | MK

www.o2.pl / www.sfora.pl | Piątek 30.09.2011, 20:54

UWAŻAJ, TAK NAJCZĘŚCIEJ ŁAMIE SIĘ PENIS

Zdrada ma więcej konsekwencji niż złamane serce.

Seks w przypadkowych miejscach i pozamałżeńskie romanse podnoszą ryzyko poważnych uszkodzeń męskiego przyrodzenia - news.yahoo.com cytuje doktora Andrew Kramera, urologa z University of Maryland Medical Center.

Urazy wynikają najczęściej z charakterystyki miejsca, w którym pasja przejmuję kontrolę nad rozsądkiem. Panowie najczęściej łamią penisy uprawiając seks w miejscu pracy, toaletach, autach i windach.

Połowa przypadków "złamania penisa", jakimi w ostatnich latach zajmowano się w University of Maryland Medical Center dotyczyła seksu pozamałżeńskiego - zauważa portal.

Penis nie ma kości, ale tkanka członka w erekcji może ulec uszkodzeniu. Najczęściej jest to przerwanie tunica albuginea, warstwy otaczającej ciała gąbczaste wypełnione krwią.

Seks uprawiany gwałtownie, w pośpiechu wymusza czasem karkołomne pozycje, a te często kończą się urazami - dodaje dr Kramer. | JS

Podejście do seksu po japońsku: Anacomito!

Ukryta Kamera - Wypięta Laska

<http://www.youtube.com/watch?v=7FGLKUBf65A>

Ukryta kamera - ruchome schody i mini

<http://www.youtube.com/watch?v=FuM3NWh89jg>

Ukryta kamera/Golo i wesolo:

- "nie mogę się skupić"

http://www.youtube.com/watch?v=uZk70LHKZA0&feature=player_embedded&has_verified=1

- opuszczony długopis <http://www.youtube.com/watch?v=gb2EhxTL6wE&feature=related>

- gdzie mam włożyć tą dyskietkę

<http://www.youtube.com/watch?feature=endscreen&NR=1&v=ynBkzoKETeA>

- majtki na kręgielni <http://www.youtube.com/watch?v=Ytm62vNCnkw&feature=related>

- plaża <http://www.youtube.com/watch?v=Y4FxZ227tMo&feature=related>

Tak jak niezdrowe, szkodliwe jest zjedzenie 2 obiadów na raz, tak samo uprawianie seksu niezgodnie z potrzebami organizmu.

Skutecznym, zdrowym, naturalnym, korzystnym, rozsądnym sposobem zachowania wigoru jest uprawianie seksu wyłącznie zgodnie z swoimi potrzebami (a nie na akord).

Nigdy nie należy eksperymentować, tylko stosować czasową abstynencję, by seks stał się ponownie ekscytujący.

"WPROST" nr 943, 24.12.2000 r.

SEKS ZAMIAST TABLETKI

Nie ma pan pod ręką aspiryny? W tej sytuacji zalecam trochę seksu" - takich porad już wkrótce mogą zacząć udzielać lekarze. Seks nie służy bowiem wyłącznie powoływaniu do życia potomków i dostarczaniu przyjemności; coraz więcej badań naukowych dowodzi, że udane życie seksualne ma także ogromny, zbawienny wpływ na ludzkie zdrowie.

Mężczyźni zapadają na raka piersi o wiele rzadziej niż kobiety (w Wielkiej Brytanii - 250 zachorowań rocznie), ale za to śmiertelność wśród tych chorych jest bardzo duża. Istnieje jednak znakomity środek chroniący przed tą chorobą - to udane życie seksualne. U mężczyzn przeżywających mniej niż sześć orgazmów miesięcznie ryzyko zapadnięcia na nowotwór sutka jest większe niż u ich aktywniejszych seksualnie rówieśników - wynika z badań przeprowadzonych przez naukowców greckich. Wyciągnęli oni taki wniosek na podstawie porównania stylu życia 23 mężczyzn chorych na raka piersi i 76 zdrowych.

Udany seks chroni mężczyzn nie tylko przed rakiem piersi. Uprawiający seks dwa razy w tygodniu żyją dłużej niż ci, którzy ograniczają współżycie z partnerką do dwóch razy w miesiącu - dowiodły badania prowadzone przez dziesięć lat wśród 900 Walijczyków między 45. a 59. rokiem życia. Podobne są wyniki badań neuropsychologa Davida Weeksa z Royal Edinburgh Hospital. Po przebadaniu trzech i pół tysiąca mieszkańców Wielkiej Brytanii, Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych w wieku od 18 do 102 lat, Weeks stwierdził, że pary uprawiające seks co najmniej trzy razy w tygodniu wyglądają o dziesięć lat młodziej niż ich partnerzy w tym samym wieku, którzy kochają się dwa razy w tygodniu. Udane życie seksualne to trzeci, obok fizycznej i umysłowej aktywności, czynnik, który pozwala długo zachować młodość. "Na przykład aktorka Joan Collins wygląda młodo jak na swój wiek, gdyż najprawdopodobniej prowadzi aktywne i udane życie seksualne" - mówi dr Weeks.

Seks zamiast aspiryny? Taki wniosek można z kolei wyciągnąć z badań przeprowadzonych przez Carla Charnetskiego i Franka Brennana z Wilkes University w Stanach Zjednoczonych. W ankiecie pytali oni kobiety i mężczyzn w wieku od 16 do 23 lat o częstotliwość uprawiania seksu w ostatnim miesiącu. Następnie mierzyli w ich ślinie stężenie immunoglobulin typu A (IgA). Są to przeciwciała wytwarzane przez układ odpornościowy człowieka i obecne w wydzielinach ludzkiego ciała, między innymi w ślinie. Immunoglobuliny A stanowią pierwszą linię obrony naszego organizmu - potrafią "oblepiać" bakterie i wirusy, a następnie aktywować działanie systemu immunologicznego prowadzące do zniszczenia intruzów.

Okazało się, że ludzie uprawiający seks raz w tygodniu mieli nieznacznie podwyższony poziom IgA w porównaniu z seksualnymi abstynentami. Natomiast ci, którzy kochali się dwa razy w tygodniu, mieli o 30 proc. większe stężenie immunoglobulin niż osoby w ogóle nie współżyczące. Czy w takim razie seks jest lepszy na przeziębienia i gripę niż aspiryna?

Amerykańskie badania należałoby powtórzyć - uważają przeciwnicy tej teorii.

Nie ma natomiast większych wątpliwości, że seks może być traktowany jako środek przeciwbólowy. Dr Peter Staats, anestezjolog z Johns Hopkins University w Baltimore, przebadął 40 ochotników (32 kobiety i 8 mężczyzn). Kazał im jak najdłużej trzymać rękę w zbiorniku z lodowatą wodą. Ci, którym doktor polecił wyobrażać sobie seks z atrakcyjnym partnerem, były w stanie wytrzymać dwa razy dłużej niż ci, którzy w trakcie "tortur" myśleli o czymś innym.

Jeśli więc seks ma tak zbawienny wpływ na nasze życie, to może należałoby zacząć go promować jako jeden z ważnych elementów zdrowego stylu życia? Przekonanie do tego ludzi byłoby chyba znacznie łatwiejsze niż nakłanianie do rzucenia palenia czy spożywania dużej ilości warzyw i uprawiania ćwiczeń fizycznych.

Marcin Rotkiewicz

„NEWSWEEK” z 11.08.2002 r.

SEKS NA LEKARSTWO

(...)

Uczni ze State University of New York podpowiadają paniom: chcecie być zdrowe, kochajcie się i to bez prezerwatyw. Uczni pod kierunkiem Gordona Gallupa okryli że kobiety, których partnerzy nie stosują kondomów, rzadziej cierpią na depresję. Męskie

nasienie zawiera bowiem związki przeciwdziałające tej chorobie. (...)

Według autorów badania antydepresyjne działanie spermy może być związane z obecnością hormonów, które wpływają na nastrój. Są to m.in. testosteron, estrogen, hormon luteinizujący, hormon FSH, prolaktyna oraz prostaglandyny. Hormony są wchłaniane przez nabłonek pochwy do krwioobiegu. (...)

Panie aktywne seksualnie mają ładniejszą skórę. (...)

Kobiety uprawiające seks i mające kontakt z nasieniem partnera łagodniej przechodzą miesiączki. (...)

Kochając się, bardzo dotleniamy organizm. Rozluźniamy mięśnie, odprężamy się dzięki wydzielanym w mózgu endorfinom - działającym przeciwbólowo hormonom szczęścia. I wzmacniamy nasz układ odpornościowy. U kobiet aktywnych seksualnie maleje ryzyko wystąpienia osteoporozy.

Jeśli więc oboje partnerzy czerpią z miłości radość - oznacza to samo zdrowie. Ale liczy się także poczucie bezpieczeństwa.

- Nie namawiam ludzi do seksu bez zabezpieczenia - zaznacza Gordon Gallup, autor badania.

- Nieplanowana ciąża albo choroby przenoszone drogą płciową, np. AIDS, są poważnym zagrożeniem, przy którym ewentualne korzyści z antydepresyjnego działania męskiego nasienia stają się mniej ważne. (...) Gallup podejrzewa również, że nasienie męskie, jako substancja obca dla kobiecego organizmu, przygotowuje system odpornościowy pań na przyszłą ciążę. Dziecko, które nosimy w brzuchu, tylko w połowie jest nasze. Długotrwałe współżycie z jego ojcem przed planowaną ciążą może „przyzwyczaić” organizm kobiety do „obcej” tkanki, czyli potomka. (...)

Iwona Żegota

"NEWSWEEK" 28.10.2001 r.

MIŁOŚĆ NA RECEPTĘ

Przed nami kolejna rewolucja seksualna. Cieleśnymi rozkoszami już wkrótce będą mogli cieszyć się mężczyźni, którym wiek lub poważne choroby dotychczas to uniemożliwiały.

Pojawienie się viagry to była rewolucja - seksualna i obyczajowa. Niebieska tabletka przywróciła wielu panom wiarę we własną męskość. Ale nie jest to lek doskonały. Niebawem zastąpią go inne, nowej generacji, bezpieczniejsze i skuteczniejsze. Apomorfina, dostępna już w Ameryce i Europie Zachodniej, oraz tadalafil, który trafi na rynki w połowie 2002 roku, działają szybciej i dłużej. A przede wszystkim będą mogły być stosowane przez pacjentów w każdym wieku, także chorych na serce i cukrzycę.

To dobra wiadomość dla mężczyzn mających problemy z potencją. A tych, wraz z rozwojem cywilizacji, coraz większym tempem życia i wszechobecnym stresem, wciąż przybywa. Na zaburzenia erekcji narzeka 150 mln mężczyzn na świecie, w tym 1,5 mln Polaków. Od czasu pojawienia się viagry trzykrotnie wzrosła liczba pacjentów odwiedzających gabinety seksuologów. Wśród zainteresowanych cudowną tabletką przeważają ludzie młodzi - kłopoty z potencją ma 7,5 proc. mężczyzn między 20. a 40. rokiem życia. Problem rośnie oczywiście wraz z wiekiem i dotyczy 38 procent panów po sześćdziesiątce.

Po pierwszym zachwycie nad viagrą pacjenci i lekarze zaczęli dostrzegać jej mankamenty. Naukowcy przystąpili więc do badań nad nowym specyfikiem - i wyniki są. Podczas gdy niebieska tabletka zaczyna działać dopiero po godzinie od jej zażycia i przestaje niekiedy już po dwóch, apomorfina uaktywnia się po 15 minutach i jest skuteczna przez osiem godzin. Tadalafil jest jeszcze lepszy. Nie tylko zaczyna działać w ciągu kwadransa, ale w dodatku czyni to z równą siłą przez 24 godziny.

W przeciwieństwie do viagry ani jedzenie, ani alkohol nie zmniejszają skuteczności nowych leków. - To niezwykle ważne dla pacjenta. Może bowiem zachowywać się jak każdy zdrowy mężczyzna: rozpocząć wieczór z damą swego serca od romantycznej kolacji bez obaw, że przyjemności podniebienia przeszkodzą sfinalizować randkę w miłosnym uniesieniu - mówi prof. Hartmut Porst, urolog z akademii medycznej w Bonn.

Oba leki uaktywniają się w wyniku "naturalnego pobudzenia seksualnego" - jak to beznamiętnie określają lekarze, czyli gdy pojawi się atrakcyjna kobieta. Apomorfina działa na mózg, a konkretnie na ośrodki pragnienia i przyjemności w jego części zwanej podwzgórzem. Jak twierdzą uczeni, u podłoża problemów z potencją leżą w dużej mierze przyczyny psychiczne. A to oznacza, że naturalne bodźce wywołujące podniecenie seksualne mogą zostać osłabione na przykład przez stres. Apomorfina, wzmacniając te bodźce, doprowadza do erekcji.

Lęk przed współżyciem seksualnym bardzo często występuje u pacjentów kardiologicznych. To prawda, że mężczyźni tuż po zawale nie wolno się przemęczać - lekarze zalecają ograniczenie na pewien czas kontaktów seksualnych. Jednak po dwóch-trzech miesiącach można wracać powoli do normalnego życia. - Jest jedno "ale". Po przeżytym incydencie kardiologicznym chorzy czują wewnętrzny niepokój. Boją się stosunków seksualnych. A są to ludzie w sile wieku, którzy nadal chcą realizować swoje potrzeby. Nie zawsze bez interwencji medycznej udaje im się chęć zamienić w czyn - mówi prof. Jan Tylka, psycholog kliniczny z Instytutu Kardiologii w Aninie.

Tym mężczyznom pomóc może apomorfina i tadalafil, ale nie viagra. Choć mechanizm działania obu ostatnich specyfików jest podobny - nie działają na mózg, lecz tylko na naczynia krwionośne - wywołują one inne skutki. W momencie podniecenia mózg mężczyzny wysyła sygnały do komórek nerwowych w penisie. W wyniku tego przekazu u zdrowego mężczyzny dochodzi do rozszerzenia naczyń krwionośnych, przez co do penisa napływa większa ilość krwi i następuje erekcja. Jeśli proces ten jest zaburzony, erekcji nie ma. I wtedy pojawia się pole do popisu dla tadalafilu lub viagry, z tym że ten pierwszy specyfik jest bezpieczniejszy. Wyniki badań klinicznych oceniających działanie tadalafilu u osób cierpiących na choroby układu krwionośnego zostaną oficjalnie ogłoszone w listopadzie na dorocznym amerykańskim kongresie kardiologicznym. Ale już teraz producenci mówią, że "wstępne wyniki są obiecujące". Ponieważ budowa cząstki nowego specyfiku jest inna niż błękitnej tabletki, tadalafil nie wchodzi w interakcję z wieloma lekami, zwłaszcza nasercowymi. To właśnie współdziałanie viagry z lekami nasercowymi (np. nitratami), prowadzące do gwałtownego spadku ciśnienia krwi, spowodowało śmierć kilkudziesięciu osób na świecie. Viagry nie wolno więc zażywać osobom z nadciśnieniem, chorą wątrobą, cierpiącym na dziedziczne zmiany siatkówki oka (ci ostatni po zażyciu viagry mogą mieć zaburzenia widzenia) oraz cukrzykom.

Te ograniczenia nie dotyczą drugiej generacji leków na potencję. Jedyne dolegliwości, jakie wymieniali testujący tadalafil, to bóle głowy i mięśni oraz kłopoty żołądkowe. Przy apomorfinie narzekali na nudności, senność i zawroty głowy. W obu przypadkach skarżył się niewielki procent panów. I pewnie niejeden mężczyzna będzie go-tów na taki dyskomfort. Brak seksu oznacza bowiem nie tylko pozbawienie człowieka przyjemności, ale też kłopoty ze zdrowiem.

Niepowodzenia w sferze seksualnej mogą spowodować u mężczyzn zaburzenia osobowości, a nawet depresję. 62 proc. panów uważa, że kłopoty z erekcją mogą doprowadzić do rozpadu związku. Są dla mężczyzny najgorszą torturą - twierdził ponad sto lat temu Lew Tołstoj. Podobnego zdania są współcześni mężczyźni. "To tak, jakby zniknęła jakaś część mnie. Równie dobrze mógłbym nie żyć" - skarżył się jeden z pacjentów profesora Tylki. Inny opowiadał: "Mam poczucie całkowitej klęski. Nie życzyłbym tego nikomu, nawet

najgorszemu wrogowi". Cierpią także partnerki. "Boję się, że będziemy musieli się rozstać. Tak bardzo się zmienił. Nieustannie jest podenerwowany i zły. Nie interesują go moje odczucia. Mam wrażenie, że przestają być w pełni kobietą" - opowiadała jedna z nich. Niestety, panowie mający kłopoty z potencją zwlekają często z wizytą u lekarza. - Mija średnio aż półtora roku, zanim zwrócą się do nas po pomoc - twierdzi prof. Stanley Althof, psycholog kliniczny z University Hospitals of Cleveland. W Polsce nie jest lepiej. Ponadto tylko co czwarty mężczyzna, który przyznaje się do problemów z erekcją, szuka porady lekarskiej. Wstydzą się mówić o "tych" kłopotach albo też swoją uwagę skupiają na innych trapiących ich chorobach. Pomagają im w tym sami lekarze. Aż 61 proc. lekarzy pierwszego kontaktu i kardiologów stwierdziło, że nie podjęłoby się leczenia zaburzeń erekcji, bo za mało wiedzą na ten temat - wynika z ankiety przeprowadzonej przez MEMBR. Wielu kardiologów - w obawie o zdrowie swoich podopiecznych - odradza im seks. Ale stosunek płciowy nie jest dla serca czymś nadzwyczajnym (z wyjątkiem osób tuż po zawale). Chorzy na serce, pozostający pod opieką lekarza, mogą się kochać bez obaw. W Stanach Zjednoczonych każdego roku umiera nagle na serce ok. 400 tys. osób, z tego w czasie miłosnych igraszek od 1800 do 2400. - Łatwiej jest mężczyźnie po zawale wpaść pod pojazd, niż umrzeć w miłosnym uścisku z ukochaną kobietą - komentuje prof. Tylka.

Intymne relacje z drugą osobą są konieczne dla naszej kondycji. - Seks rozładowuje napięcia. Rozluźnia i nastraja optymistycznie. Uszczęśliwia i uzdrowia. Podnosi ciśnienie krwi, zwiększa tempo bicia serca i oddechu - mówi dr Aleksandra Robacha z łódzkiej Przychodni Seksuologii, Problemów Rodziny i Patologii Więzi Międzyludzkich. Podczas stosunku płciowego uruchomione zostają rzadko zazwyczaj pracujące grupy mięśni. U mężczyzn wzrasta poziom testosteronu we krwi, a dzięki niemu - również sprawność fizyczna i chęć do współzawodnictwa. Seks ma prawdopodobnie także wpływ na żywotność i zachowanie młodego wyglądu. Działa jak lifting. Skóra ujędrnia się i wygładza dzięki temu, że jest lepiej ukrwiona. W 1997 roku British Medical Journal opublikował badania, z których wynika, że mężczyźni, którzy mają udane życie seksualne, żyją dłużej niż ci, którzy się nie kochają. - Aktywność seksualna poprawia stan zdrowia. Może być jednym z elementów tajemnicy długowieczności i żywotności stulatników. Seks poprawia też możliwości intelektualne. Szare komórki otrzymują bowiem więcej niż zazwyczaj dotlenionej krwi. Bardziej aktywni seksualnie mężczyźni rzadziej mają katar i są przeziębieni - wyjaśnia dr Robacha. Stan, w jaki wprowadza nas seks - określany często jako błogie szczęście - powoduje wydzielanie endorfin, zwanych hormonami szczęścia i mających też działanie przeciwbólowe. Udane życie seksualne zwiększa wiarę w siebie i podnosi samoocenę. Jest lekarstwem w chwilach zagrożenia. "Po ataku terrorystycznym 11 września nasiliło się życie seksualne Amerykanów i za dziewięć miesięcy należy oczekiwać wzrostu urodzeń" - donosi "Los Angeles Times". W Polsce najwięcej dzieci zostało poczętych w czasie stanu wojennego. Seks jest naturalną reakcją na lęk przed kataklizmem, smutkiem i poczuciem bezbronności. Jakże wiele więc zależy od apomorfiny i tadalafileu.

Dorota Romanowska; dromanowska@newsweek.pl

"FAKTY I MITY" nr 1, 10.01.2008 r.

SEKS TO ZDROWIE

Na pytanie o najlepsze naturalne lekarstwo prawidłowa (choć zapewne grzeszna) odpowiedź brzmi: seks.

Nic innego nie ma tak rozległych pozytywnych oddziaływań zdrowotnych, a zarazem tak znikomych niekorzystnych skutków ubocznych.

Jeden warunek: trzeba go uprawiać. Co najmniej raz w tygodniu, regularnie. Oto recepta

lekarzy różnych specjalności, którzy zalecają seksterapię – zwłaszcza kobietom. Jeśli dbają o zdrowie, samopoczucie i długowieczność, powinni zrezygnować ze standardowej wymówki („Głowa mnie boli...”). Tym bardziej że jeśli nie jest to czczy wykręt, seks tę dolegliwość leczy: w trakcie stosunku organizm produkuje endorfiny i kortykosterydy działające przeciwbólowo. W trakcie seksu wzrasta o 30 procent poziom immunoglobuliny A, która wzmacnia układ odpornościowy – stwierdzili naukowcy z Wilkes University w Pensylwanii w USA. Szkoci z Royal Edinburgh Hospital zalecają seks jako środek upiększający: osoby kochające się cztery razy w tygodniu wyglądają 7 do 12 lat młodziej, bo wyższy jest u nich poziom hormonu płciowego, estrogenu, który m.in. czyni skórę delikatną i nadaje włosom połysk.

Zamiast umartwiać się dietami, warto połączyć przyjemne z pożytecznym. W trakcie seksu znakomicie i bez odczuwalnego wysiłku spala się kalorie. Bara-bara w łóżku lub gdzie indziej poprawia – zdaniem badaczy z uniwersytetów Stanford i Columbia – regularność cyklu miesięczkowego. Niekonieczny jest nawet orgazm, wystarczy intymne zbliżenie i dotyczy to również lesbijek. „Regularna ekspozycja na pieszczoty partnera ma wyjątkowe efekty zdrowotne i poprawiające samopoczucie” – twierdzą.

Kobiety wkraczające w wiek balzakowski miewają kłopoty z trzymaniem moczu. Jak temu zapobiec? Kochając się!

JF, mężczyzna...

www.o2.pl | Piątek [10.04.2009, 10:17] 4 źródła

CHCESZ MIEĆ ZDROWE SERCE? UPRAWIAJ SEKS

Może nam zapewnić zdrowie i długowieczność.

Najzdrowsze są osoby, które współżyją przynajmniej raz w tygodniu. Prawie połowa z nich uważa swój stan zdrowia za doskonały lub bardzo dobry - takie są wyniki badań przeprowadzonych przez American Association of Retired Persons.

Naukowcy twierdzą także, że mężczyźni uprawiający seks rzadziej niż raz w miesiącu są dwa razy bardziej narażeni na atak serca niż ci, którzy robią to co najmniej dwa razy w tygodniu. Seks wpływa bardzo dobrze na układ sercowo-naczyniowy. Zwiększa też aktywność poszczególnych narządów i układów - powiedział "The Sun" dr Carol Cooper.

Naukowcy udowadniają, że regularne współżycie jest dla zdrowia równie dobre, jak trening na siłowni.

Podczas 30 minut łóżkowych zabaw można spalić około 200 kalorii. Uprawianie seksu pięć razy w tygodniu daje taki sam efekt jak dwie i pół godziny ćwiczeń - twierdzi Nicki Watermess, trener fitness. **TM**

www.o2.pl / www.sfora.pl | 1 źródło Sobota [23.01.2010, 07:47]

NIE UPRAWIASZ SEKSU? STANIE CI... SERCE

Zobacz, jak często powinienes to robić.

Mężczyźni, którzy uprawiają seks przynajmniej dwa razy w tygodniu o połowę rzadziej zapadają na poważne choroby serca - wynika z najnowszych badań opublikowanych w American Journal of Cardiology.

Naukowcy przebadali ponad 1000 mężczyzn w wieku 16, 40 i 70 lat. Okazało się, że ci, którzy uprawiali seks co najmniej dwa razy w tygodniu mieli o 45 proc. mniejsze szanse na poważne choroby serca niż ci, którzy uprawiali go tylko raz w miesiącu.

Badacze analizowali co prawda dane dotyczące mężczyzn, ale twierdzą, że seks ma również zbawienny wpływ dla zdrowia kobiet - informuje cbsnews.com.

Seks jest korzystny dla zdrowia dzięki fizycznemu i emocjonalnemu wpływowi na nasz

organizm.

Podczas jednego stosunku - jak wyliczyli specjaliści - spalamy około 60 kalorii. To oznacza, że podczas 12 zalecanych miesięcznie stosunków zużywamy tyle energii, ile potrzebowalibyśmy do przebiegnięcia ponad 12 km!

Seks redukuje także stres, zmniejsza odczuwanie bólu i depresję (dzięki wydzielaniu podczas stosunku większej ilości endorfin - hormonu szczęścia). | WB

www.o2.pl / www.sfora.pl | Poniedziałek [30.11.2009, 06:01] 1 źródło

UNIKASZ SEKSU? GROZI CI SZYBSZA ŚMIERĆ

Oto 10 powodów, dla których warto się kochać.

Naukowcy z Walii po trwających 10 lat badaniach stwierdzili, że duża aktywność seksualna zmniejsza ryzyko przedwczesnej śmierci o połowę. Seks jest dla człowieka czymś niezastąpionym - donosi "The Sunday Telegraph".

Zdaniem seksuolog dr Gabrielle Morrissey uciechy cielesne są korzystne dla naszego układu krążenia, nerwowego, mięśni, a także dla mózgu. Zdaniem lekarki seks nie jest luksusem i domeną młodych, a zastąpić może wiele godzin spędzonych w spa czy siłowni. Przed czym więc chronią nas łóżkowe igraszki?

Mniejsze ryzyko zawałów serca i udaru mózgu.

W filmach często pokazywana jest śmierć w czasie stosunku, ale tak dzieje się tylko raz na milion przypadków. Przeciwnie - badania wskazują, że codzienny seks obniża ryzyko udaru i zawału o 50 proc. Jak podkreśla dr Darren Russell z australijskiego Sexual Health Medicine, hormony wytwarzane podczas zbliżenia poprawiają nasze samopoczucie, a płynąca szybciej krew działa doskonale na układ krwionośny.

Seks ułatwia walkę ze stresem.

Szkoccy naukowcy dowiedli, że kobiety aktywne seksualnie lepiej znoszą sytuacje stresogenne. Namiętny masaż i uściski już po stosunku obniżają ciśnienie krwi i poprawiają pracę serca.

Mniejsze ryzyko depresji.

Hormony dobrego samopoczucia wytwarzane podczas seksu pozwalają uniknąć stanów lękowych i depresji. Co ciekawe - z badań psychologa dr Gordona Gallupa wynika, że kobiety, których partnerzy nie używali prezerwatyw były mniej podatne na depresję. To prawdopodobnie wynik działania hormonów zawartych w spermie, które działają jak antydepresanty.

Harce w łóżku zapobiegają osteoporozie.

Dr Darren Russel uważa, że to efekt wyższego poziomu testosteronu u osób aktywnych seksualnie. Ten hormon przeciwdziała chorobom układu kostnego.

Precz z przeziębieniem i grypą.

Zdaniem naukowców z Wilkes University w Pensylwanii uprawianie seksu raz lub dwa razy w tygodniu zwiększa produkcję przeciwciał immunoglobuliny, które podwyższają odporność. Niemieccy lekarze twierdzą, że nawet masturbacja może zwiększyć produkcję tych przeciwciał.

Rak prostaty nie jest już groźny.

Już kilka ośrodków badawczych potwierdziło tę prawidłowość. Mężczyźni, którzy mają w

miesiącu około 21 wytrysków są mniej narażeni na nowotwór raka prostaty. Nawet o 30 proc. w stosunku do panów, którzy mają 5-7 wytrysków w miesiącu.

Seks zmniejsza bóle głowy.

To prawidłowość, która dotyczy przede wszystkim pań. Endorfiny wytwarzane podczas zbliżenia łagodzą bóle głowy i stawów oraz skurcze - to naturalny środek przeciwbólowy.

Aktywność w łóżku daje dobry sen.

Zamiast środków nasennych warto zająć się partnerem albo... samym sobą. Także onanizm wpływa na dobry sen, a zdaniem dr Russell osoby, które mają problem z zasypianiem powinny kochać się codziennie.

Poprawa kondycji gwarantowana.

Niektórzy eksperci twierdzą, że 30 minut energicznego seksu jest porównywalna do 15-minutowego biegu. W czasie uniesień w łóżku (choć nie tylko tam) pracują mięśnie ud, pośladków, ramion, szyi i klatki piersiowej.

Wyglądamy młodziej.

Dr David Weeks twierdzi, że jego badania pokazały, iż małżonkowie, którzy uprawiali seks trzy razy w tygodniu wyglądali na siedem lat młodszych. Inni naukowcy dodają, że seks poprawia wygląd włosów i skóry. | **AJ**

www.o2.pl / www.sfora.pl | Sobota [12.12.2009, 22:05] 1 źródło

DLACZEGO FACECI MUSZĄ UPRAWIAĆ SEKS

I to regularnie. Co najmniej 3 razy w tygodniu.

Chcesz, żeby twój partner był zdrowy, zadowolony z życia, zawsze sprawny fizycznie? To nie zaślaniaj się bólem głowy. Seks jest mu potrzebny jak powietrze - twierdzą specjaliści z Boston Medical Group.

Oto zebrane przez nich wskazania do regularnego uprawiania seksu przedstawione przez portal medilexicon.com:

Używaj albo... trać

Mężczyźni powinni uprawiać seks co najmniej trzy razy w tygodniu.

Tak jak aktywność fizyczna pozwala ludziom utrzymać sprawność przez wiele lat, tak i używanie penisa sprawia, że jest on sprawny nawet gdy jego właściciel jest już w podeszłym wieku - twierdzi dr Barry Buffman z Boston Medical Group. - Jeśli nie będziemy go używać, to ryzykujemy tym, że zmaleje. Co gorsza może odmawiać posłuszeństwa co sprawi, że nasze życie seksualne będzie niemożliwe.

Ochrona przed rakiem

Liczne badania wykazują, że mężczyźni, którzy regularnie współżyją mają o ponad 30 proc. mniej szans na zachorowanie na raka prostaty. Regularny wytrysk pomaga "przeplukiwać" prostatę, co może chronić ją przed rozwojem komórek nowotworowych.

Spalanie kalorii

Choć seks sam w sobie nie zastąpi siłowni, to jednak z pewnością poprawia przepływ krwi, zwiększa częstotliwość akcji serca i prowadzi do spalania kalorii. Poza tym, większość mężczyzn woli posiedzieć przed telewizorem niż biegać na bieżni. A seks jest o wiele

przyjemniejszą alternatywą...

Trening siłowy

Uprawianie seksu, oprócz spalania kalorii, wpływa także na zwiększenie produkcji testosteronu. Wzmacnia on kości i mięśnie. Niski poziom testosteronu może powodować szereg działań niepożądanych, w tym m.in. spadek libido, zmęczenie i depresję.

Poprawa funkcjonowania układu sercowo-naczyniowego

Badanie naukowców z Queens University dowodzi, że mężczyźni, którzy uprawiają seks częściej niż trzy razy w tygodniu mogą znacznie zmniejszyć ryzyko zawału serca.

Częste uprawianie seksu prowadzi również do obniżenia ciśnienia krwi, co dodatnio wpływa na układ sercowo-naczyniowy.

Więcej seksu, mniej stresu

Regularne uprawianie seksu, jak wykazały badania, ma także pozytywny wpływ na poziom stresu i ogólne samopoczucie. Uczestnikom badania, którzy mieli za sobą udany seks, podczas stresujących sytuacji mniej rosło ciśnienie tętnicze krwi.

Ponadto podczas seksu wzrasta poziom endorfin, które zmniejszają niepokój i mają wpływ na dobre samopoczucie.

Zwiększa odporność

Każdy szuka sposobów, by poprawić swoją odporność - szczególnie, gdy wokół szaleje grypa A/H1N1. Naukowcy twierdzą, że regularne stosunki seksualne poprawiają działanie systemu immunologicznego.

Wzmacnia związek

Tuż przed orgazmem, poziom hormonu oksytocyny, czasami określanej mianem "hormonu miłości", wzrasta pięciokrotnie. Oksytocyna jest również związana ze zwiększonym poczuciem ofiarności. Działa także jako neuroprzekaźnik w mózgu, budując zaufanie i przyczyniając się do wzmocnienia więzi.

Łagodzi ból

Oksytocyna jest nie tylko "hormonem miłości". Wzmaga także uwalnianie endorfin, które łagodzą odczuwanie bólu, m.in. głowy czy towarzyszącemu zapaleniu stawów.

Lepszy sen

To nie koniec zbawiennego wpływu oksytocyny na organizm. Działa ona bowiem również jak środek nasenny. Po udanym seksie zapadamy w głęboki, spokojny sen. Ten zaś pomaga w utrzymaniu zdrowej wagi i ciśnienia krwi.

Zastąpi wizytę u lekarza

Większość mężczyzn unika badań kontrolnych jak ognia. Tymczasem seks może je zastąpić!

Problemy w sypialni mogą być ostrzeżeniem, którego mężczyźni nie powinni ignorować. Mogą być związane na przykład z cukrzycą, zaburzeniami krążenia czy nadciągającym zawałem serca - twierdzi dr Buffman. - Penis może służyć jako barometr zdrowia, który wskaże co się dzieje z resztą ciała - dodaje. | **WB**

www.o2.pl / www.sfora.pl | Wtorek [27.01.2009, 08:45]

MASTURBUJESZ SIĘ? MOŻESZ DOSTAĆ RAKA PROSTATY

Tak twierdzą brytyjscy naukowcy.

Bo, według nich, hormony odpowiedzialne za aktywność seksualną są jednocześnie współodpowiedzialne za wywoływanie raka prostaty.

Sz szczególnie widoczne jest to u ludzi w wieku 20 i 30 kilku lat, później sytuacja się zmienia. Eksperci z uniwersytetu w Nottingham przebadali dwie grupy liczące około 400 mężczyzn każda. W jednej były osoby u których wykryto raka prostaty przed 60 rokiem życia, druga była grupą kontrolną.

Pytano ich o częstotliwość uprawiania seksu i masturbację w każdej dekadzie życia (począwszy od 20 roku).

Odnotowano więcej mężczyzn (40 procent) z rakiem masturbujących się często (ponad 20 razy w miesiącu) jako dwudziestoparoletni ludzie niż osoby zdrowe (32 procent). Podobne wyniki były także dla kolejnej dekady.

U ludzi po 40 roku życia sytuacja się odwracała. Im częstsza masturbacja, tym mniejsza szansa na raka. Poziom szkodliwych hormonów, które przy okazji odpowiadają też za potencję z wiekiem spada.

Jeżeli więc mężczyzna w tym wieku jeszcze masturbuje się, uwalnia z organizmu szkodliwe toksyny i poprawia stan swojego zdrowia. Wyniki badań opublikowano w British Journal of Urology International. | J

www.o2.pl / www.sfora.pl | Poniedziałek [13.12.2010, 21:20]

MASTURBACJA TO ŚWIETNY SPOSÓB NIE TYLKO NA STRES

W czym jeszcze może ci pomóc?

Aż 86 proc. dorosłych Amerykanów przyznaje, że się do masturbacji. 18 proc. twierdzi, że robi to codziennie - informuje upi.com.

Z badań wynika, że zaledwie 14 proc. Amerykanów nigdy się nie masturbowało (lub nie chce się do tego przyznać). 18 proc. twierdzi zaś, że robi to przynajmniej 3 razy w miesiącu.

Masturbacja to zdrowy sposób na rozładowanie seksualnego podniecenia - twierdzi dr Kat Van Kirk, seksuolog, komentując wyniki badań.

Jej zdaniem to również wspaniały sposób na rozładowanie stresu, wzmocnienie układu odpornościowego i poprawę jakości życia seksualnego.

To świetna forma medycyny prewencyjnej - dodaje. | WB

www.o2.pl / www.sfora.pl | Czwartek 06.10.2011, 21:31

O KIM MYŚLI FACET PODCZAS MASTURBACJI

Co piąty robi to codziennie.

Ponad połowa facetów (54 proc.) bez skrupułów przyznaje, że bywa podniecona kilka razy dziennie. Nic dziwnego, że 20 proc. z nich codziennie się onanizuje - informuje metro.us.

Jak wynika z badania, które dziennik "Metro" przeprowadził wśród swoich czytelników w 100 miastach w Europie, Północnej i Południowej Ameryce oraz Azji, kobiety w tej dziedzinie pozostają daleko w tyle: zaledwie 17 proc. twierdzi, że odczuwa podniecenie kilka razy dziennie. Tyle samo twierdzi, że podnieca się raz w tygodniu, 40 proc. - raz na kilka dni. Nic dziwnego zatem, że o wiele rzadziej się onanizują. Zaletwie 5 proc. przyznaje, że robi to codziennie, 27 proc. - raz w tygodniu, 19 proc. - raz w miesiącu, 18 proc. - kilka razy w roku.

Do codziennej masturbacji przyznaje się co piąty mężczyzna. 18 proc. z nich zapewnia jednak, że myśli wtedy o swojej aktualnej partnerce (11 proc. marzy o swojej byłej, 10 proc. i gwiazdce porno).

Nieustanne bycie podnieconym ma jednak i inne skutki - informuje metro.us. - 53 proc. mężczyzn przyznało, że uprawiało seks z partnerką, która zupełnie się im nie podobała. Kobiety w tym względzie są o wiele bardziej wymagające - szczególnie Holenderki. Aż 86 proc. z nich nigdy nie poszłoby do łóżka z brzydalem. W USA zdecydowało się na to jedynie 26 proc. kobiet. | WB

Jedną z przyczyn kłopotów z erekcją może być wcześniejsze wstydy, tłumienie wzrodu (np. na plaży, basenie). A wzród jest jak najbardziej naturalną, fizjologiczno-psychiczną pożądaną reakcją, bo działa też uświadamiająco-stymulująco na pleć przeciwną.

www.o2.pl / www.sfora.pl | Sobota [11.12.2010, 06:28]

TO ZABIJA NAMIĘTNOŚĆ W ZWIĄZKU. NAWET SEKSU SIĘ NIE CHCE

U ciebie też są te objawy?

Jak pokazują badania, częstotliwość uprawiania seksu spada wraz z wiekiem. Od 20 lat do 70 aż o 700 proc. Jednak wśród par małżeńskich jest to nawet więcej - podkreśla askmen.com. Nawet pary, które określają się jako szczęśliwe i ciągle zakochane, kochają się coraz mniej. W badaniach, na które powołuje się askmen.com, aż 60 proc. par uznało, że małżeństwo zupełnie odebrało frajdę z uprawiania seksu.

Co piąte małżeństwo kocha się mniej niż 10 razy na rok. Najgorsze, gdy wejdzie im to w krew i przyzwyczajają się do tego "jednego razu co kilka tygodni" - przekonuje serwis.

Rutyna jest najbardziej niebezpieczna, bo ciężko od niej uciec. Niezależnie czy powstała po dłuższej chorobie czy narodzinach dziecka.

Inny, bardzo częsty problem psujący łóżkowe relacje w małżeństwie to problemy z erekcją. Ma je co drugi mężczyzna po 40. roku życia. Nim sięgnie się po Viagrę, warto spróbować diety i ćwiczeń fizycznych.

Aż w 60 proc. przypadków to przechodzące menopauzę kobiety doprowadzają do rozwodów. W tym okresie ich potrzeby seksualne drastycznie maleją, to jak odwrócony proces dojrzewania - dowodzi portal.

Im także, podobnie jak panom, pomóc może zdrowszy tryb życia. Wszystko, by krew krążyła szybciej i podniecenie rosło.

Warto też dbać o wygląd, bo aż 43 proc. mężów i żon twierdzi, że ich ukochany czy ukochana zapuścili się.

Gorzej, gdy problemem jest seksualne niedopasowanie. Mężczyźni pięciokrotnie częściej niż kobiety myślą o seksie każdego dnia. A gdy jeszcze przychodzi mu do głowy rzeczy, których partnerka nie chce próbować, poważny problem gotowy - donosi askmen.com.

Nic nie niszczy tak relacji w związku jak niewierność. Zdradza 16 proc. żon i mężów. Chyba, że żyje się w otwartym związku i seks uprawia się z innymi za zgodą drugiej strony. To wręcz może być zbawienne.

Co jednak zrobić, gdy kobieta traci ochotę na seks po urodzeniu dziecka? Niestety, 30 proc.

kobiet przeżywa dokładnie takie zniechęcenie. Ojcowie też nie są wobec nowej sytuacji obojętni, często brak intymności gubi ich i odrzuca od kontaktu z żonami.

Nim to nastąpi, można przetestować swoje relacje w czasie ciąży. Bo aż 39 proc. kobiet w trzecim trymestrze obojętnieje na sprawy seksu - podkreśla portal.

Gdy pojawienie się dziecka nie zaważy na trwałości związku, może zrobić to pojawienie się nudy. Według sondażu dla "Woman's Day", trzykrotnie więcej kobiet określa swoje małżeństwo mianem nudnego niż podniecającego.

I wreszcie, jeżeli uda się przezwyciężyć pokusę zdrady, problemy z dzieckiem, brak erekcji czy rutynę, radość z seksu może zabrać brak czasu.

Aż 80 proc. małżeństw za powód pogarszającego się życia erotycznego obarcza stały brak czasu - informuje serwis.

Które z was przed ślubem wpadłoby na to, że kiedyś może nie starczyć wam czasu na seks? | JS

www.o2.pl / www.sfora.pl | Czwartek [09.12.2010, 21:31]

JAKIE BŁĘDY ROBIA FACECI PODCZAS SEKSU

Jeżeli uda się ich uniknąć, kobiety będą szczęśliwsze.

Mężczyźni w sprawach seksu błędzą, bo skazani na samodzielne eksperymenty często wzorują się na filmach porno - podkreśla webmd.com.

Serwis wyciąga pomocną dłoń i wskazuje najczęstsze potknięcia, jakie trafiają się podczas seksu. Jednym z podstawowych jest zakładanie z góry, że się wie, czego kobieta chce.

Panowie sądzą tak opierając się na wcześniejszych doświadczeniach. Dotyczy to sfery romantycznej związku jak i samego seksu.

Sztywny repertuar zachowań to nic dobrego. Nie wolno zakładać, że coś, co działało z jedną, będzie działać z inną partnerką - podkreśla serwis.

Kolejny problem leży w męskiej psychice i przekonaniu, że tylko on i jego "wyposażenie" są właściwe do zapewnienia partnerce rozkoszy.

Niestety, część kobiet dopiero z pomocą wibratora umie osiągnąć orgazm. Ani język ani palce ani członek męski nie są zdolne oddać takich doznań - podkreśla portal.

Gdy już mężczyzna pogodzi się z faktem, że jego partnerka potrzebuje erotycznej zabawki, musi zwrócić uwagę na jeszcze coś. W czasie seksu to, co czuje on, różni się zdecydowanie od tego, co czuje jego ukochana.

Wkładanie penisa do pochwy dla mężczyzny to czysta przyjemność. Dla wielu kobiet to jak bicie pięścią w żołądek, tylko od środka - tłumaczy webmd.com.

Zagubionym panom przydaje się też powtórka z kobiecej anatomii.

Dobrze też pamiętać, że osiągnięcie orgazmu przez penetrację to zjawisko zdecydowanie mniej powszechne, niż się wydaje. Dlatego warto wiedzieć, gdzie jest łechtaczka.

Mężczyźni niesłusznie czasem też zakładają, że im bardziej wilgotna jest pochwa, tym bardziej podniecona jej właścicielka. Wilgotność i lubrykacja zmieniają się wraz z cyklem menstrualnym, więc nie należy się tym mocno sugerować - podkreśla serwis.

I wreszcie, milczenie. Należy go w czasie seksu unikać. Kobiety wcale nie chcą kochać się w ciszy, więc dobrze gdy partnerzy umieją się ze sobą komunikować szczególnie w tak intymnej chwili. | JS

www.o2.pl / www.sfora.pl | Czwartek [28.10.2010, 10:57]

TO DLATEGO TWOJA KOBIETA NIE MA OCHOTY NA SEKS

To wina jej mózgu.

Ciągle zasłania się bólem głowy i zmęczeniem? Masz już dość tych wymówek? No, cóż. Niestety, nic na to nie poradzisz.

Jeśli twoja partnerka ciągle nie ma ochoty na seks, to wina jej mózgu - informuje news.com.au.

Dr Michael Diamond z Wayne State University w Detroit twierdzi, że mózgi kobiet, z niskim libido pracują zupełnie inaczej niż tych, które zawsze mają ochotę na seks. To oznacza - jak dowodzi naukowiec - że brak apetytu na seks jest schorzeniem fizjologicznym, a nie przypadłością psychiczną.

Diamond wraz ze współpracownikami przeprowadził eksperyment z udziałem 19 kobiet ze zdiagnozowanym niskim poziomem libido oraz 7 kobiet z normalnym apetytem na seks. Panie oglądały na przemian film erotyczny i czarny ekran. W tym samym czasie badano funkcje ich mózgu przy pomocy rezonansu magnetycznego.

Okazało się, że istnieje znacząca różnica w pracy mózgów obu grup kobiet, w rejonie odpowiedzialnym za emocje i zmysł dotyku. U kobiet o normalnym poziomie libido w rejonach tych podczas oglądania fimów erotycznych wzrastało ciśnienie krwi, u kobiet bez apetytu na seks rejony te pozostawały "martwe". | WB

www.o2.pl / www.sfora.pl | Sobota [05.09.2009, 20:33] 2 źródła

OTO PRAWDA O SEKSUALNOŚCI KOBIET

Lubią seks bez zobowiązań, miłość francuską i fantazje.

Kobieta potrzebuje czułości, aby osiągnąć orgazm? Panie rzadziej niż mężczyźni się masturbują? To nieprawda - przekonuje dr Yvonne K. Fulbright pytana przez Fox News o mity na temat seksualności płci pięknej.

Seksuolog uważa, że pragnienia i potrzeby seksualne kobiet, mimo coraz bardziej liberalnego nastawienia społeczeństwa, wciąż pozostają niedocenione. Dr Fulbright obala więc kilka stereotypów o seksie pań.

Oto one:

1. "Kobieta zawsze musi czuć emocjonalną więź podczas seksu". Seksuolog podkreśla, że owszem - pewna liczba pań tego potrzebuje, ale nawet one chcą czasem dzięki "rozkoszy". Większość oszukuje swoje libido i ogranicza marzenia w obawie przed nazwaniem "dziwką".
2. "Panie dłużej dochodzą do orgazmu". To zdaniem ekspertki Fox News także nie jest regułą. Podczas masturbacji kobiety są w stanie szczytować w ciągu zaledwie dwóch, trzech minut. Nawet kilka razy. Podobnie jest w czasie seksu z partnerem - ten musi jednak znać miejsca erogenne kochanki.
3. "Każda kobieta ma punkt G". To prawda, ale dr Fulbright przypomina, że nie każda pani jest w stanie osiągnąć orgazm przez jego pobudzenie. Kobiece ciało ma inne miejsca czułe na pieszczoty, które w szybkim tempie przyniosą spełnienie.
4. "Kobiety nie potrzebują seksu tak często, jak mężczyźni". Zdaniem pani seksuolog to najbardziej zakłamaną teorią bo - jak przekonuje - kobiety mogą osiągać jeden orgazm za drugim, a mężczyźni muszą odpoczywać. Matka-natura bardziej zadbała więc o płeć piękną.
5. "Panie brzydzą się aktywnym seksem oralnym". To oczywiście - według ekspertki - także wierutna bzdura. Twierdzi, że mężczyźni nie zdają sobie sprawy jak wiele kobiet czerpie przyjemność z dawania przyjemności swoimi ustami podczas fellatio. Całowane też lubią być.

6. "Fantazje seksualne są im obce". Panowie zdziwiliby się z pewnością, gdyby wiedzieli o każdej seksualnej fantazji swojej partnerki. I to niekoniecznie monogamiczne. Ale to nie świadczy o kryzysie w związku czy zdradzie.

Wniosek? Zdaniem dr Fulbright... kobiety wcale nie różnią się od mężczyzn.

AJ

www.o2.pl / www.sfora.pl | Środa 19.10.2011, 19:52

TO DLATEGO KOBIETY NIE MAJĄ ORGAZMÓW. TO NIE WINA FACETA

Oto najgorszy wróg kobiety w łóżku.

Jak doprowadzić kobietę do orgazmu? Jest na to tylko jeden sposób. Sprawić, żeby przestała myśleć. Jak wynika z najnowszych badań to właśnie rozproszenie kobiety podczas uprawiania seksu sprawia, że ma ona problemy ze szczytowaniem - informuje indianexpress.com.

Okazuje się, że kobiety, które mają problemy z osiągnięciem orgazmu, automatycznie uruchamiają "negatywne myśli". W pojęciu "negatywne myśli" zawiera się - według naukowców - wszystko co rozprasza podczas aktu seksualnego: począwszy od myślenia o rzeczach, które nie są związane z seksem po wspomnienia dotyczące seksualnych niepowodzeń czy nadużyć.

Nie ma łatwego sposobu, by uniknąć rozpraszających czy negatywnych myśli. Jednak jeśli wiemy, że one się pojawiają, łatwiej się jest nauczyć radzić z nimi - twierdzi autorka badania Marta Xavier Cuntim, psycholog kliniczny z Portugalii.

Jej zdaniem wiedza o tym, że problemy z orgazmem kobiet mogą kryć się w ich myślach podczas uprawiania seksu, pomoże w opracowaniu nowych terapii. | WB

"WPROST" nr 23(1226), 11.06.2006 r.

AFRODYZJAK WIERNOŚCI

NAJWIĘCEJ PRZYJEMNOŚCI Z SEKSU CZERPIĄ LUDZIE Z WYSOKIM POZIOMEM INTELIGENCJI SEKSUALNEJ, CZYLI NIE ZMIENIAJĄCY PARTNERA

Liczba partnerów seksualnych nie czyni mężczyznę bardziej męskim, a kobietom wcale nie dodaje kobiecości. Nie sprawdziła się filozofia wolności seksualnej "Playboya" głosząca, że romans "na boku" rewitalizuje związek dwojga ludzi. Wbrew oczekiwaniom wyzwolenie seksualne nie zwiększyło zadowolenia z seksu. Z badań Global Study of Sexual Attitudes and Behaviors przeprowadzonych w 29 krajach wynika, że jedynie 25 proc. ludzi deklaruje zadowolenie z życia seksualnego. - Swobodny stosunek do seksu nie gwarantuje satysfakcji w łóżku. Mimo przemian obyczajowych dla większości ludzi wciąż najważniejsza jest stabilność i przywiązanie - powiedzieli w rozmowie z "Wprost" dr Michael Milburn i Sheree Conrad z University of Massachusetts w Bostonie, autorzy książki "Sexual Intelligence" (Inteligencja seksualna)

"Nie jesteśmy istotami, dla których seks stanowi jedynie dodatek. Człowiek jest istotą seksualną. Co więcej, sposób wyrażania naszej seksualności wpływa na całe nasze życie" - przekonywał w latach 90. Vincent J. Genovesi w "Filozofii 'Playboya' ". Na początku XXI wieku coraz więcej osób ma dość seksu bez zobowiązań, bo nie gwarantuje on oczekiwanej

satysfakcji. W USA 68 proc. mężczyzn i 60 proc. kobiet żyjących w stałych związkach jest zadowolonych z życia seksualnego. Z "Raportu o seksualności Polaków 2005" prof. Zbigniewa Lew-Starowicza wynika, że w Polsce dwie trzecie pozostających w stałych związkach osób nie chce zmieniać partnera i stara się jak najdłużej utrzymać związek, najlepiej do końca życia. Aż 90 proc. Polek i Polaków uważa seks przedmałżeński i pozamałżeński za niemoralny. - Stabilizacja w dzisiejszych czasach jest towarem deficytowym i bardzo poszukiwanym. Na szczęście mnie udało się ją znaleźć. Od prawie 20 lat czerpię satysfakcję z życia seksualnego z tą samą partnerką - przyznaje Krzysztof Skiba, lider zespołu Big Cyc.

Prof. Zbigniew Lew-Starowicz:

"Wierność jest dobrym afrodyzjakiem, bo daje poczucie stabilności"

Kontrrewolucja seksualna

Dr Sharon Hinchcliffe z University of Sheffield przeprowadziła 46 wywiadów z kobietami w wieku od 23 do 83 lat. Okazało się, że tylko 10 proc. z nich odczuwało satysfakcję podczas przygodnego seksu. Jeśli kobiety decydują się na jednorazową przygodę, nie robią tego jedynie dla przyjemności, lecz w poszukiwaniu wsparcia emocjonalnego. Prawie wszystkie kobiety po 30. roku życia twierdziły, że zaczęły odczuwać zadowolenie z seksu dopiero, gdy znalazły stałych partnerów dających im poczucie bezpieczeństwa. Przykładem jest gwiazda Hollywood Meryl Streep, która przyznaje, że przyjemność z intymnych zbliżeń zaczęła czerpać dopiero, gdy związała się z rzeźbiarzem Donem Gummerem, z którym ma czwórkę dzieci.

- Wierność jest dobrym afrodyzjakiem, bo daje poczucie stabilności - mówi prof. Lew-Starowicz. Jest o tym przekonany Tomasz Jastrun. - Seks w moim małżeństwie daje mi nie tylko satysfakcję zmysłową, ale także poczucie przynależności i jest oazą bezpieczeństwa - mówi pisarz. Ponad połowa Polaków odczuwa stały poziom satysfakcji seksualnej w małżeństwie przez wiele lat, także po sześćdziesiątce. Paradoksalnie osoby mające pozamałżeńskie romanse uprawiają seks rzadziej niż pary małżeńskie. Z kochankami spotykają się potajemnie i rzadko mają okazję do współżycia, a jednocześnie ograniczają kontakty intymne z małżonkami.

Plaża nudystów

W starożytności uważano kobiety za sprawczynie wszelkich nieszczęść, czego przykładem była Helena Trojańska. W średniowieczu postrzegano je jako kusicielki zwodzące mężczyzn z drogi moralności. Jeszcze w XVIII wieku na czerpanie rozkoszy z seksu mogły sobie pozwolić jedynie kobiety lekkich obyczajów. Dziewiętnastowieczna dama musiała być "delikatna i skromna". W czasie zbliżenia z mężem nie wolno jej było przejawiać aktywności, a jej orgazm uznawano za objaw chorobowy. Dziewczętom zakazywano się przeglądać nago nawet w wodzie i stosowano w tym celu proszki do jej mącenia. Tak było do czasów Zygmunta Freuda, który odkrył kobiecą seksualność.

Po rewolucji seksualnej lat 60. seks stał się wyczynem niemal sportowym. Romanse eksplodowały w miejscach pracy, jak ogłosił amerykański magazyn "Psychology Today". Sondaże w Polsce ujawniły, że ze współpracownikami flirtuje ponad połowa Polaków. - Seks został odarty z tajemnicy. Zaczęliśmy żyć w świecie przypominającym plażę nudystów, a to nie sprzyja erotycznej wyobraźni i zakłóca popęd seksualny - uważa dr Milburn. W Polsce co trzeci mężczyzna między 18. a 25. rokiem życia ma przedwczesny wytrysk, z zaburzeniami erekcji zmagają się aż 11 proc. panów przed 35. rokiem życia. Tyle samo młodych kobiet dotyka anorgazmia - brak orgazmu i zaburzenia podniecenia.

Deficyt emocjonalny

- Mężczyźni chcą udowodnić swą męskość i panicznie wręcz boją się kompromitacji przed partnerką. W efekcie zamiast wzajemnej satysfakcji jest stres i rozczarowanie - mówi prof. Lew-Starowicz. Mężczyźni, tak jak kobiety, muszą mieć poczucie bezpieczeństwa, bez którego nie będą mieli ochoty na seks. To dlatego osoby bardziej dojrzałe, rozpoczynające życie seksualne po 25. roku życia, są zwykle bardziej zadowolone z seksu i częściej pozostają w stałych związkach. Potwierdza to Janusz Onyszkiewicz, wiceprzewodniczący europarlamentu. Poślubił swoją żonę Joannę 24 lata temu. Do tej pory tworzy wraz z nią i pięciorgiem dzieci szczęśliwą rodzinę i przyznaje, że wciąż czerpie radość ze wspólnego życia pod każdym względem, także seksualnym.

Kobiety, które nie czują się związane emocjonalnie z partnerem na ogół nie osiągają orgazmu. Częściej też w czasie przygodnych stosunków płciowych niż w małżeńskich pojawia się u nich tzw. dyspareunia, utrudniający współżycie ból. Brak związku emocjonalnego z partnerem, a nie zbyt uboga gra wstępna, jest także główną przyczyną takich zaburzeń jak suchość pochwy. - Niektóre moje pacjentki winią za to zmiany hormonalne. Gdy po badaniach okazuje się, że układ hormonalny działa prawidłowo, przyznają, że wyszły za mąż bez miłości - mówi prof. Lew-Starowicz.

Iloraz seksu

Do czerpania przyjemności z seksu niezbędna jest inteligencja seksualna (SI) - połączenie doświadczenia, wiedzy i intuicji. Niestety, z badań dr. Milburna wynika, że jedynie 20 proc. badanych ma wysoką inteligencję seksualną. Najniższy poziom SI wykazują osoby często zmieniające partnerów, jak aktor Tom Cruise (w ciągu 10 lat trzy razy zmieniał partnerki). Z badań Johna Gottmana, psychologa z Relationship Research Institute w Seattle, wynika, że osoby odznaczające się wysoką inteligencją seksualną potrafią stworzyć trwałe związki, nawet jeśli zawarły małżeństwo bez wielkiej miłości.

- Namiętność seksualna mniej więcej po dwóch latach mija. I całe szczęście. Gdyby tzw. ostry zespół zakochania trwał całe życie, nie moglibyśmy normalnie funkcjonować - mówi John Gottman. Osoby z wysokim SI bardziej niż inni starają się rozwijać wzajemną więź. Na ogół mają mniej partnerów seksualnych, bo rzadziej angażują się w romanse pozamałżeńskie, ale budują za to trwałe i szczęśliwe związki. Rzadziej mają problemy z seksem i częściej są zadowolone z życia intymnego. Filozofia playboya zbyt często kończy się frustracją i samotnością.

INTELIGENCJA SEKSUALNA

to zdolność kierowania własną seksualnością. Składa się na nią świadomość własnych potrzeb seksualnych, wiedza na temat różnic i podobieństw między kobietami i mężczyznami, zdolność rozumienia relacji między nimi i zaangażowanie w budowanie więzi. Poziom inteligencji seksualnej decyduje o tym, czy jesteśmy zadowoleni z naszego życia intymnego. Satysfakcja seksualna nie zależy jedynie od wydzielania się neurotransmiterów: dopaminy, oksytocyny czy fenyloetylaminy. Podwzgórze "porozumiewa się" z innymi obszarami mózgu, które odbierają bodźce z różnych części ciała, przetwarzają myśli i uczucia. Satysfakcja seksualna jest wynikiem przetwarzania tych wszystkich informacji. - Im więcej wiemy o świecie, im bardziej jesteśmy wrażliwi i otwarci na partnera, tym większą przyjemność czerpiemy z seksu - przekonuje dr Michael Milburn.

Monika Florek-Moskal

"WPROST" Numer: 6/2010 (1410)

KOBIETY CHCĄ, BY MĘŻCZYŹNI MYŚLELI TAK JAK ONE

Rozmowa z Allanem Pease'em, współautorem książki „Dlaczego mężczyźni pragną seksu, a kobiety potrzebują miłości”.

Wprost: Czy pana książka nie jest prowokacją? Przecież wszyscy, bez względu na płeć, chcą kochać i być kochani.

Allan Pease: Tak, ten tytuł to prowokacja. Miłość to jedna z głównych potrzeb człowieka warunkujących prawidłowy rozwój i funkcjonowanie. Żaden z innych czynników wpływających na długość życia, takich jak geny, dieta, styl życia, nie może się równać z pozytywnym wpływem miłości. Badacze z Case Western Reserve University School of Medicine w Cleveland pięć lat monitorowali 8500 mężczyzn, którzy przed rozpoczęciem badań nie chorowali na wrzody dwunastnicy. Po tym okresie u 254 badanych rozwinęły się wrzody dwunastnicy. Wśród mężczyzn, którzy wcześniej w ankiecie odpowiedzieli: „Moja żona mnie nie kocha”, przypadki wrzodów były trzy razy częstsze niż wśród tych, którzy czuli się kochani.

Coś jednak różni mężczyzn i kobiety.

Oczekiwania mężczyzn wobec kobiet są inne niż kobiet w stosunku do mężczyzn. Panowie pragną przede wszystkim seksu, bo ich hormony zdominowane są przez testosteron. Chcą się czuć najważniejsi i mieć czas na chwile samotności. Kobietom, nawet jeśli godzą się na przygodny seks, tak naprawdę chodzi o czułość.

Jak zatem kobietom i mężczyznom udaje się porozumieć?

Wielu z nich to się nie udaje. Dlatego aż połowa małżeństw się rozpada. W XXI w. zaczęło królować błędne przekonanie, że kobiety i mężczyźni pragną tego samego. Od milionów lat kobiety szukają mężczyzn opiekuńczych, a mężczyźni delikatnych kobiet. Dla większości panów związki nie są na wieczność i opierają się głównie na usługach, jakie kobieta może im świadczyć, takich jak żywienie, pranie, opiekowanie się. Mężczyzna poproszony o opisanie kobiety swego życia zaczyna opowiadać, że jest dobrą kucharką, dba o porządek, wspaniale wychowuje dzieci, jest seksowna, ma ładną pupę i tak dalej. Innymi słowy, świadczy usługi, które, mówiąc bez ogródek, mógłby sobie kupić. Kobieta zapytana o mężczyznę podkreśla, że przynosi wysoką pensję, jest bystry, potrafi ją rozśmieszyć, ma dobrą pracę, dom i tak dalej.

Czy potrzeby kobiet i mężczyzn w końcu się pokrywają?

Mężczyzna, który pragnie seksu, jest gotów do największych poświęceń. Robi wszystko, co kobieta chce, w nadziei na nagrodę w postaci seksu. Kobiety to wykorzystują. Proszą: zabierz mnie na zakupy, kup mi samochód, połóż dzieci spać itp. Nawet sir Walter Raleigh rzucił swój nowiutki płaszcz w kałużę, żeby kobieta mogła przejść przez nią suchą stopą. Wcześniej przebywał na morzu przez 15 miesięcy i rozpaczliwie pragnął seksu. Żaden mężczyzna nie zrobiłby tyle dla innego mężczyzny. Jeśli jeden drugiemu wyświadczy przysługę, obaj milcząco zakładają, że powstał dług, który trzeba będzie spłacić. Jeśli mężczyzna nie uprawia seksu z kobietą, której poświęca czas, uznaje, że ma ona u niego dług, tak jakby była mężczyzną.

Związki kobiet i mężczyzn nie opierają się na miłości, ale na wymianie usług?

Związki powinny się opierać na miłości, ale niewiele osób zdaje sobie sprawę z tego, że miłość nie jest stałym uczuciem, ale procesem. Mylimy zakochanie, pożądanie, fascynację z miłością. Kiedy mija zakochanie, sądzimy, że miłość się skończyła i czas zakochać się w

kimś innym. Zakochanie trwa 12-24 miesięcy. Mózg wytwarza wtedy ogromne ilości dopaminy i norepinefryny i czujemy się jak po narkotykach. Takie uczucie jednak nie wystarczy, żeby utrzymać związek. Mądra Matka Natura zmienia poziom naszych hormonów, by osiągnąć swój ewolucyjny cel, czyli wydać na świat potomstwo. Potem pojawiają się przywiązanie, wspólne cele, problemy, zainteresowania.

I romanse na boku?

Mężczyźni przyznają, że do niewierności popchnęło ich pożądanie, utrata zainteresowania partnerką, problemy w życiu seksualnym, nadmierne zaabsorbowanie żony życiem rodzinnym, uwodzenie przez inną kobietę, dreszczyk emocji związany ze zdobywaniem, chęć podbudowania własnego ego. Kobiety wdają się w romans, kiedy pragną być kimś innym niż tylko żoną, matką czy pracownicą. Chcą, żeby ktoś poświęcał im więcej uwagi i dawał więcej czułości. Seks jest dla nich przede wszystkim strawą emocjonalną.

Czym jest zatem miłość?

Większość współczesnych języków ma tylko jedno słowo określające wachlarz uczuć zwanych miłością. Starożytni Persowie mieli ich aż 78, a w angielskim jest tylko jedno, w dodatku zdewaluowane. Mówimy do partnera: „I love you”, a za chwilę: „I love shopping, I love chocolate”. W naszej książce piszemy o siedmiu rodzajach miłości. Jest miłość romantyczna (pragnienia seksualne i romantyczne uczucia), pragmatyczna (do ojczyzny, pracy, zakupów), altruistyczna (zaangażowanie w sprawę, miłość do Boga lub religii), obsesyjna (zazdrość, niezrównoważone emocje), braterska (do przyjaciół i bliźnich), powszechna (do innych ludzi) i rodzinna (do dzieci, rodziców i rodzeństwa).

Niektóre rodzaje miłości nie mają nic wspólnego z pragnieniem dobra drugiej osoby, ale raczej z egoistyczną chęcią zaspokajania własnych potrzeb.

To prawda. Od lat 70., kiedy coraz większą rolę zaczęły odgrywać ruchy feministyczne, zmieniły się kobiece oczekiwania wobec mężczyzn i związków. Wielu panów usiłuje sprostać tym wyzwaniom, ale ponieważ dodatkowe oczekiwania polegają zazwyczaj na tym, że mają oni myśleć jak kobiety, czyli rozmawiać o uczuciach i omawiać problemy bez znajdowania rozwiązań, czują się zagubieni.

Jak więc znaleźć odpowiedniego partnera czy właściwą partnerkę?

Warto zrozumieć, co dzieje się w mózgu, gdy jesteśmy zakochani. Dobrze jest wiedzieć, że zakochanie nie wystarczy do stworzenia trwałego związku. Trwałość mogą zagwarantować takie same lub podobne przekonania i wartości, podobne podejście do wychowania dzieci, podziału domowych obowiązków, podejście do finansów, standardy życia, stosunek do rodziny i społeczeństwa, seks i bliskość. Ważne są także przekonania duchowe i religijne, moralne, polityczne i kulturalne.

Czy istnieją całkowicie zgodne pary?

Większość ma rozbieżne poglądy na temat pieniędzy, seksu, dzieci. Nad zgodnością trzeba pracować, bo kiedy po roku lub dwóch przypływ hormonów słabnie, podobne przekonania i wartości utrzymują parę razem. Kiedy poznajemy nową osobę, zwykle przez blisko rok stara się ona zachowywać tak, jak tego oczekujemy. Potrzeba czasu, by poznać jej prawdziwe przekonania i wartości.

Czy związek oparty na wspólnych przekonaniach może być trwały?

Jeśli istniało zakochanie, a potem emocje minęły, ale odkryliśmy, że wiele nas łączy, mamy ogromną szansę na trwały związek. Wspólne wartości i zainteresowania pomogą wzbudzić w

partnerze odpowiednie reakcje chemiczne. Trwała namiętność wymaga od partnerów ciągłej pracy nad stworzeniem środowiska, w którym będzie mogła rozkwitać.

Rozmawiała: Monika Florek-Moskal

„NEWSWEEK” nr 07/2002 r.

LABORATORIUM UCIECH MIŁOSNYCH

Miłość jest serią reakcji chemicznych. Lepiej niż romantyczne sonety Szekspira opisze ją język laboranta.

To nie przypadek, że w Dniu Świętego Walentego zakochani chętnie wręczają sobie czekoladę. Dzięki niej otrzymujemy dawkę fenyloetyloaminy - substancji odpowiadającej za dobre samopoczucie. Od dawna wiadomo, że załamanie po rozstaniu z ukochaną osobą można złagodzić czekoladą, lecz wiele pytań dotyczących miłości pozostawało dotąd bez odpowiedzi.

Czy miłość nie rozpoczyna się od spojrzenia, przypadkowego muśnięcia dłoni lub szeptu podczas tańca? Nawet jeśli tak jest, pozostaje pytanie: "Dlaczego akurat on?", "Dlaczego akurat ona?". Odpowiadają na nie naukowcy z University of Chicago. Wyniki ich badań opublikowano w najnowszym wydaniu czasopisma naukowego "Nature Genetics". Okazuje się, że u kobiet za wybór partnera odpowiada niewielki zestaw genów, znany pod skrótem MHC. Panie wolą mężczyzn o zestawie MHC znacznie różniącym się od ich własnego.

Wyboru dokonują za pomocą nosa. Podczas eksperymentu badane kobiety wachały męską bielizną, bezbłędnie wybierając najbardziej pożądaną zestaw genetyczny. A zauroczenie? Namiętność? Nieważne drobiazgi. Liczą się geny wywężone przez partnerkę.

Historia chemii miłości rozpoczęła się w poniedziałek 25 października 1972 r. Tego dnia 24-letnia Candance Pert, doktoranka z Johns Hopkins University Medical School w Baltimore (USA), odkryła na powierzchni komórek nerwowych w mózgu szczurów tzw. receptory opiatowe. Są one niczym strażnicy, którzy regulują napływ opiatów (narkotyków takich jak morfina, heroina lub kodeina) do wnętrza komórek nerwowych. Mało prawdopodobne - myślała Pert - by przyroda wyposażyla szczury w narządy nie mające zastosowania. A skoro tak, to ich organizm musi produkować narkotyki. Jeśli takie receptory mają szczury - dedukowała dalej - to może występują one także na powierzchni naszych komórek?

Oznaczałoby to, że również mózg człowieka wytwarza swoje narkotyki. Stąd już tylko krok do rewolucyjnego stwierdzenia: emocje człowieka mają swoje chemiczne odpowiedniki.

Dwa zdarzenia zaważyły na tym, że młoda badaczka zajęła się poszukiwaniem receptorów opiatowych. Kilka miesięcy przed rozpoczęciem studiów doktoranckich wyszła za mąż i zakosztowała rozkoszy podróży poślubnej. Nieco później, tuż przed rozpoczęciem semestru, spadła z konia. Po wypadku miała silne bóle kręgosłupa. W szpitalu regularnie wstrzykiwano jej morfinę. Gdy zażyła lek, mijał nie tylko ból. Odczuwała także absolutne uspokojenie, rodzaj euforii i stany ekstazy graniczącej z seksualnym spełnieniem. Zaczęła się zastanawiać, jakie reakcje zachodzą w mózgu pod wpływem opiatów oraz jakie to wywołuje emocje. 13 miesięcy później zlokalizowała receptor opiatowy w komórkach nerwowych w szczurzym mózgu. Trzy lata po tym odkryciu naukowcy z University of Aberdeen w Szkocji, John Hughes i Hans Kosterlitz, opisali pierwszy opiat wytwarzany w ludzkim organizmie - endorfinę. Odtąd znali już receptor, cząsteczkę, która do niego pasuje, oraz związane z nimi doznania. Chemia emocji stała się faktem.

Candance Pert przystąpiła do kolejnego badania. Do mózgów chomików przed kopulacją wstrzykiwała łatwy do wykrycia radioaktywny opiat. Potem w różnych fazach kopulacji zdejmowała samca z samicy lub wyciągała samicę spod samca i mierzyła poziom napromieniowanych endorfin w mózgu. Okazało się, że po orgazmie wzrastał on o 200 proc.

Tak było u chomików, ale Pert chciała wiedzieć, czy tak samo jest u ludzi. Lecz jak tu namówić kogoś na pobieranie krwi w różnych fazach aktu miłosnego? Nakłoniła więc do eksperymentu męża oraz zaprzyjaźnione pary, głównie naukowców z amerykańskiego Narodowego Instytutu Zdrowia Psychicznego w Bethesda. Przygotowała wszystkim paski przypominające gumę do żucia, które zwiększały wydzielanie śliny. Uczestnicy eksperymentu, uprawiając seks, żuli je i w odpowiednich "momentach" wypływali do probówek. Okazało się, że chomiki nie były wyjątkiem. Poziom endorfin w ślinie ludzi także się podwoił.

Zawartość substancji chemicznych w naszym organizmie waha się nie tylko pod wpływem radosnych emocji. Dowiódł tego prof. Michel Liebowitz z New York State University. Badał nieszczęśliwie zakochanych, osoby w stanie depresji lub próbujące popełnić samobójstwo. Wszyscy chorzy z miłości lub ci, którzy z tego powodu odebrali sobie życie (uczony miał dobre kontakty z policją nowojorską i mógł badać mózgi samobójców), mieli obniżony poziom substancji o nazwie fenyloetyloamina (PEA). Liebowitz dowiódł jednoznacznie, że miłość może (chemicznie) zabijać.

Janusz Leon Wiśniewski

www.o2.pl / www.sfora.pl | Środa [09.09.2009, 19:43] 1 źródło

DLACZEGO KOBIETY UPRAWIAJĄ SEKS?

Jest cała lista nieromantycznych powodów, by TO robić.

Na potrzeby książki "Dlaczego kobiety uprawiają seks" przepytano tysiąc kobiet. Jak brzmiała najczęściej powtarzająca się odpowiedź? Z nudów - donosi "The Daily Mail". Zaraz za nią była chęć pozbycia się bólu głowy.

Zestawienie kobiecego popędu seksualnego z męską chucią wydaje się przypominać zestawienie otwieracza do konserw z wielkim zderzaczem hadronów - kpi gazeta.

Prawdziwy żar uczuć pojawia się na kobiecej liście powodów do uprawiania seksu na dalekim końcu. Gdzieś poniżej "by dostać od niego jakiś prezent" i "by się w końcu zamknął".

Dość charakterystyczne, że żadna z pań nie przyznała się ankieterom do seksu po pijanemu.

Wedle tego co panie mówią, upojenie alkoholem nie jest powodem seksu - kpi dalej "The Daily Mail".

Różnica między mężczyznami a kobietami jest taka, że w zamian za miłość mężczyźni zdobywają seks. Kobiety w zamian za seks zdobywają miłość. | JS

www.o2.pl / www.sfora.pl | Wtorek [05.01.2010, 10:51] 2 źródła

DLACZEGO KOBIETY MNIEJ CIESZY SEKS

Naukowcy wreszcie znaleźli odpowiedź.

U większości mężczyzn fizyczne i psychiczne odczuwanie podniecenia jest zsynchronizowane. Tymczasem umysły kobiet są mniej skłonne do "przyznawania się" do odczuwania podniecenia - wynika z najnowszych badań zaprezentowanych przez "The Daily Telegraph".

Zdaniem naukowców, może to być powód, dla którego kobiety mają mniejszą satysfakcję z życia seksualnego.

Naukowcy przeanalizowali wyniki 132 badań przeprowadzonych na 4000 tysiącach osób. Kobietom i mężczyznom pokazywano m.in. filmy pornograficzne i pytano się ich, czy czują się podnieceni. Jednocześnie różnorodna aparatura mierzyła przepływ krwi przez ciało, by określić fizyczne oznaki podniecenia.

Co się okazało? Subiektywne odczuwanie podniecenia u mężczyzn zgadzało się z fizycznymi reakcjami mierzonymi przez aparaturę. Kobiety zaś twierdziły, że nie czują podniecenia, mimo iż aparatura wykazywała coś zupełnie innego.

Skąd taka reakcja? Naukowcy twierdzą, że to poczucie winy i wstyd nie pozwalają im na psychiczne odczuwanie podniecenia.

Tymczasem synchronizacja psychicznych i fizycznych objawów podniecenia u mężczyzn może być wynikiem ewolucji. Dzięki temu są bardziej atrakcyjni seksualnie i mają większą szansę na posiadanie potomstwa. | **WB**

www.o2.pl / www.sfora.pl | Czwartek [04.03.2010, 09:27]

PRZEZ ATRAKCYJNE KOBIETY MOŻESZ ZGINĄĆ

To przez nie mężczyźni głupieją, a w efekcie - ryzykują.

Widok atrakcyjnej kobiety sprawia, że mężczyźni tracą nad sobą kontrolę, starają się za wszelką cenę przed nimi "popisać" i podejmują większe ryzyko - twierdzą naukowcy.

Badacze z University of Queensland sprawdzili swoją tezę na grupie skejtów. Gdy na widowni podczas ich występów siedzieli wyłącznie mężczyźni, ich popisy nie były tak karkołomne i brawurowe niż gdy na krzesłach posadzono dziewczyny.

Przez ryzykowne zachowania panowie odnoszą co prawda większe sukcesy, ale często też wpadają w poważne tarapaty.

Zmianę zachowania wywołuje u mężczyzn wzrost poziomu testosteronu. Hormon ten sprawia, że tak jak przed wiekami konkurują między sobą o najbardziej atrakcyjne kobiety - uważają badacze z University of Queensland.

Wielu mężczyzn płaci za to życiem. Najczęściej przez niebezpieczną jazdę samochodem i fizyczną agresję - powiedział profesor Bill von Hippel. | **TM**

www.o2.pl / www.pardon.pl | Niedziela [13.09.2009, 17:54]

PORNO JEST GROŹNE!

Filmy dla dorosłych zmieniają sposób patrzenia na świat i powodują frustrację.

Tym razem wiekopomnego odkrycia dokonali naukowcy nie ze Stanów Zjednoczonych, lecz z Holandii. Jak widać, badania nad pornografią są popularne na całym świecie.

Zespół profesora Petera van Jochena z Uniwersytetu Amsterdamskiego doszedł do wniosku, że filmy dla dorosłych mogą być zagrożeniem. I to bardzo poważnym. Szczególnie, jeśli zacznie się je oglądać w młodym wieku - jak czyni to 63 procent nastoletnich chłopców i 47 procent dziewcząt. Bo w to, że przedstawicielki płci pięknej trzymają się z dala od pornografii, chyba nikt już nie wierzy?

Wracając jednak do zagrożeń. Pierwszym z dwóch najbardziej negatywnych efektów oglądania porno jest frustracja. Szczególnie u mężczyzn, którzy tracą wiarę we własne możliwości, kiedy przyrównują się do występujących w filmach aktorów.

Drugi negatywny skutek to zmiana sposobu traktowania kobiet. Dla mężczyzn, którzy konsumują dużo pornografii, szczególnie w młodości, wszystkie choć odrobinę atrakcyjne panie stają się obiektami seksualnymi. Powinny być więc zawsze tak napalone i uległe jak w filmach.

Tylko czy żeby dojść do takich wniosków naprawdę trzeba prowadzić uniwersyteckie badania? Nie wydaje nam się. Ale naukowcy bardzo lubią głowić się nad pornografią. Ciekawe, jak wielu z nich zabiera materiały badawcze do domu, by pracować nad nimi po godzinach?

Daniel Nogal

www.o2.pl / www.sfora.pl | 1 źródło Wtorek [19.01.2010, 22:08]

OGLĄDASZ PORNO W SIECI? ZOSTANIESZ GWAŁCICIELEM

Zobacz, co ustalili naukowcy z Singapuru.

Działacze broniący praw dzieci z Singapuru przekonują, że oglądanie pornografii przez nastolatków może zrobić z nich gwałcicieli. Takie wnioski wyciągnęli z raportu miejscowych lekarzy o aktywności seksualnej młodzieży, choć ustalenia badaczy wcale nie mówią tego wprost.

Z badań naukowców z DSC National Healthcare Group, National University of Singapore oraz Singapore General Hospital wynika, że najwcześniej inicjację seksualną przechodzą chłopcy, którzy nagminnie oglądają zdjęcia i filmy porno oraz dziewczyny napastowane seksualnie - donosi channelnewsasia.com.

Okazało się, że wśród nastolatków, którzy przyznają się do oglądania pornografii, 95 proc. uprawia już seks. Ich rówieśnicy, którzy stronią od pikantnych filmów i fotografii są mniej aktywni seksualnie - tylko 72 proc. chłopców z tej grupy ma za sobą inicjację seksualną. Badacze stwierdzili także, że wśród nastolatek, które przeżyły molestowanie seksualne co czwarta regularnie uprawia seks. Wśród dziewczyn bez takich doświadczeń aktywne życie seksualne prowadzi tylko 3 proc. - dodaje portal.

Te dane skłoniły jednak singapurskich ekspertów do wyciągnięcia głębszych wniosków.

To jest bardzo poważny problem. Pornografia wywołuje przemoc, bo nastolatki zrobią wszystko, żeby spełnić swoje fantazje. Rodzice powinni monitorować co oglądają ich dzieci - mówi dr Carol Balhetchet z Singapore Children's Society. | AJ

www.o2.pl / www.sfora.pl | 1 źródło Wtorek [23.02.2010, 12:21]

KOBIECE WDZIĘKI DZIAŁAJĄ NA MĘŻCZYŹN JAK NARKOTYK

To dlatego panowie nie mogą oderwać się od erotyki.

Obraz kształtnej kobiecej sylwetki uaktywnia w męskim mózgu obszar związany z nagradzaniem, ten sam, który uaktywnia się podczas picia alkoholu lub zażywania narkotyków - informuje livescience.com.

Naukowcy z Gwinnett College w Lawrenceville w USA przebadali 14 mężczyzn o średniej wieku 25 lat. Pokazali im zdjęcia siedmiu kobiet - przed i po operacji plastycznej, która sprawiła, że miały bardziej kształtne biodra i sylwetkę klepsydry. Lekarze nie zmniejszali masy kobiet, jedynie przeszczepiali tłuszcz.

Gdy mężczyźni oglądali zdjęcia naukowcy skanowali pracę ich mózgu. Wówczas zauważono, że oglądanie zdjęć kobiet po operacji uaktywnia tę część mózgu, która odpowiada za nagradzanie.

Badacze twierdzą, że dzięki ich odkryciu uda się zrozumieć proces uzależnienia od pornografii, a także zrozumieć źródło powstawania np. zaburzeń erekcji, gdy pacjent nie ma do niej dostępu

- czytamy na livescience.com.

Badania te mogą też pomóc naukowcom w dociekaniach dotyczących źródła niewierności - twierdzi Steven Platek, jeden z autorów badań. | WB

www.o2.pl / www.sfora.pl | Niedziela [09.08.2009, 09:51] 3 źródła

NAUKI PRZEDMAŁŻEŃSKIE NIE SĄ DLA MĘŻCZYŹN

Mężczyźni, którzy zamierzają zawrzeć małżeństwo powinni unikać porad i instrukcji

seksualnych. To zwiększy ich szanse na udane życie seksualne w późniejszym związku - ustalili naukowcy z University Pamukkale i Ege University w Turcji.

Inaczej jest jednak w przypadku kobiet. 81 proc. pań korzystających z przedślubnych porad odczuwało w związku większą satysfakcję seksualną.

Przedmażeńskie wykłady pomogły im pozbyć się strachu, niechęci wobec partnera i uniknąć wielu nieporozumień - twierdzą naukowcy. | **TM**

www.o2.pl /www.sfora.pl | Poniedziałek [09.03.2009, 16:48] 1 źródło

MYŚLENIE W TRAKCIE SEKSU PROWADZI DO OZIĘBŁOŚCI

Kobiety nie powinny analizować swoich łóżkowych wyników.

Kobiety cierpiące na oziębłość seksualną (hypoactive sexual desire disorder, HSDD) mają większą, niż inne panie, tendencję do intensywnego myślenia i stałej oceny swoich działań w trakcie uprawiania seksu. Istniejącą w seksuologii teorię udowodniono porównując reakcje dwóch grup kobiet na treści mniej i bardziej podniecające.

Gdy panie oglądały erotyczne filmy, te z grupy kobiet oziębłych (z HSDD) stawiały sobie pytania w rodzaju 'czy moje reakcje są właściwe?', 'czy tak właśnie powinnam się w tej chwili czuć?', 'czy powinnam być bardziej podniecona?', zamiast zwyczajnie wczuć się w pokazywane im treści - tłumaczy Leah Millheiser, prowadząca w Stanford University School of Medicine. badania, o których donosi najnowszy numer pisma "Neuroscience".

Jednej zagadki nie udało się jeszcze rozwiązać. W czasie testu kobiety monitorowano zarówno tomografem jak i czujnikami umieszczonymi w pochwie. W przypadku pań z HSDD oglądających erotyczne filmy tomograf nie wskazywał większego podniecenia w mózgu lecz aparatura w pochwie notowała zupełnie coś innego. Następowaly typowe dla momentu podniecenia skurcze i lubrykacja. Naszym zdaniem może to wiązać się z podświadomym i genetycznie wytworzonym zjawiskiem ochrony ścianek pochwy przed uszkodzeniem w trakcie wymuszonego stosunku - sugeruje Millheiser.

To zjawisko jest jak zakłęty krąg - twierdzą naukowcy.

Kobiety, które uprawiając seks zbyt wiele uwagi poświęcają technice mogą w efekcie zmniejszać swoje podniecenie. Podniecenie z kolei prowadzi do intensywniejszego myślenia nad swoją skutecznością w łóżku - mówią badacze. | **JS**

www.o2.pl Sobota [14.02.2009, 14:08] 2 źródła

MIŁOŚĆ TO GENY I CHEMIA

Albo... czysta kalkulacja - twierdzą psychologowie ewolucyjni.

Miłość nie tylko umacnia więź pomiędzy mężczyzną a kobietą, dzięki której łatwiej wychować potomka, ale także gwarantuje możliwie trafny wybór partnera życiowego - czytamy w "Gazecie Wyborczej".

To przekonanie potwierdzają liczne badania psychologów ewolucyjnych. Według nich, zakochanie to działanie ukierunkowane na zwiększenie szans przetrwania naszych genów. Z kolei w świetle badań neurobiologów, miłość to efekt reakcji biochemicznych zachodzących w mózgu. Szczególnie ważną rolę odgrywa w tym procesie fenyloetyloamina i dopamina, których wydzielanie powoduje u nas euforię i podniecenie. Dlatego też bardzo rzadko udaje się utrzymać namiętną miłość do końca życia.

Badania psychologiczne dowodzą, że statystycznie miłość trwa nie dłużej niż cztery lata - precyzują psychologowie. | **AB**

www.o2.pl / www.sfora.pl | Poniedziałek [25.01.2010, 20:22]

KTO TAK NAPRAWDĘ WYBIERA TOBIE PARTNERA

To nie ty o tym decydujesz.

Dlaczego niektóre kobiety wybierają romantycznych facetów, a inne stawiają na bogatych? A dlaczego niektórym imponuje siła, a innym wiedza? Wszystko zależy od otoczenia w jakim dorastamy - twierdzą badacze.

Dziewczyny, ze szkół żeńskich zawsze preferować będą mężczyzn bardziej "kobiecych" - powiedziała Akash Acharya, socjolog.

Tak samo jak uczniowie szkół dla chłopców wybiorą bardziej "męskie" partnerki. Zdaniem badaczy równie ważna jest płeć rodzeństwa, z którym się wychowujemy.

Człowiekiem rządzą nie tylko geny, kształtuje go także kultura w której żyje. To pod jej wpływem wybiera ulubione smaki i kształty - uważa Kammlesh Dave, psychiatra.

Zdaniem badaczy szkoły koedukacyjne pozwalają nam lepiej poznać i zrozumieć płę przeciwną. | TM

"WPROST" Numer: 33/34/2006 (1236)

PLEMNIKI Z HORMONAMI

Mężczyźni przyczyniają się do poczęcia dziecka nie tylko przez zapłodnienie. Uczeni ze State University of New York w Oswego wykryli w spermie hormon luteinizujący, hormon folikulotropowy (FSH) oraz estradiol, które pobudzają jajczkowanie, stymulują dojrzewanie pęcherzyków jajowych i wydzielanie estrogenów, podtrzymując ciążę. "To zakorzeniony w biologii mechanizm związany z zachowaniem gatunku. Ponieważ owulacja u kobiet jest ukryta, mężczyzna nie wie, które zbliżenie zagwarantuje mu przekazanie materiału genetycznego potomstwu. Obecność w spermie hormonów ułatwiających zapłodnienie daje mu na to większą szansę" - mówi prowadząca badania dr Rebecca Burch. Jej hipotezę potwierdza fakt, że podobne zjawisko nie zachodzi u zwierząt naczelnych, których samice manifestują jajczkowanie nabrzmiałymi i zaczerwienionymi pośladkami. Badania samców szympanów wykazały, że ich sperma zawiera znacznie mniej FSH niż sperma mężczyzn i nie zawiera hormonu luteinizującego.

(MF)

NIEHIGIENICZNE POSTĘPOWANIE I ZACHOWANIE (PRZYZYNIAJĄCE SIĘ DO ZARAŻANIA: WIRUSAMI, BAKTERIAMI, GRZYBICĄ I PASOŻYTAMI):

- Spożywanie z pomocą nie mytych dłoni produktów spożywczych (w tym nie rzadko wcześniej zapakowanych)!
- Spożywanie nie mytych prod. spożywczych (np. owoców), i nie z dezynfekowanych (np. nie zapakowanego chleba, który często dotykany jest wieloma dłońmi, a niekiedy upada jeszcze na „ziemię”(można go poddać oddziaływaniu płomienia gazowego, bądź żaru kuchenki elektrycznej przez parę sekund)!
- Picie płynów z kartonów i puszek, które w msu styku ust z pojemnikiem nie są zabezpieczone przed brudem!
- Rozpylanie różnych żyłatek - przed ich konsumpcją przez gości - podczas gaszenia świeczek na torcie!
- Dzielenie się żyłatkami, tzn. opłatkiem...! – Używanie cieczy... z kropielnic (w msh, gdzie

nie należy myśleć...!)– Dłubanie w zębach paznokciami, obgryzanie paznokci! – Przekazywanie życia (przynajmniej na początku... i w różnej postaci...) podczas uścisku dłoni!

– Przekazywanie życia (...) podczas kichania!

– Zlizywanie z powierzchni znaczków, stron pism, książek itp., za pośrednictwem naślinionego palca, tego, co tam ktoś wcześniej zostawił, i pozostawianie kolejnych porcji... dla następnych zlizywaczy!

– Zlizywanie tego, co się zebrało na palcach... podczas gwizdania!

– Stosowanie kranów, które wymagają zostawiania na nich brudu podczas ich odkręcania, a następnie zebrania go podczas zakręcania!

– Stosowanie ręcznie uruchamianych spłuczek ustępowych, po których użyciu można niekiedy zrobić wymaz z dłoni...!

– Ręczne zbieranie tego, co zostawili poprzednicy na klamkach podczas otwierania drzwi!

– Podawanie art. spożywczych do bezpośr. spożycia dłońmi, którymi przek. są m.in... pieniądze!

– Nierzadko osoby tak postępujące uważają, iż tak się hartują (dzięki czemu obie strony sobie pojedzą...!). I tak mamy zahartowanych... (w tym nieuleczalnymi chorobami) setki tys. osób!!

„FOKUS” nr 23, 06.06.2004 r.

POD KRAWATEM

Chorobotwórcze mikroby wykryli amerykańscy uczeni... na krawatach u połowy lekarzy pracujących w jednym z nowojorskich szpitali. Okazuje się, że ten element męskiego ubioru często dotyka ciała pacjenta w czasie badania, a zarazem rzadko jest czyszczony przez właściciela. Dlatego na krawatach znaleziono m.in. gronkowce złociste i pałeczki ropy błękitnej. „Elegancki ubiór wzbudza zaufanie wśród pacjentów. Trzeba się jednak zastanowić, czy noszenie krawata nie jest groźne” – mówi prowadzący badania dr Steven Nurkin. Higienišci przypominają, że główną drogą przenoszenia bakterii między pacjentami są nadal dłonie lekarza. W Polsce też przydałoby się więcej doktorów o czystych rękach (mniejsza i krawaty). (*JAS*)

"FAKTY I MITY" nr 9, 08.03.2007 r.

TOKSYCZNE BABY

Kobiety powszechnie uchodzą za istoty akuradne, czyste i sprzątające. Do mężczyzn przylgnęło zaś miano niechlujów, a nawet brudasów. Czas obalić te mity. Naukowcy z Uniwersytetu Arizony dowiedli, że biura pań zawierają ponad trzy razy więcej zarazków niż biura mężczyzn. Co się na to składa? Przede wszystkim namiętne używanie kremów do rąk, który przenosi się na powierzchnię biurka. Robi się ona lepka i przywierają do niej bakterie. Drobnoustroje przyciąga też makijaż. Pozy tym kobiety częściej przebywają w towarzystwie dzieci, te zaś są roznośicielami zarazków. Naukowcy znajdowali też duże ilości pleśni w damskich szufladach. Oblepione bakteriami są telefony. Ogromny magazyn drobnoustrojów to kobiece torebki. W jednej trzeciej z analizowanych wykryto bakterie charakterystyczne dla fekaliiów. *JF*

www.o2.pl / www.sfora.pl | 1 źródło Czwartek [25.02.2010, 10:30]

KOBIETY ROZDOSZĄ OPRYSZCZKĘ, GRZYBICĘ I LISZAJEC

Ich kosmetyczki to niemal bomby biologiczne.

Zawartość kobiecej kosmetyczki bywa groźna dla zdrowia. Szminki, pędzelki i cienie do powiek są wylęgarnią groźnych bakterii, mogących być przyczyną chorób - czytamy w "The

Daily Mail".

Problem tkwi nie tylko w higienie - 72 proc. badanych kobiet przyznaje, że nigdy nie myje pędzelków i gąbek służących do makijażu, ale również w nieprzestrzeganiu terminów przydatności do użycia.

Brytyjska sieć sklepów Debenhams zleciła badania dotyczące zawartości kobiecej kosmetyczki. Okazało się, że większość znajdujących się w niej kosmetyków ma ponad cztery lata!

Przydatność do użytku szminki do ust wynosi od 12 do 24 miesięcy. Tymczasem kobiety używają ich nawet przez 120 miesięcy!

68 proc. kobiet przyznaje, że używa kosmetyków do czasu, aż się skończą, nie zwracając uwagi na termin ich przydatności do użytku - wynika z badań.

Tusze do rzęs nie powinien być używany dłużej niż przez 4-6 miesięcy od otwarcia. Kobiety przyznają jednak, że używają go średnio przez rok - aż się skończy.

Czym to grozi? Bakterie "wyhodowane" na szmince mogą powodować opryszczkę i pęcherze na ustach. Te z tuszu do rzęs wywołują zapalenie spojówek.

Brudne pędzle są zaś wylęgarnią drobnoustrojów, które mogą powodować opryszczkę, grzybicę i liszajec.

Nie wahamy się wyrzucać spleśniałej żywności, te same standardy powinnyśmy stosować przy kosmetykach. Piękno jest ponadczasowe, one nie są - powiedziała gazetce rzeczniczka firmy, Sara Stern. | WB

"WPROST" nr 994, 16.12.2001 r.

NIE CAŁUJCIE SIĘ!

WIRUSY I BAKTERIE MOGĄ BYĆ PRZYCZYNĄ ZAWAŁÓW, CUKRZYCY, SCHIZOFRENII, SM, CHOROBY ALZHEIMERA, A NAWET RAKA!

Zarazki mogą wywoływać choroby, których przyczyn upatrywano do tej pory w wadach genetycznych, starzeniu się lub niewłaściwym stylu życia. Za cukrzycę odpowiedzialne mogą być patologiczne białka, za chorobę Alzheimera oraz stwardnienie rozsiane - bakterie i wirusy. Opryszczka narządów płciowych w czasie ciąży powoduje u dziecka schizofrenię, która ujawnia się dopiero po wielu latach. Drogą płciową mogą być przenoszone nawet niektóre rodzaje raka. Jeśli potwierdzą się podejrzenia naukowców, że drobnoustroje odpowiedzialne są za miażdżycę i zawały serca, a nawet choroby psychiczne i otyłość, czeka nas rewolucja w medycynie.

"Może się okazać, że mikroorganizmy przyczyniają się do powstawania większości nowotworów złośliwych oraz niezakaźnych chorób przewlekłych, szczególnie tych, których genezy nie znamy" - uważa amerykański biolog, prof. Paul W. Ewald z Amhers College University of Massachusetts, nazywany Darwinem mikroświata, autor książki "Plaque Time" ("Czas na zarazki"). Wiemy już, że niektóre odmiany tej bakterii powodują raka żołądka, a podejrzewa się też, iż są odpowiedzialne za reumatyzm, zawały serca, a nawet nagłe zgony niemowląt.

Zaczajone mikroby

Raka szyjki macicy wywołują wirusy brodawczaka, którymi rok po inicjacji seksualnej zarażona jest co czwarta dziewczyna. Każda zmiana partnera dziesięciokrotnie zwiększa ryzyko zachorowania. - Na raka szyjki macicy zapadają przeważnie mieszkanki dużych miast, szczególnie te, które wcześniej rozpoczynają współżycie i często zmieniają partnerów - mówi Małgorzata Rekosz kierująca samodzielną Pracownią Profilaktyki Nowotworów Narządu Rodnego w Centrum Onkologii w Warszawie. Raka szyjki macicy mogą również wywoływać Chlamydia trachomatis - jedne z najczęściej atakujących kobiety bakterii przenoszonych

drogą płciową - uważają specjaliści z Centrum Badania Raka w Heidelbergu. Drobnoustroje te są jedną z głównych przyczyn śluzowo-ropnego zapalenia szyjki macicy oraz nierzeżączkowych zapaleń cewki moczowej (zarówno u kobiet, jak i mężczyzn). Dwie najgroźniejsze odmiany brodawczaka (HPV-16 i HPV-18) prawdopodobnie wywołują raka prącia i jamy ustnej, a także szyi i głowy. Do zakażenia niektórymi wirusami może dojść zarówno podczas kontaktów seksualnych, jak i przez głęboki pocałunek. W ślinie może się znajdować HHV-8, wirus odpowiedzialny za powstawanie mięsaka Kaposiego - nowotworu objawiającego się guzkami na skórze i błonach śluzowych, węzłach chłonnych i narządach wewnętrznych. W niektórych rejonach Afryki na tę chorobę cierpi aż 70 proc. mieszkańców. Amerykańscy specjaliści z Centrum Onkologicznego w Seattle HHV-8 wykryli także u homoseksualistów i biseksualistów zainfekowanych HIV.

Seks i reumatyzm

Zarazki wywołują również mutacje genetyczne w komórkach (których następstwem może być rak), a także niekorzystne reakcje układu odpornościowego, prowadzące do chorób autoimmunologicznych. Gdy zaatakowane zostaną chrząstki stawów, dochodzi do ich reumatoidalnego zapalenia, na skutek zniszczenia komórek trzustki rozwija się cukrzyca, a w wyniku destrukcji osłony mielinowej neuronów mózgu i rdzenia kręgowego - stwardnienie rozsiane.

Jedne mikroorganizmy mogą mieć związek z różnymi schorzeniami. Chlamydia trachomatis - jak wykazały badania Instytutu Reumatologicznego w Warszawie - odpowiedzialne mogą być zarówno za raka szyjki macicy, jak i jedną trzecią przypadków zapalenia stawów i kręgosłupa. Bardziej zdumiewające jest jednak odkrycie, że kilka rodzajów mikroorganizmów może wywoływać jedno schorzenie. W wypadku zapalenia stawów mogą to być: Helicobacter pylori, salmonella i Escherichia coli, a także powodujące zapalenie jelit Campylobacter i odpowiedzialne za czerwonkę Shigella.

Zarazki obłądu

Ludzie, którzy często chorują na infekcje i niedostatecznie dbają o higienę jamy ustnej, są bardziej narażeni na zawały serca, udary mózgu i martwicę kończyn dolnych. Powodem są prawdopodobnie żyjące w układzie pokarmowym i oddechowym Chlamydia pneumoniae, wywołujące zapalenie płuc. Bakterie te ukrywają się też w blaszkach miażdżycowych, osadzających się na ścianach tętnic, choć nie ma jeszcze dowodów na to, że wywołują miażdżycę.

Rozważane są najbardziej niewiarygodne hipotezy wpływu zarazków na powstawanie różnych schorzeń niezakaźnych. Garth Cooper z Uniwersytetu Auckland sądzi, że cukrzycę powoduje patologiczne białko odkładające się w trzustce. Nikhila Dhurandhar z Uniwersytetu Wisconsin podejrzewa, że otyłość oprócz złej diety mogą wywoływać tzw. adenowirusy, oznaczone symbolami SMAM-1 i AD-36. Już kilkanaście lat temu spokrewnionym z tymi drobnoustrojami zarazkiem zainfekował kurczaki. Wkrótce ptaki stały się otyłe, mimo że cholesterol i trójglicerydy były u nich w normie. Dhurandhar poszukuje teraz podobnych wirusów atakujących ludzi. Badacze z Instytutu Roberta Kocha w Berlinie uważają, że depresję może wywołać wirus Borna, gdyż wyizolowali go z krwi kilku pacjentów cierpiących na ostrą depresję lub nerwicę natręctw. Naukowcy ci antywirusowym preparatem wyleczyli podobno kobietę od jedenastu lat chorą na depresję maniacką. Amerykanie wykryli u chorych na schizofrenię wyjątkowo duże ilości retrowirusa HERV-W - zarazka zdolnego wbudować się w DNA zaatakowanej komórki.

Doniesienia tych badaczy przyjmowane są z niedowierzaniem. Wkrótce może się jednak okazać, że w zwalczaniu chorób niezakaźnych niezbędne będą zarówno leki, jak i szczepionki. Testowane są już pierwsze preparaty chroniące przed wrzodami przewodu

pokarmowego i rakiem szyjki macicy.
Zbigniew Wojtasiński

"WPROST" nr 42, 19.10.2003 r.

FATALNY POCAŁUNEK

Całując się, możemy się nabawić wirusowego zapalenia wątroby typu C! Uczeni z University of Washington w Seattle twierdzą, że znaleźli wirus w ślinie osób chorych na tę odmianę żółtaczki. Dotychczas sądzono, że jedynym źródłem zakażenia jest krew. Amerykańscy naukowcy przez 21 dni badali pacjentów z wirusowym zapaleniem wątroby typu C. W tym czasie pobrali 248 próbek śliny, aż w 52 z nich znaleźli wirus. Na zakażenie najbardziej narażeni są ludzie cierpiący na chorobę dziąseł, gdyż krwawienia w jamie ustnej ułatwiają zarazkowi przeniknięcie ze śliny do krwiobiegu - ostrzegają naukowcy. (PG)

„ANGORA: ANGORKA” nr 7, 13.02.2005 r.

POCAŁUNKI SĄ NIEHIGIENICZNE!

Całowanie się jest niehigieniczne! Tak twierdzą w swoim raporcie naukowcy ze Szwedzkiego Stowarzyszenia Farmaceutycznego. Z przeprowadzonych przez nich eksperymentów wynika, że podczas typowego pocałunku partnerzy wymieniają się około 40 tysiącami pasożytów i 250 typami bakterii oraz białkami, tłuszczami i innymi substancjami organicznymi. Ze względów zdrowotnych lepiej też nie cmokać ulubionych zwierząt.

Badania przeprowadzono w ramach akcji propagującej dbanie o czystość jamy ustnej.

M.K. na podst. „Ekspresu Ilustrowanego”

„WPROST”

POCAŁUNEK RAKA

Seks oralny może powodować raka jamy ustnej - twierdzą naukowcy Międzynarodowej Agencji Badań nad Rakiem w Lyonie we Francji. Uczeni przebadali 1670 pacjentów z rakiem jamy ustnej i 1732 zdrowych ochotników z Europy, Kanady, Australii, Kuby i Sudanu. U osób cierpiących na ten rodzaj nowotworu trzy razy częściej niż u zdrowych uczestników badań stwierdzono obecność przenoszonego drogą płciową wirusa brodawczaka. Te same osoby trzykrotnie częściej przyznawały się do uprawiania seksu oralnego. „Wiedzieliśmy, że istnieje niewielka grupa chorych na raka jamy ustnej, u których schorzenie to nie jest spowodowane długoletnim piciem alkoholu i paleniem papierosów. Wirus brodawczaka i seks oralny to wiarygodne wytłumaczenie powstania choroby” – mówi Neweli Johnson z King’s College London, współautor badań. (PG)

"WPROST" nr 2(1205), 15.01.2006 r.

POCAŁUNEK ŚMIERCI

SEKS ORALNY MOŻE WYWOŁAĆ RAKA!

Zarazki nie wywołują raka, a jakiegokolwiek twierdzenia na ten temat to herezja" - uważał na początku XX wieku James Ewing, amerykański patolog. Według najnowszego raportu Harvard Center for Cancer Prevention, chorobotwórcze mikroby przyczyniają się do powstania co najmniej 25 proc. nowotworów złośliwych. - U niektórych osób groźne mogą być nawet wirusy wywołujące przeziębienie, grypę i inne infekcje dróg oddechowych - powiedział w rozmowie z "Wprost" dr Alan Cantwell, autor książki "The Cancer Microbe" (Rakotwórczy mikrob).

Wirusy grypy i odry po kilku latach od zakażenia mogą doprowadzić do rozwoju guzów

mózgu - gwiazdziaka i wyściółczaka. Prof. Jillian Birch z University of Manchester wykazała, że u dzieci urodzonych w czasie epidemii grypy ryzyko wystąpienia tych nowotworów jest ponadtrzykrotnie wyższe niż u innych. Z kolei dzieci urodzone w czasie epidemii odry chorują dwukrotnie częściej niż te, które przyszły na świat w innym czasie.

- Wirus może "porwać" gen i rozregulować funkcje komórek. Jeśli mechanizm naprawczy organizmu nie zadziała, powstaje nowotwór - wyjaśnia prof. Cezary Szczylik z Wojskowego Instytutu Medycznego. Bakterie uwalniają cytotoksyny i enzymy powodujące stany zapalne, początkujące wiele nowotworów. Przykładem są przewlekłe zakażenia pałeczkami *Helicobacter pylori*, odpowiedzialnymi za większość zachorowań na raka żołądka. Z najnowszych badań wynika, że mogą one powodować niekontrolowane namnażanie się białych krwinek w śluzówce żołądka, co prowadzi do rozwoju chłoniaka typu MALT. Nowotwór mogą też wywołać substancje wydzielane przez grzyby pleśniowe, znajdujące się w nieświeżej żywności. Toksyny grzybów powodują zaburzenia genetyczne prowadzące najczęściej do rozwoju raka wątroby lub nerek.

Na świecie z powodu raka wywołanego przez wirusy umiera prawdopodobnie co najmniej 15 proc. chorych na nowotwory. Aż 80 proc. pierwotnych guzów wątroby powodują wirusy zapalenia wątroby typu B i C. Szczególnie groźny jest wirus typu C, wywołujący raka u 70 proc. zakażonych nim pacjentów. U chorych na ten typ żółtaczki częściej występują też nieziarnicze chłoniaki złośliwe - informuje "Cancer Medicine". Przenoszony drogą płciową wirus brodawczaka jest przyczyną prawie wszystkich zachorowań na raka szyjki macicy (w Polsce z jego powodu codziennie umiera pięć kobiet). Podejrzewa się nawet, że mikroby mogą się przyczyniać do rozwoju raka sutka, z którym zmagają się ponad 370 tys. mieszkanki Europy. Uчени z australijskiego The Prince of Wales Hospital u prawie połowy pacjentek z tym nowotworem wykryli wirus HHMTV, wykazujący podobne działanie jak wirusy wywołujące raka sutka u myszy.

Wirus brodawczaka może się przyczyniać do rozwoju raka jamy ustnej (tak jak palenie tytoniu i nadużywanie alkoholu). Na działanie tego zarazka szczególnie wrażliwe są nabłonek i śluzówka pochwy, prącia i odbytu oraz ust, gardła, języka i migdałków. Niektórzy badacze podejrzewają, że wzrost zachorowań na raka jamy ustnej może być związany z rosnącą popularnością seksu oralnego. Jeszcze bardziej niepokoi to, że rozwój nowotworu może zapoczątkować pocałunek. Podczas głębokiego pocałunku do śliny może się przedostać wirus Epsteina-Barra, którego niektóre odmiany prawdopodobnie zwiększają ryzyko zachorowania na raka gardła, ziarnicę złośliwą, nieziarnicze chłoniaki złośliwe i chłoniaka Burkitta (objawiającego się guzem żuchwy). Wirus aktywuje limfocyty B, komórki układu odpornościowego, które rozrastając się bez ograniczeń, doprowadzają do rozwoju niektórych rodzajów białaczki.

W ślinie może też się znajdować wirus opryszczki HHV-8, odpowiedzialny za powstawanie raka sromu i mięsaka Kaposiego, nowotworu objawiającego się guzkami na skórze, błonach śluzowych, w węzłach chłonnych i narządach wewnętrznych. Przez kontakt ze śliną, moczem, nasieniem i wydzieliną pochwy rozprzestrzenia się wirus cytomegalii, który może się przyczynić do powstania raka jelita grubego. Jeśli te podejrzenia potwierdzą kolejne badania, szczepionki na zarazki będą wkrótce zapobiegać nowotworom, podobnie jak rzucenie palenia i przestrzeganie odpowiedniej diety.

Monika Florek-Moskal

www.o2.pl / www.sfora.pl | Poniedziałek [17.08.2009, 21:17] 3 źródła

NIE CAŁUJ SIĘ. ZŁAPIESZ WIRUSA

To niebezpieczne dla dzieci i dorosłych.

Nie całuj dziecka ani partnera. Za tę przyjemność możesz zapłacić zdrowiem - ostrzegają australijscy medycy.

Pocałunek to główny sposób przenoszenia wirusów HSV-1 i HSV-2, które wywołują opryszczkę. Są one obecne w organizmie przez całe życie i w każdej chwili mogą się uaktywnić - twierdzi Tricia Berger z Australian Herpes Management Forum.

Wirus przenosi się nawet wówczas gdy objawy opryszczki nie są widoczne. Opryszczkę u dzieci wywołuje wirus HSV-1, który przenoszony jest najczęściej podczas całowania ich przez dorosłych. | **TM**

„NEWSWEEK” nr 13/06, strona 68 LABORATORIUM

BAKTERIOLOGIA

POCAŁUNEK ŚMIERCI

Pierwszy pocałunek to dla nastolatka krok w dorosłość. Okazuje się jednak, że może być bardzo niebezpieczny. Częste całowanie się czterokrotnie zwiększa ryzyko wystąpienia choroby meningokokowej, groźnej infekcji będącej najczęstszą przyczyną zapalenia opon mózgowych i związanych z nim groźnych dla zdrowia powikłań - wykazały badania publikowane w najnowszym numerze "British Medical Journal".

Na zarażenie meningokokami jesteśmy szczególnie narażeni najpierw w pierwszych latach życia, a potem w wieku 15-19 lat.

www.o2.pl | 2008-10-31 05:13 |

MATKA ZABIŁA NIEMOWLAKA SWOIM POCAŁUNKIEM

Pocałunki mogą być niebezpieczne, a nawet prowadzą do śmierci. Przekonała się o tym 32-letnia Charlotte, która pocałunkiem zabiła własne, nowonarodzone dziecko - donosi "Daily Mail". Matka przekazała dziecku wirus opryszczki, który uśmiercił niemowlaka. (...) ("*Daily Mail*")

www.o2.pl | Poniedziałek [06.04.2009, 07:33] 2 źródła |

SEKS ORALNY WINIEN EPIDEMII RAKA MIGDAŁKÓW

Tak samo jak francuskie pocałunki - sugerują lekarze.

W latach 70. w życiu społecznym zaczęły zachodzić drastyczne zmiany. Ich rezultat widać szczególnie na przykładzie nawyków seksualnych. Społeczne przyzwolenie dla seksu oralnego, czy wręcz jego nobilitacja, dla francuskich pocałunków oraz przypadkowych stosunków seksualnych to już standard w większości krajów - mówi Tina Dalianis, profesor wirusologii z prestiżowego Instytutu Karolinska.

I ostrzega, że ta liberalizacja niesie ze sobą poważne konsekwencje zdrowotne. Lekarze w ciągu ostatnich 20 lat zauważyli niepokojący wzrost zakażeń wirusem brodawczaka ludzkiego (HPV) przyczyniającego się do powstawania różnych nowotworów.

Nasze badania wykazały, że HPV przekazywany drogą ustną, jak to ma miejsce np. podczas seksu oralnego, znacznie zwiększa ryzyko zachorowania na raka migdałków. Od lat 70. zanotowaliśmy 7-krotny wzrost zapadalności na tę chorobę u osób uprzednio zarażonych wirusem HPV. To jest już stan epidemiczny - tłumaczy prof. Tina Dalianis. **K**

„PRZEGLĄD” nr 10, 03.06.2006 r. ZDROWIE

POLKI CHORUJĄ NA RAKA

Rak szyjki macicy jest drugim co do częstości występowania nowotworem u kobiet do 45. roku życia. Rozwija się w wyniku zakażenia określonymi typami wirusa HPV. Uszkodzone

komórki nabłonka zaczynają dzielić się bez kontroli. Od momentu zakażenia do wystąpienia pełnej formy raka mija od pięciu do 10 lat.

To znany mechanizm, a szybko wykryty rak szyjki macicy jest całkowicie uleczalny. Jednak co z tego, skoro cytologię w Polsce wykonuje tylko 30% kobiet, a co trzecia nigdy w życiu nie miała wykonanego tego badania. Efekty są przerażające. W Polsce codziennie na ten typ nowotworu umiera pięć kobiet i właśnie pod względem umieralności na tę chorobę nasz kraj jest na pierwszym miejscu w Europie.

Zdaniem lekarzy, w społeczeństwie ciągle pokutuje brak wiedzy i świadomości ryzyka. Dlatego warto zajrzeć na internetową stronę kampanii "Chronię życie przed rakiem szyjki macicy", www.hpv.pl. To kompendium wiedzy o nowotworze i zasadach profilaktyki.

"FAKTY I MITY" nr 21, 31.05.2007 r.

SEKS NA RAKA

Badacze z Uniwersytetu Johna Hopkinsa w Baltimore opublikowali w najnowszym wydaniu fachowego periodyku „New England Journal of Medicine” rezultaty swego studium: uprawianie miłości francuskiej podwyższa ryzyko nowotworu złośliwego gardła.

U osób, które w ciągu dotychczasowego życia uprawiały seks oralny z sześcioma lub więcej partnerami, prawdopodobieństwo pojawienia się raka gardła jest trzy, cztery razy większe.

Stosunki konwencjonalne też podwyższają zagrożenie: ludzie, którzy spółkowali z co najmniej 24 partnerami, mają trzy razy większą szansę zapaść na tę odmianę raka.

Odpowiedzialny jest wirus HPV, związany z większością nowotworów narządów płciowych, zwłaszcza rakiem szyjki macicy. Naukowcy przypuszczają, że wirus doprowadza do zmian na poziomie molekularnym, które w konsekwencji kończą się nowotworem.

A to się dewoci cieszą... | **TN**

www.o2.pl | Środa [17.06.2009, 11:42] 3 źródła

AIDS, KIŁA I RZEŻĄCZKA - OTO BRANŻA PORNO

Dochodzenie ujawnia tajemnice aktorów.

Wart miliardy dolarów kalifornijski rynek filmów dla dorosłych, znalazł się pod lupą urzędników państwowych - podaje Concord Monitor.

Jak ostrzega Jonathan Fielding, okręgowy szef służby zdrowia, różowa branża stała się prawdziwą wylęgarnią chorób przenoszonych drogą płciową.

Rozprzestrzeniają się bardzo gwałtownie - twierdzi Fielding.

Od 2004 roku służby zdrowia z Los Angeles potwierdziły 22 przypadki wystąpienia wirusa HIV wśród osób z "branży".

W tym samym okresie potwierdzono też 2378 zarażeń bakteriami chlamydii, 1357 przypadków rzeżączki oraz 15 kiły. Powyższe statystyki dotyczą tylko aktorów porno - informuje New Scientist.

Teoretycznie aktorzy powinni się zabezpieczać - tak nakazuje prawo. Jednak system produkcji filmów oraz specyfika branży praktycznie uniemożliwiają jakiekolwiek dochodzenie. | **JP**

„NEWSWEEK” nr 17, 30.04.2006 r., strona 86 **PRZESTĘPCZOŚĆ.**

PIGUŁKA GWAŁTU

ZAMAWIASZ DRINKA. WYCHODZISZ NA CHWILĘ DO TOALETY. FILM SIĘ URYWA. POTEM NIC NIE PAMIĘTASZ. CZUJESZ BÓL. IDZIESZ DO LEKARZA. DIAGNOZA: GWAŁT.

Kasia miała 14 lat. Przeciętą, drobna szatynka z lekką wadą wymowy i upośledzonym słuchem. Marzyła o księciu z bajki, jak każda dziewczynka. Jacka poznała przez Internet. Starszy od niej o sześć lat, zaprosił na imprezę i poczęstował alkoholem. Zauważyła, że coś wsypał do szklanki. - Wypij! - namawiał. - Duża już jesteś. Wypiła. Zapamiętała tylko, że niósł ją po schodach. Po ośmiu tygodniach zaczęła wymiotować. Okazało się, że jest w ciąży. "Narieczony" zawiózł ją do ginekologa, zapłacił 150 zł i kazał usunąć. Potem zniknął. Dziewczynka pamięta, że po zabiegu zobaczyła zakrwawiony płód i zemdląca. Dziś ma 15 lat i kończy gimnazjum w Mielcu.

Policja nie odnotowała gwałtu, bo też nikt go nie zgłosił. Na ślad historii wpadliśmy, przetrząsając sieć w poszukiwaniu kobiet zgwałconych przy użyciu pigułki gwałtu. O sprawie dowiedzieliśmy się od Wandy Bryl (personalia zmienione), która pracowała jako akwizytor reklam w lokalnym tygodniku "Korso". Sprawa Kasi tak ją poruszyła, że postanowiła wszystko opisać. - Rozmawiałam z wieloma nastolatkami w Mielcu. Wszystkie dzieciaki wiedziały, od kogo i za ile można kupić narkotyk gwałtu, GHB, i jak on działa - mówi Bryl. - Szybko się jednak okazało, że nie powinnam drążyć tematu, bo jak powiedział mój ówczesny naczelny, będzie z tego tylko syf.

I był. W redakcji urywały się telefony. Oburzeni mieszkańcy 60-tysięcznego miasteczka na Podkarpaciu posądzali autorkę o to, że wszystko wyssała z palca i oczernia niewinne dzieci. Tymczasem taśma z nagraniem rozmowy z dziewczynką do dziś zalega w biurze tygodnika. Nikt więcej nie zainteresował się sprawą. Policja też nie.

Termin "pigułka gwałtu" od czasu do czasu jak meteor pojawia się w mediach bądź Internecie. Podobno jest, podobno są kobiety, które padły jej ofiarą, podobno bez problemu można ją dostać w dyskotekach i od narkotykowych dilerów. Wszystko podobno, bez powoływania się na fakty, źródła, statystyki. Może więc tak naprawdę problem pigułki gwałtu w Polsce nie istnieje?

Wykonałam z tysiąc telefonów. Sprawdzałam każdy sygnał, na jaki natrafiłam w Internecie. Postów zostawionych przez jakoby zgwałcone kobiety znalazłam ponad sto; sprawdziłam około trzydziestu. Jak? Jeśli np. kobieta z Łodzi opisywała na forum swoją rozpacz po gwałcie, jaki spotkał ją w nocnym klubie, obdzwaniałam lokalną policję, prokuraturę, sąd, lekarzy. Prosiłam o pomoc internautów. Niektórzy odpowiadali wulgarnie: "Chcesz się dowiedzieć, jak to jest, to sama nastaw dupę".

Ale wiele osób było pomocnych.

Udało mi się dotrzeć do zaledwie trzech spraw o gwałt po podaniu narkotyku, które znalazły swój finał w sądzie. Jedna zakończyła się wyrokiem skazującym, dwie są w toku. Kobiet, które opowiedziały mi o swoich tragicznych przeżyciach, znalazłam więcej. Żadna nie zgłosiła przestępstwa policji. Pewnie dlatego wciąż nie wiadomo, jaka jest skala zjawiska. Pozostają szacunki.

- Narkotyki gwałtu są w Polsce już od pięciu lat - ocenia Daniel Dudek, oficer Centralnego Biura Śledczego, pracujący w wydziale do zwalczania zorganizowanej przestępczości narkotykowej. Jego zdaniem zgwałcenia przy ich użyciu stanowią około 10 proc. wszystkich gwałtów, a tych policyjne statystyki odnotowują rocznie około 2 tysięcy. Z raportu Centrum Praw Kobiet wynika, że zaledwie 20 proc. tego rodzaju przestępstw jest zgłaszanych organom ścigania. Z tego może wynikać, że w rzeczywistości w Polsce co roku ofiarą gwałtu pada 10 tys. kobiet, z czego tysiąc po pigułce.

Daniel Dudek z CBS także śledził wypowiedzi skrzywdzonych kobiet na internetowych forach. Większość z nich poszła do dyskoteki czy klubu, bawiła się, a potem czarna dziura -

nic nie pamiętała. Dziewczyny czuły jedynie potężny ból podbrzusza, z którym udawały się do ginekologa. Lekarz stwierdzał gwałt. Poszłam więc lekarskim tropem. Dzwoniłam do ginekologów w różnych częściach kraju. W sumie - 30 rozmów. Zaledwie kilku z nich nie zetknęło się z problemem pigułki gwałtu.

Poznań, dr Marek Daniel, ginekolog: - Te, które przyszły do mnie, były studentkami.

Nawet nie podały nazwisk. Chciały, żebym je zbadał. Opowiadały o imprezie, dyskotecie, po których budziły się w parku czy na ulicy. Były roztrzęsione i bardzo płakały, jak dowiedziały się, że odbyły stosunek, którego nie pamiętają. Dałem im postinor (lek, który można zażyć do 72 godzin od współżycia, by zapobiec ciąży). Przeżywały dramat.

Wrocław, dr Ryszard Smoliński, ginekolog: - Może z pół roku temu miałem pacjentkę, która szukała pomocy. Bolał ją brzuch. Mówiła, że poszła do klubu, a potem już pamiętała tylko, że obudziła się w jakimś domu. Ładna, sympatyczna, może 19 lat. Ktoś ją zgwałcił.

Kielce, dr Jacek Nadgrodkiewicz, ginekolog: - Obie miały po 17 lat. Uczennice liceum, z dobrych domów. Po dyskotecie w Pińczowie obudziły się w krzakach. Nic nie pamiętały. Rozpacz była wówczas, kiedy musiałem im powiedzieć, że zostały zgwałcone, jedna bardzo dotkliwie. To był ich pierwszy raz.

Warszawa, dr Wiesław Czernikiewicz, ginekolog, szef sekcji seksuologii sądowej: - Nie tak dawno rozmawiałem z kobietą, której chyba coś dodano do drinka. Straciła przytomność.

Przyszła, bo nie wiedziała, co się stało. Bolał ją brzuch. Stwierdziłem, że była aktywna seksualnie. Zapisalem postinor.

Żadna z tych kobiet nie dała się namówić, by zgłosić gwałt na policję. Nigdy do lekarzy nie wróciły.

Także policje w krajach zachodnich, gdzie pigułka gwałtu jest znana już od połowy lat 80., nie mogą oszacować skali problemu. W Niemczech w ub. roku - jak dowiedziałam się w Federalnym Urzędzie Kryminalnym (BKA) w Wiesbaden - oficjalne statystyki odnotowały 10 takich zdarzeń. Ciemna liczba, jak mówią niemieccy policjanci, może być kilka-kilkadziesiąt razy większa. W USA, w samym Las Vegas, odnotowano w 2004 roku 100 przypadków zgwałceń po podaniu takiego środka, jednak zbiorczych statystyk po prostu nie ma.

Najbardziej spektakularny przypadek użycia pigułki gwałtu w Stanach wiąże się ze sprawą amerykańskiego milionera Andrew Luster, spadkobiercy fortuny Maksa Factora, aresztowanego w lipcu 2003 roku. Mężczyzna zgwałcił kilkanaście kobiet, podając im narkotyk w alkoholu, i wpadł tylko dlatego, że wszystko nagrywał na wideo. Na nagraniach powstałych między 1996 a 2000 rokiem widać Lusterę uprawiającego seks z nieprzytomnymi kobietami. Dzięki kasetom udało się zidentyfikować kilka z co najmniej kilkunastu kobiet wykorzystanych w ten sposób. Na półgodzinnym nagraniu podpisanym "Shauna - GHB - ing" widać leżącą na łóżku nieprzytomną dziewczynę. Spoza kadru słychać głos Luster: "To jest to, o czym marzyłem - superblondyna w moim łóżku. Bezbronna, tylko czeka, aż zrobię z nią, co tylko będę chciał". Milionerowi postawiono w sumie 87 zarzutów, w tym przemoc, podawanie trucizny i wykorzystywanie seksualne. Dostał dożywocie.

Już wcześniej, w 1997 r., Ameryką wstrząsnął przypadek Stevena Hagemanna, DJ-a z Kalifornii, który w ciągu dwóch lat wraz z kolegą zgwałcił osiem kobiet, podając im GHB. W jego domu znaleziono ponad 2 tys. zdjęć pornograficznych zrobionych podczas uprawiania seksu z nieprzytomnymi dziewczynami. Wszystkie go znały, kilka nie wiedziało nawet, że zostały zgwałcone, dopóki nie zobaczyły się na zdjęciach. Hagemann dostał 77 lat więzienia, jego kolega - 19. Sprawa trafiła na czołówki wszystkich amerykańskich mediów. Pigułka gwałtu znana jest także jako forget pill - pigułka zapomnienia albo date-rape-drug - narkotyk na randkę z gwałtem. Nazwa obejmuje niemal 40 specyfików, dających podobne efekty: całkowitą bądź częściową utratę przytomności, a następnie amnezję. Kobieta poczęstowana takim koktajlem jest bezbronna.

Najpopularniejsze są: GHB, kwas gamma-hydroksymasłowy, najczęściej płynny, w małych buteleczkach, o lekko słonawym smaku, niewyczuwalny w napoju czy alkoholu, ulatnia się z organizmu po 12 godzinach. GHB zsyntetyzował w 1961 roku Francuz Henri Laborit. Miał być środkiem znieczulającym podczas operacji. Wycofano go, gdy okazało się, że nie do końca likwiduje ból.

Bardzo szybko GHB znalazł popularność jako club drug - narkotyk klubowy. Jego niewielka ilość powoduje stan upojenia jak po wypiciu mniej więcej trzech drinków. W większych dawkach (4-6 g) - nieświadomość i amnezję.

Podobnie działają silne psychotropy - jak rohypnol (48 godzin w organizmie) czy klonazepam (72 godziny), środki uspokajające - relanium i valium. Wreszcie ketamina używana w weterynarii. - Bardzo groźna, sprzedawana w kapsułkach, jak zastrzyki - mówi Waldemar Krawczyk z Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego. Nie dalej jak w marcu niemiecka policja przechwyciła aż 200 kg tego środka. Transport przyłapano w landzie Szlezwik-Holsztyn, blisko granicy z Polską.

- Można zrobić z tego kilka milionów działek narkotyku gwałtu - ocenia Dudek.

Dziewczyna, której ktoś dodał ten bądź inny środek do drinka i zgwałcił, traci przytomność często na wiele godzin. Nim dojdzie do siebie, w jej organizmie nie ma już śladu po toksycznej substancji. Nim zrozumie, co się stało i cokolwiek pamięta, jest już za późno.

- Policja jest więc wobec problemu właściwie bezsilna. Kobiety nie są sobie w stanie przypomnieć, co się naprawdę wydarzyło - rozkłada ręce Dudek. A nawet jeśli pamiętają jakieś obrazy, choćby te najbardziej odrażające, zazwyczaj nie mogą zrozumieć, dlaczego były bezwolne i nie protestowały. Niewiele wie się w Polsce o pigułce gwałtu. Dlatego przestępstwa nie są zgłaszane.

Jeśli gwałt wychodzi na jaw, to przez przypadek. Znalazłam tylko jedną sprawę, gdzie skrzywdzona dziewczyna sama dochodziła sprawiedliwości.

To zdarzyło się w wakacje, w lipcu 2001 roku. W dyskotecie w Sanoku bawiła się 18-letnia Monika, ładna drobna blondynka. Miała ochotę potańczyć, więc poprosiła kolegę, żeby popilnował jej piwa. Mężczyzna przyszedł na dyskotekę z dwoma kolegami i z określonym zamiarem. W kieszeni miał "klony", czyli tabletki leku psychotropowego klonazepam.

- Zgniół tabletki i wrzucił do piwa - relacjonuje sędzia Sądu Okręgowego w Rzeszowie Marzena Ossolińska-Plęś, która prowadziła sprawę. Dziewczyna po powrocie z parkietu zauważyła, że z piwem jest coś nie tak - było trochę spienione. Dała spróbować koleżankom. "Nic nie czujemy" - orzekły. Monika wypiła. Kiedy zaczęła tracić przytomność, "życzliwy" znajomy wyprowadził ją do męskiej toalety i razem z dwoma kolegami brutalnie zgwałcił. Obdartą i brudną znalazła ją tam koleżanka, zaniepokojona zniknięciem Moniki.

Następnego dnia dziewczyna nic nie pamiętała. Ale Sanok to małe miasto. Plotki szybko się rozchodzą. Gwałciciele pochwalili się kolegom. Jeden z nich powiedział Monice, że została wykorzystana. Po namyśle poszła na policję. Badania biologiczne potwierdziły, że tych właśnie trzech mężczyzn ją zgwałciło. Dziewczyna była w szoku.

Na rozprawy przychodziła z ojcem. Spokojna, dobrze ułożona - tak ją zapamiętała sędzia Ossolińska. Zwyczajna nastolatka.

W 2002 roku zapadł wyrok: dwóch gwałcicieli dostało po cztery lata pozbawienia wolności, prowodyr, który wsypał środek - cztery i pół roku. To prawdopodobnie pierwszy i jedyny do tej pory w Polsce wyrok skazujący w sprawie o gwałt z wykorzystaniem pigułki. Dwie inne sprawy są w toku. Przestępcy wpadli przez przypadek.

Sławomira Zielińskiego (nazwisko zmienione) oskarżono o to, że użył pigułki gwałtu, a następnie wykorzystał 19-latkę. W lutym 2005 roku policja znalazła dziewczynę o 5 rano na

łące w Skarżysku-Kamiennej z odmrożonymi kończynami. Nic nie pamiętała. W ciężkim stanie trafiła do szpitala i tam złożyła pierwsze zeznania. Biegli ustalili, że sprawców było dwóch. Mężczyzna nie przyznaje się do winy. Drugiego gwałciciela nie ustalono. Od ubiegłego roku sprawa toczy się przed kieleckim Sądem Okręgowym.

Sprawa piętnastolatki z Oławy zgwałconej przez kilku kolegów podczas ostatniego sylwestra pewnie też nie wyszłaby na jaw, gdyby nie niefrasobliwość oprawców. Chłopcy chwalili się na lewo i prawo swoim seksualnym sukcesem. Dziewczyna nie wytrzymała psychicznie docinków koleżanek w stylu "ale z ciebie kurwa" i próbowała podciąć sobie żyły. Z sylwestrowej nocy nic nie pamięta. Prawdopodobnie któryś z kolegów pomógł jej przeżyć ten pierwszy raz, wrzucając do alkoholu narkotyk. Sprawa trafiła do sądu. - Dziewczynka nadal chodzi do szkoły i próbuje normalnie żyć - mówi Jerzy Październik, dyrektor Gimnazjum nr 1 w Oławie. - I to, czego dziś potrzebuje najbardziej, to święty spokój.

Do współżycia z dziewczynką i dotykania jej przyznało się pięciu chłopców w wieku od 15 do 17 lat. Tyle że prokurator oskarżający w tej sprawie nie zakwalifikował ich czynu jako gwałt. - Zebrane dowody na to nie pozwalały - tłumaczy się szef prokuratury rejonowej w Oławie Karol Mykietyn. Nie było przemocy ani groźby bezprawnej. Odpowiadają z art. 198 kk - doprowadzenie do obcowania płciowego poprzez wykorzystanie bezradności. Przy takiej kwalifikacji zagrożenie karą jest mniejsze - maksymalnie do 8 lat więzienia, gdy przy gwałcie - do 12. Fundacja Feminoteka napisała skargę do ministra sprawiedliwości na taką kwalifikację czynu. Podpisało się pod nią ponad 1,5 tys. osób.

Bardzo często same kobiety wykorzystane po zażyciu narkotyków nie mają przekonania, że padły ofiarą gwałtu. Mówią raczej o nieszczęśliwym zbiegu okoliczności i wydarzeniu, w które się wplątały. Mają poczucie winy, współuczestnictwa i wyrzuty sumienia. Jeszcze większe niż te, jakie zostają zgwałconym w inny sposób.

W styczniu do Centrum Praw Kobiet w Krakowie zadzwonił młody mężczyzna, który nie wiedział, jak pomóc swojej 23-letniej dziewczynie. Wpadła w depresję. Przyznała mu się, że w jednej z dużych dyskotek pod Myślenicami została najpierw związana, a potem brutalnie zgwałcona w damskiej toalecie. Była ze znajomymi, nikt obcy jej nie zaczepiał. Przez cały wieczór sączyła jedno piwo. Nagle źle się poczuła. - Nie pamięta twarzy mężczyzn, którzy zaatakowali ją i skrępowali ręce, gdy wchodziła do toalety - opowiada psycholog Beata Zadumińska, szefowa krakowskiego Centrum.

Ze zgwałconą spotykała się kilka razy.

- Dziewczyna nie mogła pogodzić się z tym, że straciła władzę nad swoim życiem, ani uwolnić się od poczucia winy - relacjonuje Zadumińska. - Pamiętała, że nie potrafiła oprzeć się oprawcom, a nawet spełniała ich niektóre rozkazy. Wiedziała, że zachowywała się tak najpewniej pod wpływem podstępnie podanych jej narkotyków, ale to nie pomogło, by psychicznie poczuła się lepiej.

W żaden sposób nie dała się namówić, by zawiadomić policję. Psycholog za jej zgodą zadzwoniła jedynie do komendy wojewódzkiej w Krakowie, a potem do komisariatu w Myślenicach, żeby uczulić policjantów na problem pigulek gwałtu. Oficer dyżurny sporządził notatkę, ale zbagatelizował sprawę. Jak opowiada Zadumińska, stwierdził, że dziewczyny jeżdżą do dyskotek właśnie po swoje pierwsze poważne życiowe doświadczenia. A takie gwałty z pigułką to nie są prawdziwe gwałty.

- Tylko czym się różni uderzenie kogoś w głowę tak, aby stracił przytomność, od podania mu ukradkiem narkotyku? - pyta Dorota z Łodzi. Ona cudem uniknęła tragedii. Bawiła się w klubie West Side (dzisiejszy Port West) z dwiema koleżankami. Nieśmiała, niepijąca. Zaczepiona przez miłego chłopaka, pozwoliła sobie postawić sok.

- Podejrzewam, że dosypkę zrobił mi barman, bo od niego brałam szklankę - wspomina.

- **Wypilam zaledwie kilka lyków i pamiętam już tylko migawkę: stałam z jakimś starszym facetem, koło pięćdziesiątki.** On mnie obejmował, a ja - wstyd powiedzieć - masowałam go po genitaliach przez spodnie. Przeplakałam całą noc, bo czułam się poniżona i... brudna. Dorota zapamiętała też, że jej zachowanie było nienaturalnie erotyczne, ale nie miała na to wpływu. Z opresji uratowały ją koleżanki, zauważyły, że nie ma jej już 40 minut. - Mówiły potem, że miałam mętny wzrok i zupełnie ich nie poznawałam - wzdraga się Dorota. I dodaje, że jedna z dziewczyn była barmanką w tym klubie. Zaprowadziła ją do toalety i kazała zwymiotować. - Napomknęła, że jakaś mafia tam przychodzi i że rozprawiają to świństwo po lokalach. Ale bała się o tym mówić.

Nie ulega wątpliwości, że wszelkiego rodzaju narkotyki gwałtu można kupić w klubach i dyskotekach. Ich cena nie jest wysoka i waha się między 15 a 60 zł za dawkę. Śledząc policyjne notatki z zatrzymań dilerów w różnych miastach, zauważyłam, że znajdowano przy nich nie tylko amfetaminę, extasy czy marihuanę, ale również duże ilości środków psychotropowych.

Dorota była w Port West pięć lat temu, lokalna policja modę gwałtu na pigułkę w łódzkich dyskotekach zauważyła dopiero w ubiegłym roku. Wśród młodzieży wzięciem cieszył się GHB. Płynny narkotyk można było dostać wszędzie, nawet na ulicy.

- Doszły do nas sygnały, że chłopcy kupują GHB, żeby dziewczynom dodawać do piwa - przyznaje szef Wydziału Antynarkotykowego KWP w Łodzi Tomasz Olczyk. - Ale żadna do tej pory nie zeznała, że została w ten sposób zgwałcona. Nie da się wykluczyć, że środek pojawi się również w szkołach, tam, gdzie odbywają się popularne osiemnastki - ostrzega. W Mielcu, gdzie w ten sposób skrzywdzono nastolatkę, GHB można bez problemu dostać w dyskotekę. - Trzeba tylko wiedzieć, przy kim się zakręcić - mówi Wanda Bryl. - A nastolatki, z którymi rozmawiałam, znakomicie to wiedzą. Widok nieprzytomnych dziewczyn wynoszonych przez chłopaków z lokali nie jest im obcy.

Skąd się biorą w Polsce te wszystkie date-rape-drugs? Źródło jest co najmniej kilka. Na przykład rohypnol, używany m.in. w leczeniu zaburzeń snu, dostępny jest w Polsce na receptę w każdej aptece; w USA zakazano sprzedaży tego środka. Można więc sfałszować receptę, można ją wyłudzić od lekarza. Podobnie jest z innymi psychotropami. Trafiają do nas również z przemytu.

Dwa lata temu na terenie Polski policjanci z CBS-u zatrzymali transport 50 tys. sztuk podrobionego rohypnolu. - Środek przemycano z Białorusi najprawdopodobniej do Skandynawii - mówi Zbigniew Matwiej z KGP. - A przemycał to były oficer Armii Czerwonej.

Natomiast GHB można sobie zrobić samemu. Przepis na koktajl gwałtu czeka w Internecie. Z półproduktami też nie ma problemu - są legalne i dostępne.

W ubiegłym roku na Podkarpaciu policja zlikwidowała pierwszą w Polsce manufakturę GHB: 32-letni mieszkaniec Jasła zamówił w Internecie odczynniki i na własną rękę preparował narkotyk. Wraz z nim aresztowano 16 innych osób. Szajka działała od wiosny 2004 roku. Policja zabezpieczyła wówczas ok. 2,5 litra płynnego GHB.

- Jeśli już wpadło jedno laboratorium, to należy przypuszczać, że jest ich więcej - mówi Waldemar Krawczyk z Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego.

- Jest popyt na tę substancję.

Jak się bronić i jak bronić kobiety przed pigułkami gwałtu? I co zrobić, by przestępcy nie pozostawali bezkarni? - W Polsce wiedza na temat narkotyków gwałtu i ich wykorzystywania, produkcji i dystrybucji na poziomie komend powiatowych jest niemal zerowa - podsumowuje komisarz Daniel Dudek. Przeciętny policjant nie wie, że te środki, stosowane w minimalnych dawkach wśród młodzieży, są wspomagaczami alkoholu, a dopiero w zwiększonej dawce służą jako narkotyki gwałtu. Nawet niewielkie

przedawkowanie GHB może zakończyć się śmiercią.

W USA policjanci, ale i lekarze uczą się, jak trafnie rozpoznać zatrucie GHB.

Amerykański National Institute on Drug Abuse wydaje co roku ponad 50 mln dolarów na działania informacyjne, mające zapobiegać przestępstwom z użyciem pigułek gwałtu. O tym, jak zachować się w dyskotecie czy klubie, by nie zostać skrzywdzoną, mówi się nastolatkom w szkołach, studentkom i kobietom, które mają już swoje rodziny. One też bywają w klubach i mogą stać się potencjalnymi ofiarami gwałtów.

W Polsce takiej kampanii informacyjnej nigdy nie było. - Pamiętajmy o żelaznej zasadzie, że drink czy piwo pozostawione w klubie chociaż na chwilę bez opieki jest już nie do wypicia - ostrzega Dudek.

Kobiety w Wlk. Brytanii, USA, Kanadzie dysponują specjalnymi podkładkami pod szklanki, które niczym papierek lakmusowy pozwalają wykryć obecność narkotyku w napoju - barwią się na niebiesko, wystarczy wylać na nie tylko odrobinę płynu. Mają jednorazowe nakładki na szklankę czy kieliszek, które zakładają, wychodząc np. do toalety. Amerykańska firma Drink Safe Technologies sprzedaje je klubom, barom i college'om w milionach sztuk. U nas najlepszym aniołem stróżem jest nasz własny rozsądek.

Iza Michalewicz

CO ZROBIĆ, BY ZABEZPIECZYĆ SIĘ PRZED PIGUŁKĄ GWAŁTU, RADZI KOMISARZ DANIEL DUDEK Z CBS.

- Miej swego anioła stróża - to ten z przyjaciół, który będzie trzeźwy, rzuci okiem na sytuację, w razie potrzeby zainterweniuje
- Nie przyjmuj drinków od obcych osób. Uważaj też na kelnerów i barmanów
- Nie pij napojów przyniesionych w otwartych butelkach
- Nie zostawiaj swojego piwa, drinka, soku. Jeśli spuściłaś go z oczu, więcej go nie pij. Kiedy musisz wyjść, zabierz ze sobą. Nie dawaj nikomu swoich drinków do popilnowania - Nie pij niczego, co ma podejrzany smak, zapach lub kolor. Wylej to
- Kontroluj to, co się dzieje z tobą i wokół ciebie. Jeśli opuszczasz imprezę z kimś nowo poznanym, daj znać przyjaciołom, zostaw namiary
- Jeśli wypiałaś trochę, ale czujesz się dziwnie, znajdź przyjaciół, nie wstydź się prosić o pomoc
- Jeśli podejrzewasz, że coś ci wrzucono do napoju, oddaj płyn do badania w laboratorium w szpitalu
- Przywieź z zagranicy specjalne zatyczki na butelki i szklanki, zaopatrzyć się w testy antynarkotykowe

Jak w aucie -Prof. Jerzy Vetulani porównuje stan po pigułce gwałtu do awarii hamulców - gdy się zepsują, tylko krok dzieli od tragedii

GORSZE NIŻ ALKOHOL

Jest wiele substancji, które mogą uczynić cię bezbronnym - mówi prof. Jerzy Vetulani, farmakolog.

Środki (bez ketaminy), określne wspólnym mianem pigułek gwałtu, działają na znajdujący się w mózgu receptor GABA. Pobudzają układ hamujący, co osłabia działania połączeń nerwowych, spowalnia reakcje, osłabia bariery seksualne. Forget pills doprowadzają do podobnego stanu, jak duża ilość alkoholu. Tyle że w przypadku alkoholu stan upojenia ogarnia stopniowo, a tu wkracza się od razu w stadium uśpienia. Zwłaszcza gdy pigułka zostanie podana w drinku. Mówiąc kolokwialnie, nie trzeba wlewać w dziewczynę wódki, żeby była "łatwiejsza", wystarczy piwo z tabletką.

Najczęściej stosowany jako pigułka gwałtu kwas gamma-hydroksymasłowy (GHB) jest

zaliczany do tzw. narkotyków klubowych. Bardzo silny; działa obezwładniająco, powoduje częściową utratę przytomności ofiary.

Rohypnol i klonazepam to psychotropy, powodujące miłe uczucie rozluźnienia. Z osobą, która znalazła się w takim stanie, można zrobić wszystko. Słabszymi środkami są relanium i valium, leki uspokajające. Wywołują one tzw. efekt poskramiający (podane szczerom powodują, że zwierzęta przestają gryźć, stają się apatyczne).

Ewenementem wśród date-rape-drugs jest ketamina. Należy do grupy tzw. anestetyków dysocjacyjnych.

W przeciwieństwie do innych środków działa na receptory NMDA, blokując układ pobudzający (co daje identyczny efekt, jak pobudzanie układu hamującego). Powoduje, że przez neurony nie przechodzą wszystkie informacje. Tworzą się luki. Mózg wypełnia je informacjami, które uzna za najbardziej prawdopodobne - halucynacjami. Człowiek czuje się po niej jak pacjent na stole chirurgicznym: wie, że jest operowany (w tym przypadku: gwałcony), ale jednocześnie czuje się tak, jakby był gdzieś daleko.

Spisala Dorota Malesa

www.o2.pl / www.sfora.pl | Wtorek [27.10.2009, 11:01] 3 źródła

PIGUŁKA GWAŁTU TO MIT

Naukowcy: to tylko wymówka dla młodych kobiet.

Pigułki gwałtu to miejska legenda, która w łatwy sposób pozwala młodym Brytyjkom usprawiedliwiać swoje pijackie szaleństwa. Przeważająca większość gwałtów po zabawie w klubach, to nie efekt zatrucia narkotykiem, ale picia do utraty przytomności - donosi "The Daily Telegraph".

Do takich wniosków doszli socjologzy z University of Kent po badaniach na grupie kilkuset młodych mieszanek Londynu, które zgłosiły policji gwałt. Okazało się, że **większość z nich pomyliła skutki dużej ilości picia alkoholu z efektem podania tabletki gwałtu.**

Informacje o tym, że wzrasta liczba przestępstw seksualnych po dosypaniu narkotyków do piwa czy drinka to miejska legenda. Młode kobiety upijają się do takiego stopnia, że przestają całkowicie panować nad tym co dzieje się wokół nich - uważa dr Adam Burgess.

Zdaniem naukowca **łatwiej stwierdzić, że padło się ofiarą tabletki gwałtu niż przyznać się do picia na umór.** | **AJ**

www.o2.pl / <http://www.sportfan.pl/artykul/9832/trener-ponizal-podopieczne-jak-szmaty-i-traktowal-jak-psy-gdzie-sprawdz> | 21.06.2009, 22:45

TRENER PONIŻAŁ ZAWODNICZKI - JAK SZMATY! GDZIE? SPRAWDŹ

Zanim rodzice postanowią wysłać swoje pociechy na treningi, powinni to przemyśleć kilka razy. Seksskandale i molestowanie są plagą sportu.

Na młodych adeptów siatkówki, piłki nożnej, lekkoatletyki i kilku innych dyscyplin czeka na każdym kroku wiele zasadzek. Trzeba mieć niesamowicie dużo szczęścia, by nie wpaść choćby w jedną z nich. Jednak mało kto zdaje sobie sprawę, że największe zagrożenie czyha ze strony osób, po których nikt nigdy by się tego nie spodziewał.

Koszykarz NBA oskarżony o molestowanie seksualne. Mężczyzny!

Ponad połowa sportsmenek jest molestowana. To plaga!

O kogo chodzi? O trenerów! Tak, to nie pomyłka - pedofilia i molestowanie seksualne są

prawdziwą zmorą ostatnich lat w sporcie. Szokujący raport przedstawili ostatnio chociażby tureccy naukowcy. Do swojego badania zaprosili 365 sportswomen - reprezentowały one wspólnie 10 dyscyplin, m.in. podnoszenie ciężarów, koszykówkę, czy tenis stołowy. Gdy wypełniły specjalnie przygotowaną i anonimową ankietę okazało się, że aż 200 z nich doświadczyło w swoim „sportowym” życiu molestowania seksualnego! Musicie przyznać, że to szokujący wynik. Zresztą naukowcy dzięki tym badaniom uzyskali zdecydowanie więcej odpowiedzi.

Oto one:

- 1) do molestowania najczęściej dochodziło tuż po treningu na sali gimnastycznej lub boisku,
- 2) trenerzy swoje zainteresowanie najczęściej wyrażali poprzez najzwyczajniejszy flirt, niewybredne żarty, e-maile, sms-y oraz obmacywanie,
- 3) sportswomen na molestowanie reagowały najczęściej gniewem i strachem,
- 4) molestowanie odbijało się na ich zdrowiu, najczęściej był to ból głowy, bezsenność oraz zaburzenia w cyklu miesięcznym.

Szok we włoskim futbolu! Gwiazdy ligi uprawiają seks z... facetami

Wiele z tych sportswomen po tak upokarzających sytuacjach zrezygnowało z uprawiania sportu.

Ja się im nie dziwię. Molestowanie to niesamowicie duży problem. Ale przede wszystkim to niesamowicie duże obciążenie psychiczne dla molestowanej. Trudno po czymś takim wrócić do normalnego funkcjonowania dojrzałej, dorosłej kobiecie. A my mówimy przecież o młodych dziewczynach! - przyznaje w rozmowie ze Sportfanem Katarzyna Zygmunt, psycholog sportowy.

Dla takich potworów nie ma miejsca na świecie

Przedstawione wyżej dane to oczywiście nie tylko turecka plaga. Tak dzieje się wszędzie, także w Polsce. Daleko przecież szukać nie trzeba. Najgłośniejsza w ostatnich latach tego typu sprawa to trener Krzysztof L. Przez ponad 30 lat zajmował się zawodowo siatkówką, najczęściej prowadząc drużyny złożone z nieletnich zawodniczek.

Został aresztowany, gdy rodzice 14-letnich siatkarek z UKS Chrobry Poznań zgłosiły zawiadomienie o przestępstwie do prokuratury. Trener nie tylko je molestował, ale również znęcał się nad nimi psychicznie. Do zatrważających dowodów dotarli jakiś czas temu dziennikarze Gazety Wyborczej. Na łamach gazety przedstawili treść wypracowania z języka polskiego jednej z poszkodowanych.

Szok: piłkarze-zboczeńcy. Zgwałcili kolegę z zespołu!

Nosiło ono jednoznaczny tytuł „Znęcanie się trenera nad zawodniczkami”, a jeden z jego fragmentów brzmiał następująco:

Idę na trening i wiem, że za chwilę poniżej mnie jak szmatę i zjedzie jak psa. Mam dość, chcę zasnąć i nigdy się nie obudzić. Nie chcę już żyć - napisała jedna z 14-latek.

Jak zareagowała nauczycielka? Postawiła jej za wypracowanie "4-".! Gdyby nie matki ofiar, być może nigdy nikt o niczym by się nie dowiedział.

Jeśli nie daj Boże kiedykolwiek coś takiego miałoby spotkać moją córkę, dorwałbym gnoja i sam wymierzył sprawiedliwość. Dla takich potworów nie ma miejsca na tym świecie - mówi nam pięściarski mistrz Europy, Rafał Jackiewicz.

Trener podglądał zawodniczki w szatni. Zboczeniec!

W USA molestowanie jest na porządku dziennym! Co?

Molestowanie dotyka także i chłopców. W przypadku jednego skończyło się to tragicznie. Trener wschodnich sztuk walki Daniel K. zgwałcił i zamordował dziewięcioletniego Sebastiana! Sąd skazał go na 25 lat więzienia. Moim zdaniem zdecydowanie za mało - za kratami powinien gnić do końca swojego nędznego życia!

Jednak molestowanie i pedofilia to prawdziwa zbrodnia głównie w Stanach Zjednoczonych. Za Oceanem nie ma tygodnia, by w którejś ze szkół nie wybuchł tego typu skandal. Tam trenerzy za kraty trafiają co chwilę. Mimo to nikt nie potrafi poradzić sobie z tym problemem. Tylko w pierwszym tygodniu czerwca zostało aresztowanych w USA dwóch szkoleniowców!

Jeden z nich - John Thompson - to asystent głównego opiekuna żeńskiej drużyny koszykarek. Oskarżony został o odbywanie stosunków płciowych z 15-letnimi dziewczynkami! Lepiej, żeby ten człowiek nigdy nie wpadł w moje ręce. Moja kochana córka jest załamana, nie chce wyjść nawet ze swojego pokoju. Ten drań zrujnował jej życie - powiedziała matka jednej z ofiar.

Mistrzyni olimpijska ofiarą "tabletki gwałtu"

Jak poradzić sobie z problemem molestowania i pedofilii w sporcie? Macie jakieś pomysły? Forum jest do Waszej dyspozycji!

Rafał Mandes

www.o2.pl / www.sfora.pl | 3 źródła Piątek [15.01.2010, 20:40]

TU WYKŁADOWCY MOLESTUJĄ STUDENTÓW

Niemal wszyscy spotkali się z niewłaściwym zachowaniem profesora.

Większość studentów było świadkiem zachowań, które można nazwać molestowaniem seksualnym - piszą „Lidove Noviny”.

Z ostatnich badań wynika, że aż 81 proc. czeskich żaków zna kogoś, kto był nękanym seksualnie podczas studiów, a 3 proc. twierdzi, że doświadczyło tego osobiście.

Oznacza to, że 11 tys. studentów zostało seksualnie wykorzystanych. Nasze uczelnie nie potrafią rozwiązać tego problemu - powiedziała Irena Smetackova z Uniwersytetu Karola w Pradze.

Na niektórych uniwersytetach rektorzy w ogóle nie dopuszczają do siebie myśli, że może dochodzić do takich zachowań.

Wykładowcy często wykorzystują do tego władzę jaką mają nad swoimi studentami i traktują ich jako "obiekty seksualne". Komentują często ich wygląd i dotykają - pisze czeski dziennik. | TM

www.o2.pl / www.sfora.pl | Czwartek [12.08.2010, 14:53]

SZEFOWIE CORAZ CZĘŚCIEJ ŻĄDAJĄ SEKSU OD PODWŁADNYCH

Zobacz, w których krajach najczęściej molestują kobiety.

Co 10. kobieta na świecie padła ofiarą molestowania seksualnego ze strony przełożonego. W Polsce jest nieco lepiej: spotkało to 5 proc. pań.

Na seksualne propozycje, wulgarne żarty i obmacywanie skarży się najwięcej, bo aż 26 proc. mieszkanki Indii - donosi "The Toronto Sun".

Raport przygotowany przez firmę Ipsos wskazuje, że kobiety są coraz bardziej narażone na molestowanie w miejscu pracy. Dotyczy to przede wszystkim pań poniżej 35. roku życia. Badaniem objęto ponad 12 tys. kobiet z całego świata.

Oto pełny wynik sondażu firmy Ipsos (proc. molestowanych kobiet):

1. Indie - 26 proc.
2. Chiny - 18 proc.
3. Arabia Saudyjska - 16 proc.
4. Meksyk - 13 proc.
5. RPA - 10 proc.
6. Włochy - 9 proc.
7. Brazylia - 8 proc.
8. Rosja - 8 proc.
9. Korea Południowa - 8 proc.
10. Stany Zjednoczone - 8 proc.
11. Węgry - 7 proc.
12. Hiszpania - 6 proc.
13. Japonia - 6 proc.
14. Kanada - 6 proc.
15. Argentyna - 6 proc.
16. Polska - 5 proc.
17. Niemcy - 5 proc.
18. Belgia - 5 proc.
19. Wlk. Brytania - 4 proc.
20. Australia - 4 proc.
21. Francja - 3 proc.
22. Szwecja - 3 proc.

AJ

"WPROST" nr 1047, 22.12.2002 r.

MÓWIĘ, WIĘC JESTEM

IM WIĘCEJ KOBIETY, **TYM WIĘCEJ MĘŻCZYŹNI MILCZĄ**

Dlaczego tak uparcie milczysz? - pyta męża bohaterka nagrodzonego Oscarem "American Beauty" Sama Mendesa. - A dlaczego ty tak uparcie gadasz? - pyta w rewanżu mąż, grany przez Kevina Spaceya. Połowa mężczyzn nie słucha tego, co mówią partnerki, a aż 70 proc. nie ma ochoty rozmawiać ze swoją żoną - wynika z ankiety przeprowadzonej na zlecenie niemieckiego pisma "Für Sie". - Już na początku naszej znajomości zorientowałam się, że mąż często nie słucha, kiedy do niego mówię i myślami jest gdzie indziej - mówi Anna Ibisz. Tę różnicę świetnie pokazują filmy i reklamy. "Niedziela Barabasha" jest wielkim monologiem Anny Seniuk, która przerywa słowotok dopiero, gdy mąż w ogóle nie reaguje na to, co ona mówi. W reklamie piwa mąż zmęczony monologiem żony wymyka się do piwiarni, a ta w ogóle nie dostrzega jego nieobecności.

Mężczyźni z Marsa, kobiety z Wenus

W wielu kulturach kobiety skarżą się, że partnerzy do nich nie mówią i ich nie słuchają.

Książki typu "Jak być słuchaną?", "Co zrobić, by ona nie zadawała tylu pytań?" czy "Mężczyźni są z Marsa, kobiety z Wenus" sprzedają się w setkach tysięcy egzemplarzy. - Często ludzie skarżyli się: "żona czy mąż mówi całkiem innym językiem". Sposób pojmowania świata przez obie płcie i ich sposób komunikacji w zasadniczy sposób się różni - mówi John Gray.

- Naprawdę chciałbym zrozumieć kobiety. Kłopot w tym, że one mówią zupełnie innym językiem niż mężczyźni - skarży się Krzysztof Baranowski, żeglarz. - Na wszystko musi być odpowiednia chwila. Nie zawsze można wymagać maksymalnego skupienia na tym, co mamy do powiedzenia - podkreśla Elżbieta Gajos, żona znanego aktora. Najczęstszą przyczyną braku komunikacji między partnerami jest to, że kobiety są nastawione na przekaz emocjonalny, a mężczyźni na rozwiązywanie konkretnych problemów. - Kobięcie zdarza się często mówić do swojego męża: "Nie mam na nic siły". Mężczyzna zwykle odpowiada: "Nie musimy zapraszać tylu gości" albo: "Po co myślaś tę podłogę". Tymczasem ona oczekuje jedynie wsparcia emocjonalnego. Chce, aby on użalił się nad nią i docenił jej wysiłek - tłumaczy Zofia Milska-Wrzosińska, psycholog z Laboratorium Psychoedukacji. Psychologowie twierdzą, że różnice w komunikowaniu się wynikają z odmiennego wychowania dziewcząt i chłopców. Tych ostatnich uczy się, że najważniejsze jest to, co się robi, a nie mówi. Dziewczynki uczą się natomiast głównie empatii.

Pleć mózgu

Porozumienie kobiet i mężczyzn utrudniają różnice biologiczne. Kobiety, w odróżnieniu od mężczyzn, w proces mowy angażują obydwie półkule mózgu. Neuropsychologowie Sally i Bennett Shaywitzowie z Uniwersytetu Yale badali za pomocą rezonansu magnetycznego aktywność mózgów mężczyzn i kobiet podczas wymyślania rymów. Gdy mężczyzna zastanawiał się nad słowem, na ekranie komputera widać było, że aktywne są pewne pola w lewej półkuli mózgu. Gdy rymy próbowała dobierać kobieta, rozświeślały się obszary kory mózgowej w obu półkulach. Kobiety nie tylko inaczej mówią, ale także inaczej słuchają. Biologowie z Chicago stwierdzili, że większość z nas wyławia słowa z tła prawym uchem, a zatem przetwarza je w lewej półkuli mózgu. Tu znajdują się ośrodki mowy. Większość kobiet jednak słucha prawym i lewym uchem, więc to, co słyszą, jest analizowane w obu półkulach. Anatomopatologowie z Uniwersytetu McMastera w Toronto stwierdzili, że kobiece zdolności werbalne są obsługiwane przez większy potencjał mózgu.

- Kobięca potrzeba werbalizacji wszystkiego najprawdopodobniej wykształciła się w toku ewolucji. Kiedy żyliśmy w stadach, mężczyźni walczyli o dominację, podobnie jak to robią obecnie samce naczelnych - uważa prof. Frans de Waal, psycholog z Uniwersytetu Emory w Atlancie. Dla mężczyzn ważna jest hierarchia i rywalizacja, dla kobiet - podtrzymywanie więzi społecznej. Kobiety były słabsze fizycznie, nie mogły więc przekonywać do swoich racji siłą. Przekonywały mową. Podczas gdy mężczyźni polowali bądź walczyli, kobiety pomagały sobie nawzajem, opiekowały się dziećmi, podtrzymywały ducha wspólnoty. Język był najlepszym narzędziem do zdobywania uznania w grupie złożonej z kobiet i dzieci. Powstałe wtedy różnice w funkcjach mowy - pragmatyzm i konkretność mężczyzn oraz skupienie się na podtrzymywaniu komunikacji u kobiet - zachowały się do dzisiaj.

Nie kończący się monolog

Deborah Tannen, autorka książki "Ty nic nie rozumiesz!", uważa, że rozmowę kobiety wyrażają swoje uczucia. Kiedy telefonują do mężów do pracy, wierzą, że w ten sposób podtrzymują więź. Większość mężczyzn takie telefony denerwują. Tannen zauważa, że kobiety potrzebują mówienia w ogóle, bo w ten sposób racjonalizują swoje problemy. Dlatego potrafią godzinami rozmawiać o nowej fryzurze, kolorze butów czy sukience. - Kobiety mogą mówić zawsze, o ile tylko znajdą zainteresowanego tematem interlokutora.

Mówienie jest dla nich po prostu sposobem bycia - uważa prof. Bogdan Wojciszke z Instytutu Psychologii PAN.

W przeciwieństwie do mężczyzn kobiety przywiązują też o większą wagę do tego, co się mówi o nich samych. Deborah Blum, autorka książki "Mózg i płeć", opisuje prawniczkę, która porzuciła praktykę adwokacką, ponieważ nie mogła się przyzwyczaić do nieustannego oceniania. "W sali rozpraw mężczyźni obrzucali się najgorszymi wyzwiskami, a potem szli razem na lunch, opowiadali sobie dowcipy i śmiali się z nich, podczas gdy ja denerwowałam się, brałam wszystkie obelgi do siebie" - skarżyła się prawniczka. Dla mężczyzn ostre słowa były tylko ornamentem bez większego znaczenia. - Kobiety nie są przyzwyczajone do konfrontacji, w tym konfrontacji słownej. Od dziecka wpaja się im, że powinny być grzeczne i miłe - tłumaczy psycholog Zofia Milska-Wrzosińska.

Ciche dni

Kobiety źle znoszą ostre słowa, ale jeszcze większym problemem jest dla nich milczenie mężczyzn. Dlatego własne milczenie - tzw. ciche dni - uznają za największą karę dla swoich mężów. Większość mężczyzn to milczenie akceptuje, bo mają wreszcie święty spokój. Kobiety zresztą długo nie wytrzymują - zwycięża potrzeba opowiadania o swoich emocjach. Czy możliwe jest porozumienie rozgadanych kobiet i milczących mężczyzn? Hubert Urbański, który prowadzi teleturniej "Milionerzy", uważa, że najważniejsze jest "nauczenie się" drugiej osoby. - Ludziom raczej trudno jest się z sobą porozumieć. To dotyczy także relacji między kobietami a mężczyznami, ale żeby ze sobą żyć, trzeba się ze sobą komunikować - radzi.

- Jeżeli kobieta nieustannie domaga się czegoś od mężczyzny, to ten coraz bardziej się zamyka. Następuje więc eskalacja jej próśb i jego biernego oporu - zauważa Zofia Milska-Wrzosińska. - Zdarza się, że po ciężkiej pracy mężczyzna siedzi milczący i wycofany. Wysłał w ten sposób sygnał, że nie chce kontaktu. Kobiecie uporczywe wypytywanie może wtedy przynieść odwrotny efekt - dodaje Milska-Wrzosińska.

Agnieszka Laskowska, Ewa Łętka

Słownik damsko-męski

Ona pyta: "Kochasz mnie?"

Zastanów się, czy nie spędzacie z sobą za mało czasu.

"Nie teraz, kochanie, boli mnie głowa..."

Postaraj się o romantyczny nastrój. Może się okazać, że wieczór nie jest stracony.

"Znowu wszędzie rozrucasz swoje rzeczy!"

Zastanów się, kiedy ostatnio ją pochwaliłeś. Kup jej bez okazji bukiet róż.

"Jestem ci zupełnie obojętna"

Przy najbliższej okazji zasięgnij jej rady, nawet w błahej sprawie, albo poskarż się jej, że nie najlepiej się czujesz.

"Słuchaj, muszę wymyślić akcję promocyjną. Szef powiedział, że ma w niej być..."

W żadnym wypadku nie zaczynaj od słów: "Na twoim miejscu zrobiłbym to tak". Ona nie prosi cię o radę, chce tylko opowiedzieć o swojej pracy. Zapytaj: "Tak? I jaki masz na to pomysł?" i słuchaj.

Ona ma do ciebie pretensje o błahostki, a gdy próbujesz się tłumaczyć, mówi: "Wcale nie o to chodzi!".

Spróbuj dowiedzieć się, czy ma jakiś problem. Bądź cierpliwy, ale nie natarczywy.

(...)

[Horror! – red.]

NIE CHCESZ JEJ ZDENERWOWAĆ? LEPIEJ MILCZ

Dla własnego dobra zapamiętaj tę listę.

Skąd różnice we wzajemnym zrozumieniu? Wbrew pozorom sprawa jest prosta. Kobiety podchodzą do rozmowy jako do procesu, który jest przyjemny. Warto rozmawiać dla samej przyjemności.

Mężczyzna rozmawia, by osiągnąć cel. Nie ma co się rozwodzić: chcemy konkretów i zamykamy temat. Tu jednak pojawia się problem...

Przyjrzyjmy się słowom, które padają z ust mężczyzn, a które nie raz doprowadziły nas do rozdrażnienia, smutku, czy wywołały kolejną wojnę domową - zachęca iwoman.pl.

Nie marudź

Gdy kobieta wylewa przed nami swoje żale to nie zawsze po to, byśmy obdarzyli ją komentarzem. Czasem zwyczajnie chodzi o wygadanie się i rozładowanie stresu.

To czasem działa lepiej niż próba aktywnej pomocy. Gdy w tym momencie mówi się kobiecie, by nie marudziła, szlag ją trafia, bo (słusznie) nie czuje się zrozumiana.

Przesadzasz!

Faceci w inny sposób wyrażają swoje emocje. Zwykle starają je się w sobie tłamsić, bo ci wylewni są zwykle wyśmiewani za "niemęskie" zachowania. Kobiety swoje emocje wyrzucają na zewnątrz i sam tego fakt nie jest świadectwem przesady, a jedynie zwyczajowego zachowania. One tak już mają.

Zachowujesz się jak dziecko!

Wszystkie sformułowania w tym stylu, choćby "Jesteś śmieszna", "Nie świruj". Kobieta wie, że się pomyliła i jest zła na siebie. Słyszając taki komentarz czuje się jak ranny żołnierz dobijany na polu walki.

Masz okres?

Klasyk gatunku. Prawdziwa broń jądrowa w rozmowie z każdą dziewczyną i kobietą. Nie zawsze akurat chodzi o PMS, ale mężczyźni potrafią tak "zgasić" każdy problem kobiety. Protekcyjnalizm i duma do kwadratu. Szczególnie zły pomysł.

Nie chce mi się teraz rozmawiać

Szczerść aż do bólu? Nie zawsze trzeba. Co z tego, że czasem można w jej opowieściach pogubić wątki. Powiedz, że się zgubiłeś, a nie tnij nożem, bo się pokaleczycie.

Długo jeszcze?

No dobra, wyjaśniliśmy sobie. Ile można jeszcze o tym gadać? Kobiety mogą, taka już ich uroda. Wolą powtórzyć kilka razy, by mieć pewność, że do problematycznego tematu już się nie wróci.

Kobieta słyszając "długo jeszcze" musi się nieźle napracować, by nie wkurzyć się kolejny raz. I rozmowa się wydłuża...

Znowu zaczynasz!

Czasem, by związek trwał kobieta musi zająć się nawet drobiazgami i wypełnić wszelkie niejasności. Facetom to przez myśl nie przechodzi. Słyszając, że zaczyna się rozmowa "o nas" mruczą pod nosem, ale skutecznie, "znowu się zaczyna".

Kobieta po czymś takim czuje, że nie dość, że nie chce się jej słuchać to jeszcze się ją lekceważy.

Ja też

Kolejny klasyk, praktycznie nierozłączny z sytuacją, gdy kobieta mówi mężczyźnie, że go kocha. "Ja też" to szczyt lenistwa. Stać nas na więcej.

Ja już taki jestem

Zamknięty na porady innych, głuchy na wszystko co z zewnątrz. Ostateczny argument w każdym sporze. Wystarczy te kilka słów, by zamknąć temat - taki jestem i koniec. Dla kobiety to jawna manipulacja. | **JS**

"WPROST" nr 18(1170), 08.05.2005 r.

MĘŻCZYŻNA SZYMPANSEM KOBIETY

Kobiety i mężczyźni, czyli dwie płcie, to dwa gatunki - odmienne kultury i wizje świata

Mózgi paryskich kobiet rozmiarami są bardziej zbliżone do mózgów goryli niż mężczyzn, dlatego kobiety nie są zdolne do logicznego myślenia - uważał francuski psycholog Gustav Le Bon, żyjący na przełomie XIX i XX wieku. Na początku minionego stulecia proponowano nawet, by zaliczyć kobiety do gatunku niższych naczelnych. Wiemy już, że rozmiar mózgu nie ma większego znaczenia dla jego funkcjonowania, ale układ nerwowy i większość narządów działają inaczej u kobiet niż u mężczyzn. - Nie istnieje jeden ludzki genom, ale dwa - męski i żeński - powiedział w rozmowie z "Wprost" prof. Huntington Willard z Duke University. Z przeprowadzonych przez niego badań wynika, że różnica genetyczna między płciami jest tak duża jak między Homo sapiens a małpami człekokształtnymi!

Simone de Beauvoir przekonywała, że kobiecość to wytwór obowiązujących w społeczeństwie i rodzinie stereotypów. "Nie rodzimy się kobietami, lecz się nimi stajemy" - uważała autorka "Drugiej płci", biblii feminizmu. Z najnowszych badań wynika jednak, że biologii nie można oszukać - mężczyźni są z Marsa, a kobiety z Wenus, jak trafnie ujął John Gray. Różnice między płciami ujawniają się od pierwszych chwil życia zarodka. Wkrótce po zapłodnieniu plemnikiem komórki jajowej męski płód musi się rozwijać szybciej niż żeński, w innym wypadku nie wykształcą się w nim prawidłowo narządy płciowe. Już w wieku trzech lat dziecko ma mocno ugruntowaną świadomość płci, a później różnice są coraz większe - w anatomii, psychice, a nawet w sposobie myślenia i postrzegania świata. Powstają dwa światy doznań i doświadczeń, męski i żeński, którego ważnym spoiwem - ale i źródłem konfliktów - z upływem lat staje się popęd seksualny.

Jeśli mężczyzna i kobieta patrzą na tę samą scenę, widzą różne rzeczy. Na skutek przystosowań ewolucyjnych kobiety lepiej słyszą takie dźwięki jak płacz dziecka, mężczyźni - warkot czy szum (dlatego małżonkowie często kłócą się o głośność telewizora lub radia). Kobiety mają czulsze powonienie, lepiej rozpoznają kolory i fakturę przedmiotów, bo to one w przeszłości zajmowały się zbieraniem jadalnych roślin. Męska siatkówka zawiera więcej światłoczułych komórek wykrywających obiekty poruszające się, co jest niezbędne do skutecznego polowania i wykrywania wrogów. "Można powiedzieć, że kobiety i mężczyźni żyją w odrębnych kulturach, a stosunki między nimi powinny być traktowane jako komunikacja międzykulturowa" - twierdzi Julia T. Wood z Pennsylvania State University, autorka książki "Gender and Culture" (Płeć i kultura).

Narząd płciowy mózgu

Rozwój męskich i żeńskich mózgów, mimo że jest podobny, przebiega dwutorowo. Według

Jerome'a Kagana, psychologa z Uniwersytetu Harvarda, to jedna z największych tajemnic ewolucji (drugą jest to, dlaczego kobiety żyją dłużej niż mężczyźni). Dziewczynki zaczynają chodzić i mówić szybciej niż chłopcy, a potem szybciej rozwija się ich mózg. W okresie dojrzewania w mózgu przybywa odpowiedzialnej za procesy myślowe substancji szarej, zawierającej komórki nerwowe i ich krótkie wypustki zwane dendrytami. Ten proces osiąga apogeum u dziewczynek, kiedy mają średnio 11,5 roku a u chłopców trzy lata później. Te różnice w tempie dojrzewania mózgu są jednym z głównych argumentów za powrotem do tradycyjnego systemu szkolnego - bez koedukacji. Łączenie chłopców i dziewcząt w jednej klasie to jak jednoczesne uczenie drugo- i piątoklasistów. "W rezultacie mamy dwunastolatki nie lubiące nauk ścisłych i dwunastolatków nienawidzących czytania" - wyjaśnia dr Leonard Sax, autor książki "Dlaczego płeć ma znaczenie".

Z badań prof. Richarda Haiera z University of California w Irvine wynika, że ewolucja stworzyła dwa odmienne typy ludzkiego mózgu. W czasie rozwiązywania testów na inteligencję mężczyźni używają aż 6,5 razy więcej substancji szarej niż kobiety. Oznacza to, że panowie lepiej radzą sobie z zadaniami wymagającymi wykonywania obliczeń. Kobięca inteligencja wykorzystuje przede wszystkim substancję białą, czyli wiązki aksonów łączących różne ośrodki - na przykład tzw. spoidło wielkie, łączące półkule mózgowe, jest u pań o 23 proc. większe niż u panów. Stąd biorą się większe zdolności językowe oraz empatia kobiet. Ośrodki inteligencji skupiają się u nich w płatach czołowych mózgu, podczas gdy u mężczyzn są bardziej równomiernie rozproszone w korze mózgowej.

Mężczyźni są mistrzami w planowaniu strategicznym i długofalowym, ale kobiety są lepszymi wizjonerami. "Mózg jest bowiem narządem płciowym" - jak powiedziała prof. Sandra Witelson z kanadyjskiego McMaster University, która badała mózg Einsteina. - Nie oznacza to, że jedna z płci jest lepsza lub gorsza - jesteśmy stworzeni do tego, by się uzupełniać - mówi prof. Kazimierz Pospiszył z Akademii Pedagogiki Specjalnej, autor "Psychologii kobiety". Nasi męscy przodkowie musieli się z narażeniem życia skupić na tropieniu zwierząt w buszu, by przetrwać i wyżywić rodzinę.

Z kolei kobiety, by się opiekować potomstwem, musiały wykonywać kilka czynności naraz - przygotować pokarm, bawić dzieci i chronić je przed niebezpieczeństwami, na przykład ukąszeniem przez węże. To dlatego antropolodzy uważają, że współczesne kobiety widzą każde zagadnienie w szerszej perspektywie i mają większą zdolność zajmowania się wieloma sprawami jednocześnie. Mężczyźni wolą się koncentrować na jednej sprawie, a ich sposób myślenia jest bardziej uporządkowany i poszufladkowany. Męskie półkule mózgowe są bardziej zlateralizowane - wyspecjalizowane i przywiązane do wykonywania określonych zadań.

- Różnice między płciami są tak znaczące, że wzajemne porozumienie jest wyzwaniem - mówi prof. Jadwiga Jaruzelska z Instytutu Genetyki Człowieka PAN. Kobiety chętniej się zatrudniają w firmie, jeśli są przekonane, że panuje w niej miła atmosfera. Dla mężczyzn najważniejsza jest możliwość rozwoju. Mniej im doskwierają procedury i sztywne reguły służbowe. - Wiem, że nie powinnam zbyt często zwracać mężowi uwagi, zwłaszcza że my, kobiety, lubimy używać dużo słów i czasami to przynosi nam więcej szkody niż pożytku - mówi aktorka Bożena Dykiel. - Pewne rzeczy muszę umieć przemilczeć, bo mężczyźni nie zawsze potrafią przyjmować uwagi. A jeśli już to robię, to staram się wybrać odpowiedni moment, kiedy czuję, że mąż będzie umiał to przyjąć - podkreśla aktorka.

Bruce zwany Brenda

Do niedawna uczeni sądzili, że rozwijający się mózg kształtują przede wszystkim hormony płciowe. Steven Goldberg, socjolog z City College Uniwersytetu Nowojorskiego, przekonywał, że pod wpływem testosteronu już w życiu płodowym wykształca się w mózgu męskiego płodu "żądza osiągnięć". Mężczyźni bardziej niż kobiety są motywowani do walki

o wyższą pozycję społeczną, podobnie jak samce szympanów. Agresywni adwokaci, hokeiści i aktorzy mają więcej męskiego hormonu niż duchowni. Z kolei badania 350 Amerykanek sugerowały, że kobiety, które w łonie matki otrzymywały wyższe dawki testosteronu, rzadziej wychodziły za mąż, miały mniej dzieci, bardziej ceniły karierę zawodową, częściej pracowały w zawodach zdominowanych przez mężczyzn i zajmowały eksponowane stanowiska. Ilość testosteronu w organizmie nie ma jednak decydującego wpływu na pozycję społeczną. Ten hormon nie powoduje nawet większej pobudliwości seksualnej mężczyzn. Silna potrzeba dążenia do sukcesu, tytułów i prestiżu w znacznym stopniu zależy od poziomu neuroprzekazników w mózgu, ustalanych przez enzymy takie jak oksydaza monoaminowa.

- Płeć mózgu zależy nie tylko od hormonów. Ostatnio wykryto, że istnieją geny, które wpływają na nią jeszcze przed działaniem hormonów płciowych - mówi prof. Bogusław Pawłowski z Katedry Antropologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Różnice między płciami są potem widoczne zarówno u małych dzieci, jak i u dorosłych. Dotyczą nie tylko kory mózgowej, ale też głębiej położonych struktur, od których zależą m.in. zachowania reprodukcyjne. Dziewczynki z ciąży mnogiej dzielące macicę z dwoma chłopcami mają "żeńskie" mózgi i zachowania mimo zwiększonej dawki testosteronu w życiu płodowym. W Republice Dominikany i w Papui-Nowej Gwinei czasami rodzą się chłopcy, u których przemiana testosteronu była zakłócona w czasie życia płodowego. Wyglądają jak dziewczynki i tak są wychowywani. W okresie dojrzewania wystarczy zaledwie kilka miesięcy, aby powrócili do prawdziwej tożsamości płciowej - ich narządy płciowe przybierają wygląd męski, a zachowania stają się typowe dla dorastających chłopców.

Badacze z Johns Hopkins University śledzili losy chłopców, którzy urodzili się bez penisów, wskutek czego zostali wykastrowani i byli wychowywani jak dziewczynki. Wszyscy zachowywali się jak mężczyźni i często w dojrzałym życiu wracali do naturalnej tożsamości. Skandalem zakończył się eksperyment dr. Johna Moneya z Baltimore. Money chciał udowodnić, że kobietą lub mężczyzną stajemy się wyłącznie dzięki wychowaniu. W 1967 r. postanowił zmienić w dziewczynkę Bruce'a Reimera, jednego z bliźniaków jednojajowych, u którego zabieg obrzezania doprowadził do tak dużego uszkodzenia penisa, że trzeba było go amputować. Gdy chłopiec miał rok, chirurdzy wykastrowali go, a ze skóry moszny wykonali szczelinę imitującą pochwę. Rodzice ubierali i traktowali dziecko jak dziewczynkę, nazywając je Brenda. Jeszcze przed okresem dojrzewania Brenda chciała popełnić samobójstwo, bo nigdy nie uważała się za dziewczynkę. Gdy dorosła, poddała się operacji odtworzenia penisa i zmieniła imię na David. Mężczyzna nie odzyskał jednak równowagi psychicznej - chory na schizofrenię, przed trzema laty popełnił samobójstwo.

Feminizujące jądra

O płci decydują chromosomy, czyli skręcone nici DNA zawierające zestawy genów. Kobiety mają dwa chromosomy X, mężczyźni - X dziedziczony po matce i niewielki chromosom Y pochodzący od ojca. Przez lata uczeni uważali, że natura stosuje równouprawnienie - w komórkach kobiet tylko jeden X jest aktywny, a różnica między płciami polega tylko na kilkudziesięciu genach z męskiego chromosomu Y, związanych głównie z powstawaniem męskich narządów rozrodczych i plemników. Jednak u kobiet działają oba chromosomy płciowe! W tym, który wydawał się "uśpiony", aktywnych może być nawet 25 proc. genów, czyli 200-300 genów. - Oznacza to, że aż 1 proc. ludzkiego genomu działa inaczej u kobiet niż u mężczyzn. Statystycznie taka sama różnica występuje między genomem Homo sapiens a szympansa - tłumaczy prof. Huntington Willard z Duke University.

Duże różnice genetyczne występują nie tylko między płciami, ale też między pojedynczymi osobami, szczególnie wśród kobiet. Panie różnią się między sobą znacznie bardziej niż panowie, u których jeden X działa praktycznie zawsze tak samo. Uczeni mówią wręcz, że

żeński genom to hybryda, bo składa się z dwóch genetycznie odmiennych typów komórek - jedna połowa ma stuprocentowo aktywny chromosom płciowy pochodzący od matki, druga - ten dziedziczony po ojcu. Być może właśnie dlatego kobiety uważa się za istoty bardziej skomplikowane od mężczyzn.

Neurolog David Skuse z Instytutu Zdrowia Dziecka w Londynie badał kobiety z zespołem Turnera, mające tylko jeden chromosom X. Uczony stwierdził, że znajdują się w nim geny wpływające na odmienną budowę obszaru kory czołowej mózgu odpowiedzialnego za tzw. myślenie sieciowe (umiejętność przetwarzania informacji o dużej różnorodności). Ta zdolność jest bardziej rozwinięta u kobiet, ale jest wyraźnie słabsza u pań z zespołem Turnera, które podobnie jak mężczyźni gorzej się wysławiają i słabiej zapamiętują informacje werbalne. - Gdy kobieta ma chromosomy XY, wygląda jak kobieta, ale może przejawiać niektóre cechy typowe dla mężczyzn - mówi prof. Jadwiga Jaruzelska. Tego rodzaju zaburzenie miała aktorka Kim Novak oraz piosenkarka Amanda Lear. Obie cierpiały na tzw. zespół feminizujących jąder (ich ciało nie reagowało na męskie hormony). Podejrzewa się, że takie zaburzenie miały też Joanna d'Arc i Elżbieta I.

Geny w chromosomie X wpływają na talenty społeczne, takie jak empatia i umiejętność odczytywania emocji z wyrazu twarzy, tonu głosu i mowy ciała (ludzkie sygnały emocjonalne w 90 proc. są niewerbalne). Tak wyposażone przez naturę kobiety są wręcz stworzone do czytania w umysłach. Szybciej niż mężczyźni wyczuwają nastrój rozmówcy, szczególnie dzieci (panowie lepiej odczytują jedynie niezadowolenie z twarzy innych osobników swojego gatunku). Te różnice uwidaczniają się już od pierwszych dni życia. Jednodniowe niemowlęta płci żeńskiej dłużej wpatrują się w twarz otaczających je osób niż chłopcy, których bardziej interesują przedmioty. Dorosłe kobiety dłużej utrzymują kontakt wzrokowy z rozmówcą niż mężczyźni.

Korzyści genetyczne

- W toku ewolucji kobiety i mężczyźni wyspecjalizowali się w różnych czynnościach i przełamanie tych uwarunkowań w większości wypadków jest bardzo trudne - mówi prof. Bogusław Pawłowski. Przeciętny mężczyzna może się zajmować domem i opiekować dzieckiem, gdy zmuszą go do tego okoliczności, ale trzeba pamiętać, że ewolucja ukształtowała go inaczej. "Mężczyzna wyżywa się we współzawodnictwie" - jak zauważył Karol Darwin. Kobiety przed tysiącami lat musiały uważnie dobierać partnerów, na których mogły polegać w czasie ciąży i wychowania potomstwa. Musiały też właściwie dobierać matki z innych rodzin, by mogły się z nimi przyjaźnić i nawzajem sobie pomagać podczas nieobecności mężczyzn. Takie związki dają korzyści genetyczne. Samice bonobo, które się wspierają, zdobywają więcej żywności i rzadziej tracą potomstwo. Szympansy, aby zdobyć wyższą pozycję w stadzie, potrafią tworzyć koalicje nawet z dotychczasowymi rywalami. Podobnie jest wśród ludzi.

"Kobieta rodzi się kobietą" - przyznaje antropolog Helen Fisher, autorka książki "Pierwsza płeć". Popelnia jedynie błąd, twierdząc, że "strażniczki domowego ogniska" mają więcej zalet niż mężczyźni, są coraz lepiej wykształcone i jeszcze w tym stuleciu staną się "pierwszą płcią". Świat potrzebuje kobiecego umysłu, ale nadal, tak jak w epoce kamienia łupanego, płcie w dużym stopniu się uzupełniają. Bo kobiety są z Wenus, a mężczyźni z Marsa.

Zbigniew Wojtasiński, Jan Stradowski Współpraca: **Monika Florek**

„ANGORA” nr 37, 10.09.2006 r.

PRZYJACIELSKIE PIEPRZENIE TO CZYSTY SEKS DLA PRZYJEMNOŚCI I ZDROWIA

ERA MIŁOŚCI PRAGMATYCZNEJ

(...)

Amerykański fenomen społeczny oficjalnie zwany, „friend with benefits”, a powszechnie dosadniej – „fucking friends” (przyjacielskie pieprzenie) – praktykują głównie młodzi ludzie studiujący i pnący się po szczeblach kariery. Zasada jest prosta para przyjaciół decyduje się na układ: żadnych randek, kolacyjek, angażowania uczuciowego i wierności. Czysty seks dla przyjemności i zdrowia.

– Nic dziwnego, że dobrze przyjmuje się we Francji, skoro aż 10 milionów osób pozostaje u nas w wolnym stanie – komentuje Oliver, 40-letni inżynier. Po rozwodzie ani on, ani była żona nie chcieli ryzykować kolejnego zawodu uczuciowego: – Oboje uznaliśmy, że skoro udawał nam się tylko seks, to nie warto szukać gdzie indziej. (...)

Danuta Broniszewska (Na podst. „L’Express”, „New York Times” i „Corriere Della Sera”)

www.o2.pl / www.sfora.pl | Piątek 13.01.2012, 08:13

TYLE BĘDZIECIE ZE SOBĄ ROZMAWIAĆ PO ŚLUBIE

Ważniejszy jest internet.

Co czwarte małżeństwo nie rozmawia ze sobą dłużej niż 10 minut dziennie - informuje "The Daily Mail".

4 proc. ankietowanych Brytyjczyków twierdzi, że całkowicie ignoruje partnera w domu po powrocie z pracy.

Co czwarty nie pamięta, kiedy jadł obiad czy kolację razem z rodziną. 40 proc. nie widzi zresztą w tym żadnego problemu.

Dwie trzecie uczestników twierdzi, że wieczorem woli samotnie spędzać czas na portalach społecznościowych takich jak Twitter i Facebook - dodaje dziennik. | AJ

Propozycja dla gadasińskich. Przejdźcie się pod ogromnymi blokami mieszkalnymi i nasłuchujcie, czy mieszkające tam pary gadają... A przecież wy wybieracie, oceniacie przyszłych partnerów według ich zdolności gadasińskich... I tego oczekujecie od nich w przyszłości... A tu powszechna cisza (ewentualnie kłótnie)... Co za oszustwo, nieszczęście, zło... Jakie to życie jest straszne, okrutne...

PŁCI GADASIŃSKIEJ CHODZI O ZACHOWANIE CIĄGŁOŚCI GADANIA... (ich problemem jest: co tu zrobić, by jak najdłużej gadać... A naszym: najkrócej...)

WIĘKSZOŚĆ OSOBNICZEK ŻYJE PO TO, BY... GADAĆ

WYŻSZOŚĆ GADANIA NAD SEKSEM, CZY SEKSU NAD GADANIEM – OTO JEST PYTANIE...

To Wy, pleć gadasińska, jesteście oszustkami: prowokującymi, wabiącymi strojem, a właściwie jego minimalną powierzchnią, zachowywaniem po to by zwabić i wykorzystać jelenia do gadasiństwa; sfrustrować go (jakaż to satysfakcja – kolejny dał się nabrać – ale to naiwniacy – można ich tak łatwo wykorzystać, trzeba tylko być odpowiednio sprytną). [A jakie to korzystne... stracić - zmarnować - swój i ofiary czas (nudząc w kółko: „A z pod jakiego... A gdzie... A dlaczego... No chyba możesz powiedzieć...

Dlaczego nic nie mówisz...)] – by powiększyć swój śmietnik w pamięci o kolejny (niekiedy zmyślony) życiorys, bzdury; by bezproduktywnie kłapać dziobem (co wam to daje poza bezmyślnym zaspokojeniem potrzeby kłapania...)]

To Wy prowokujecie kłamstwa, bo za szczerłość męczyzna jest karany (będzie się musiał masturbować), a kłamcy są nagradzani – gdy powiedzą to, co kłapasińska (naiwna) chce usłyszeć.

Trzeba przyjąć do wiadomości tą rozbieżność oczekiwań – Wy jesteście na ciągłym głodzie gadania, a mężczyźni seksu. I niema co próbować wymuszać czegokolwiek, oszukiwać, i z jednej i z drugiej strony, bo nic na dłuższą metę z tego dobrego nie wyniknie. Nie jesteśmy do siebie w większości przypadków dostosowani.

Poza tym tak częste, ciągle przebywanie z sobą jest ewolucyjną nowością. Nie marnujemy więc naszego czasu na próbach tego zwalczenia, tylko wykorzystajmy nasze predyspozycje, możliwości. Więc przyjmijmy do wiadomości: od gadania są przedstawicielki płci gadasińskiej - między sobą - a mężczyźni są od seksu (część zmuszona jest również między sobą...) – róbmy więc to, do czego mamy predyspozycje bez zmuszania się do rzeczy niechcianych ani bezpośrednio ani w formie presji. A pozostały czas wykorzystajmy w miarę konstruktywnie, zachowujmy się jak wolni, szczerzy, świadomi, rozsądni ludzie.

Jeżeli przedstawiciele płci konkretnej będą musieli, będzie na nich wywierana taka presja, w celu zaspokojenia potrzeb seksualnych kłapać dziobem, to ten stres będzie się stopniowo w nich odkładał i kumulował czego skutkiem będzie uraz do gadulstwa, osób tego wymagających, co wpłynie na redukcję kontaktów towarzyskich, odurzanie się alkoholem (co m.in. sprzyja zarówno odporności na gadulstwo jak i gadulstwu); prędzej czy później trwale oprocentuje, wywoła frustrację, agresję – odpłaci za to otoczeniu, w tym partnerce (będzie czuł ulgę gdy będzie sam – a partnerka będzie budzić negatywne skojarzenia).

Gadulstwo najczęściej przypisane jest kobietom o malej potencji seksualnej, stąd ich energia znajduje inne ujście...

Do tego dodajmy skutki wymuszonego gadulstwa w dalszej perspektywie, a mianowicie, to mężczyźni są wynalazcami, to głównie oni konstruuja, tworzą, budują. A zaczynają się coraz bardziej upodabniać do kobiet... – jakie będą, a już są (M.IN.

ZMARNOWANIA - ŁĄCZNIE - MILIARDÓW GODZIN), tego skutki w przyszłości?!

Podstawową potrzebą kobiet jest gadulstwo a mężczyzn seks – i ta rozbieżność jest podstawową, oprócz nieatrakcyjności, alkoholizmu, przyczyną i u jednych i u drugich samotności. Gdyby te kobiety były atrakcyjne (fizycznie i intelektualnie) i oczekiwały przede wszystkim seksu/bądź mężczyźni potrzebowaliby przede wszystkim kłapać dziobem – to samotność byłaby zjawiskiem marginalnym.

Lub nieco inaczej: Podstawowym powodem tego iż wiele kobiet jest samotnych jest, oprócz tego że są nieatrakcyjne, głupie i nudne, to iż potrzebują: po pierwsze gadać, po drugie gadać i dopiero po trzecie seksu. Podstawowym powodem tego iż mężczyźni są samotni, oprócz braku pieniędzy, jest to iż potrzebują: po pierwsze seksu, po drugie seksu i dopiero po trzecie gadać.

Większość kobiet nie zdaje sobie sprawy iż intelektualnie nie mają nic do zaoferowania mężczyznom – na bliższym poznawaniu się, czego się domagają, tracą. Więc ich jedynym ratunkiem jest zachowanie dystansu względem mężczyzn, zadawanie się z podobnymi sobie kobietami – bo próby wymuszania (...) na mężczyznach - tego co nie leży w ich naturze - czyli zaspokajania potrzeby gadulstwa nie zdadzą egzaminu, w tym otwarty czy ukryty szantaż: seks ale dopiero po gadulstwie, nakłamaniu mi (...). To prowadzi, jak to szantaż, zmuszanie/robienie rzeczy niechcianych do nieuchronnej antypatii i innych problemów. Trzeba się pogodzić z odmienną psychiką dla obu płci, innymi zainteresowaniami, a nawet odmiennym postrzeganiem świata.

Jaki sens na łożenie po ulicach (którymi chodzimy na co dzień), parkach, przesiadywanie na ławkach, w kawiarniach (w tym często w oparach tn, słuchając: „Raaadiooo Zeeet/Eeessska 105 i 6(hyyy)/RMF FM”), picie kawy, alkoholu (na temat braku higieny w lokalach sanepid pisze tomy...!) w ramach przestrzegania konwenansów, tradycji; celem kłapania dziobem, w celu kłapania dziobem, żeby kłapać dziobem... (udawanie ze strony mężczyzn że to mu się

podoba, a tak naprawdę frustrowanie się); traciąc zdrowie, czas i pieniądze?! Czy nie można, zdając sobie z tego wszystkiego sprawę, postawić sprawy uczciwie (jesteśmy zapracowani, zmęczeni, mamy mało czasu, ludzie stają się, mając tak ogromny wybór form działania, indywidualistami) że chodzi tylko o jedno bez niechcianego gadulstwa, ciąży itp.?

www.o2.pl / www.sfora.pl | Niedziela 12.12.2010, 18:07

GWAŁTY I PRZEMOC. TAK WYGLĄDA SEKS POLSKICH NASTOLATKÓW

Chłopcy zmuszają swoje dziewczyny do stosunku.

Co dziesiąty maturzysta był wbrew woli dotykany w miejsca intymne, wykorzystany seksualnie, gdy był pod wpływem alkoholu, nagabywany przez internet lub próbowano na nim wymusić stosunek - donosi "Gazeta Wyborcza".

7 proc. przyznało, że było podglądanych, a co trzeci spotkał się z zaczepkami na ulicy czy klubie. Najczęściej do seksu nastolatki przymusza partner albo inna znajoma osoba.

Większość takich przypadków (87 proc.) nigdy nie było zgłoszonych policji, a nawet rodzicom.

Dr Maciej Dębski socjolog z Uniwersytetu Gdańskiego, który prowadził badania mówi, że trudno mu zrozumieć dlaczego dziewczyna przymuszana do seksu nie szuka pomocy.

Może myśli: zmusza mnie do seksu, bo mnie kocha. Jednak Takie doświadczenia zostawiają trwałe ślady w psychice - mówi socjolog.

Wskazuje na potrzebę lepszej edukacji seksualnej, mimo że 92 proc. nastolatków uważa się za dobrze poinformowanych o sprawach seksu. Najczęściej swoją wiedzę czerpią z internetu i od rówieśników, a tylko co czwarty rozmawia otwarcie z rodzicami o swoim życiu erotycznym. | AJ

www.o2.pl / www.sfora.pl | Wtorek [01.09.2009, 13:59] 1 źródło

NASTOLETNI MĘŻCZYŹNI GWAŁCĄ I BIJĄ SWOJE DZIEWCZYNY

Cierpi co trzecia nastolatka.

Co trzecia przyznaje, że do seksu zmuszano ją przemocą. W połowie przypadków do stosunku doszło - informuje Krajowe Stowarzyszenie Przeciw Przemocy Wobec Dzieci (NSPCC).

W odwrotnej sytuacji znalazł się jedynie 1 na 17 nastoletnich mężczyzn.

To oni są tu agresywną stroną. Do tego stopnia niebezpieczną, że 1 na 16 przepytanych dziewczyn przyznawała się do bycia zgwałconą przez własnego chłopaka - donosi "BBC". Przemoc jakiej najczęściej doznają to policzkowanie, uderzenie pięścią lub systematyczne bicie.

Prowadzone na uniwersytecie w Bristolu badania objęły 1400 dziewczyn w wieku 13-17 lat. Blisko 90 proc. z nich była w intymnym związku z chłopakiem. | JS

www.o2.pl | Wtorek [24.03.2009, 07:45] 2 źródła

CO TRZECIA POLKA JEST OFIARĄ PRZEMOCY

Są bite, gwałcone i poniżane przez swoich partnerów.

Każdego roku 800 tysięcy Polek pada ofiarą przemocy we własnym domu. Co najmniej 150 kobiet zginęło w 2008 roku z rąk domowego tyrana. Co trzecia Polka doświadczyła bicia, popychania, gróźb, a nawet gwałtu ze strony partnera - wynika z danych organizacji kobiecej Feminoteka, na które powołuje się "Dziennik".

Specjaliści ostrzegają jednak, że skala zjawiska przemocy domowej może być dużo większa. Dlaczego? Bo katowane latami ofiary nie chcą nikomu mówić o swojej tragedii.

40 procent kobiet poddawanych przemocy stwierdziło, że same poradzą sobie z problemem.

Co dziesiąta nie reagowała, bo bała się sprawcy. Co piąta przyznała, że nie wzywa policji, bo

nie wierzy w jej skuteczność - czytamy w "Dzienniku". - Aż 82 procent z nich nigdy nie zwróciło się też o pomoc do ośrodka pomocy społecznej czy też pracowników telefonu zaufania - dodaje gazeta. | **AB**

www.o2.pl | Wtorek [31.03.2009, 06:46] 3 źródła

WIEJSKIE KOBIETY SĄ BITE I ZAGUBIONE

Nie są w stanie decydować o sobie i swoich bliskich – twierdzą socjologowie.

Mieszkanki polskiej wsi są przepracowane, bierne i załęcznione. A także dyskryminowane na rynku pracy i pokornie znoszące przemoc domową - pisze dziennik „Polska”.

Ich aktywność społeczna ogranicza się najczęściej do kół gospodyń wiejskich i kółek rolniczych. W 2004 roku blisko 20 procent mieszkańców wsi żyło poniżej minimum socjalnego. Dochody 25 procent wiejskich rodzin wynoszą od tysiąca do 1,5 tysiąca złotych. Blisko połowa mieszanek polskiej wsi nie zamierza jednak pracować zawodowo. Obawiają się porażki i dlatego często rezygnują z rozwoju. Poddają się też stereotypom pokory, podporządkowania i źle pojmowanej lojalności wobec bliskich, zwłaszcza mężów. Wolą zataić fakt stosowania wobec nich przemocy, niż szukać pomocy na zewnątrz - piszą autorzy raportu.

Raport powstał na zamówienie Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Łódzcy socjologowie przebadali 1,6 tysiąca mieszanek wsi. | **TM**

www.o2.pl / www.sfora.pl | Środa 14.12.2011, 21:19

BITE I GWALCONE. SZOKUJĄCA PRAWDA O ŻYCIU KOBIET

Co drugą napastował znajomy.

Co piąta kobieta z USA twierdzi, że była zgwałcona, albo przeżyła próbę gwałtu - donosi nytimes.com.

Z sondażu dla National Center for Injury Prevention and Control wynika, że w połowie przypadków sprawcą napaści seksualnej był mąż albo chłopak ofiary. Okazuje się, też że co czwarta Amerykanka była bita przez partnera.

To szokujące wyniki, które pokazują, że przemoc wobec kobiet jest powszechniejsza niż do tej pory sądziliśmy - mówi Linda C. Degutis.

Dodaje, że w Stanach Zjednoczonych co roku gwałconych jest 1,3 mln kobiet. | **AJ**

www.o2.pl / www.sfora.pl | Czwartek [25.11.2010, 20:33]: **kobiety częściej umierają z powodu pobicia, niż na raka i w wypadkach samochodowych.**

www.o2.pl / www.sfora.pl | Poniedziałek [09.11.2009, 09:20] 4 źródła

MATKI GWALCĄ DZIECI. MOLESTUJĄ SYNÓW I CÓRKI

Kobiety coraz częściej stają się seksualnymi oprawcami.

Kobiet coraz częściej wykorzystują seksualnie dzieci - wynika z danych brytyjskiej ChildLine.

W ciągu ostatnich 5 lat zanotowano 132 proc. wzrost takich przestępstw wśród kobiet, a 27 proc. wśród mężczyzn.

Większość poszkodowanych to dziewczęta, ale wśród ofiar są także chłopcy. Dzieci wykorzystywane są w domach i przedszkolach - powiedziała Sue Minto z ChildLine.

W ubiegłym roku w Wielkiej Brytanii ujawniono ponad 2,1 tys. przypadków wykorzystywania seksualnego dzieci przez kobiety. Ponad 1,3 tys. zostało skrzywdzonych przez własne matki.

Obalony został kolejny mit dotyczący molestowania. Okazało się, że matki wykorzystują także swoich synów - powiedziała Esther Rantzen z ChildLine. | **TM**

www.o2.pl / www.sfora.pl | Wtorek [09.11.2010, 18:48]

EUROPEJCZYCY MOLESTUJĄ DZIECI

Rada Europy zszokowana i przerażona

Aż 20 procent dzieci w Europie pada ofiarą molestowania seksualnego - ujawniła Maud de Boer-Buquicchio, zastępczyni sekretarza generalnego Rady Europy.

Dane określiła jako przerażające i wezwała wszystkie kraje Starego Kontynentu do potraktowania problemu jako "priorytetu politycznego".

Według niej chodzi nie tylko o ochronę nieletnich przed bezpośrednią przemocą i wykorzystywaniem seksualnym.

Dzieci nie mogą być świadkami scen przemocy w rodzinie - stwierdziła Boer-Buquicchio. | MK

www.o2.pl / www.sfora.pl | Sobota [09.01.2010, 10:10] 3 źródła

W WIĘZIENIU KOBIETY KORZYSTAJĄ Z WŁADZY

Zobacz, co strażniczki robią z młodymi więźniami.

Co ósmy młodociany więzień był podczas odsiadki wykorzystywany seksualnie - wynika z pierwszych w historii badań przeprowadzonych przez amerykański Departament Sprawiedliwości.

W 80 proc. sprawcami tych przestępstw był personel więzienny. Zdecydowaną większość z nich popełniły kobiety.

Inne badania pokazują, że przez członków personelu w amerykańskich więzieniach zgwałconych zostało 10,8 proc. chłopców i 5 proc. dziewcząt. 9 proc. dziewcząt i 2 proc. chłopców zostało także wykorzystanych seksualnie przez współwięźniów.

Do gwałtów znacznie częściej dochodziło wśród gejów i lesbijek. Badania przeprowadzono wśród skazanych w wieku od 12 do 24 lat. | TM

(Jeszcze inaczej)

DZIEWCZYNY-KOBIETY (PRZEDSTAWICIELKI TZW. PŁCI PIĘKNEJ)

Po to znaczna część z Was ma - obdarzyła Was, w drodze prób-ewolucji, natura - ten seksapil (na ogół gładką skórę, delikatną budowę, prowokujące zachowanie, zapach (niestety nieliczne, gdyż te B. WAŻNE ŹRÓDŁO INF.: CZY JEST TO ODPOWIEDNIA PARTNERKA jest najczęściej zagłuszane tzw. perfumami!) itp.) by to wykorzystać. Spytajcie starszych kobiet co by robiły gdyby mogły być piękne i młode (czy przesiadywałyby na ławeczkach, były nie takie (nietykalne)..., zajmowały modleniem się itp... Na pewno większość z Was nie zyska na odwlekaniu seksu, zamęczaniu, zanudzaniu gadulstwem, oczekiwaniem gadania od partnera. Jeżeli jesteś asekualna, brzydka i do tego jeszcze nudna to, to już jest katastrofa!

Wy jesteście od tego by nas relaksować. To głównie my zapewniamy rozwój techniczny (ok. 98,5 % wynalazków jest autorstwa mężczyzn – z pewnością nie dzięki gadaniu z kobietami...), dających coraz większy komfort życia – dzięki nam nie trzeba pracować, myć ręcznie, chodzić pieszo na duże odległości, martwić o ogrzewanie, wodę i wiele, wiele innych rzeczy. A Wy w zamian też coś nam dajcie: relaks – motywację by polepszać byt, komfort życia.

Jak wykazały badania genetyczne, kobiety mają o 50% większe predyspozycje do gadulstwa (czyli w uproszczeniu chce im się 2 razy częściej i dłużej gadać: Ty nie chcesz w ogóle, a ona

jak najbardziej, ty masz serdecznie dość, a ona właśnie się rozkręciła. Naturalnie są wyjątki – cudowne, wspaniałe interesujące, inteligentne, przebojowe, seksowne - konkretne - dziewczyny, które nigdy osobistych przeżyć spraw - własnych i czyichś - nie wywlekają, a przebywanie z nimi to relaks (min. wiedzą dlaczego się z nimi płęć konkretna spotyka...). A przymuszanie (...) mężczyzn do ponoszenia tego konsekwencji skutkuje frustrowaniem się i urazami i z jednej i z drugiej strony – z tym że z jednej że nie chce, a z drugiej – że chce; tego niedosyt/przesyt. Więc kobiety chcą jeszcze częściej i dłużej kłapać dziobem i staje się ich to podstawowym celem życiowym, obsesją, a mężczyźni ciszy i seksu – jest to więc komfortowa sytuacja dla obydwu stron...

Trochę ironizując można by wysunąć konkluzję, iż mężczyźni (świadomie, bądź przypadkowo) dążą do zachowania ciągłości gatunku, a kobiety kłapania dziobem... Do kłapaciar. Ile dziesiątków tys. godzin przekłapałyście z facetami (tysiące razy te same kwestie, pytania) i co to komu dało... Czy w tym czasie nie można było zrobić tylu innych pożytecznych rzeczy (np. popływać w basenie poćwiczyć, zrobić jakiś kurs, zając się jakąś pasją – i wtedy tym można by też zaimponować, w tym sylwetką, wiedzą, umiejętnościami, znajomościami – możliwościami, zamiast programować twórcze umysły, wielu z tych facetów, na gadulstwo)?

Czy warto przetrwać życie na ograniczaniu się, by dopasować się do partnera, wokół problemów związanych z relacjami partnerskimi?

B. wiele kobiet/mężczyzn nie nadaje się, w obecnie przyjętym modelu relacji męsko-damskich, na partnera – gdzie oczekuje się podobnego zachowania zwanego partnerskim. Gdyż umysły, i stąd postrzeganie świata, oczekiwania, mężczyźni i kobiety b. różnią się od siebie. Związek partnerski ma msc wtedy gdy partnerzy są w nich m.in. sobą, samorealizują się i może mieć to msc w najprzeróżniejszych układach. Czyli również z stroną dominującą. Warunek jednak musi być taki, by wszystkie strony na tym dobrze wychodziły. Nie zawsze równorzędność oznacza zadowolenie obydwu stron. I różne relacje zapewniają komfort obydwu stronom. – Np. nie wszyscy nadają się na adoratora, nie wszystkie kobiety mają predyspozycje do adorowania ich – m.in. nie zyskują przy bliższym poznaniu. Wiele osób, układów najlepiej wyjdzie zachowując dystans (z osobnym zamieszkaniem włącznie). Nie każdy jest uroczy, przyjemny, ciekawy, ugodowy itp. i trzeba się z tym pogodzić. Jestem atrakcyjna, przebojowa/wy to mam z wiązaną z tym wymagania, nie jestem – moja taktyka musi być odpowiednia do sytuacji (czyli m.in. o randkach, wzajemnym poznawaniu się itp. trzeba zapomnieć). W brew pozorom do tej kategorii należą, niejednokrotnie i intelektualści. Na drugim końcu tej grupy są niejednokrotnie ich przeciwności... Katastrofą jest gdy samotni przedstawiciele tych skrajnych grup się spotkają...

PS

W UKŁADACH PARTNERSKICH NIE CHODZI O SAMOOGRA NICZANIE, PRZYMUSZANIE, TYLKO O SAMOREALIZACJĘ W NIEKONFLIKTOWY, NIESZKODLIWY, KONSTRUKTYWNY SPOSÓB.

Jak zachowałybyście się gdyby ktoś na Was wymuszał (wywierał presję, szantażował) niechciane zachowania jako warunek zaspokojenia waszego głodu, czy potrzeby snu np.: jak nauczycie się na pamięć nieaktualnego rozkładu jazdy, wysłuchacie przemówienia Stalina, Hitlera i przygotujecie wypracowanie na temat tego jacy oni byli dobrzy, wysłuchacie arii operowych, wykładów o wyższości gadania nad jedzeniem, zgodzicie się na porażenie paralizatorem... i jeszcze musiałybyście okazywać tym zachwyty – co byście czuły do takiej osoby, w tym będąc b. głodne, senne, albo takie rokowania trwałyby w trakcie posiłku czy podczas próby zaśnięcia...

Czyli jak ma się zjeść to się je, w tym to, co się chce i jak się chce, podobnie z spaniem i innymi potrzebami w tym z seksualnymi – nikt przed nimi, w ich trakcie a także po nich nie ma ochoty się stresować itp.!: CZYLI JAK SEKS TO TYLKO I WYŁĄCZNIE SEKS!

Popęd seksualny jest główną, a często jedyną przyczyną zainteresowania ze strony przedstawicieli płci męskiej przedstawicielkami płci żeńskiej. Gdyby nie to, to dawno wyginałby nasz gatunek (w momencie zaniku popędu seksualnego już doszłoby do wymierania gadasińskich z uwagi na ich małą użyteczność – ani to nic nie wymyśli, ani nie ma siły do ciężkiej pracy, tylko ciągle truje gadaniem i domaganiem się gadania).

WSZYSTKO SPROWADZA SIĘ DO GADANIA, A CO NIE SPROWADZA SIĘ DO GADANIA TEŻ SPROWADZA SIĘ DO GADANIA...

OTO NIEKTÓRE Z PYTAŃ, KTÓRYMI ZALEWAJĄ NAS PRZEBRZYDŁE NUDZIARY (które słyszałem kilkaset, a niektóre ponad tysiąc razy! podczas przesłuchania, tzn... randki (a nigdy nie chciałem na nie odpowiadać i nigdy nie opowiedziałem zgodnie z prawdą. Nigdy nie dały niczego pozytywnego, do niczego też się im te odpowiedzi nie przydały, a spowodowały jedynie stres, urazy (bo to według nich na tym polega randka... – po to się z nimi spotykamy bo nam się chce gadać (i odpowiadać szczególnie na takie pytania...!)) i stratę czasu):

„A spod jakiego ty jesteś znaku?” – (jakie to oryginalne zadawać to nudne, stresujące, obnażające głębię inteligencji... pytanie. Nie układam sobie znajomości według rozkładu jazdy, prognozy pogody czy układu gwiazd, a także nie chcę by ktoś się sugerował nieracjonalnymi wskazówkami (w tym na podstawie pism kobiecych...) odnośnie mojej osoby. Gdyby taka metoda oceny była trafna to dawno by ją stosowano w ewidencjonowaniu ludzi)

„A ile ty masz lat?” – (musisz ciągle pamiętać o ich upływie i zachowywać się, być traktowany odpowiednio do wieku. Po co Wam to wiedzieć. Nikt tutaj nie ma zamiaru wiązać z Tobą jakichkolwiek planów)

„A jaką ty szkołę skończyłeś?” – (ale masz fajnie.. – przypomnij sobie przejścia, przezwiska itp. – może kogoś z niej zna i wszystko zostanie, co tam przeszedłeś, co o tobie mówiono, rozwleczone. Widzisz jaką masz okazję...).

„A skąd ty pochodzisz?” – (no, przypomnij sobie wszystkie stresy z zaszłości... – przecież po to się przeprowadziłeś, zerwałeś kontakty...; będziesz miał o czym myśleć przez najbliższe dni i noce, a może nawet miesiące...)?”

„A gdzie są twoi rodzice?” – (teraz zaczniesz wywlekać twoje kłopoty rodzinne! – Co takiego?!: chciałbyś o nich zapomnieć, przestać popadać w depresję, truć się z tego powodu alkoholem itp.?! No przestań!)

„No chyba możesz powiedzieć?”, „No chyba to nie jest jakaś tajemnica?”, „No ale dlaczego nie chcesz o tym rozmawiać?”, „No ale chyba nic się nie stanie jak powiesz?!”, „No to wreszcie powiesz czy nie?!“ – Ludzie, a szczególnie osoby samotne, są na ogół po przejściach i cała sztuka (w tym terapię) polega na tym by o nich zapomnieć! Wywlekanie zaszłości, to bezmyślność, głupota, „psychopactwo”! Poza tym podstawową potrzebą samotnego mężczyzny jest seks; skoro ty jesteś sama, to najprawdopodobniej dlatego iż jesteś m.in. b. głupia i nudna. Więc rozmowa z tobą jest analogiczna...)

„No to o czym mam z tobą rozmawiać?!”, „No powiedz coś (?)”, „Dlaczego nic nie mówisz?” (A z kim, o czym i w jakim celu miałyby rozmawiać... Kto chce w ogóle rozmawiać/To randka czy przesłuchanie (mam się zestresować czy zrelaksować)?)

„Życie nie składa się tylko z seksu!” – Po pierwsze, nie powiedziałem, bo nie uważam, iż życie składa się tylko z seksu, ani nigdy o kimś kto miałby taki pogląd nie słyszałem. Po drugie, udane pożycie to podstawa stałej znajomości w takich przypadkach. Po trzecie, większość samotnych mężczyzn masturbuje się w przerwach między takimi randkami... Więc proporcje seksu do gęśdzenia są jak 1 do kilku tysięcy – godzin kłapania dziobem. Więc raczej trudno mówić iż życie takich mężczyzn składa się tylko z seksu (przynajmniej partnerskiego)...

/ – Zgadza się – bo życie składa się z gęśdzenia...

„Uroda nie jest najważniejsza” – Zgadza się i również nie słyszałem nawet o jednym przypadku by ktoś twierdził inaczej. Oczywiście jest też, iż jeśli ktoś ma do wyboru np. 2 o podobnym charakterze osoby to WYBIERZE ATRAKCYJNIEJSZĄ (bo wówczas seks, doznania zmysłowe są przyjemniejsze – nim ktoś jest atrakcyjniejszy tym bardziej)...

„To ty nie chcesz założyć rodziny?!”, Czy to ogłoszenie/spotkanie jest poważne?, „No ale najpierw musi być uczucie (gęśdziarzy uwielbiają omawiać ten temat...)” (Ależ ja ciebie już mam absolutnie dość! Nawet gdybyś była milionerką to bym się nie zdecydował (wolałbym się zabić deską...)) – Uczucie to rzecz spontaniczna, a więc niezaplanowalna. Aby go oczekiwać trzeba też coś sobą reprezentować – co jest udziałem niewielkiej części społeczeństwa (a do obiektywnej samooceny zdolny jest tylko jego ułamek). A więc stawianie takiego - niezaplanowanego - wymogu (szantaż) prowokuje do oszukiwania – jego udawania (niechciana ciąża, alimenty; rozczarowanie, frustracja, uraz). Więc jawne stawianie takiego wymogu niema sensu.

„No to idź do burdelu!” – Na ten argument... odpowiadam tekstami poniżej:

GUS podaje, iż 60% (23 mln.) społeczeństwa żyje poniżej minimum socjalnego (z tego 5 mln. w skrajnej nędzy).

„METROPOL” 09.09.2004 r.

WIDMO HIV/AIDS NAD UNIA

W CAŁEJ EUROPIE ZACHODNIEJ ŻYJE OK. 580 TYS. OSÓB ZAKAŻONYCH HIV.

Krajom Unii i jej sąsiadom grozi epidemia AIDS, jeśli nie zostaną podjęte skoordynowane działania na rzecz jej przeciwdziałania. (...) Na początku lat 90. pojawiły się opinie, że epidemię AIDS w Europie Zachodniej udało się ustabilizować.

– Ta opinia okazała się przedwczesna. Liczba nowych zarejestrowanych zakażeń w Europie Zachodniej podwoiła się od 1995 r. – powiedział Teliczka. Należy też wziąć pod uwagę fakt, że wiele nowych zakażeń jest niezarejestrowanych i faktyczna liczba nosicieli HIV może być nawet kilkakrotnie wyższa.

PAP

„FAKTY I MITY” nr 51/52, 05.01.2005 r.:

Według opublikowanego przez ONZ raportu, liczba osób zakażonych wirusem HIV przekracza już 40 mln. Prawie 5 mln spośród nich zaraziło się w roku 2005. Epidemia szczególnie szybko narasta we wschodniej Europie oraz środkowej i wschodniej Azji. W roku 2005 ponad 3 mln ludzi zmarło z powodu chorób związanych z AIDS, w tym ponad 500 tys. dzieci.

Dominika Nagel, Marek Szenborn

[Czyli wkrótce zarażonych będzie 1% mieszkańców Ziemi! Najlepszym środkiem zaradczym jest racjonalne myślenie i w wyniku tego odp. postępowanie zamiast emocjonalnego (np.: Co komu pisane..., Będzie, co ma być..., Jak ktoś ma umrzeć to i tak umrze..., Będę uważać a i tak cegłówka mi na głowę spadnie itp...) – red.]

www.aids.gov.pl

Co to za przyjemność owinąć się folią, uważać by czegoś nie dotknąć, nie połknąć, a i tak bać się i ryzykować?!

– Krótko pisząc NIE CHCEMY: gadać w celu gadania żeby gadać (czyli gadać dlaczego

nie chcemy gadać też nie)!

www.o2.pl | Wtorek [14.07.2009, 09:19] 1 źródło

CZEGO NIE CHCĄ SŁYSZEĆ KOBIETY?

Upewnij się, że nie strzelisz żadnej gafy.

Serwis AskMen.com prezentuje listę tematów, których nie warto poruszać przy kobiecie. Czasem po prostu lepiej trzymać gębę na kłódkę.

1. Czy mogę cię pocałować? Nie bądź chłopcem, bądź mężczyzną. Zrób to.
2. Może zabiorę cię na randkę? Pokaż swoją pewność siebie, spytaj raczej czy gdzieś się z tobą nie wybierze.
3. Cokolwiek na temat twojego samochodu, domu, pracy. Przecież masz wiele innych atutów poza materialnymi.
4. Co chcesz dzisiaj zrobić? Zrzucasz na nią odpowiedzialność , równocześnie pokazując, że nie masz pomysłu na wspólny wieczór.
5. Lubisz mnie? Po prostu przyjmij, że tak jest i rób swoje.
6. Wysłałem ci wiadomość, ale nie było odpowiedzi. Co się stało? Jeśli się dopiero poznaliście to zbyt intrygujesz w jej prywatność, możesz też wywołać u niej poczucie winy.
7. Z iloma facetami już to robiłaś? Naprawdę chcesz wiedzieć? W dodatku sugerujesz, że nie jesteś pewien siebie.
8. Jakiegokolwiek aluzje do przyszłych spotkań. Szczególnie na kilku pierwszych randkach, nie powinieneś łatwo pokazać, że zrobisz dla niej wszystko. Przynajmniej udawaj trudno dostępnego.
9. Zadzwoń później. Teraz ona musi czekać na telefon od ciebie, bo jeśli zadzwoni wcześniej, to wyjdzie na desperatkę.
10. Cokolwiek złego o jej znajomych facetach. Przecież nie chcesz, żeby pomyślała, że nie jesteś pewien siebie.

JP

www.o2.pl / <http://www.makbet.pl/artukul/1655/kobieta-jest-przedmiotem> | 20.07.2009, 00:00

PO PROSTU ŻYCIE

Kobieta jest przedmiotem?

Taki wniosek można wysnuć po zapoznaniu się z opublikowanymi niedawno badaniami amerykańskiej psycholog, Susan Fiske. Okazuje się bowiem, że kiedy mężczyzna patrzy na roznegliżowaną kobietę, uaktywniają się w jego mózgu te same obszary, które pracują w

czasie majsterkowania.

Empatia czy wzwód

U niektórych badanych mężczyzn podczas oglądania zdjęć kobiet w bikini przestawały aktywizować się te części kory mózgowej, które są odpowiedzialne za emocje i empatię. Mówiąc prostym językiem: kiedy facet gapi się na nagą babkę, przestaje myśleć o niej jak o człowieku. Tylko czy aby dojść do takiej konkluzji, potrzebne były długotrwałe badania jakichś psychologów z Ameryki? Przecież wie to każdy, kto choć raz próbował poderwać dziewczynę na plaży.

Relacja pomiędzy kobietą a mężczyzną, która ma zakończyć się ostrym łóżkowym finałem, nie może być inna niż przedmiotowa - tak to wszystko zostało sprytnie ułożone przez naturę. Wyobraźmy sobie sytuację, w której facet ma zamiar przelecieć babkę i zamiast dążyć uparcie do tego celu, zaczyna jej coś opowiadać o empatii i psychologii. To oczywiście może mieć miejsce na jakimś tam etapie znajomości, ale na pewno nie na tym, kiedy kobieta jest już w bikini. Poza tym opowiadanie takich szklanych historii może całkowicie zniechęcić potencjalną partnerkę i sprawić, że nigdy już nie potraktuje ona poważnie mężczyzny podchodzącego do seksu w tak niepoważny sposób. Kobiety doskonale wiedzą, czego chcą od nich faceci nachalnie zaglądający im za dekolt, i w 90 przypadkach na 100 owe chętki akceptują. Jeśli więc nagle okaże się, że z obiecującej przygody wychodzi pogadanka o empatii, potrafią być bardzo nieprzyjemne, a nawet agresywne.

Pewnie nie spodoba się to feministkom, ale trzeba to wreszcie stwierdzić: kobiety wiedzą, że są traktowane jak przedmioty i jak przedmioty używane, ale wcale nie czują się przez to gorsze i nie zniechęcają się do seksu. Jedyne, co może je do tego zniechęcić, to przesadna celebrowanie spraw prostych i oczywistych, a seks właśnie do takich należy.

Dotknij mnie...

Nic bardziej nie irytuje kobiety niż ślamazarny facet, który mając obok gotową na różne wyzwania partnerkę, zaczyna opowiadać o rzeczach nie mających nic wspólnego z sytuacją, w jakiej oboje się znaleźli. Kobiety nie chcą, aby zdobywać je na intelekt. To dobre dla licealistów. Kobietom imponują pieniądze, sława i energia mężczyzny. Kiedy ona chce, aby ją dotknąć - a to widać od razu - zbrodnią jest porzucenie swych zamiarów i zaufanie jakimś dziwnym skrupułem. To bez sensu. Są oczywiście mężczyźni, którzy rozumieją, o co chodzi dopiero w chwili, gdy dziewczyna, którą poznali na plaży, zdejmując biustonosz i zawiesza go im na szyi. Tacy jednak należą do mniejszości.

Każdy przynajmniej raz usłyszał z ust kobiety zarzut, że traktuje ją instrumentalnie. Kobiety często tak mówią, żeby zwrócić uwagę mężczyzn. Nie chodzi bynajmniej o instrumentalne traktowanie - z tym przecież mamy do czynienia zawsze w sprawach dotyczących seksu. Chodzi raczej o to, że facet poświęca swojej partnerce zbyt mało czasu, koncentrując się wyłącznie na seksie. To nie może się podobać, ale z przedmiotowym traktowaniem nie ma nic wspólnego. Poza tym kobiety, które mężczyźni rzeczywiście traktują jak przedmioty, kobiety lekceważone, bite i poniżane, nigdy w życiu nie będą używać w stosunku do mężczyzn źle je traktujących zwrotów takich jak "traktowanie instrumentalne". One mówią wprost o tym, co się dzieje, lub nie mówią nic, bo są zbyt przerażone własną sytuacją, ale to zupełnie inny temat.

Tak zwane uprzedmiotowienie kobiet jest więc tylko figurą retoryczną, której używa się w chwilach, gdy mężczyzna wykazuje jakieś niedostateczne zaangażowanie. Nie ma to nic

wspólnego z rzeczywistym sprowadzeniem do parteru i degradacją.

Może jest odwrotnie?

Myśl o tym, że mężczyźni traktują kobiety przedmiotowo, bierze się także stąd, że seks uprawiany przez gatunek homo sapiens wiąże się ściśle z dominacją. Tak to wygląda na pierwszy rzut oka; ktoś jest na wierzchu, a ktoś pod spodem. Można odwrotnie, ale to tylko wyjątek potwierdzający regułę. Tylko czy rzeczywiście jest tak, że to kobieta jest tutaj przedmiotem, a mężczyzna siłą dominującą? Pozory przecież prawie zawsze mylą. Myli się ten, kto sądzi, że to mężczyźni uwodzą kobiety, bo latają za nimi jak poparzeni i próbują im zaimponować wszystkim, czym się da.

Jest na odwrót: to kobiety wybierają sobie mężczyzn, którzy je interesują, i to one uwodzą. Mężczyzna, choć nigdy się do tego nie przyzna, prawie zawsze jest przez kobietę wykorzystywany. To ona nim manipuluje. Ona również daje mu złudzenie siły oraz władzy. Trzeba więc mówić o tym, że to kobiety za pomocą całego arsenału środków i sztuczek sprawiają, że faceci skaczą dookoła nich jak kukiełki na sznurkach. Prawdy tej nie zmieniają badania amerykańskich psycholożek, nawet jeśli takich projektów badawczych będzie bardzo wiele. Można w nieskończoność pisać o tym, jak mężczyźni wykorzystują kobiety i podpierają te tezy coraz bardziej wymyślnymi teoriami psychologicznymi na temat obszarów mózgu odpowiedzialnych za rozmaite pola ludzkiej aktywności. Niczego to nie zmienia.

Dotychczas nikt nie opublikował badań dotyczących tego, co dzieje się w mózgu kobiety, kiedy ta widzi interesującego ją mężczyznę. Nie wiemy, jakie obszary jej mózgu się uaktywniają (przypuszczam, że nie te odpowiedzialne za cerowanie skarpet i szydełkowanie). Kobiety przecież też mają silnie rozwinięty instynkt posiadania, też chcą mieć i zdobywać. Odczuwają również przyjemność płynącą z panowania nad innymi i wydawania im poleceń. Ich mózgi, co od wielu lat próbują udowodnić feministki, są takie same jak mózgi mężczyzn. Nie różnią się wcale. Chyba nie może więc być prawdziwa teoria o tym, że w mózgu mężczyzny istnieją jakieś obszary, których nie ma w mózgu kobiety. To byłoby przecież dyskryminujące.

O tym, że kobieta potrafi w identyczny sposób jak facet traktować swoją drugą połówkę, może świadczyć choćby język, jakiego się teraz używa w odniesieniu do spraw seksu; mam na myśli o język potoczny. "Ciacho" - słowo, które robi karierę od niedawna. "Ciacho" to koleś, który jest bardzo atrakcyjny. Z "ciachem" jednak nie sposób pogadać ani wymienić poglądów na temat najnowszych trendów w psychologii. "Ciacho" po prostu się zjada, a potem popija kawą z delikatną pianką. | **SR**

www.o2.pl | Wtorek [17.02.2009, 17:27] 2 źródła |

KOBIETA W BIKINI TO DLA MĘSKIEGO MÓZGU... PRZEDMIOT

Seksizm wynika z biologii - twierdzą naukowcy.

Choć mężczyźni mają świadomość, że przed ich oczami znajduje się kobieta, to jednak reagują na nią, jakby była przedmiotem - ogłosiła prof. Susan Fiske z uniwersytetu w Princeton na dorocznym zjeździe Amerykańskiego Stowarzyszenia Rozwoju Nauk. Jak doszła do takich wniosków? Razem z innymi naukowcami przeskanowała mózgi mężczyzn znanych z seksistowskich poglądów. Wszyscy oglądali zdjęcie dziewczyny w bikini. Co się okazało?

Choć był to obraz żywej osoby, w mózgach badanych uaktywniała się część odpowiedzialna za rozpoznawanie materii nieożywionej, przedmiotów. Co więcej, w tym samym czasie wyłączała się ta część, która aktywna jest zwykle podczas obcowania z drugim człowiekiem -

tłumaczyła profesor Fiske. | **J**

[A z przedmiotami się nie rozmawia... A przykładowo danie się konsumuje... – red.]

www.o2.pl / www.sfora.pl | Sobota [11.09.2010, 08:12]

KOBIETY WYCHODZĄ ZA MĄŻ TYLKO DLA PIENIĘDZY. TO PEWNE

Dlaczego mąż musi zarabiać więcej.

Kobiety które zarabiają 60 proc. całkowitego dochodu rodziny rozwodzą się 40 proc. częściej. Czy dotyczy to biednych czy bogatych nie ma znaczenia - donosi "The New York Post". Jeżeli kobieta brała ślub przed 2002 rokiem, jak większość z 2,5 tys. badanych przez amerykańską socjolog Jay Teachman, naturalnym jest dla niej, że to mąż przynosi więcej pieniędzy.

Tak przynajmniej uważają naukowcy, oceniający zmiany w czasie stereotypowego podziału ról na męskie i kobiece.

Kierująca badaniami na Western Washington University Teachman uważa, że powodem sporej części rozwodów leży w zakłóceniu tego stereotypu - dodaje dziennik.

Kobiety dostrzegają swoją niezależność i nie widzą powodu, by dalej utrzymywać męża. | JS

www.o2.pl / www.sfora.pl | Sobota [11.09.2010, 07:42]

FACECI CHCĄ PŁACIĆ ZA SEKS. TO ŻADEN WSTYD!

Nierząd staje się częścią przemysłu rozrywkowego.

Z usług prostytutek powszechnie i bez ukrywania się korzystają gwiazdy brytyjskiego futbolu, a badania seksuologów wskazują, że za seks płaci coraz więcej mężczyzn. Czy to oznacza, że we współczesnym świecie prostytutka jest już akceptowana? - zastanawia się "The Guardian".

Rządowi eksperci szacują, że w Wielkiej Brytanii swoje ciało za pieniądze sprzedaje prawie 877 tys. kobiet. Z ich usług korzysta regularnie 2,4 mln mężczyzn - dwa razy więcej niż 10 lat wcześniej.

Salony masażu czy kluby ze striptizem - chociażby w londyńskiej dzielnicy Soho, stają się ważną i szanowaną częścią przemysłu rozrywkowego.

Klienci już nie wstydzą się wizyt w takich miejscach. Społeczeństwo staje się coraz bardziej liberalne, a seks obecny jest w życiu publicznym już na każdym kroku - zauważa dziennik.

Eksperti wskazują, że na przełamywanie tabu wokół prostytutki może mieć wpływ także rozwój pornografii w internecie, klubów go-go czy chociażby seks-turystyki. Dzięki ogłoszeniom na portalach łatwiej teraz mężczyźnie dużo łatwiej jest również znaleźć kobietę gotową oddać mu się za pieniądze.

Z jednej strony prostytutki rzadziej są teraz prześladowane, ale warto pamiętać o tym, że dwie trzecie z nich mają problemy psychiczne. Wywołuje je wewnętrzne rozdarcie i brak własnej akceptacji dla wykonywanej "pracy" - zaznacza "The Guardian". | AJ

OBRONA PRZED POGRAŻANIEM

Pierwszy krok to identyfikacja objawów; osobniczki o opisanych poniżej cechach, celach działań.

Po spełnieniu 16. warunków pójścia z nią do łóżka będzie domagać się spełnienia 17-tego (powinniście się zajmować tylko nią, najlepiej aportując)...; będzie tylko wykorzystywać

was do zaspokajania swojej potrzeby gadulstwa (dostaniecie do tego wstrętu); nabawicie się tylko stresów, kompleksów, urazów, nerwic; problemów!

Nawet się nie zbliżajcie, nie patrzcie nawet w jej stronę, no i oczywiście nie poruszajcie nawet w najmniejszym stopniu nawiązujące, mogące nawiązywać do seksu tematy, przy... teoretycznych przedstawicielkach płci przeciwnej, jeśli są pod tym względem okaleczone, wypaczone psychicznie, i reagują na około seksualne tematy, propozycje odrazą, mimicznie, werbalnie, histerią, pomawianiem, itp. (np. jakbyście rzucili jej gównem w twarz, namawiali do zbrodni, chcieli ją poćwiartować siekierą. Będzie też podejrzewać u was nienormalność, zboczoność). Bo inaczej nabawicie się TYLKO I WYŁĄCZNIE urazów, nerwic itp., i będzie to upośledzać wasze relacje z osobami o normalnym podejściu do tej bardzo ważnej sfery ŻYCIA, z negatywnymi tego skutkami na całe życie

Jeżeli was prowokuje, podpuszcza np. ubytkami w stroju, eksponowaniem swoich walorów, proseksualnymi podtekstami, a następnie karze za uleganie prowokacji – taka psychopatyczna, à la delirium, obłąd, okaleczająca psychicznie mieszanka, to trzeba sprawę postawić jasno, albo chcesz i idziemy do łóżka, albo nie – więc DAJ MI SPOKÓJ (zasłoń sobie wszystko od szyi po stopy, i zero nawiązywania do tematu; PROSZĘ MNIE NIGDY, W ŻADEN SPOSÓB NIE PROWOKOWAĆ*)! Za pierwszym razem przy niej, a jak nie poskutkuje to publicznie. Inaczej dalej będzie dążyć do tego byście osiągnęli i Wy, jej otoczenie, taki, jaki ona ma psychoseksualny stan (uważany przez nią za normalny, w przeciwieństwie do waszego: „nienormalnego, zboczonego”), przebieg życia. Same zaznały, a w wyniku tego jeszcze się poprawiły, krzywdy, więc niech krzywda dzieje się i następnym (poza tym trzeba jakoś wyładować energię, zawiść)... Takie osoby będą domagać się aseksualności; realizowania pseudomoralnej utopii, utwierdzania ich w poczuciu słuszności swoich poglądów, postępowaniu. Będą starały się pogrążyć innych, szczególnie dzieci.

* bo natura stworzyła nas takimi, byśmy takim prowokacjom ulegali (i to jest prawidłowe, inaczej nasz gatunek by wymarł).

SEKS

Naprawdę wiele przedstawicielek płci gadasińskiej relaksując itp. mężczyzn tylko w ten sposób sprawdzi się życiowo. Jak wykazuje praktyka to przede wszystkim mężczyźni działają twórczo (98,5 % wynalazków) A przecież to one - WYNALAZKI - stanowią o tym iż żyjemy w cywilizacji technicznej.

Normalne podejście do tego tematu: zmniejszy alkoholizm (spożycie alkoholu – by upić ją..., łatwiej znieść wymóg kłapaśnictwa; osłodzić sobie życie), narkomanię, agresję i wiele innych negatywnych skutków obecnej sytuacji. Naprawdę oficjalne, zwyczajowe ustalenie tego czym zajmują się kobiety a czym mężczyźni (oczywiście z wyjątkami) korzystnie wpłynie na relacje międzyludzkie, naszą cywilizację. Nie wszyscy mężczyźni chcą, powinni trwonić czas, swoje zdolności na adorowanie, wypełnianie czasu płci gadającej – zaspokajanie ich potrzeby takiego spędzania czasu. Więc odzwierciedlające rzeczywistość podejście do tego wpłynie korzystnie na relacje międzyludzkie, naszą cywilizację dając korzyści obydwu stronom.

– Niech mężczyźni zajmują się polepszaniem bytu od strony technicznej a kobiety emocjonalnej. Oczywiście są też dziewczyny oryginalne, przebojowe, inteligentne – ciekawe.

Chodzi oto by każdy się odnalazł – postępował z godnie z sobą, naturalnymi potrzebami, predyspozycjami, zamiast np. realizować jakieś utopie „idealy” (ludziom można wmówić, kiedy są „szczęśliwi/nieszczęśliwi”).

„WPROST” nr 28(1281), 2007 r.

JAK WYKASTROWAĆ MĘŻCZYZNĘ?

Czy mężczyzna może zrozumieć kobietę? Psychologowie twierdzą, że owszem, ale tylko do pewnego stopnia. Panowie są empatyczni, niektórzy nawet bardziej niż panie. Kobiety nie powinny się jednak domagać od mężczyzn, by myśleli i czuli tak jak one. Jeśli nawet jest to możliwe, to może być także niebezpieczne - ostrzegają seksuolodzy. Zbyt duże psychiczne utożsamienie się partnerów może doprowadzić do kastracji mężczyzny. "To bardzo niebezpieczne dla związku" - ostrzega prof. Zbigniew Lew-Starowicz w książce "Ona i on w seksie". Upodobnienie się partnerów do siebie ogranicza namiętność i prowadzi do zmniejszenia lub zaniku aktywności seksualnej w związku. Przyciąga inność, a nie tożsamość. "Mężczyźni są zdolni do rozumienia kobiety, ale cena tego jest wysoka: tracą swą indywidualność i zanika erotyzm w związku" - ostrzega prof. Lew-Starowicz.

Zbigniew Wojtasiński

Zbigniew Lew-Starowicz "Ona i on o seksie", Świat Książki, Warszawa 2007

www.o2.pl | 2008-07-03 12:24

KOBIETY KASTRUJĄ MĘŻCZYZN!?

Chodzi oczywiście o psychiczną kastrację, czyli doprowadzenie do takiego stanu, kiedy mężczyzna nie będzie mógł nie tylko zadowolić seksualnie kobiety, ale nie będzie w ogóle zdolny do jakiegokolwiek aktywności seksualnej. Opublikowane ostatnio badania wskazują, że wiele złego dzieje się w relacjach pomiędzy płciami. Badania dotyczą Wielkiej Brytanii, nie znaczy to jednak, że nie odnoszą się także do Polaków.

Viagra dla szczeniaków

Na Wyspach coraz więcej młodych ludzi, nawet osiemnastolatków, sięga po viagrę. Po co? Ponieważ nie są w stanie sprostać wymaganiom i oczekiwaniom kobiet. Temperament Brytyjek jest tak wielki, że faceci, którzy za nimi łażą, muszą pakować w siebie niebieskie pigułki, żeby one otrzymywały to, czego chcą. Od razu rodzi się myśl natrętna i nie dająca się w żaden sposób odpędzić - a może one w ogóle nie są zadowolone z seksu? Może czasami są, ale w większości przypadków raczej nie? Brytyjczycy stwierdzili, że dramatyczne wyniki ich badań to efekt rozbuchanego erotyzmu obecnego właściwie wszędzie. Kobiety coraz bardziej świadome swych potrzeb odkrywają, że ich pragnienia są bardziej złożone i większe, niż to się wydaje mężczyznom. Do tego dochodzi jeszcze pornografia, którą namiętnie oglądają i która daje im niejake wyobrażenie o możliwościach mężczyzn, dodajmy od razu - innych mężczyzn, nie tych, którzy akurat są przy ich boku. Z Polkami niestety jest podobnie, tyle że one muszą bardziej ukrywać swoje prawdziwe oczekiwania, a Polacy są jeszcze daleko od tego, by łykać viagrę. Nie robią tego, ponieważ są przekonani, że nie muszą. Czy aby na pewno? Może któregoś dnia zupełnie niespodziewanie okaże się, że trzeba wstać z łóżka i mimo swoich 25 lat wyruszyć w drogę do najbliższej apteki, a tam głosem nabrzmiałym rozpaczą i cichym od wstydu poprosić panią w okienku o pudełko niebieskich pigułek. Nie jest to wcale wykluczone.

- Moim zdaniem faceci w Polsce już od dawna powinni włączyć jakieś wspomaganie - mówi Monika - bo to, co prezentują, jest poniżej wszelkiej krytyki. Góra trzy razy w ciągu nocy i koniec. Jeśli miałyby mieć przez całe życie takich kochanków, to wołałabym wstąpić do klasztoru. Poza tym oni nie mają pojęcia o grze wstępnej, nie mają w ogóle pomysłów na seks. Trafia mi się czasami jakiś krótkodystansowiec, który przyszedł sobie pociupciać i już leci, bo ma zaraz autobus, albo jakiś mol książkowy, który przeczytał wszystkie seksualne

poradniki, od Wisłockiej począwszy, i teraz będzie to wypróbowywać strona po stronie, a jeśli mu się coś tam nie zgadza z tym, co było w książce, to się obraża i wychodzi. Tragedia.

Kobiety modliszki

Nikt nie zrozumie, co dzieje się w sercu drżącego z niepokoju i żądz samca gatunku homo sapiens, który czeka właśnie na zbliżenie z partnerką. Musi on nie tylko dać jej satysfakcję, ale także zaaranżować warunki tak komfortowe, żeby samemu także coś z tego zbliżenia mieć, a nie czuć się jedynie reproduktorem lub rozrywkowym gadżetem na długie zimowe wieczory. Kobieta, która w takich razach powinna być uległa, wilgotna i gotowa do wszelkich poświęceń, coraz częściej bywa sucha, niewdzięczna i wymagająca jak pani od matematyki przed zakończeniem półroczna.

- Myślę, że kobietom zaczyna się troszkę przewracać w głowach - mówi Wojtek. - Nie chodzi mi o moją partnerkę, bo tu akurat wszystko jest w porządku, ale miałem do czynienia z kobietami, które z sypialni zrobiły jakiś cholerny tor przeszkód. Nic im się nie podoba, w niczym człowieka nie wyręczą ani niczego nie ułatwią. Po wszystkim mają zawsze uwagi i są nadąsane. Obrażają się i nic nie pomaga - żadne przepraszenie, żadne buziaczki.

Przepraszenie wydaje się najgorszą z możliwych opcji w takiej sytuacji, nie można bowiem przepraszać kobiety, która od samego początku oczekuje zgoła czego innego. Przyznawanie się do niemożności spełnienia jej wymagać i jeszcze przepraszenie?! To już dno upadku i nieodwołalna klęska.

Powszechnie wiadomo, że kobiety są popędliwe, mściwe i mają długą pamięć. Ich deficyty emocjonalne i seksualne sięgają nie wiadomo jakich pokładów przeszłości, a za ich zaspokojenie lub niezaspokojenie - więcej! - za ich rozpoznanie odpowiedzialny jest zawsze aktualnie przebywający przy nich mężczyzna. I niech się nikomu nie wydaje, że kobiety takie opowiedzą swemu misiowi, o co im naprawdę chodzi. Misio musi wykazać się inteligencją i sprytem, musi odgadnąć, czego żabusia potrzebuje i o czym marzy. Żabusia robi przy tym kwaśne minki, kłamie jak naoczny świadek i wymiguje się od jakichkolwiek wspólnych akcji pościelowych. Kiedy już w końcu misiowi udaje się przytrzymać ją w jakiejś dogodnej pozycji, żabusia zaczyna kwilić jak ptaszę, po jej rumianych policzkach płyną brylanty łez i oznajmia wtedy swemu misiowi, że on także jej nie rozumie, tak jak wszyscy zresztą. I to jest proszę państwa właśnie początek psychicznej kastracji, czyli pożerania męskiego ego przez kobietę modliszkę.

Jak nie dać się zjeść

Przed wszystkim nie należy bawić się w odgadywanie i zaspokajanie wszystkich kobiecych fantazji seksualnych ani w roztkliwianie się nad jej przeszłością, porzuconym mężem, kochankiem, który odszedł z inną, niezaspokojonymi żądzami i aspiracjami dotyczącymi megaorgazmów. To wszystko bzdury. Ona doskonale o tym wie i żadne łykanie viagry nic tutaj nie pomoże, nie pomoże także przywiązywanie jej do poręczy łóżka i udawanie związku sado-maso. Można się na tym nieźle przejechać, jeśli ktoś ma normalnie ułożone w głowie. Ona nie tego oczekuje. Problemem są emocje. Mężczyzna musi dać kobiecie pakiet emocji do przeżywania, jakiś ładunek wzruszeń, które będą jej pożywką w tym właśnie, całkiem nowym związku. Silenie się na to, by zaspokajać jej marzenia dotyczące spraw łóżkowych, ukształtowane na pornosach czy trzeciorzędnej literaturze, to błędna droga. Nie wolno nią kroczyć, bo ta droga wiedzie w przepaść choroby nerwowej, alkoholizmu i frustracji. Kobieta modliszka będzie się od tej chwili żywić naszym poczuciem własnej wartości, które będzie maleć i maleć, aż w końcu zniknie zupełnie. Ona musi mieć co przeżywać, ale z nami i przez

nas. Trzeba się więc przygotować na jakąś małą burzę emocjonalną od czasu do czasu, jakies domowe tornado czy na przykład kilka scen zazdrości o jakiegoś głupka, który podał jej rękę w czasie przypadkowego spotkania na ulicy. Można też codziennie robić jej awantury o to, że nie kocha tak, jak powinna, że kocha zbyt słabo - ale uwaga, mówimy o kochaniu w sensie emocjonalnym. Zarzucanie jej jakichkolwiek nieprawidłowości w seksie spowoduje, że wystawi nasze walizki za drzwi. Musimy wyraźnie dać jej do zrozumienia, że potrzebujemy jej miłości i że mamy jej za mało. W razie jakichś pytań, wątpliwości lub prób lekceważenia naszych postulatów musimy być brutalni - im więcej scen pozorowanej zazdrości, im więcej trzaskania drzwiami i rozwalania szklanek o ścianę w przypływie świętego gniewu, tym lepiej. Nie posuwajmy się jednak do rękoczynów. To nam się nie opłaci. Kochamy, ale nie bijemy - to podstawowa zasada. Kiedy ona jest już przekonana o naszym przywiązaniu i autentyczności uczuć, które targają naszymi trzewiami, kiedy wybiegła do koleżanki, żeby z wypiekami na twarzy opowiedzieć jej o tym wszystkim, my możemy wreszcie odpocząć, pozbierać szkło z podłogi, poszukać pilota, zadzwonić po Wieśka i powiedzieć mu, żeby po drodze kupił cztery piwa. Potem siadamy razem z Wieśkiem przed telewizorem i oglądamy mecz. Żadna psychiczna kastracja już nam nie grozi.

Sergiusz Rot

Pociąg seksualny do płci przeciwnej jest nie tylko normalny, pożądany, ale i konieczny (jeśli gadulstwo kogoś nie tylko nie podnieca, ale i irytuje, to nie ma sensu tego oczekiwać, wymagać)! To jego brak jest objawem zaburzeń.

Część dzieci, znaczna część młodzieży, młodych mężczyzn odczuwa b. silne napięcie seksualne, trzeba więc pomóc im wyładowywać je w sposób normalny, naturalny, tak, by ani im, ani otoczeniu nie czyniło to krzywdy.

TO NIE JEST NORMALNE, ŻE PRZEDSTAWICIELE TEGO SAMEGO GATUNKU ZAMIESZKUJĄCY ZIEMIĘ OD TYSIĘCY LAT NAJCZĘŚCIEJ NIE MOGĄ, BEZ NEGATYWNYCH REPERKUSJI, ZAPROPONOWAĆ SEKSU - NATURALNEJ, OCZYWISTEJ POTRZEBY (JAK GŁÓD, SEN) - CO POWODUJE CAŁY SZEREK NEGATYWNYCH REPERKUSJI (ŻE NP. Z JEDNEJ STRONY ŚCIANY MASTURBUJE SIĘ/KOPULUJE Z PSEM DZIEWCZYNA, A Z DRUGIEJ MASTURBUJE SIĘ/UPRAWIA ZASTĘPCZO HOMOSEKSUALIZM CHŁOPAK).

– I znowu kłania się katolicka organizacja religijna (pomysł, by seks zastępować, i to w dodatku w towarzystwie przyzwoitki, gadaniem powstał w średniowieczu). Efektem takiej presji, „zakazu”, jest powstawanie wrażenia, iż mężczyznom oto nie chodzi, skoro nie proponują, tylko oto, o co kobietom, czyli o gadanie. Więc są do tego stworzone odpowiednie msa* i ideologie-utopie, w tym o takim samym traktowaniu, nie traktowaniu kobiet przedmiotowo – do zaspokajania potrzeb seksualnych mężczyzn (zawsze - na szczęście - służyły i chodzi tylko o sensowne do tego podejście)(to mężczyźni mają służyć do zaspokajania potrzeb kobiet – gadulstwa...), że postępowanie szczere, uczciwe jest wulgarne, zboczone, złe (dbanie o zdrowie psychiczne i fizyczne jest niemoralne...; moralne jest ogłupianie się bezsensowną gadaniną, tracenie czasu i oszukiwanie...; przyczynianie się do stresów, masturbacji, gwałtów, zastępczego homoseksualizmu, zboczeń, prostytucji...), o wyższości gadania nad seksem itp. A w związku z tym wszystkim tyle skutków ubocznych – które mówią same za siebie (m.in. kobiety szukają, prowokują, mężczyzn by powiedzieli im

to, co chcą usłyszeć (w tym okazywali zainteresowanie gadulstwem), więc, praktycznie, uczciwi są eliminowani, a następnie mają pretensje że zostały, na własne życzenie, oszukane)...

Ludzie rozsądni, w swoich działaniach chcą osiągnąć i to jak najefektywniej (najszybciej) określony cel. Najczęstszym (a często wyłącznie jedynym; nie zawsze w pełni uświadomionym) celem mężczyzn jest wyładowanie napięcia seksualnego, czego domagają się spuchnięte od spermy jądra (seks jest konieczny dla zachowania zdrowia fizycznego i psychicznego u przedstawicieli obu płci; jest naturalną i niezbędną czynnością). Nie chodzi też oto, by naturalne, partnerskie, zaspokajanie tej potrzeby trzeba było przypisać poziomem inteligencji, stratą czasu, frustracją (w tym nieświadomością; odreagowywaną alkoholem, na innych ludziach, a prędzej czy później na osobie ją wywołującą, zdrowiem psychicznym) – spowodowane wymuszonym gadulstwem (realizacją konwenansów, spełnianiem absurdalnych, w tym względnie, norm społecznych, zwyczajem, tradycją); by nie trzeba było uczyć się, specjalizować w gadulstwie, jak najskuteczniejszym oszukiwaniu, upijaniu itp. potencjalnej partnerki; by nie przyczyniać się do powstawania negatywnych reperkusji takiego postępowania (...).

Każdy ma do spełnienia swoją rolę, zależnie od potrzeb, możliwości, przydatności, warunków. Chodzi tylko oto, by też był tego świadomy – o umożliwienie osiągnięcia mu tego, odnalezienia celu, sensu postępowania, życia, w tym zgodnie z wewnętrznymi potrzebami, możliwościami (w tym stanu zdrowia, atrakcyjności, walorami), predyspozycjami, zamiast realizowaniem np. moralnych utopii (w tym „uszcześliwiania” nimi i unieszcześliwiania tych, którzy ich nie realizują – wbrew aktualnemu trendowi) – co tak naprawdę nie leży w niczyim interesie; jak również realizacja płytkich, egoistycznych zachcianek, dewiacji itp.

Kobiety o wiele silniej ulegają instynktowi stadnemu, bo tak ukształtowała je ewolucja – są słabsze, mniej zaradne, gdy są w ciąży są w znacznej mierze zależne od innych, by zająć się potomstwem potrzebują wsparcia, więc by zwiększyć szanse przetrwania natura wzmocniła u nich ten instynkt. Stąd u nich jest zwiększona podatność do ulegania obowiązującym normom, zasadom, zwyczajom itp. Więc jeśli normą jest aseksualne zachowanie, to tak właśnie będą się zachowywać. Więc proponuję normalne, naturalne, podejście do tej potrzeby z godnie z instynktem, naturą, biologią.

PS

Presja pomiędzy spełnianiem oficjalnych moralnych wymogów, norm obyczajowych a realizacją swoich normalnych - naturalnych - potrzeb seksualnych - wzajemna sprzeczność - powoduje wewnętrzne rozdarcie – irytację, frustrację, kłopoty zdrowotne (psychiczne i fizyczne); konflikty w układach partnerskich – bo tak źle i tak niedobrze, co dotyczy również i mężczyzn i w ogóle wzajemnych oczekiwań względem partnera (najlepiej by był(a) wyuzdaną, mającą bogate doświadczenie nimfomanką a jednocześnie nietykalną cnotą...).

Szanujmy swój czas, inteligencję, zdrowie psychiczne i fizyczne.

Obecnie próby, czasem z sukcesem, partnerskiego zaspokojenia seksu wiążą się z stratą czasu, upokorzeniem, irytacją, frustracją, urazami itp.

Czy dzięki tym gatkom ktoś stał się mądrzejszy (czy porozumiewanie się powinno służyć do przekazywania bełkotu, być formą spędzania czasu, przetrwania życia; czy życie powinno toczyć się wokół zabiegów zmierzających do naturalnego zaspokojenia oczywiście, naturalnej potrzeby... – czy warto degenerować się do poziomu gadacza (czy mamy tak mało rozwijających możliwości, pożytecznych zajęć; tak dużo zbędnego czasu...))...

Podczas tzw. randek, ich uczestnicy często odgrywają role, spełniają, bądź tak uważają, oczekiwania partnera; udają kogoś innego, a więc nie ukazują swoich prawdziwych oblicz...

TEST Z PODPOWIEDZIAMI, CZEGO MOŻE CHCIEĆ FACET Z SPUCHNIĘTYMI JĄDRAMAMI:

1. Potańczyć.
2. Pogadać.
3. Posiedzieć na ławeczce.
4. Pospacerować.
5. Opróżnić je..., a następnie zająć się innymi sprawami.

"WPROST" Numer: 9/2010 (1413)

SEKS OD KOŁYSKI

Dotychczas dominował pogląd, że między wiekiem przedszkolnym a dojrzewaniem istnieje aseksualny okres utajenia. Nowe badania seksualności dzieci i młodzieży rzucają jednak nowe światło na to, co się dzieje przed okresem dojrzewania.

Dość powszechne jest przekonanie, że dzieci są z natury aseksualne. Choć w okresie przedszkolnym zadają pytania dotyczące odmienności płci czy tego, jak przyszedł na świat, wydawało się, że nie towarzyszą temu seksualne doznania. Dlatego rodziców zawsze szokuje, gdy dzieci pobudzają własne narządy płciowe. Najczęściej zakłada się, że dochodzi do tego z przyczyn chorobowych, na przykład śwędzącej infekcji. Nawet gdy obserwowano przy tym reakcje seksualne, na przykład orgazm, to były one traktowane jak bliżej nieokreślona przypadkowa przyjemność, bez kontekstu seksualnego. Zakładano, że seks pojawia się dopiero w okresie dojrzewania i jest aktywowany burzą hormonalną, zmianami ciała i reakcjami na nie otoczenia.

Tymczasem pierwsze reakcje seksualne pojawiają się już w bardzo młodym wieku. Orgazm (prawdziwy!) może być przeżywany już w szóstym miesiącu życia, a zachowania masturbacyjne obserwuje się w 15.-16. miesiącu życia dziecka. Do wywoływania orgazmu skłania odkrycie, że jest on przyjemny. Najczęściej staje się to przypadkiem, w trakcie dotykania się, pocierania o łóżko, zaciskania ud itp. U znerwicowanych dzieci może to stać się metodą neutralizacji lęków i sposobem na uspokojenie. Zarówno orgazmy, jak i zachowania masturbacyjne nie są czymś nadzwyczajnym w tym wieku i niepotrzebnie budzą niepokój u rodziców. Problem pojawia się, gdy przybierają charakter zachowań natrętnych.

W dzisiejszych czasach rodzice i wychowawcy są przewrażliwieni na punkcie molestowania seksualnego dzieci. Nic zatem dziwnego, że ujawniana przez dzieci ciekawość, twórczość o tematyce erotycznej (rysunki nagiego ciała, narządów płciowych) czy masturbacja budzą podejrzenie, że dziecko było molestowane. Niejeden rodzic był z tego powodu podejrzewany o seksualne wykorzystywanie dziecka. Obecnie zwyczaj masowania przez matkę, ciotkę czy babcię członka małego chłopca (istniejący od dawna na południu Europy) byłby traktowany jako molestowanie. Tymczasem to działanie miało na celu powiększanie członka jako istotnej cechy męskości.

A co z okresem utajenia? Okazało się, że pociąg erotyczny u wielu dzieci pojawia się już w dziesiątym roku życia. Podobnie jest z podnieceniem – choć u dziewcząt rozwija się ono nieco później, średnio w wieku 10,8 lat. Pierwsze fantazje erotyczne zaczynają się pojawiać w

wieku 11 lat. Pierwsze zakochanie spotyka się już u 8-9-latków. Na pierwszą randkę idą dzieci w 14.-15. roku życia. Nocne erekcje, badane dzięki zastosowaniu specjalnej aparatury pomiarowej, zaobserwowano u chłopców już 2-3 lata przed okresem dojrzewania, a ich maksymalne natężenie przypada na 13. rok życia. Przed 10. rokiem życia orgazm przeżyło 13,5 proc. chłopców i 10,8 proc. dziewcząt – wynika z badań opublikowanych w 2009 r. przez jednego z najbardziej znanych seksuologów, prof. Johna Bancrofta z Wielkiej Brytanii. Część dzieci i młodzieży już od wczesnych lat życia silniej reaguje na bodźce seksualne niż ich rówieśnicy. Prawdopodobnie ma to podłoże genetyczne.

Ujawnienie seksualności przed okresem dojrzewania budzi u rodziców zaskoczenie, lęk i przekonanie, że to patologia. Nie ma tygodnia, aby w moim gabinecie nie pojawiła się zatroskana matka z dzieckiem (częściej synem) przed pokwitaniem, które masturbuje się, rysuje „dziwne rzeczy”, nawiązuje znajomości w internecie i prowadzi korespondencję o seksualnej treści. Najczęściej jest to traktowane jako dowód uwiedzenia przez pedofila, objaw zaburzeń hormonalnych lub psychicznych. Seksualność dzieci w wieku przedpokwitaniowym rzeczywiście może być wykorzystywana przez pedofilów w internecie. Gdyby jednak rodzice i wychowawcy byli świadomi seksualności swoich małych dzieci, mogliby chronić je przed wykorzystaniem.

Autor: Zbigniew Lew-Starowicz

Każde dziecko ma prawo i powinno zaspokajać swoje naturalne - wyniki z własnych potrzeb: ciekawość erotyczną, potrzeby seksualne, bez jakiegokolwiek wtrącania się, poza uświadczeniem o higienie, chorobach, dewiacjach, dorosłych! Tego utrudnianie, uniemożliwianie przynosi tylko i wyłącznie negatywne skutki, i to na całe życie, a więc i dla otoczenia takich osób!

Seksualność małych dzieci

Nasilenie zachowań autoerotycznych przypada zazwyczaj na okres przedszkolny, choć można je też zauważyć u kilkumiesięcznych dzieci. W drugiej połowie pierwszego roku życia część dzieci eksploruje swoje genitalia tak, jak wcześniej poznawało swoje dłonie, stopy czy palce. Dzieci stymulują swoje genitalia w różny sposób. Niektóre zaciskają okolice krocza na poduszce, klinie w wózku czy maskotce. Inne pocierają lub uciskają genitalia dłońmi przez ubranie lub pieluchę. Jeszcze inne pocierają ciałem o materac, dywan czy fotel.

<https://terapiaspecjalna.pl/artukul/seksualnosc-malych-dzieci>

Seksualność dzieci

https://www.youtube.com/watch?v=eqVJF5BsB-0&ab_channel=PortalZdrowiaDziecka | 11 gru 2015

Tak wygląda edukacja seksualna 9-latków w Niemczech | Onet100

https://www.youtube.com/watch?v=RyRlzcbiezo&ab_channel=Onet100 | 2020

Jeśli nie można normalnie, to będzie robione to, zastępczo, nienormalnie...! - Głównie tak realizowane są zboczenia/kształtują się, są tworzeni, zastępczo, homoseksualiści, w tym wśród rodzeństwa, zoofile i inni dewianci, zboczeńcy...!

Więc te dzieci, które chcą edukacji seksualnej, mają potrzeby seksualne i chcą je zaspokajać, muszą mieć możliwość zaspokajania je z tymi rówieśnikami, którzy również tego potrzebują. I waga komukolwiek do tego!

Nie decyduj za kogoś (ty wiesz lepiej od innych, czego potrzebują itp...)!

Nie chcesz seksu, to tego nie rób. Pozostałe dzieci nikt nie będzie do niczego zmuszał ani zachęcał - wolna wola.

Nie chcemy osób z zaburzeniami lękowymi na tle seksu, dewiantów, zboczeńców itp., bo to "musi" odbywać się zgodnie emocjonalną oceną, według czyichś poglądów, wyobrażeń, na podstawie jego doświadczeń, potrzeb, naśladowanej, wyznawanej ideologii, wydumanych, wpojonych ideałów, bo to jest grzech, zboczone, złe! - Wasze(!!!) podejście do seksu, to wasza sprawa/problem...!

Potrzeby innych, to sprawa innych, w tym ich prawo, w tym do bycia spełnionym, szczęśliwym (a nie cierpiącym; nieszczęśliwym)!

Ani ja, ani żaden seksuolog,

w tym psychiatra, psychoterapeuta, seksuolog profesor nauk medycznych

Pan Zbigniew Lew-Starowicz nie propaguje, nawet w najmniejszym stopniu, seksu z dziećmi, dziecięcego, a jedynie fachowo opisują te procesy, potrzeby i NIC więcej.

Ja - tylko i wyłącznie w przypadku dzieci tego potrzebujących - propaguję, by takie naturalne, wynikłe z ich natury potrzeby seksualne były przez tego potrzebujących w sposób normalny zaspokajane. I nie mam żadnych problemów, w tym uprzedzeń co do wieku. I logiczne jest, co potwierdza praktyka, że gdy m.in. dzieci nie będą mogły swoich potrzeb w sposób prawidłowy zaspokajać, to będą je zaspokajać nieprawidłowo, z tego skutkami i ich konsekwencjami, w tym dla społeczeństwa...!!!

Kim jest seksuolog

https://www.google.com/search?q=kim+jest+seksuolog&client=firefox-b-d&sxsrf=AOaemvLPNVBo3p0TrlApza4iBtFFpbteLA%3A1632138348715&ei=bHRIYZ-PK9HHrgSCI5CwAg&oq=kim+jest+seksuolog&gs_lcp=Cgdnd3Mtd2l6EAW6BwgAEEcQsANKBAhBGABQ5nNYyoEBYN6TAWgBcAF4AIABjwGIAfUJkgEEMC4xMJgBAKABAcgBCMABAQ&scient=gws-wiz&ved=0ahUKEwif9f6TvY3zAhXR04sKHYILBCYQ4dUDCA0

Proszę czytać publikacje do skutku/ze zrozumieniem.

PS

Jeśli dane dziecko odczuwa, potrzebuje i zaspokaja potrzeby seksualne w sposób zastępczy, tzn. że coś jest nie tak i do czego to prowadzi (...)...!

Państwo demonizują seks, seksualność, potrzeby seksualne itp...

Mają P. problem i domagają się tego samego dla dzieci... Jakim prawem!

Proszę poczytać o "tych" sprawach, posłuchać wykładów specjalistów, a jak nie pomoże, to pójść do odpowiedniego specjalisty. Bo seks, jeśli tego chcą oboje partnerzy przeciwnej płci, był, jest i zawsze będzie czymś nie tylko prawidłowym, ale i pożądanym! A wiek nie ma tutaj nic do rzeczy! Bo taka jest natura tych potrzeb (już nawet przed urodzeniem (...)).

Za pedofilię powinny być wymierzane b. surowe kary!!!

I tacy osobnicy powinni być znani nie tylko w okolicy, za sprawą obowiązkowego noszenia 2-stronnej kamizelki z napisem: Jestem pedofilem, i takim napisem na drzwiach swojego lokum, ale i, poprzez internet, za sprawą strony o pedofilach, na całym świecie!

Dzieci, które potrzebują seksu powinny zaspokajać je z dziećmi, które potrzebują seksu i w sposób prawidłowo ukierunkowany (a nie, zastępczo, homoseksualnie, z przedmiotami, zwierzętami, pedofilami itp.)!

I nikomu nic do tego!

„FAKTY I MITY” nr 6, 14.02.2008 r.

DZIEWICTWO ALBO ZDROWIE

Religia, zwłaszcza katolicka, jest cerberem dziewictwa. Podczas szkolnych indoktrynacji wyznaniowych uczniów w Polsce instruuje się o konieczności zachowania „czystości” aż po kościelny ślub.

W USA z budżetu państwa przeznacza się setki milionów dolarów na wychowanie seksualne propagujące abstynencje płciową do chwili zamążpójścia lub ożenku. Wolni od religijnych fiksacji lekarze i seksuolodzy zdają sobie sprawę z bałamutności tych przykazań, ale w krajach takich jak nasz wolą przezornie milczeć, by nie ściągać na siebie gniewu i retorsji Kościoła. W stanach właśnie zakończono rozległy program badawczy, którego wyniki zostaną opublikowane w styczniowym wydaniu „American Journal of Public Health”. Są dość jednoznaczne i dobitne: im później nastąpi utrata dziewictwa, tym większe ryzyko problemów seksualnych. To konkluzje naukowców z Columbia University i New York Psychiatric Institute.

Osoby, które zainicjowały życie seksualne w wieku od 21 do 23 lat, doświadczają częściej zaburzeń seksualnych niż ich rówieśnicy, którzy zgrzeszyli wcześniej. Komplikacje dotyczą zwłaszcza przedwczesnego wytrysku, niemożności osiągnięcia podniecenia i orgazmu. Z klinicznego punktu widzenia stykamy się z wieloma późnymi dziewicami, które mają wielkie trudności z satysfakcjonującym pożyciem seksualnym w ramach stałego związku. Powodem, najogólniej mówiąc, jest powstrzymywana na siłę burza hormonów. | **TN**

[Niech, łącznie, setki milionów „szczęśliwców (w tym również zastępczych masturbatorów, homoseksualistów, zoofilów itp.)” podziękuję swoim czy/i innych nauczycielom (którzy, w znacznej części, sami w tym czasie zajmowali się orgiami seksualnymi)... – red.]

www.o2.pl / www.sfora.pl | Środa 09.11.2011, 21:22

LEKARZE PRZERAŻENI. TU CO TRZECI FACET UPRAWIA SEKS ZE ZWIERZĘTAMI

Ich ofiarami padają nawet kury.

Aż 35 proc. mężczyzn z dziewiczych terenów Brazylii przyznaje się do uprawiania seksu ze zwierzętami. Są to krowy, kłacz, świnię, a nawet kury.

To szokujące wyniki badań urologów, którzy sprawdzali dlaczego w tych regionach tak wielu mężczyzn choruje na raka prącia - donosi "The Daily Mail".

Naukowcy odkryli, że wśród zoofilów ryzyko wystąpienia tego nowotworu jest dwa razy wyższe. Brazylijscy mężczyźni uprawiający seks z zwierzętami częściej zapadają też na choroby przenoszone drogą płciową.

Przerażające jest to, że 21 proc. zoofilów przyznaje, że stosuje te praktyki dłużej niż 5 lat. Część uprawia seks ze zwierzętami nawet codziennie - mówi dr Stjnio de Cassio Zequi, urolog z Sao Paulo.

Dodaje, że takie kontakty powodują mikro-urazy w tkankach prącia, a wydzieliny zwierząt są toksyczne dla ludzi. | AJ

[To ma mase na całym świecie, bez wyjątku. Jedyna różnica jest w skali. – red.]

„ANGORA” nr 48, 02.12.2001 r.

RZĄDY ABSURDU

(...) W książce wydanej jeszcze za „komuny” sp. Aleksander Bocheński, wybitny (niestety, nieliberalny) konserwatysta, przypomniał tyrana Syrakuz, Dionizosa. By nie mieć w państwie kłopotów, wydał on zarządzenie, by młodzieńcom nieustannie towarzyszyły dziewczęta – tak by nie mogli głębiej przemyśleć, o co tu chodzi. Pomogło: mógł rządzić bez przeszkód. (...)

Janusz Korwin-Mikke

www.o2.pl | Niedziela [31.05.2009, 17:49] 1 źródło

ROZMOWA Z KOBIETĄ OGŁUPIA MĘŻCZYZNĘ

Najbardziej, gdy jest ona atrakcyjna.

Nie ważne, czy jest kawalerem, czy ma żonę. Gdy mężczyzna rozmawia z atrakcyjną kobietą nie myśli o niczym innym. Jego mózg nie jest w stanie zająć się niczym innym - twierdzą naukowcy z Radboud University of Nijmegen w Holandii.

Jak twierdzą, nawet rozmowa z brzydką kobietą obniża zdolności w zakresie matematyki i gier słownych. A gdy jest płeć piękna jest wyjątkowo atrakcyjna, to mężczyzna głupieje jeszcze bardziej.

Jak doszli do tego holenderscy naukowcy? Kazali rozmawiać mężczyznom z nieznanymi przedstawicielami obu płci. Badani przed i po rozmowie musieli rozwiązywać m.in. arytmetyczne zadania.

Okazało się, że gdy mężczyźni rozmawiali między sobą nie tracili swoich umiejętności intelektualnych. Działo się tak tylko po rozmowie z kobietami. Zdolności tych ostatnich w ogóle się nie pogarszały - mówią Holendrzy.

Jak tłumaczą, badania pokazują, że wszelkie interakcje z kobietami mężczyźni postrzegają jako seksualne dopasowywanie. Dlatego chcą za wszelką cenę zaimponować płci przeciwnej. | JK

www.o2.pl / www.sfora.pl | 03.12.2013 r.

TAK SIĘ RÓŻNIĄ MÓZGI KOBIET I MĘŻCZYZN. INNA BUDOWA

Kobiety są z Wenus, a mężczyźni z Marsa? No, cóż. Coś w tym jest...

Nie możesz dogadać się z partnerem/partnerką? Inaczej wyobrażacie sobie rozwiązywanie problemów? No, cóż. Nic w tym dziwnego. To wina różnic w waszych mózgach. Mózg kobiety i mężczyzny po prostu inaczej pracuje - informuje businessin-si-der.com.

Naukowcy z Perelman School of Medicine na Uniwersytecie Pensylwanii odkryli znaczącą

różnicę w „okablowaniu” mózgów kobiet i mężczyzn. Połączenia neuronowe u obu płci są kompletnie odmiennie.

W przedniej części mózgu, tak zwanej przestrzeni nadnamiotowej, u mężczyzn więcej jest połączeń neuronowych biegnących od czołowej do tylnej części mózgu w każdej z półkul oddzielnie. To sugeruje, że męskie mózgi są tak skonstruowane, by zapewnić łączność między ośrodkami odpowiadającymi za postrzeganie i konstruktywne działanie.

W podnamiotowej części mózgu, czyli mózdzku, który odpowiada za koordynację ruchów i utrzymanie równowagi ciała, zarejestrowano więcej połączeń między obiema jego „półkulami” niż w obrębie każdej z nich.

Całkowicie odmiennie „okablowany” jest mózg kobiet. W przestrzeni ponadnamiotowej u kobiet więcej połączeń występuje między obiema częściami mózgu niż w obrębie każdej z półkul. Natomiast w mózdzku więcej połączeń występuje w obrębie każdej z półkul.

O czym to świadczy? Że kobiety mogą przy podejmowaniu decyzji kierować się nie tylko analitycznymi możliwościami lewej półkuli, ale także łączyć ją z intuicyjnym sposobem przetwarzania informacji przez prawą półkulę mózgu.

Co ciekawe, większość różnic w okablowaniu żeńskiego i męskiego mózgu pojawia się z wiekiem. Badacze zauważyli zaledwie kilka różnic w „okablowaniu” u dzieci młodszych niż 13 lat, różnice stawały się bardziej widoczne u młodzieży w wieku od 14 do 17 lat i pogłębiały się u osób obu płci mających więcej niż 17 lat.

Co ciekawe, odkryte różnice w „okablowaniu” mózgów u obu płci, są zgodne z różnicami w zachowaniach. Kobiety lepiej niż mężczyźni rozróżniają znaczenie słów i intencji czy zapamiętują twarze. Mężczyźni są lepsi od kobiet w prędkości „przetwarzania” informacji na działanie i wykazują się lepszą koordynacją ruchów i orientacją w przestrzeni. Te różnice w zachowaniu, tak jak i „okablowanie” mózgu uwiadamiają się pomiędzy 12. a 14. rokiem życia.

Różnice w przebiegu połączeń neuronowych w mózgu naukowcy odkryli dzięki badaniom MRI - obrazowaniu metodą rezonansu magnetycznego 949 osób (521 kobiet i 428 mężczyzn) w wieku od 8 do 22 lat.

Wykorzystano przy tym tzw. obrazowanie dyfuzyjne, które mierzy dyfuzję molekuł wody w tkance.

Autor: WB

Umysł normalnego mężczyzny nie jest w stanie i nie powinien osiągać intelektualnych wzlotów, się na to nastawiać, programować, na widok atrakcyjnej »partnerki«, tylko zając przygotowaniami do czego innego... Tego negowanie, wymaganie czegoś innego uszkadza psychikę, przebieg, funkcjonowanie tego naturalnego procesu (to tak, jakby oczekiwać od kogoś głodnego, że na widok atrakcyjnego dania, ma się zająć np. matematycznymi obliczeniami, i że jeszcze ma mu się to podobać, i dobrze wpłynąć na funkcjonowanie jego organizmu...).

Zdaję sobie w pełni sprawę z swoich twórczych, intelektualnych zdolności, a zawdzięczam je w znacznej mierze temu, iż nie tracę czasu - nie mam zaprogramowanego umysłu - na gadulstwo. Ilu talentom nie dano się nie tylko rozwijać, ale nawet ujawnić... Proponuję więc stawiać na jakość, a nie ilość przekazu.

* Proszę mi wyjaśnić, jaki ma sens i co to za przyjemność siedzieć w lokalu w spalinach nikotynowych, wśród obcych ludzi, ich gwaru i innych dźwięków (np. ciamkania i strzelania gumą do żucia, mlaskania), głuchnąć od jazgotu muzycznego (nie mając nawet wpływu na jego rodzaj), zarażać się mikrobami np. z szklanek (w czasie okresu grypowego drogą

kropelkową – grypą); tracić zdrowie, czas, pieniądze; programować swój umysł na gadulstwo – gadać (wydawać dźwięki w celu wydawania dźwięków)?!

25% dorosłych mężczyzn i większość nastolatków się masturbuje.

www.o2.pl / www. sfora.pl | Poniedziałek [20.09.2010, 21:34]

TO WŁAŚNIE ONI MASTURBUJĄ SIĘ NAJCZĘŚCIEJ

Prawie dwie trzecie - przy pomocy porno.

Aż 94 procent Latynosów masturbowało się chociaż raz, a 39 - robi to co najmniej raz w tygodniu. To prawdopodobnie najczęściej onanizująca się nacja na świecie - wynika z badań Grupo de América de Diarios.

Tylko sześć procent powiedziało, że nie zrobiło tego nigdy. Najwięcej było ich w Urugwaju - 11 procent - donosi serwis "Latin in America".

Tygodniowo najwięcej onanistów jest w Kostaryce - 45 proc. Z kolei w Meksyku, w ciągu 7 dni, masturbuje się 35 procent mieszkańców. 18 proc. robi to codziennie, a 11 proc. co miesiąc.

Badania objęły mieszkańców prawie całej Ameryki Południowej i Środkowej, m.in. Argentyny, Brazylii, Chile, Kolumbię, Meksyku, Kostaryki i Ekwadoru.

Wynika z nich również, że co najmniej 63 procent Latynosów zdradziło swoje partnerki, dwie trzecie - lubi tradycyjne pozycje podczas seksu. Prawie tyle samo ma doświadczenia z pornografią - informuj serwis "Latin in America".

Seks z miłością wiązało 49 proc. badanych. | MK

„WPROST” z 04.08.2002 r.: **„W Polsce działa 14 tys. agencji towarzyskich - 4 tys. legalnych i prawie 10 tys. nielegalnych. Pracuje w nich około 300 tys. kobiet (okazjonalnie kolejne 200 tys.). Biznes związany z prostytutką obraca 20 mld rocznie - to prawie tyle, ile z budżetu wydajemy na edukację.”**

„WPROST” nr 28 (1281), 2007 r. **MC SEKS POLSKA**

(...) 17 proc. jest lub było nosicielkami chorób wenerycznych. Te same badania wykazują, że tylko co czwarta prostytutka choć raz w życiu badała się na obecność wirusa HIV. (...)

Prostytucja nie jest oczywiście "bezbolesna". Z badań prof. Izdebskiego wynika, że leki uspokajające zażywa 37 proc. badanych prostitutek, po amfetaminę sięga 35 proc., po marihuanę - 30 proc., a po kokainę - 20 proc. Ponad połowa pracuje pod wpływem alkoholu. Choć muszą się znieczulać, nie rezygnują. Tygodniowo zarabiają nawet 5 - 7 tys. zł. W kasie w supermarkecie zarobiłyby tyle przez 10 miesięcy. Dlatego starania polityków o zmniejszenie liczby domów publicznych są bezskuteczne. Jedyne, co się w ostatnich latach zmieniło, to wymagania klientów. Ale chętnych, by je spełnić, nie brakuje.

Iga Nyc, Kalina Kawalec, współpraca Magdalena Rychter

www.onet.pl
28.02.2008, 09:53

„ŻYCIE WARSZAWY”: **CO TRZECIA TIRÓWKA MOŻE MIEĆ HIV** –

Najgorzej, że większość przebadanych dziewczyn zupełnie nie zmartwiła się wynikiem testu – mówi prof. Mariusz Jędrzejko z warszawskiej fundacji Pedagogium, która rozpoczęła pilotażowe badania. – Za chwilę obsługiwały kolejnych mężczyzn – dodaje.

"FAKTY I MITY" nr 26, 03.07.2008 r.: 26 proc. nowojorczyków zarażonych jest herpesem

genitalnym. To przenoszona drogą płciową nieuleczalna choroba, objawiająca się bolesnymi wrzodami na narządach płciowych. Dwukrotnie zwiększa ryzyko zarażenia się wirusem HIV. Więcej chorych jest wśród kobiet, alarmujący jest odsetek zarażonych murzynów - 49 proc. Ale nie tylko to. Dane statystyczne pokazują, że w Nowym Jorku jest znacznie więcej chorych na choroby weneryczne: kiłę, rzeżączkę i inne.

Więcej:

19. CHOROBY ZAKAŻNE, BRAK HIGIENY:

<http://www.wolnyswiat.pl/19h1.html>

www.o2.pl / www.sfora.pl | Poniedziałek [03.05.2010, 22:33]

DZIECI AKI MYŚLĄ TYLKO O SEKSIE

Tylko naiwni rodzice myślą, że ich potomstwo jest święte.

Są za to święcie przekonani, że to dzieci innych są oszalałe na punkcie seksu. Łącznie z tym, że gotowe są gwałcić ich pociechy - donosi MSNBC.

Badania o życiu erotycznym nastolatków i jego postrzeganiu przez pokolenie rodziców przeprowadzono na stanowym uniwersytecie Karoliny Północnej.

Iluzja nie mogłaby być większa, bo w tylko w USA w roku 2006 aż ponad 435 tys. dziewczyn pomiędzy 16 a 19 rokiem życia zostało matkami - wylicza stacja.

W grupie wiekowej 10 do 14 lat było w tym samym okresie blisko 6,5 tys. porodów.

Niestety to zaślepienie wobec własnych dzieci niesie za sobą przykre konsekwencje - zauważają naukowcy.

Błędne postrzeganie swojego dziecka jako naiwnej istoty, która jest niezdolna do aktywności seksualnej, ale jest nią zagrożona ze strony kolegów i koleżanek, prowadzi do upowszechniania i wzmacniania złych stereotypów.

Rodzice są przekonani, że każdy chłopak myśli tylko, jak dobrać się do majtek córeczki, a każda dziewczyna kombinuje jak przez ciążę usidlić syna - tłumaczy portal.

Co więcej, może prowadzić do nieprawdziwych oskarżeń, szczególnie w przypadku jeżeli w ciążę zachodzi nieletnia osoba. | JS

37% mężczyzn i 11% kobiet myśli o seksie co pół godziny wg. badań Instytutu Kinseya.

Dla 40% mężczyzn źródłem poczucia szczęścia jest seks.

Jak wykazały badania genetyczne, kobiety mają o 50% większe predyspozycje do gadulstwa.

Jak się okazuje ok. 50 % mężczyzn nie słucha swoich partnerek.

Badania jednoznacznie potwierdzają, iż atrakcyjność seksualna już od pierwszego momentu nieodwołalnie spada (naturalnie są wyjątkowe sytuacje np. ktoś otyły wyrobił sobie sportową sylwetkę, wykonał korektę plastyczną twarzy, był w strasznym stanie fizycznym, psychicznym i zregenerował się).

A oto test (który wielokrotnie polecałem nudziarom uważającym, iż chłopcom chce się gadać): proszę zaproponować kandydatowi do gadania - co woli - wykwinąć kolację i wyłącznie gadanie, czy głodowanie połączone z milczeniem w trakcie seksu (najlepiej się pytać w dni niepłodne)... Alternatywnym testem jest kategoryczne oświadczenie - zgodnie z prawdą - adoratorowi iż seks kiedykolwiek jest ABSOLUTNIE WYKLUCZONY! Ciekawe jak długo będzie zainteresowany kontynuowaniem znajomości (czyli piepszeniem o wszystkim i o niczym w celu piepszenia o wszystkim i o niczym (bo przecież wiadomo że w tym celu różnimy się płcią; że w tym celu chłopak interesuje się dziewczyną))...

Ideal partnerki seksualnej dla mężczyzny: niemowa, bezpłodna nimfomanka...
Ideal partnera dla kobiety: bogaty przekazywacz pieniędzy i wytrwały kłapacz dziobem i słuchacz kłapania...

www.o2.pl / www.sfora.pl | Piątek [04.06.2010, 14:39]

FACECI MUSZĄ SOBIE POŚWINTUSZYĆ

Potrzebują tego, żeby zachować zdrowie.

Brak erotycznych fantazji i niski popęd seksualny to wczesny objaw problemów ze wzrodem - informuje webmd.com.

Amerykańscy naukowcy przebadali 800 zdrowych mężczyzn w wieku od 40 do 70 lat. W latach 1987-89 wypełniali oni kwestionariusz, w którym musieli odpowiedzieć na 23 pytania związane z ich życiem seksualnym. W latach 1995-97 zgłosili się na wizytę kontrolną. Co się okazało? Ci, którzy odczuwali mniejszy popęd płciowy, oddawali się fantazjowaniu raz w tygodniu lub rzadziej byli dwukrotnie bardziej narażeni na wystąpienie zaburzeń erekcji w ciągu następnych 9 lat.

To raczej jasne, że trudno o erekcję, gdy nie jest się podekscytowanym. Lecz ten długi okres pomiędzy utratą zainteresowania seksem a wystąpieniem problemów może pozwolić lekarzom na wczesne wykrycie schorzenia i pomoc pacjentowi, gdy nie jest jeszcze zbyt późno - twierdzi Ira Sharlip, urolog z Uniwersytetu Kalifornijskiego. | WB

Profile psychik w uproszczonym, okolo-seksualnym kontekście – ludzi pod względem predyspozycji dzielimy na potrzebujących zachować następujące proporcje (2 - skrajne - przykłady):

- 99% seksu, 1% gadania,

- 99% gadania, 1% seksu.

Takie mają proporcje potrzeb/taka JEST ich natura!

Jak ona nie ma seksu, to nikt nie ma mieć seksu!... Jak ona jest nieszczęśliwa, to wszyscy mają być nieszczęśliwi!...

Proszę uważać na krzywomordowe, spasioone; brzydkie, głupie, antypatyczne; budzące niechęć, odrazę, aseksualne do nich podejście ze strony atrakcyjnych chłopców/mężczyzn, zazdrosne, zawistne, wredne, złośliwe; destrukcyjne sabotażystki-niszczycielki! To one współodpowiadają za paranoiczne, prodegeneracyjne/antygatunkowe sytuacje, że atrakcyjni chłopcy zastępczo zadają się z nieatrakcyjnymi dziewczynami, bo hetery niweczą próby nawiązywania przez nich kontaktów, tworzenia związków z partnerkami na ich poziomie.

Zajmują się opanowywaniem umysłów, podporządkowywaniem sobie dziewczyn z ich otoczenia, niedopuszczaniem do tego, by uprawiały seks, nie doprowadzaniem do powstawania-, niszczeniem już istniejących związków, realizowaniem anormalnych, nierealnych planów (nawet gdyby doszło do ich realizacji, to wynikłyby z tego, dla nich, dla ich ofiar, społeczeństwa, naszego gatunku, WYŁĄCZNIE tragedie), że np. jak nie dopuszczają wybranego chłopaka do innych dziewczyn, to on zacznie z nią chodzić... Itp., itd. Ich arsenał to kłamstwa, pomawianie (np.: „A ona to jest kurwa! Pracuje w burdelu! Jest zarażona świerzbem/tryplem/HIV-em! Spała z X, Y, Z! A on jest zboczony! To pedał!”), wyzywanie, straszenie, bicie, wypytywanie, przesłuchiwanie, wpajanie aseksualności, antyseksualności, zabranianie, itp., itd. Są niezwykle wytrwałe, bo proceder kontynuują latami. Trzeba ustalać, która/e osobniczki tak działają i je ujawniać, o nich uświadamiać, przed nimi ostrzegać, je

oddzielać od innych, usuwać z msc niszczycielskich działań! Ale jest to b. trudne, bo: destruktorci są niezwykle perfidne, zdolne do kamuflowania swoich działań, manipulowania, wzbudzania współczucia, odgrywania niewinności, roli ofiary, obiecują zaprzestania swoich szkodliwych działań, choć tego zaprzestać nie mają zamiaru. A ich ofiary, przez nie opanowane, podporządkowane dziewczyny, są wobec swych niszczycielek niezwykle lojalne... Jednak przed nimi obrona musi być stanowcza, skuteczna!

DEFINICJE/OBJAŚNIENIA

MEŹCZYZN DZIELIMY NA:

DOBRYCH – słuchających kłapania i kłapiących dziobem – wiarygodnie przekonujących iż głupia, nudna, beznadziejna kłapaczka nie jest głupia i nudna – beznadziejna; przebywanie z nią sprawia takiej osobie przyjemność (kłapanie dziobem i słuchanie kłapania to wspólna forma spędzania czasu)(oni dopiero później okazują się złymi, gdy od tej „miłości” pojawiają się skutki... i trzeba płacić alimenty)...;

ORAZ ZŁYCH, ZBOCZONYCH – którzy nie chcą słuchać ani kłapać dziobem – tracić czasu, nudzić się, ogłupiać – programować swój umysł na kłapaciarstwo – spełnianie oczekiwań kłapaciara; niechcianej ciąży (płacić alimentów/siedzieć w więzieniu), oszukiwać, negatywnych emocji (czyli, praktycznie, wszyscy są źli)...

GADANIE – CEL ŻYCIA

(Przy okazji podaję niezawodny sposób jak zyskać nienawiść kobiety i zagwarantować sobie abstynencję seksualną. Otóż w tym celu wystarczy odzywać się do niej tylko wtedy gdy jest to racjonalnie zasadne (przy okazji zostanie się posądzonym o wszystkie możliwe choroby psychiczne, imbecylstwo itp.).

W razie gdyby wcześniej nie chciała udzielić zgody na rozwód, to sama poleci do sądu za swoją krzywdę!)

GWALT – ma msc wówczas, gdy przed ani po nie było gadania.

SEKS – czynność służąca do zwabienia jelenia na gadanie (mała przerwa w gadaniu).

PŁATNY SEKS – opłata za nie gadanie.

TZW. PROPONOWANIE CHODZENIA – potoczne (aczkolwiek często podczas tej wymiany handlowej odbywa się łożenie) określenie propozycji gadania za seks (jeśli któraś ze stron nie wywiązuje się z umowy (nie ma gadania, to nie ma seksu; nie ma seksu – to nie ma gadania) dochodzi do jej zerwania).

KŁAPOFILIA

Dla kłapaciara zboczeńcem jest osobnik, który nie chce kłapać z nią dziobem i słuchać kłapania, tracić czasu, ogłupiać się, nudzić, nabierać urazu do gadulstwa itp. Z kolei dla osób racjonalnych to właśnie takie postępowanie (w tym taki szantaż) - będące warunkiem uprawiania seksu - jest dewiacją.

Seksuolodzy wymieniając zboczenia pomijają najczęstsze, występujące niemal wyłącznie u osób płci żeńskiej: gadulstwo. Często towarzyszy mu potrzeba bycia okłamaną, oszukaną, by m.in. później delectować się nieszczęściem, rozpamiętywać je i tym bardziej następnym razem oczekiwać jeszcze bardziej przekonujących kłamstw itd... – i tak w kółko. W dodatku osoba cierpiąca na tę przypadłość uważa że jest zdrowa, a to ci, którzy nie chcą realizować jej dewiacji są zboczeńcami... Skutkiem tej dewiacji jest także to (oprócz

gwałtów, zboczeń, zastępczego homoseksualizmu itp.), iż większość nastolatków i ok. 25% dorosłych mężczyzn się masturbuje, co negatywnie skutkuje na ewentualny seks z osobami płci przeciwnej. A masturbacja sprzyja też homoseksualizmowi, gdyż ten zastępczy sposób rozładowywania napięcia seksualnego odbywa się zupełnie inaczej niż seks z osobą płci przeciwnej (towarzyszy mu też widok własnego narządu płciowego). Poza tym wielu mężczyzn cierpi na nerwicę, ma urazy od tysięcy (aseksualnych dni) rozczarowań, spowodowanych kłapami.

PATOFILIA – jest to potrzeba poprzedzenia seksu zepsuciem atmosfery, zirytowania partnera, wywołania do siebie antypatii.

www.o2.pl / Czwartek [30.09.2010, 15:28]

MĘŻCZYŻNA CIĘ NIE SŁUCHA? TO WINA JEGO MÓZGU

Gdy krzyczysz, automatycznie "wylacza się".

Ileż to razy podczas domowej awantury miałas wrażenie, że im głośniejsze krzyczysz, tym on mniej słucha? No, cóż. To nie było złudzenie. Mężczyźni już tak mają... Tak reagują ich mózgi na stres - informuje "The Daily Mail".

Naukowcy z University of Southern California postanowili sprawdzić jak reagują mózgi mężczyzn i kobiet na stres. Okazało się, że gdy zdenerwowany mężczyzna patrzył na rozgniewaną twarz, w jego mózgu włączał się rejon mózgu odpowiedzialny za rozumienie emocji innych...

U kobiety w tym rejonie mózgu naukowcy stwierdzali zaś zwiększoną aktywność.

Pod wpływem stresu, mężczyźni mają tendencję do wycofania społecznego natomiast kobiety odwrotnie - szukają wsparcia emocjonalnego - twierdzi autor badania profesor Mara Mather. | WB

www.o2.pl | www.sfora.pl 2 źródła Sobota [10.04.2010, 15:31]

Z ŻONĄ NIE MA O CZYM ROZMAWIAĆ

Po ślubie ludzie przestają się odzywać.

Przed ślubem ludzie rozmawiają ze sobą średnio przez 50-60 minut dziennie. Najczęściej mówimy o karierze, przyjaciółkach, muzyce i dzieciach.

Ale zaraz po sformalizowaniu związku poświęcamy drugiej osobie już tylko 40 minut na dobę. Po 20 latach wspólnego życia rozmawiamy tylko przez 21 minut, po 30 latach przez 16 minut - wynika z badań portalu ForgetDinner.co.uk.

Jeszcze mniej mówią do siebie pary, które posiadają dzieci.

Po 50 latach małżeństwa pary rozmawiają ze sobą średnio tylko 3 minuty dziennie.

Najczęściej robimy to podczas kolacji, kiedy wypowiadamy do siebie około 150 słów - pisze "Daily Express".

To bardzo niepokojące. Pokazuje napięte stosunki i brak silnych więzi w małżeństwie - ostrzegają psycholodzy. | TM

To nie my decydujemy, że chce nam się seksu, tylko nasza fizjologia.

Przed kim, w imię czego, komu to i do czego miałyby być potrzebne, ta cała szopka???

O CZYM I POCO GADAĆ?

Co wspólnego z seksem mają flaki w oleju (co byście czuły, gdyby wszędzie wam je

serwowano, a wasza niechęć do ich konsumpcji byłaby przyjmowana z odrazą)(co podniecającego jest w kłapaniu dziobem; od kiedy głodnemu chce się gadać)...

Czy zdarzyło się chociaż raz w dziejach ludzkości, by ktoś dzięki randce był mądrzejszy...

Jest absurdem oczekiwanie od kogoś czegoś, czego zaoferować nie potrafi, nie chce i niepowinien.

TZW. RANDKI ZAWSZE MNIE IRYTOWAŁY, OPRÓCZ ŻE NUDZIŁY

Nigdy nie chciałem, a gdybym chciał, to nie miałem o czym sensownym rozmawiać z osobami płci przeciwnej; nigdy nie miało to sensu, nie przyniosło komukolwiek korzyści, a jedynie straty (ich założenia osiągnięcia bliskości, w tym z osobami nie atrakcyjnymi, dawały odwrotny efekt (nigdy nie chciałem chodzić, tworzyć związku; tracić czasu, ogłupiać się itp.)). Mam, tak jak większość mężczyzn, normalne potrzeby seksualne, i tylko chciałem je, bez skutków ubocznych, zaspokoić.

Jeśli ktoś od razy dąży do seksu, tzn. że nie jest zainteresowany gadulstwem, jest wyposzczony, nie ma niczego do zaoferowania na randce (nie zyska się na tym tylko wspólnie straci). Więc jedynym zyskiem może być seks.

USTALMY KILKA PODSTAWOWYCH ZASAD POSTĘPOWANIA NA SPOTKANIACH, RANDKACH

1. Najczęstszym powodem spotkania jest chęć zaspokojenia potrzeby seksu – ze strony mężczyzn, a gadulstwa – ze strony osób płci przeciwnej.
2. Nie ma wymuszania zobowiązań, deklaracji.
3. Nie ma realizacji religijnych, moralnych utopii (naśladowania innych).
4. Nie ma planowania trwałego związku bez długiego, udanego współżycia seksualnego.
5. Nie ma przeszłości (msa urodzenia, szkół, rodziców, poprzednich parterów itp.); przypominania (np. drastycznych przeżyć związanych np. z debilami, psychopatami), dołowania, wywoływania urazów, prowokowania kłamstw itp.
6. Przyjmujemy do wiadomości, że są ludzie mądrzy i głupi (wyróżniamy też różne rodzaje inteligencji, np. emocjonalną, racjonalną), dobrzy i źli, przebojowi i nie przebojowi, beznadziejni, atrakcyjni fizycznie i brzydzy, zyskujący na bliższym poznaniu i tracący na tym – z różnych powodów (uszanujmy też czyjaś szczerłość, uczciwość, inteligencję, wąską specjalizację, zaangażowania umysłu w ważne sprawy, i nie oczekujemy, nie wymuszamy jego przeprogramowywania z powodu potrzeby zaspokojenia seksu). I MY TEŻ NALEŻYMY DO TYCH GRUP (więc niekoniecznie randki, bliższe poznawanie się, wspólne zamieszkiwanie jest np. dla nas).

PS1

Ja również b. szybko dla osób płci przeciwnej staję się nudny i irytujący (niektóre uważały nawet, że jestem głupi albo nienormalny, bądź łącznie...), i wzajemnie, więc w grę wchodziłby tylko szybki seks, niestety osoby te wykluczały taką opcję, bo dopiero po dłuższej znajomości, bliższym poznaniu się (obłędne koło) – czyli, praktycznie, wcale...

PS2

Osoba naśladowująca religijne, moralne utopie robi nie dobre, tylko jak najgorsze wrażenia na osobie o umyśle niezależnym, racjonalnym.

NASTOLETNI MĘŻCZYŹNI GWAŁCĄ I BIJĄ SVOJE DZIEWCZYNY

Cierpi co trzecia nastolatka.

Co trzecia przyznaje, że do seksu zmuszano ją przemocą. W połowie przypadków do stosunku doszło - informuje Krajowe Stowarzyszenie Przeciw Przemocy Wobec Dzieci (NSPCC).

W odwrotnej sytuacji znalazł się jedynie 1 na 17 nastoletnich mężczyzn.

To oni są tu agresywną stroną. Do tego stopnia niebezpieczną, że 1 na 16 przepytanych dziewczyn przyznawała się do bycia zgwałconą przez własnego chłopaka - donosi "BBC". Przemoc jakiej najczęściej doznają to policzkowanie, uderzenie pięścią lub systematyczne bicie.

Prowadzone na uniwersytecie w Bristolu badania objęły 1400 dziewczyn w wieku 13-17 lat. Blisko 90 proc. z nich była w intymnym związku z chłopakiem. | **JS**

www.o2.pl | Wtorek [24.03.2009, 07:45] 2 źródła |

CO TRZECIA POLKA JEST OFIARĄ PRZEMOCY

Są bite, gwałcone i poniżane przez swoich partnerów.

Każdego roku 800 tysięcy Polek pada ofiarą przemocy we własnym domu. Co najmniej 150 kobiet zginęło w 2008 roku z rąk domowego tyrana. Co trzecia Polka doświadczyła bicia, popychania, gróźb, a nawet gwałtu ze strony partnera - wynika z danych organizacji kobiecej Feminoteka, na które powołuje się "Dziennik".

Specjaliści ostrzegają jednak, że skala zjawiska przemocy domowej może być dużo większa. Dlaczego? Bo katowane latami ofiary nie chcą nikomu mówić o swojej tragedii.

40 procent kobiet poddawanych przemocy stwierdziło, że same poradzą sobie z problemem. Co dziesiąta nie reagowała, bo bała się sprawcy. Co piąta przyznała, że nie wzywa policji, bo nie wierzy w jej skuteczność - czytamy w "Dzienniku". - Aż 82 procent z nich nigdy nie zwróciło się też o pomoc do ośrodka pomocy społecznej czy też pracowników telefonu zaufania - dodaje gazeta. **AB**

"WPROST" Numer: 39/2009 (1392)

PLUS UJEMNY - STRINGI NA TARCZY

Kto to jest? Mówi o wszystkim, tylko nie o tym, co tak naprawdę zajmuje jego umysł. To mężczyzna uwodzący kobietę. Cóż, podobnie czynią kobiety, dodając do tego cudowne bodźce wzrokowe. Kiedyś zapewne powstaną urządzenia, które umożliwią zeskanowanie myśli partnera w trakcie rozmowy. Nasz telefon komórkowy wyposażony w coś takiego wyświetli myśli rozmówcy. Po naciśnięciu „enter” w komórce i zrobieniu fotografii rozmówcy kobiety przeczytają, że partner myślał cały czas o jej wzgórku łonowym i kształcie uwolnionych od stanika piersi.

Co robi dziewczyna po seksie?
– Dziewczyna po seksie

Podchodzi chłopak do b. ładnej dziewczyny, na plaży naturystów i zwraca się do niej: Podobasz mi się. A ona na to:

Jasiu - zwraca się nauczyciel na lekcji - czym się różnią ludzie od zwierząt? – Tym, że wtedy, gdy chcą się zaspokoić to

W auli wykładowej siedzi dwóch studentów. Niedaleko siada ekstrapanienka. Jeden z nich postanowił ją poderwać. Napisał na kartce: "Masz ładną nogę" i rzucił do niej. Panienska uśmiechnęła się i odpisała: "Drugą też mam ładną". koleś zaraz odpisał: "To może się umówimy między pierwszą a drugą?". Rzucił i w trzy minuty później wyszedł z panienką z auli.

Student, który został, też upatrzył sobie niezłą kobialkę i dawaj te sam numer: "Ładną masz nogę", "Drugą też mam ładną", "To może się umówimy między trzecią a czwartą". Panienska się oburzyła, coś napisała, rzuciła i wyszła. Facuś czyta: "Miedzy trzecią a czwartą to ty się umów z krową!".

Dlaczego Mikołaj chodzi zawsze wesół? – Bo zna adresy wszystkich niegrzecznych dziewczynek.

37% mężczyzn i 11% kobiet myśli o seksie co pół godziny wg. badań Instytutu Kinseya

„Nie ludźmy się, że osoba, którą podniecamy erotycznie, ceni nas sobie jako partnera do rozmowy. Nigdy! Osoba, którą podniecamy, chce z nami iść do łóżka, marząc, że jesteśmy niemową zdolną wydawać umiarkowane jęki. Dotyczy to przede wszystkim zdrowych samców. (...) Z kolei nie myślą biedacy, że nic nas nie obchodzą sukcesy w pracy dwumetrowego cudasa w obcisłych bokserkach albo wyperfumowanego bruneta w jedwabnym szlafroku. W nosie mamy wykłady o polityce pięknego blondyna poznanego na nartach. Niech sobie gada w klubie golfowym do dołka. My też chcemy mieć święty spokój i też o jedno nam chodzi. Prosimy bez gadania!” – To fragment artykułu autorstwa P. *Hanny Bakuły* w piśmie „PLAYBOY”, za „POLITYKĄ” nr 3, 19.01.2002 r. [To jednak są takie dziewczyny!; To mój ideał kochanki! Gorąco... pozdrawiam. – red.]

Młody mężczyzna przeczytał w gdańskiej gazecie ogłoszenie firmy farmaceutycznej o bardzo dobrze płatnej pracy.

Dzwoni do firmy:

– Co to za praca? – pyta.

– Testowanie viagry. Do pomocy będzie pan miał piękne, młode dziewczyny. Przy ich czynnym udziale sprawdzimy, jak działa viagra na pańską potencję.

– Zgadzam się! Zgadzam się!

– No dobrze, proszę przyjechać jutro do Zakopanego.

– Ale dlaczego do Zakopanego? Myślałem, że praca jest w



Rys. z „FiM”

KLAPASIŃSKIE przyjmijcie wreszcie do wiadomości, iż ciekawych osób płci żeńskiej dla mężczyzn jest niewiele – dużo mniej niż potrzeba; że 99% zainteresowania ze strony osób płci konkretnej spowodowane jest potrzebami seksualnymi. Że ktoś zgłosił się do Was w tej sprawie bo akurat znalazłyście się w zasięgu; że uczucia, miłości nie da się zaplanować; że na głędzeniu, bliższym poznaniu tracicie i będziecie, na własne życzenie, oszukiwane (...), i w ten sposób niepotrzebnie marnujecie - obopólnie - czas.

Inni, kierowani silnym popędem seksualnym, dostosowują się do sytuacji, posuwają się do oszukiwania – realizują potrzebny, oczekiwania płci gadasińskiej: gadają, mówią im to, co chcą usłyszeć. Ja, mimo, iż mam ponad przeciętne potrzeby seksualne, to jednak moje hamulce racjonalne i etyczne nie pozwalają mi na gadulstwo, oszukiwanie. Tego wynik jest opisany poniżej...

Całe życie moje zainteresowanie gadaniem, miłością było = 0. Za to zainteresowanie - bez jakiegokolwiek czekania - wyłącznie seksem = 100%.

Niemal w całym moim życiu, okazanie przeze mnie potrzeb seksualnych było odbierane jako objaw zboczenia, bo w moim przypadku zaspokajanie takich potrzeb bez realizacji konwenansów, spełnienia norm obyczajowych, czyli gadulstwa, chodzenia, tzw. poznawania się, odczekania, przewidzianego umowną normą, odpowiedniego okresu czasowego, było niedopuszczalne (inni mogą zaspokajać swoje potrzeby seksualne jak i ile potrzebują, a ja NIE... Moje relacje z płcią przeciwną muszą być aseksualne, niewolno mi na nic popatrzeć, niczego dotknąć, przekazać jakichkolwiek proseksualnych sygnałów, żadnej gry wstępnej, rozwinięcia, utrwalenia przyjemnych skojarzeń, przygotowania, tylko dystans, aseksualność, za to dużo gadania żeby było i

wielomiesięcznego, wieloletniego czekania, no to ja wtedy zawrażeniony będę i wtedy miłość będzie, a więc jeszcze więcej gadania... A w efekcie z takimi dziewczynami było blisko 0 gadania i ZAWSZE, mimo że po tym czekaniu chciały, 0 seksu (jak realizować absurdy, to konsekwentnie! Poza tym miałem do nich - co nie pozwalało na jakikolwiek seks - uraz, odczuwałem względem nich rozgoryczenie, czułem do nich antypatię...).
Więc miałem stosunek raz na kilka lat...

CO DO MNIE

Przeciętnie mam stosunek raz na kilka lat (od zawsze. Ostatnio wyjdzie chyba trochę rzadziej...) – najczęściej - gdy już jestem skrajnie wyposzczony (chodzę po ścianach...) - po przebrzydłym nudnym, beznadziejnym kłapaniu dziobem, kiedy czuję już do kłapaciary serdeczną antypatię (...).

Praktycznie wszystkie wolne osoby płci kłapiącej są wolne też od jakiejkolwiek atrakcyjności..., więc nie bez powodu... Warunkiem, dla wyposzczonego od kilku lat mężczyzny, pójścia z nimi do łóżka jest odczuwanie do nich serdecznej... antypatii – od przebrzydłego kłapania dziobem (...), przekonanie ich o chęci związania się z... głupią, nudną i brzydką kłapaciarą...; przekłapanie setek godzin na nieśmiertelnych ławeczkach, w kawiarniach; okazywanie aseksualności....

Dodam jeszcze że ANI JEDNA potencjalna partnerka nie wyraziła zgody na zrobienie testu na obecność HIV (bo one wołałyby nie wiedzieć, więc w razie... zarażać! [Czy już wiadomo dlaczego HIV/AIDS - pandemia - ma się dobrze – bo ludzie wolą nie wiedzieć, a rządy wolą chronić zarażonych – tą chorobę (...)!]). Z zabezpieczeniem się przed ew. ciążą bywało niekiedy podobnie („będzie co ma być”...). Trzeci warunek (a właściwie pierwszy): ZERO przynudzania, w tym okłamywania, obiecywania jej itp. – czyli uczciwy układ: po prostu niezobowiązujący seks był dla nich równie atrakcyjny (ile ja tysięcy godzin, lat życia straciłem na dawanie ogłoszeń, szukanie, przesiadywanie, kłapanie itp... Ile inni biedacy tracą...).

Jestem racjonalnym intelektualistą - pragmatykiem - szczerym - prostolinijnym (przynajmniej na ile się da) w relacjach międzyludzkich - człowiekiem. Tacy są na końcu w hierarchii atrakcyjności dla kłapaciary. Na pierwszym msu jest inteligencja emocjonalna – czyli kłapiący dziobem tzw. przebojowcy (bajeranci) i kłamcy – którzy powiedzą kłapaciarze to, co chce usłyszeć. Czyli uczciwi („zbocheńcy”), racjonalni, konstruktywni ludzie są eliminowani, a cwaniacy, próżniacy się m.in. rozmnażają! Gratuluję...

www.o2.pl | Poniedziałek [06.04.2009, 19:51] | 1 źródło |

CHCESZ PODERWAĆ FACETA? PRZEJDŹ DO SEDNA

Mężczyźni wolą konkrety.

Chcesz się umówić na randkę z nieznanym mężczyzną? Zapomnij o luźnej rozmowie o niczym, zagadywaniu w rodzaju "Cześć, co słychać?" czy "A my się nie znamy?". Z facetami najlepiej przejść do sedna sprawy. Jeżeli szuka towarzystwa to słowa w rodzaju "Mogę ci dać mój numer?" i "Czy masz ochotę na obiad?" powinno wystarczyć - donosi, powołując się na naukowców, "The Daily Telegraph".

Badając temat pierwszych randek, na uniwersytecie Bucknell w Pennsylvanii ustalono, że w kontaktach z mężczyznami lepiej unikać niepotrzebnego zamieszania i niedomówień. Powód? Większość mężczyzn nie rozumie subtelności, jakimi kobiety starają się ich zachęcić.

Mężczyznom najbardziej podobają się składane wprost propozycje wypadu do kina czy na obiad. Następna w kolejności była sugestia wymieniania się telefonami. Bezpośrednie wskazanie, że ma się ochotę na randkę jest najbardziej zrozumiałym sygnałem. Mieszane, niewerbalne sygnały, które mężczyźni muszą odgadywać, nie skutkują - tłumaczy psycholog, dr Joel Wade. **JS**

Największe szanse reprodukcji mają osoby o małej wartości materiału genetycznego (i jeszcze go swoim niezdrowym trybem życia pogarszające) – o niskim potencjale: nikotynowcy, narkomani, alkoholicy (– w tym dochodzi do zapłodnienia w stanie zatrucia (odurzenia)), osoby o zniszczonym organizmie, schorowane, ludzie o niskim ilorazie inteligencji, nie posiadający wiedzy o antykoncepcji (takie osoby często nie są też w stanie zapewnić odpowiednich warunków do rozwoju dla potomstwa - ani materialnych ani intelektualnych - więc ich dzieci i z tego powodu będą nośnikami małowartościowego materiału genetycznego) – przekazujące taki niski potencjał kolejnym pokoleniom, degenerując nasz gatunek. Stąd mamy takie właśnie schorowane i debilne społeczeństwo! Więc trzeba odwrócić ten trend (zgodnie z moimi postulatami (...))!

SEKS TO NATURALNA, NORMALNIE ZASPOKAJANA POTRZEBA, CZY KATOLICKI GRZECH, ZŁO I SPOWODOWANA TYM MASTURBACJA, HOMOSEKSUALIZM, PEDOFILIA, ZOOFILIA, GWAŁTY ITP...

DO PRAWIDŁOWEGO ROZWOJU INTELIGENTNEGO DZIECKA POTRZEBNE JEST PRZED WSZYSTKIM NIE SZKODZENIE MU.

"FAKTY I MITY" nr 28, 20.07.2006 r. ŻYCIE PO RELIGII

OKOLICE ROZPORKA

Nie tylko niewyżytym żołnierzom wszystko kojarzy się z erotycznymi częściami ciała. Niedawno znajomy wykładowca z Uniwersytetu Warszawskiego opowiedział mi historię, która brzmi jak antyklerykalny dowcip z ostatniej strony „FiM”. Otóż pewien świecki profesor zapytał księdza wykładającego na UW, dlaczego ciągle chodzi ubrany w sutannę, skoro uniwersytet jest uczelnią państwową. Na to duchowny odpowiedział bez namysłu, że sutanna jest rzeczą niezwykle praktyczną, bo dzięki niej nie widać, czy rozporek w spodniach księdza jest odpięty, czy też nie.

Być może przytoczona odpowiedź miała być dowcipem, być może miała znaczyć tyle, co „zamknij się i spadaj!”. Tak czy inaczej – zawiera ona w sobie pewne przesłanie. Sprowadzenie sporu o istnienie i rolę stroju duchownego, który toczy się od 1600 lat, do kwestii otwartego rozporka ma wymiar symboliczny. Kościół zbanalizował przecież całą moralność, sprowadzając ją do okolic rozporka. Dla kleru grzech i seksualność to niemal to samo. Z czym kojarzą się Wam, Drodzy Czytelnicy wychowani w środowisku katolickim, takie sformułowania jak „grzeszna kobieta” albo „grzeszne myśli”? Oczywiście, że z erotyką! Kobieta grzeszna to inaczej „rozwiązała”, a grzeszne myśli to myśli „nieczyste”. Dlaczego nikomu „grzeszna kobieta” nie kojarzy się z kobietą chciwą, a „grzeszne myśli”, dajmy na to, z manią wielkości?

Powiązanie moralności z seksualnością, która bezpośrednio z zachowaniem etycznym lub nieetycznym nie ma nic wspólnego, sprawiło, że wszystkie inne sprawy, którymi moralność

powinna się zająć, zeszły na dalszy plan. Takie palące kwestie, jak sprawiedliwość społeczna, uczciwa współpraca pomiędzy ludźmi, nauczanie życia w grupie stały się niczym, bo pierwszoplanową rolę w katolicyzmie zajmuje ten nieszczęsny rozporek i wszystko, co jest z nim związane. Nie wiem, czy jakaś siła jest w stanie Kościół rzymskokatolicki i wiele innych wyznań uwolnić od tego sfiksowania na rozporku. Wiem natomiast, że wszyscy bardzo tracimy na istnieniu tej obsesji w społeczeństwie.

Niemal w każdej religii mogą ujść na sucho różne rodzaje nienawiści i dyskryminacji, ale z pewnością nie zostanie niezauważone złamanie zasad, jakie dane wyznanie daje dla zarządzania sprawami rozporka. Najważniejsze jest na przykład, aby kobieta była dziewicą przed ślubem, tak jakby to miało jakiegokolwiek znaczenie dla szczęścia (lub jego braku) w związku, jaki ewentualnie zbuduje. Nieważne, czy dane małżeństwo jest udane, czy nie, liczy się to, czy ślub był kościelny, czy „tylko” świecki. Ktoś, kto uczciwie, choć własnym ciałem zarabia na życie, traktowany jest niczym najgorszy śmieć, a wiele osób, które czasem tylko z lenistwa żyją na koszt współmałżonka (lub współmałżonki) podziwia się i otacza szacunkiem tylko dlatego, że w sprawach rozporkowych prowadzą się „po bożemu”. Ślepi są najczęściej przewodnicy ślepych, ale cóż w tym dziwnego, skoro patrzą wyłącznie w rozporek.

Marek Krak

"FAKTY I MITY" nr 9, 06.03.2008 r.

PORNOGRAFIA JEST COOL

Kolejna pseudonaukowa teoria, lansowana przez Kościół katolicki i kłęcznikowych polityków, trafia do kosza. Chodzi o pornografię i jej rzekomo destrukcyjny wpływ na ludzką psychikę.

Do zupełnie odmiennych wniosków (w toku długoletnich badań) doszedł amerykański naukowiec – profesor Anthony D’Amato. Na podstawie analizy statystyk dotyczących skali przestępczości na tle seksualnym w poszczególnych latach, dostrzegł on bardzo ciekawą zależność. Otóż 85-procentowy spadek liczby gwałtów w ciągu ostatnich 25 lat miał swój początek w czasach, kiedy w USA szeroka publika zaczęła w zaciszu domowym i dzięki odtwarzaczom VHS oglądać filmy pornograficzne! Odkrycie to doprowadziło do stworzenia przez amerykańskiego naukowca rewolucyjnej teorii, w myśl której łatwy dostęp do pornografii przekłada się na wyraźne ograniczenie ilości gwałtów! A... samogwałty? Przecież nikomu nie szkodzą, wręcz przeciwnie – rozładowują napięcie seksualne.

Z amerykańskich statystyk wynika bowiem jasno, że gwałcicielami są najczęściej młodzi, niesamodzielnymi mężczyźni, mieszkający jeszcze z rodzicami. Dzięki łatwej dostępności pornografii w internecie – zdaniem amerykańskiego naukowca – dyskretnie „rozładowują swoją energię w sposób mniej szkodliwy dla otoczenia”.

Profesor Anthony D’Amato przeszedł w czasie swych badań przedziwną metamorfozę. Przystępował do nich bowiem jako członek Komisji ds. Obsceniczności i Pornografii. Jej zadaniem było udowodnienie, że powszechność pornografii oznacza wzrost patologii. Ponieważ ta teza – lansowana na siłę przez prawicowych polityków – upadła, dociekliwy naukowiec poświęcił się badaniom, które doprowadziły go do prawdy. Może więc i dla naszych prawicowych oszołomów jest jeszcze odrobinka nadziei?

Apostata

FAKTY I MITY” nr 02, 16.01.2003 r. OKIEM HUMANISTY (7)

SEKSUALNOŚĆ

Rozmowa z prof. Marią Szyszkowską, filozofem,

senatorem RP

– Środowiska religijne, obwarowały życie seksualne ludzi całą masą zakazów. Czy rzeczywiście erotyka jest rodzajem pola minowego, gdzie każdy nieostrożny ruch grozi śmiercią?

– Tak rozumiana seksualność ma prowadzić do wytworzenia poczucia winy. Seksualność – zamiast przynosić radość i szczęście – staje się źródłem zahamowań i przeżyć negatywnych. Wytwarza stan wewnętrznej dysharmonii.

– Dla wielu związków wyznaniowych, a szczególnie dla Kościoła katolickiego, zachowanie tak zwanej czystości jest jednym z najważniejszych nakazów religijnych. Skąd takie zafiksowanie akurat w tej sferze?

– Myślę, że wiąże się z tym dążenie do zniewolenia człowieka, do okiełznania go. Seksualność i erotyka jest wyrazem wolności. Kult czystości, mnożenie zakazów jest próbą podporządkowania jednostki poprzez wytworzenie w niej poczucia winy. Co ciekawe, wszelkie systemy totalitarne miały skłonność do obwarowywania seksualności systemem zakazów. Pełnię władzy nad człowiekiem zdobywa się, regulując najbardziej intymną sferę jego życia.

– Jaki jest cel seksualności człowieka widziany z perspektywy humanistycznej?

– Seksualność ma być źródłem szczęścia. Wiąże się ściśle z radością istnienia. W perspektywie świeckiej, seksualność człowieka jest dziedziną, w której on sam jako jednostka podejmuje decyzje. Sfera erotyczna w sposób swobodny staje się źródłem przeżyć, które człowieka wzbogacają. Z tego punktu widzenia można dostrzec, jak bardzo okrutne są zakazy kościelne. Pojawia się także pytanie, dlaczego te zakazy tak łatwo

są przyjmowane. Jeżeli Stwórca powołał do istnienia zarówno to, co duchowe, jak i to, co cielesne, to z jakiego powodu sfera cielesna jest traktowana jako źródło wszelkiego zła? Widać tu wyraźnie wewnętrzną sprzeczność wyznaniowej koncepcji seksualności.

– **Hierarchia kościelna twierdzi, że używanie środków antykoncepcyjnych jest niebezpieczne zarówno dla zdrowia, jak i dla jakości związku pomiędzy mężczyzną i kobietą.**

– Antykoncepcja jest konieczna, bo inaczej kobieta stałaby się maszyną do rodzenia, co – niestety – zdarza się nierzadko. Niedawno rozmawiałam z zakonnicą, która wyznała mi, że akurat taką drogę życiową wybrała z lęku przed powtórzeniem sytuacji, jaka miała miejsce w jej domu rodzinnym. Pochodziła z rodziny, w której było dwanaścioro dzieci. Oczywiście problemem pozostaje wybór metod antykoncepcyjnych. Na przykład niektóre środki o charakterze hormonalnym mają zapewne negatywny wpływ na organizm kobiety. Kłopoty w tej dziedzinie wynikają jednak tylko z niedostatku wiedzy medycznej. W każdym razie propagowany przez Kościół podział na tak zwane złe metody sztucznej antykoncepcji i dobre naturalne – nie ma racjonalnych podstaw. Środki antykoncepcyjne nie zagrażają jakości związku dwóch osób. Wręcz przeciwnie: są wyrazem odpowiedzialności.

– **Środowiska religijne i konserwatywne zarzucają często kręgom liberalnym propagowanie rozpusty i rozwiązłości.**

– Myślę, że jest inaczej. Mnożenie zakazów dotyczących życia seksualnego rodzi niezdrową ciekawość. A poza tym propagowanie etyki oderwanej od życia i natury człowieka prowadzi do bolesnego rozdarcia.

Ludzie religijni często prowadzą podwójne życie: jedno – pozornie zgodne z przyjmowanymi nakazami, a drugie – zgodne z własną, potępianą naturą. Ich sytuacja jest znacznie trudniejsza niż osób o poglądach liberalnych, które nie doświadczają tego typu sprzeczności. Jest niemożliwe, by być rozpustnym, jeżeli postępuje się zgodnie z własnym ja.

Rozmawiał Adam Cioch

„POLITYKA” nr 29 (2307), 21.07.2001 r.; s. 70 SPOŁECZEŃSTWO / EDUKACJA

WSZYSTKO, CO MA ZWIĄZEK Z SEKSEM

Rozmowa z prof. Barbro Lenneer-Axelson, psychologiem, prezydentem europejskiej sieci Międzynarodowej Federacji Planowanego Rodzicielstwa

Julia Butrym: Czym zajmuje się Federacja?

Prof. Barbro Lenneer-Axelson: Krótko? Seksem i tym wszystkim, co ma z nim związek.

To poproszę dłużej, żeby ktoś nie zrozumiał, że chodzi o propagowanie wolnej miłości, rozwiązań itp.

Jesteśmy rzecznikami praw każdego człowieka do wiedzy i podejmowania świadomych decyzji, dotyczących własnego życia seksualnego. Chodzi o to, żeby kobiety i mężczyźni mogli cieszyć się swoją seksualnością w sposób odpowiedzialny, a zarazem wolny od przymusu, dyskryminacji i przemocy.

Przeciwnicy ze środowisk konserwatywnych zarzucają wam propagowanie aborcji.

Opowiadamy się za prawem kobiet do bezpiecznej i legalnej aborcji, kiedy przemawiają za tym względy zdrowotne lub społeczne. To nie znaczy, że traktujemy usunięcie ciąży tak jak wyrwanie zęba u dentysty.

A jak?

Naszym głównym celem jest edukacja seksualna i antykoncepcja, czyli zapobieganie niechcianym ciążom. Promujemy prawo do swobodnego decydowania o liczbie i czasie narodzin dzieci. Aby je zrealizować, ludzie muszą mieć dostęp do bezpiecznych, skutecznych i zgodnych z wyborem metod planowania rodziny. Z dwóch opcji: antykoncepcja albo nielegalna, zagrażająca zdrowiu i życiu aborcja, zdecydowanie wybieramy pierwszą. Ale zarazem uważamy, że nie wolno odbierać prawa do legalnej i bezpiecznej aborcji tym kobietom, które znalazły się w dramatycznej sytuacji.

A opcja trzecia: ani antykoncepcja – nie licząc tzw. metod naturalnych – ani aborcja?

Stowarzyszenie Edukacji Seksualnej w Szwecji założyła osoba, która przeżyła dramat rodzinny w następstwie takiego wyboru, który pani nazwała trzecią opcją. Jej siostra zaszła w ciążę w wieku 15 lat. Została zmuszona przez rodziców do wyjazdu do Danii, gdzie donosiła ciążę i urodziła dziecko, które oddano do adopcji. Wspaniale, prawda? Tylko że opisany ciąg zdarzeń tak zachwiał jej równowagę psychiczną, że po powrocie popełniła samobójstwo. Nie mogła pogodzić się z tym, do czego ją zmuszono.

Ani antykoncepcja, ani aborcja to pomysł nie z tej ziemi?

To dowód braku poczucia realizmu. Kto chce, niechaj głosi takie ideały, ale czynienie z nich przymusu obyczajowego albo normy prawnej prowadzi tylko do zakłamania i nieszcześć. Ludzie nie zrezygnują z seksu dlatego, że ktoś narzuci im nierealistyczne ograniczenia. My w Federacji nie zajmujemy się światem idealnym, interesuje nas ten prawdziwy. A w nim z powodu nielegalnych, prymitywnych aborcji umiera w Afryce i Azji co najmniej 70 tys. kobiet rocznie. Prawdopodobieństwo, że aborcji podda się mieszkanka Europy Środkowo-Wschodniej, jest trzynastokrotnie większe niż w odniesieniu do mieszkanki Europy Zachodniej.

Co to właściwie znaczy – zdrowie seksualne i reprodukcyjne?

Ten zwrot odzwierciedla podejście holistyczne, przyjęte w międzynarodowych dokumentach. Szeroko rozumiane zdrowie traktujemy dziś jako dobrostan, nie tylko brak choroby. Zdrowie seksualne stanowi integralną część naszego dobrostanu psychicznego, fizycznego i społecznego, a nie tylko brak chorób lub ułomności w sferze życia seksualnego i prokreacji. W tak pojmowanym zdrowiu mieści się zarówno prawo do poradnictwa i pomocy w realizacji udanego związku i rodzicielstwa, jak i do ochrony przed niepożądaną ciążą i infekcjami przenoszonymi drogą płciową, czyli edukacja prozdrowotna i antykoncepcja.

Czy to prawda, że europejskie biuro IPPF przeniosło się z Londynu do Brukseli, aby w unijnej centrali uprawiać skuteczniejszy lobbing na rzecz zdrowia seksualnego?

Tak. W Parlamencie Europejskim dzieją się sprawy najważniejsze, tu spotykają się politycy, którzy podejmują decyzje. Unia Europejska ma wpływ na ustawodawstwo w krajach członkowskich. Chcemy być blisko, gdy politycy unijni debatują nad standardami dotyczącymi zdrowia, edukacji, rodziny, równości praw dla obu płci.

Czy nierespektowanie tych standardów może być przeszkodą w przyjęciu do Unii Europejskiej?

Nie wprost. Unia jest głównie związkiem gospodarczym i regulacje w tym zakresie mają decydujące znaczenie. Stopniowo to się jednak zmienia – rośnie zainteresowanie przestrzeganiem praw człowieka i problemami życia społecznego w krajach członkowskich. Wystąpienia niektórych polskich polityków podczas międzynarodowych konferencji, dotyczących problemów ludnościowych, praw kobiet i mniejszości seksualnych, szokują i odbijają się szerokim echem w kręgach unijnych. Dyskutuje się tu o skutkach polskiej ustawy antyaborcyjnej i o ograniczeniach edukacji seksualnej. Np. szwedzka minister do spraw równości płci wielokrotnie podnosiła w Brukseli te problemy, od kiedy Polska podjęła starania o wejście do Unii.

Czy to prawda, że IPPF handluje prezerwatywami, a zarobione pieniądze przeznacza na promocję zdrowia seksualnego?

Tak, to jeden ze sposobów zdobywania pieniędzy na edukację seksualną i walkę z AIDS. Patrzymy realistycznie – nie zajmujemy się moralizowaniem, tylko upowszechnianiem wiedzy i pomocą w rozwiązywaniu faktycznych problemów. Wychowanie seksualne nie powinno być czymś szczególnym – wiedzę o seksualności należy przekazywać w równie naturalny sposób jak naukę chodzenia, czytania, bycia wśród ludzi. Rodzice zwykle są skrupowani, gdy muszą wyjaśniać dzieciom, skąd się wzięły. Dzieci wyczuwają zażenowanie i uznają, że seks jest czymś wstydliwym, co najlepiej robić potajemnie i z nikim o tym nie rozmawiać. Gdy dorosną, to również nie umieją w naturalny sposób rozmawiać ze swoimi dziećmi o seksie. Trzeba wyjść z tego zakłętego kręgu.

Ale o to, jak wyjść, spieramy się nie tylko w Polsce.

Federacja propaguje treningi edukacyjne, podczas których rodzice uczą się rozmawiać otwarcie o seksualności. Prowadzimy również zajęcia dla młodzieży i warsztaty w szkołach. Odrzucamy ten model edukacji, wedle którego należy mówić wyłącznie o zagrożeniach, jakie niesie ze sobą współżycie.

Taka jest obecnie tendencja w naszej oświacie.

Straszenie seksem na jednych nie robi wrażenia i prowadzi do nudy, u innych zaś wywołuje postawy lękowe i zamknięcie się w sobie. To jest antyedukacja. My mówimy o wszystkim: o zakochiwaniu się, miłości, całowaniu, partnerstwie. Staramy się zachęcać młodzież do zadawania pytań i ujawnienia wszelkich obaw. Uczymy rozmów na tematy intymne, zachęcamy do otwartości, ale uczymy też negocjacji i asertywności, czyli sztuki odmawiania, jeśli nie pragniesz seksu albo gdy partner nie chce stosować zabezpieczeń. Młodym ludziom łatwiej rozmawiać między sobą na te tematy, dlatego stwarzamy im takie możliwości, a sami stoimy z boku i wtrącamy się dopiero wtedy, gdy trzeba sprostować błędne opinie albo udzielić fachowej porady. Oczywiście jest to edukacja czasochłonna i nie kończy się nigdy, ponieważ przychodzą następne pokolenia, które trzeba przygotować do życia.

Dlaczego ostatni zjazd Federacji odbył się akurat w Warszawie?

Polska to dla nas ważny kraj ze wszystkich powodów, o których mówiliśmy wyżej. Przedstawiciele fundamentalnej prawicy katolickiej nie są tu, łagodnie mówiąc, naszymi sojusznikami. Oczywiście szanujemy w każdym kraju kontekst historyczny, ale np. Hiszpania, Portugalia i Włochy też są krajami katolickimi, a edukacja seksualna i antykoncepcja spotykają się tam z wyraźną aprobatą.

Rozmawiała **Julia Butrym**

*Barbro Lenneer-Axelson (ur. 1943) jest profesorem na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu w Göteborgu. Specjalizuje się w psychologii rodziny, psychoterapii i seksuologii. Działa w znanym szwedzkim Stowarzyszeniu Edukacji Seksualnej (RFSU) i w Szwedzkim Narodowym Instytucie Zdrowia. Przewodniczy Europejskiej Sieci Międzynarodowej Federacji Planowanego Rodzicielstwa (IPPF EN). IPPF jest największą organizacją pozarządową, działającą na rzecz zdrowia seksualnego i reprodukcyjnego. Stanowi federację stowarzyszeń z ponad 150 krajów na świecie (w tym 40 z Europy i Azji Środkowej). Polskie Towarzystwo Rozwoju Rodziny należy do niej od 1959 r.

www.o2.pl / www.sfora.pl | Niedziela [06.09.2009, 16:14] 2 źródła

MĘŻCZYŻNA POZNAJĄC KOBIETĘ PATRZY TYLKO NA BIUST

Już nie ma wątpliwości.

Kobiety od dawna narzekały, że dla mężczyzn nie liczy się ładna buzia tylko obfity biust. Teraz ich przypuszczenia potwierdziły badania.

Prawie połowa mężczyzn (47 proc.) najpierw spogląda na dekolt, jedna trzecia na brzuch i biodra, a jedynie 20 proc. przygląda się uważnie twarzy poznawanej lub obserwowanej kobiety. Na dodatek biust obserwują najdłużej - donosi „The Daily Mail”.

Eksperyment z udziałem grupy mężczyzn przeprowadzili nowozelandzcy naukowcy z Uniwersytetu Wellington. Pokazywali badanym zdjęcia kobiet i kamerami rejestrowali ruch gałek ocznych.

Piersi i okolice przepony były najczęściej obserwowane. Wzrok na nich uczestnicy testu kierowali już po 0,2 sekundy.

Seksuolodzy przypuszczają, że wynika to z praw natury, bo kobiece piersi utożsamiają płodność. Nie wykluczają jednak, że wyjaśnienie jest prostsze i mężczyźni patrzą na biust, bo niezależnie od wielkości jest on po prostu estetyczną częścią ciała - dodaje "The Daily Mail". Gazeta nie wyjaśnia, ile lat miały panie na pokazywanych w badaniu zdjęciach. | **AJ**

SEKS jest to b. złożona sfera życia. Gro problemów w życiu dorosłym w tej materii i z tego powodu w innych sprawach stanowią problemy w dzieciństwie podczas którego m.in. wpaja się lokalne normy kulturowe, obyczajowe, religijne nie bacząc na to czy są zdrowe, korzystne – bo tak trzeba i już; przekazuje się własne lęki, urazy, stereotypy, uprzedzenia (m.in. nie przyjmuje do wiadomości faktu iż znaczna część dzieci odczuwa potrzeby seksualne za co są karane, straszone, wywołuje się u nich lęki, urazy) co właśnie negatywnie rzutuje na ich całe życie.

MASTURBACJA NIE JEST ANI FIZYCZNYM ANI PSYCHICZNYM

PRZYGOTOWANIEM DO SEKSU, a wręcz przeciwnie: przyczynia się do kłopotów - obopólnego - rozczarowania w partnerskim seksie, który odbywa się zupełnie inaczej. Tak jak czas nauki np. mówienia, chodzenia ma swój odpowiedni, optymalny, czas - i znaczących zapóźnień nigdy nie da się w pełni nadrobić (a odbywa się to ciężkim kosztem - nabywaniem zaległości w innych sprawach - co jest jeszcze źródłem stresu i urazów i przesądza o całym życiu!), podobnie jest z seksem. Z tym, że tu powinno się to odbywać spontanicznie, gdyż zróżnicowanie indywidualnie korzystnego wieku inicjacji jest ogromne (więc odbywać wtedy kiedy odpowiada to dzieciom a nie dorosłym). Ograniczając, opóźniając i w inny sposób destrukcyjnie ingerując w tą delikatną i jednocześnie b. ważną sferę dokonuje się często niemożliwych do zneutralizowania szkód! – Wszelkie straszenie, karanie, zabranianie kończy się urazami (w tym lękami), dewiacjami, a niekiedy jeszcze większymi dramatami (np. gwałtami)). Trzeba umożliwić dzieciom - które tego potrzebują - normalne zaspokajanie seksu z rówieśnikami, w tym wspólne sypianie itp.

www.o2.pl / www. sfora.pl | Piątek [12.11.2010, 19:41]

CORAZ WIĘCEJ MĘŻCZYZN MA PROBLEM Z ORGAZMEM

Nie tylko kobiety ciągle oszukują...

Opóźniony wytrysk był do tej pory rzadkich schorzeniem. Jednak ostatnio na brak orgazmu cierpi coraz więcej mężczyzn - informuje cnn.com.

Zdaniem Iana Knera, jednego z najlepszych amerykańskich seksuologów jest kilka przyczyn, dla których mężczyźni muszą udawać w sypialni, że szczytowali, gdy w rzeczywistości nie byli nawet blisko.

Jedną z nich jest coraz bardziej powszechne zażywanie antydepresantów, takich jak Prozac, Zoloft i Paxil, które nie tylko opóźniają orgazm, ale mogą wyeliminować go w ogóle.

Wielu mężczyzn, niestety, samych jest sobie winnych problemów z wytryskiem. To efekt zbyt częstej masturbacji.

Masturbują się oglądając filmy porno i erotyczne czasopisma. To zazwyczaj prowadzi do opóźnienia orgazmu przy stosunku z partnerką lub w ogóle go uniemożliwia. Tacy mężczyźni potrzebują silniejszych bodźców: i dotykowych, i wizualnych - twierdzi Kerner.

Na problemy z orgazmem może też wpływać lęk, gniew, a nawet stres.

Coraz więcej osób nie jest w stanie skupić się na seksie, myślą wciąż np. o trudnej sytuacji finansowej, w której się znaleźli - mówi seksuolog. | **WB**

PEDOFILIA/SEKS POWINIEN BYĆ ZWIĄZANY Z TAKIMI POTRZEBAMI, A NIE NP. Z OKREŚLONYM WIEKIEM, SPEŁNIANIEM WYMOGÓW MORALNYCH, RELIGIJNYCH ITP.

Jedną z przyczyn pedofilii może być niezaspokajanie potrzeb seksualnych w dzieciństwie (oprócz wykorzystywania, gwałcenia przez dorosłych w tym okresie – bo różnica między zaspokajaniem własnych, naturalnych, spontanicznych potrzeb a napastowaniem, wykorzystywaniem, gwałceniem jest podobna do różnicy między przyjacielskim uściskiem dłoni a jej miażdżeniem...). Taką potrzebę odczuwa (cierpiałem z tego powodu latami. Zacząłem zaspokajać te potrzeby - niestety b., b. rzadko - z podobnie potrzebującymi dziewczynkami w przedszkolu, w wieku 5-6 lat. A udało mi się zaspokoić w ten sposób dużo mniej niż 1% swoich potrzeb) znaczna część dzieci, w tym część w sposób utajony (bo powstrzymują ją silne nakazy religijne, strach (bo zostali nauczeni że to jest złe!)). Niezaspokajanie takich potrzeb kończy się frustracją, drażliwością, a w sposób naturalny, zastępczymi formami zaspokajania (m.in. z przedmiotami, w tym odzieżą, zwierzętami, osobami tej samej płci), od których można się uzależnić, utrwalić taki sposób. Czekanie przez potrzebujące dziecko na „właściwy czas” na seks powoduje też i inne zaburzenia psychoseksualne, moralne dewiacje, kompleksy, lęki – problemy w życiu dorosłym. By więc zmniejszyć tego skutki należy umożliwić normalny rozwój dzieciom, a więc i możliwość zaspokajania przez nie takich potrzeb i traktowanie ich jako rzecz całkowicie normalną – jaką jest. To ma być frajda, zabawa, wiązać się z przyjemnością, satysfakcją, poczuciem własnej atrakcyjności, zdolności, a nie z spełnianiem abstrakcyjnych norm, tradycją, wymogami moralnymi, religijnymi; frustracją, cierpieniem, lękami, poczuciem winy itp! Wara innym od czyichś potrzeb. Jesteś przeciw uprawianiu seksu – to go nie uprawiaj, ale nie narzucaj tego innym, tak jak inni nie zmuszają Cię do jego realizacji!

www.o2.pl / www.sfora.pl / www.iwoman.pl | 2009-09-29 08:00

UNESCO CHCE UCZYĆ 5-LATKI MASTURBACJI. DLA ICH DOBRA

Być może już niebawem polski rząd będzie musiał się podjąć decyzję kiedy wprowadzić nowy system edukacji seksualnej wśród dzieci.

Jak donosi Dailymail UNESCO właśnie opracowało wzór dokumentu, który w najbliższym czasie zostanie przesłany do większości krajów.

Pięciolatki miałyby się uczyć czym jest stosunek seksualny, masturbacja, homoseksualizm, a także poszerzać swoją wiedzę na temat chorób przenoszonych drogą płciową. Z dwunastolatkami nauczyciele rozmawialiby na temat aborcji, opieki poaborcyjnej a także antykoncepcji.

Sprawa wywołała niemałą dyskusję, ponieważ tego rodzaju edukacja zwalniałaby od odpowiedzialności za rozwój seksualny dziecka jego rodziców.

Wątpliwości wzbudza też kwestia czy, a przede wszystkim w jaki sposób, rozmawiać o masturbacji z pięciolatkami. Specjalnie przeszkoleni do tego nauczyciele mieliby podobno informować maluchy, że każdy z nich ma takie miejsca na ciele, których dotknięcie może być przyjemne.

Nowy system miałby pomóc krajom poprawić świadomość w zakresie edukacji seksualnej a tym samym zapobiegać wielu chorobom wynikającym z braku wiedzy w tym zakresie.

Unesco potwierdza, że rządy same zdecydują kiedy wprowadzić nowy projekt.

Organizacja broni idei twierdząc, że pozwoli to zmniejszyć liczbę infekcji spowodowanych kontaktami seksualnymi oraz zapobiegnie niechcianym ciążom wśród nieletnich.

Mark Richmond, globalny koordynator Unesco ds. HIV i AIDS wyjaśnia też, że nie jest powiedziane, że rozmowy o masturbacji muszą koniecznie być przeprowadzone wśród pięciolatków. Wystarczy że rodzice lub nauczyciele o niej chociaż wspomną. Plan Unesco ma

być dla nich jedynie formą podpowiedzi.

Ewa Paduch

www.o2.pl / www.sfora.pl | Piątek [02.10.2009, 18:36] 1 źródło

CHCEMY, BY DZIECI UCZONO O SEKSIE I ANTYKONCEPCJI

Ponad 70 proc. Polaków za edukacją seksualną.

43 proc. zapytanych przez TNS OBOP chce, by w zajęciach dzieci uczestniczyć mogli tylko za zgodą rodziców - donosi gazetaprawna.pl.

Nieco mniej, 28 proc., chce by lekcje o seksie, antykoncepcji i chorobach wenerycznych były obowiązkowe jeżeli rodzice nie sprzeciwią się (tak jest obecnie).

Dwa procent mniej chce uczynić te zajęcia bezwzględnie obowiązkowymi - dodaje portal.

Poza standardowymi pogadankami o chorobach i zabezpieczaniu się przed ciążą dorośli chcieliby, żeby dzieci uczono "o życiu" czyli wszystkich problemach jakie napotkać mogą rodziny.

Badania pokazują, że potrzebna jest rzetelna edukacja, przekazująca określoną wiedzę i osadzająca seksualność w określonym systemie wartości i uwarunkowań życia społecznego - mówi portalowi prof. Zbigniew Izdebski - kierownik Podyplomowych Studiów Wychowania Seksualnego na Uniwersytecie Warszawskim. | **JS**

www.o2.pl / www.sfora.pl | Czwartek [23.07.2009, 09:51] 1 źródło

DZIECI MASOWO GWAŁCĄ DZIECI

Nawet 90 proc. najmłodszych to ofiary kazirodztwa.

Najczęściej gwałcicielami okazują się nieco starsi bracia ofiar - wynika z badań Australian Institute of Criminology.

Nadużyć seksualnych ze strony rodzeństwa doświadczyło od 40 do 90 procent badanych Australijczyków. Okazało się, że prawie połowa gwałcicieli sama była wcześniej ofiarami takich czynów.

Do kazirodztwa dochodzi najczęściej w rodzinach patologicznych. Towarzyszą mu zwykle narkotyki i molestowanie seksualne przez dorosłych. 75 proc. gwałcicieli pochodzi z niepełnych rodzin.

To problem zdrowotny, a nie jedynie moralny. Muszą interweniować specjaliści i przerwać praktyki przekazywane z pokolenia na pokolenie - powiedział Peg Putt z AIC. | **TM**

[Kilka-kilkanaście procent dzieci uprawia ze sobą bądź/i dorosłymi seks. Jeżeli wynika to z ich własnych, naturalnych potrzeb, i jest realizowane w sposób normalny, to w porządku. Więc istotnie dzieci potrzebują prawidłowo przeprowadzonej edukacji w tym względzie. Przy okazji trzeba obalić mit o zdrowych, nie zarażonych chorobami dzieciach. Nawet niektóre z tych, które nie miały kontaktów seksualnych są zarażone m.in. chorobami wenerycznymi, gdyż są całowane, niekiedy, niektóre śpią z dorosłymi, korzystają z wspólnych przyborów higieny osobistej, przyborów do jedzenia, i wystarczy tylko niefortunny zbieg okoliczności, jak np. otarcie, zranienie skóry, osłabienie organizmu, w tym u obojga, tzn. osoby zarażonej i wystawionego na zarażenie dziecka, a tzw. choroba weneryczna zostanie przeniesiona. - red.]

1. SEKS, ZESTAW INF. (ANTYNUDZIARSKI)(przed pierwszymi randkami...)

<http://www.wolnyswiat.pl/1h5.html>

19. CHOROBY ZAKAŻNE, BRAK HIGIENY

<http://www.wolnyswiat.pl/19h1.html>

21. SKUTECZNOŚĆ PREZERWATYWY (ŚMIERTELNE W SKUTKACH OSZUSTWO), CHOROBY

<http://www.wolnyswiat.pl/21h1.html>

www.o2.pl / www.sfora.pl | Środa [21.10.2009, 12:37] 4 źródła

PALISZ TEN NARKOTYK? MOŻESZ MIEĆ HIV

Jak wirus dostaje się do krwi.

Osoby, które codziennie palą crack są cztery razy bardziej narażone na zakażeniem wirusem HIV od pozostałych - wynika z badań kanadyjskich naukowców.

To przez rany w jamie ustnej i na wargach, które powstają pod wpływem wysokiej temperatury.

Często osoby zdrowe zażywają ten narkotyk wspólnie z nosicielami HIV. Także współżyją seksualnie - powiedział Evan Wood z B.C. Centre for Excellence in HIV-AIDS.

Crack to kokaina, która została oczyszczona z soli i przetworzona do postaci, którą można jedynie palić. Zażywany jest poprzez podgrzewanie i wdychanie oparów. | TM

[Trza to zalegalizować i HIV-a, to będzie lepiej...

A poważnie, to dodajmy jeszcze seks oralny w jamie ustnej z rankami. – red.]

W Polsce ok. 1 os. na 70 (łącznie ok. 700 000) jest zakażona wirusem HCV powodującym zapalenie wątroby typu C (potocznie żółtaczkę)(1 gram zakażonej wydzieliny wystarczy do zakażenia 1 mln ludzi! – To nie pomyłka), a ok. 1 os. na 1 000 HIV – ze stałą tendencją wzrostową zakażeń w obydwu wypadkach!!

Prawie 80% zakażeń wirusem HCV (powodującym WZW typu C) prowadzi do przewlekłej choroby wątroby, zakażenie wirusem HBV (wywołującym WZW typu B) jest przyczyną ok. 80% przypadków raka wątroby.

[Gdyby do zakażenia dochodziło wyłącznie podczas transfuzji, czy w inny sposób wymiany krwi, jak głosi obiegowa opinia, to dotyczyłoby to tylko drobnego ułamka populacji. – red.]

www.o2.pl / www.sfora.pl | Poniedziałek [05.10.2009, 21:33] 2 źródła

PEDAGODZY ALARMUJĄ: 14-LATKI MIAŁY JUŻ PO 20 PARTNERÓW SEKSUALNYCH

Młode Australijki coraz wcześniej zaczynają przygodę z seksem.

Kampanie reklamowe prześiknięte seksem i ubrania z erotycznymi akcentami powodują, że młode dziewczęta z Australii coraz wcześniej zaczynają przygodę z seksem. 13-latki wysyłają kolegom z klasy swoje nagie zdjęcia i przyznają się do uprawiania seksu oralnego - alarmuje australijski "The Daily Telegraph".

To ustalenia pedagog Maggie Hamilton, która przez rok badała życie młodych Australijek. Okazało się, że część z nich już w przedszkolu nosi biustonosze dostosowane dla małych dzieci (do kupienia w sklepach z odzieżą dziecięcą), maluje paznokcie i używa błyszczki. 6-latki zaczynają zwracać uwagę na markę ubrań, a dziewczyny w wieku ośmiu lat stosują diety odchudzające. W wieku 10-11 lat Australijki zaczynają odwiedzać gabinety kosmetyczek i depilują miejsca intymne - mówi Hamilton.

Większość 13-latek przyznaje się do uprawiania seksu. Zdarza się, że czternastolatki miały już 20 partnerów seksualnych. | AJ

www.o2.pl / www.sfora.pl | Piątek [18.12.2009, 21:49] 4 źródła

TU CHOROBY WENERYCZNE TO PLAGA. WŚRÓD NASTOLATKÓW

Półowa nastoletnich dziewcząt z miast Stanów Zjednoczonych choruje na rzeżączkę, chłamydię czy rzesistkowicę w okresie 2 lat po rozpoczęciu współżycia - donosi businessweek.com.

Naukowcy z uniwersytetu w Indianapolis po badaniach na grupie prawie 400 nastolatków stwierdzili także, że co czwarta z nich ma za sobą już kilka chorób wenerycznych. Zarażają się tuż po wyleczeniu poprzedniej infekcji. 75 proc. łapie chorobę 2 lata po pierwszym zarażeniu, a 92 proc. w okresie 4 lat.

Konieczne jest wprowadzenie badań przesiewowych już w szkołach. Nasze ustalenia wskazują, że takie badania powinny być powtarzane co kilka miesięcy - mówi prof. Wanzhu Tu. | **AJ**

www.o2.pl / www.sfora.pl | Poniedziałek [21.12.2009, 08:25] 1 źródło

SEKS NASTOLATEK JEST GROŹNY DLA ZDROWIA

Aktywne seksualnie ryzykują rakiem

Kobiety, które pierwsze kontakty seksualne miały w wielu kilkunastu lat są dwa razy bardziej narażone na rozwój raka szyjki macicy. Częściej ryzykują bowiem zakażeniem wirusa brodawczaka ludzkiego (HPV), który odpowiada za połowę przypadków tego nowotworu - donosi BBC.

Do tej pory sądzono, że kobiety z biedniejszych środowisk częściej chorują na raka szyjki macicy bo nie są kompleksowo badane pod tym kątem.

Naukowcy twierdzą jednak, że to kwestia wcześniejszej inicjacji seksualnej. Dziewczyny z biednych rodzin bowiem średnio 4 lata wcześniej rozpoczynają współżycie.

Mimo że kobiety mogą zarazić się HPV w każdym wieku to infekcja w bardzo młodym wieku jest szczególnie niebezpieczna. Wirus powoduje więcej szkód w organizmie co w efekcie prowadzi do powstania nowotworu - mówi dr Lesley Walker. | **AJ**

www.o2.pl / www.sfora.pl | Wtorek [10.11.2009, 12:07] 2 źródła

CO ZABIJA KOBIETY

Najczęściej giną przez... seks - wynika z raportu o zdrowiu kobiet. Przez co jeszcze?

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) opublikowała właśnie raport dotyczący zdrowia kobiet. Wynika z niego, że głównym zabójcą pań w wieku od 15 do 44 lat jest wirus HIV.

Co piąta kobieta na świecie umiera w wyniku zakażeń związanych z życiem seksualnym.

Kobiety nie wiedzą jak chronić się przed takimi infekcjami lub nie mogą tego robić - czytamy w 91-stronicowym raporcie organizacji.

Nadal wiele kobiet umiera z powodu niewłaściwej opieki podczas ciąży (ok. 15 proc. wszystkich zgonów) i z powodu gruźlicy. Co ciekawe, wiele pań pada także ofiarą tzw. męskich chorób, takich jak zawał serca i udar mózgu.

Zdaniem dyrektora generalnej WHO dr Margaret Chan kobiety są dyskryminowane w kwestii zdrowia i to już od okresu

dziewczęcego. Nie bada się wielu schorzeń typowo dziewczęcych, w wielu krajach nikt też nie zajmuje się zdrowiem kobiety dopóty, dopóki nie zostanie ona mężatką.

Nie będzie widać znaczącej poprawy zdrowia kobiet dopóki są one uznawane za obywateli drugiej kategorii w wielu częściach świata - stwierdziła Chan.

Kobiety żyją od sześciu do ośmiu lat dłużej - zauważa raport WHO. To biologiczna korzyść, ale też nowe wyzwanie. To kobiety zaczynają stanowić najliczniejszą grupę wśród osób starszych. Oznacza to, że należy poświęcić więcej uwagi ich problemom zdrowotnym. | **WB**

ZAKOCHANY W CÓRCIE

Z moich badań wynika, że intymny kontakt z ojcem miało 2-3 proc. Polek. To nie jest mało! Zachowania kazirodcze to nie tylko stosunki, ale także na przykład intymne pieszczoty. Większość przypadków kazirodztwa nie jest ujawniana.

Zdarza się, że zachowanie seksualne wobec córki pojawia się po nadużyciu alkoholu i jest zapomniane przez sprawcę. Czasem to incydent, który budzi poczucie winy – wcześniej ojciec nie ujawniał zainteresowania seksualnego córką i nie ma skłonności pedofilnych. Oto typy kazirodczych ojców:

Instrumentalnie traktujący córkę. Ojciec wykorzystuje swoją władzę, by zaspokajać potrzeby seksualne.

Tak zachowują się ojcowie odczuwający niedosyt seksu z partnerką lub brak pociągu do niej. Córka jest traktowana jak kochanka, własność ojca. Takie związki mogą być długotrwałe. Ojciec najczęściej nie ma poczucia winy. Często twierdzi, że był prowokowany przez córkę. Wykorzystany seksualnie. To typ mężczyzny, który w dzieciństwie sam był wykorzystany seksualnie i przenosi taką relację na kontakty z córką zgodnie z powiedzeniem: „przemoc rodzi przemoc”. Zdarza się, że mężczyzna mile wspomina doświadczenie z przeszłości i uważa, że podobnie będzie to przeżywała córka. Trudno ocenić, ilu kazirodczych ojców było wykorzystanych seksualnie. Wielu z nich traktuje takie wyznanie jako wytłumaczenie swoich zachowań i to uwalnia ich od poczucia winy.

Ojciec niedojrzały. Jego rozwój psychoseksualny zatrzymał się we wczesnym okresie dojrzewania. Psychicznie jest chłopcem. Dojrzewająca córka jest dla niego „rówieśnicą”, a zachowania wobec niej przypominają seksualne relacje nastolatków. Zdarza się, że w następstwie niepowodzeń w relacjach z dorosłymi kobietami w kolejnych związkach mężczyzna cofa się psychicznie do okresu dojrzewania. Dlatego pojawia się u niego zainteresowanie dojrzewającą córką.

Zakochany w córce. Córka staje się dla ojca ideałem kobiecości i seksapilu. Ojciec adoruje ją, dba o jej potrzeby, zabiega o akceptację. Miłość romantyczna wywołuje potrzebę intymnej bliskości. Ojciec staje się czułym kochankiem. Taki związek często zostaje przerwany, gdy córka zaczyna się interesować rówieśnikami, zakochuje się i zrywa kontakt z ojcem. Ten zaczyna przeżywać męki zazdrości, rozpacza. W trakcie badania sądowego dokładnie relacjonuje historię związku z córką. Zeznania córki przeżywa bardzo boleśnie. Traci poczucie sensu życia.

Pedofil. Większość pedofilów nie zaspokaja swoich potrzeb dewiacyjnych w relacjach kazirodczych, ale zdarzają się wyjątki. Córka lub córki to dla takich mężczyzn obiekt seksualny tak długo, aż ich ciało zacznie się przeobrażać z dziecięcego w kobiece. W niektórych rodzinach kazirodczych kolejne córki są obiektami seksualnymi do czasu, aż nabiorą cech kobiecych. Ten typ mężczyzn interesuje się pornografią, pedofilią i innymi dziewczynkami.

Agresywny i wrogo nastawiony do kobiet. W jego osobowości dominują impulsywność, uprzedzenia do kobiet. Najczęściej zachowania seksualne wobec córki pojawiają się po długotrwałych konfliktach z żoną, w stosunku do której mężczyzna czuje złość, którą przenosi na córkę. Seks z córką jest formą odwetu, kary. Zachowania ojca są brutalne. W rodzinie mężczyzna budzi lęk i nienawiść, staje się tyranem.

Większość kazirodczych ojców, z wyjątkiem zakochanych w córce, neguje popełnienie zarzucanych im czynów lub usprawiedliwia je zachowaniami córki, na przykład rzekomą

prowokacją, ciekawością erotyczną, rozwiązłością seksualną. Często czują się niewinni, a oskarżenia córki interpretują jako wyraz agresji, potrzebę zemsty za stawiane jej wymagania, nakłanianie do nauki itp.

Autor: **Zbigniew Lew-Starowicz**

„WPROST” 16.02.2003 r.

SEJM PRZECIW PEDOFILOM

(...) Jego zwierzchnik biskup Wojciech Zdzisław K. od kilku lat pomagał dzieciom z biednych i patologicznych rodzin, głównie z warszawskiej Pragi. Organizował dla nich wycieczki nad morze, na Mazury, wyjscia do kina. Zapraszał też dzieci do swojego domu. Biskup K. okazał się pedofilem. W ubiegły piątek został aresztowany. Zatrzymano go w Jeleniej Górze, gdzie prowadził zimowisko. W pomieszczeniach, które biskup K. zajmował, znaleziono zdjęcia i filmy pornograficzne z jego udziałem. Podobne materiały odkryto u jego rodziny w Elblągu. (...) Podejrzewa się, że ofiarami biskupa K. padło ponad sto dzieci. (...) **Piotr Kudzia, Grzegorz Pawelczyk**

„WPROST” nr 4, 25.01.2004 r.: Z badań przeprowadzonych pod kierunkiem prof. Zbigniewa Lwa-Starowicza wynika, że aż 35 proc. kobiet i 29 proc. mężczyzn przyznaje się, że byli w dzieciństwie molestowani seksualnie.

„WPROST” 16.12.2001 r.

MIĘDZYNARODÓWKA PEDOFILÓW

(...) RACHUNEK CIERPIEŃ

Skutki seksualnego wykorzystywania w dzieciństwie często ujawniają się dopiero po latach. - Osoby takie cierpią na depresję, nerwice, seksualne obsesje, mają trudności ze znalezieniem życiowego partnera - tłumaczy seksuolog prof. Zbigniew Lew-Starowicz. - Konsekwencją molestowania dzieci bywa także „osobowość wielokrotna”, objawiająca się między innymi ogromnymi wahaniem nastrojów. Dzieci zmuszane do seksu cierpią na stany lękowe, mają skłonności samobójcze – dodaje Zbigniew Izdebski.

– Ogromnym problemem jest to, że dzieci same zaczynają organizować ciche grupy świadczące usługi pedofilom. (...)

Jarosław Knap Współpraca: **Ewa Ornacka**

www.o2.pl / www.sfora.pl | 2 źródła Środa [20.01.2010, 14:42]

MOLESTOWANE DZIECI JUŻ NIGDY NIE SĄ SZCZĘŚLIWE

Zobacz, kiedy wydają zboczeńców.

Połowa osób, które doświadczyły molestowania seksualnego ujawnia prawdę najwcześniej po 5 latach, a niektórzy nie robią tego nigdy - twierdzą naukowcy z Université de Montréal.

To bardzo bolesne. Im dłużej czeka się z ujawnieniem tego przestępstwa tym głębsze i trwalsze pozostawia ono konsekwencje - twierdzi profesor Mireille Cyr.

Z ostatnich badań wynika, że 25 proc. ofiar milczy na temat przez całe życie.

Tak postępuje 16 proc. kobiet i 34 proc. mężczyzn. Prawdę ujawniają częściej gdy napastnikiem jest osoba obca.

Niestety, w 85 proc. przypadków sprawcami są przyjaciele lub członkowie rodziny - twierdzą badacze.

Osoby molestowane w dzieciństwie, trzy do czterech razy częściej, stają się także ofiarami przemocy fizycznej lub seksualnej w życiu dorosłym - powiedziała Isabell Daigneault z Université de Montréal. | **TM**

Do skutków pedofilii trzeba też dodać fizyczne, psychiczne skutki zarażania zarazkami dzieci, w tym tego skutki dla ich potomstwa...!! – red.

„FAKTY I MITY” nr 6, 14.02.2008 r.

DZIEWICTWO ALBO ZDROWIE

Religia, zwłaszcza katolicka, jest cerberem dziewictwa. Podczas szkolnych indoktrynacji wyznaniowych uczniów w Polsce instruuje się o konieczności zachowania „czystości” aż po kościelny ślub.

W USA z budżetu państwa przeznacza się setki milionów dolarów na wychowanie seksualne propagujące abstynencje płciową do chwili zamążpójścia lub ożenku. Wolni od religijnych fiksacji lekarze i seksuolodzy zdają sobie sprawę z bałamutności tych przykazań, ale w krajach takich jak nasz wolą przezornie milczeć, by nie ściągać na siebie gniewu i retorsji Kościoła. W stanach właśnie zakończono rozległy program badawczy, którego wyniki zostaną opublikowane w styczniowym wydaniu „American Journal of Public Health”. Są dość jednoznaczne i dobitne: im później nastąpi utrata dziewictwa, tym większe ryzyko problemów seksualnych. To konkluzje naukowców z Columbia University i New York Psychiatric Institute.

Osoby, które zainicjowały życie seksualne w wieku od 21 do 23 lat, doświadczają częściej zaburzeń seksualnych niż ich rówieśnicy, którzy zgrzeszyli wcześniej. Komplikacje dotyczą zwłaszcza przedwczesnego wytrysku, niemożności osiągnięcia podniecenia i orgazmu. Z klinicznego punktu widzenia stykamy się z wieloma późnymi dziewicami, które mają wielkie trudności z satysfakcjonującym pożyciem seksualnym w ramach stałego związku. Powodem, najogólniej mówiąc, jest powstrzymywana na siłę burza hormonów. | **TN**

[Niech, łącznie, setki milionów „szczęśliwców (w tym również zastępczych masturbatorów, homoseksualistów, zoofilów itp.)” podziękuję swoim czy/i innych nauczycielom (którzy, w znacznej części, sami w tym czasie zajmowali się orgiami seksualnymi)... – red.]

HOMOSEKSUALIZM jako zastępcza forma zaspokajania potrzeby seksualnej jest nagminnym zjawiskiem u dzieci, o ile żyją w środowisku pruderyjnym, religijnym czy z innego powodu wypaczonym pod względem seksualności. Takie doświadczenia z kolei niekiedy utrwalają taką orientację.

ZOOFILIA

Przecież ci ludzie wprowadzają do naszej i zwierzęcej populacji nowe choroby, w tym, prędzej czy później dojdzie do przełamania bariery międzygatunkowej przez mikroby!! Tacy ludzie muszą mieć wpis do dokumentów o swej preferencji i zabroniony seks z ludźmi!! By ograniczyć te zjawisko trzeba maksymalnie ułatwić normalne zaspokajanie tej potrzeby, w tym dzieciom. Wszelkie, w tym moralne, ograniczenia w tej materii prowadzą do seksu zastępczego, w tym dewiacji!

PRO-SEKSUALNE ZACHOWANIA (M.IN. W MSH PUBLICZNYCH)

Ciekawość wyglądu narządów płciowych, ich kształtu, proporcji, szczegółów (w tym chociaż przez bieliznę; u obcych ludzi (jeszcze...)), na ulicy jest jak najbardziej normalną rzeczą. Gdyż ich wygląd dla jednych jest atrakcyjny, podniecający i przełoży się to na odpowiednie traktowanie danej osoby, w tym podczas seksu; ewentualną trwałość związku, a inne

odpychające, odrażające, więc nawiązywanie znajomości w tym wypadku, w kontekście seksualnym, nie ma sensu.

URODA NIE JEST NAJWAŻNIEJSZA (KOCHANEGO CIAŁA NIGDY WIELE)...

– W kółko to słysząc od tzw... płci pięknej (powyżej 90 kg, zagruntowanych i pokrytych różnymi mazidłami, pastami i innymi walorami...). Praktyka tego nie potwierdza – uroda często przesądza o przebiegu życia, odpowiednio: powodzeniach, frustracjach, zarobkach (sprzątaczką/modelką, aktorką), doznaniach itp. Aczkolwiek mimo, iż przeczytałem setki książek, tysiące pism, rozmawiałem z tysiącami ludzi, straciłem przed tv dziesiątki tys. godzin to nigdy nie słyszałem by ktoś twierdził, iż uroda jest najważniejsza, czy że życie składa się tylko z seksu.

SEKS RADY

Przede wszystkim zdrowie, życie!

Do seksu powinno dochodzić po badaniach, a nie długiej znajomości, miłosnych wyznaniach; alkoholu, narkotykach!

Przed podjęciem współżycia konieczne jest sprawdzenie stanu zdrowia partnerów (m.in. trzeba przeprowadzać testy m.in. na obecność HIV, wirusa typu C (wywołującego zapalenie wątroby) – obydwa są nieuleczalne i prowadzą do śmierci). Trzeba to zrobić w dwóch etapach, po pierwszym badaniu odczekać na ew. okres inkubacji choroby i ponownie zrobić testy. Do tego czasu najlepiej zachować wstrzemięźliwość, a już na pewno zabezpieczać się prezerwatywą.

Zdrowszym, bezpieczniejszym, odzwierciedlającym rzeczywistość (rzeczywista, a nie tylko deklaracyjna, wierność, stałe układy pojedynczych par niemal nie istnieją) podejściem do tego tematu jest tworzenie stałych grup partnerów seksualnych (par), w których będzie można się wymieniać partnerami – więc zamiana partnera/ów może odbywać się wyłącznie w tym gronie (można też wspólnie (np. przez kilkunastu mężczyzn) opłacać np. 2 stałe partnerki – da to komfort i zwiększy bezpieczeństwo obydwu stronom).

Stosunek przerywany – to antykoncepcyjny i aseksualny absurd! Ta metoda „zapobiegania ciąży” jest nieskuteczna, a w sferze seksualnej jest absurdem – w seksie chodzi o to by się zapomnieć, a nie kontrolować, bo takie jego uprawianie prowadzi do zaburzeń!

Czekanie na po ślubie... – Podstawową przyczyną konfliktów w układach partnerskich, rozwodów jest niedopasowanie seksualne, które rzutuje na samopoczucie, stosunek do, traktowanie, postrzeganie, partnera (dalej słuchajcie kapłanów, nakazów religii a wyjdzie to Wam na zdrowie... [Czyli ci wszyscy debile, chorzy psychicznie, odrażający fizycznie, psychopaci itp. powinni się wiązać i pewnie się jeszcze rozmnażać...!]).

Stosunki analne – jeżeli już, to należy uprawiać wyłącznie w prezerwatywie, a i wtedy stosunek dopochwowy, seks oralny po nim jest wykluczony! Chodzi o higienę, a nie sposób, praktycznie, jej zapewnić po stosunku analnym. Inaczej można nabawić się dużo, w tym z skutkami na całe życie problemów!

Proszę absolutnie unikać ryzykownych eksperymentów seksualnych, zboczeń, np. seksu pod wpływem narkotyków, alkoholu, z wykorzystywaniem zwierząt, kału, lodu, innych przedmiotów, podczas oglądania tzw. horrorów, w tym łączących seks z przemocą, agresją, itp. Tą drogą dochodzi do, często z skutkami na całe życie, dewiacji, urazów psychicznych, kompleksów, lęków, uszkodzeń fizycznych, zarażeń, co negatywnie determinuje całe życie!

SEKS ANALNY

**15 % masy kału stanowią bakterie. Ich spożycie może spowodować m.in. dur brzuszny czyli tyfus. Mogą one spowodować zakażenia, choroby, trwale zmiany skóry!
Bo seks analny nie jest naturalnym zaspokajaniem potrzeby seksu.**

PASOŻYTY LUDZI

<http://www.pasozyty.com.pl/pasozyty-pasozytnictwo.html>

Najgorsze, że pasożyty mogą żyć w nas latami, dziesiątki lat, nie dając objawów. Obecność ich w organizmie pocujemy tylko wtedy, gdy będzie ich bardzo dużo.

Najczęściej obecność pasożytów w organizmie stwierdza się **badaniem kału**. Ale w kale można stwierdzić tylko wtedy, gdy laborant zauważy jaja pod mikroskopem i kał będzie pobrany w czasie składania jaj. Nawet jeśli badamy kilka próbek kału w różnym czasie, jak to zlecają niektórzy lekarze, to też możemy nie mieć rezultatów badania. Rezultaty badania kału określa się na ok. 12-20% .

Bardziej czuła wydaje się **metoda serologiczna**, gdy w badaniu krwi stwierdza się poziom przeciwciał przeciw robakom. Ale to daje efekty tylko w późnych stadiach choroby. Jej wiarygodność określa się na 55-60%.

Najlepsze obecnie wyniki otrzymuje się testując za pomocą urządzeń elektronicznych. Oczywiście należy brać pod uwagę objawy zewnętrzne, obserwować kał, co przecież jest możliwe na co dzień.

Według danych WHO:

- W ciągu ostatnich 10 lat różnymi pasożytami zaraziło się ponad 4,5miliarda ludzi.
- W Europie - co 3 osoba.
- W USA 85-95 % społeczeństwa.
- Uczeń twierdzą, że na początku 21 wieku 95% na świecie jest zarażonych pasożytami.
- 99,9% ludzi, którzy mają w domu zwierzęta (nawet gryzonie czy ptaki) są nosicielami pasożytów.
- Pasożyty są przyczyną 14mln śmiertelnych przypadków / rok.

To daje 25% ogólnego wskaźnika śmiertelności = każda czwarta śmierć!

Wg ostatnich doniesień - infekcja pasożytnicza zaburza psychikę w 3 pokoleniu!

Pokolenie zmieniające zainfekowanych rodziców umiera o 10 -15 lat wcześniej!

Również leczenie z pomocą medykamentów nie przynosi 100% efektu. Nawet jeśli usuniecie z siebie pasożyty, nikt nie zagwarantuje wam, że w ciągu kilku kolejnych dni nie ulegniecie kolejnemu zarażeniu.

Przeprowadzanie 3-4 cykli w ciągu roku to gwarancja zdrowia naszego i naszych dzieci!

Glista ludzka

Samica składa 100-200 tys. jaj dziennie...

Jaja zachowują zdolność do zakażenia w środowisku, np. w ziemi, wodzie, od 2 do 5 lat...

ITP., ITD.

www.o2.pl | Piątek [12.06.2009, 17:12] ostatnia aktualizacja: Pt [12.06.2009, 17:13] 1 źródło
WAKACYJNY SEKS JEST NIEBEZPIECZNY DLA ZDROWIA

Najniebezpieczniejszy jest seks na plaży i w wodzie - przekonują lekarze. A to za sprawą obecnych tam wielu bakterii.

Zanieczyszczony piasek, źle utrzymane baseny, jacuzzi czy brudne wody jezior i mórz mogą spowodować poważną infekcję. A letni okres, to idealny okres wylęgu groźnych bakterii - ostrzega LiveScience.

Infekcja może zagrozić układowi trawiennemu, oddechowemu, a także doprowadzić do gnicia niezagojonych skaleczeń. Do tego, jak twierdzą lekarze, groźne bakterie mogą się dostać do układu moczowego i rozrodczego. Największe zagrożenie płynie ze strony bakterii rodzaju enterokoki i E.coli.

Jeżeli dany odcinek morza czy oceanu zamknięto z powodu skażenia bakteryjnego, plaża wcale nie jest bezpiecznym miejscem do erotycznych zabaw. Wyniki badań stanu ich czystości, opublikowane w 2007 roku w piśmie "Environmental Science & Technology", wskazują na obecność tych samych mikroorganizmów w wodzie i w piachu - donosi portal. Gdyby tego było za mało, warto pamiętać że zbyt częste wizyty w jacuzzi mogą wywołać u mężczyzn bezpłodność. Prowadzić do tego może już pół godziny w tygodniu, przez trzy miesiące. Wystarczy, że temperatura wody przekracza temperaturę ciała.

Nie liczymy także, że ochronią nas prezerwatywy i to zarówno przed infekcją, czy niechcianą ciążą.

Choć słona woda morska nie ma fizycznego wpływu na tworzywo z którego zrobione są prezerwatywy, środki chemiczne obecne w basenach, jak chlor czy ozon, już mają - rzecznik firmy Durex tłumaczy portalowi LiveScience. | JS

19. CHOROBY ZAKAŻNE, BRAK HIGIENY

<http://www.wolnyswiat.pl/19h1.html>

„WPROST” nr 37, 16.09.2007 r.

GROŹNE ZWIERZĘTA

Ponad 70 proc. nowych chorób u ludzi wywołują zwierzęta – wynika z najnowszego rocznego raportu Światowej Organizacji Zdrowia, opublikowanego pod hasłem „Bezpieczna przyszłość”.

Bądź pozytywnym sobą – tzn. eksponować zalety, tłumić, eliminować wady, ale nie udawać kogoś innego – bo rozczarujemy kogoś (będziemy też poznawali nie odpowiednich ludzi) i sami będziemy się źle czuli. Osobowość, temperament na ogół emanuje, jest sygnalizowana (zachowywaniem się, mimiką (spojrzeniem), intonacją głosu, sposobem poruszania) i odpowiednio przyciąga/odpycha poszczególnych ludzi. Jest absurdem

by osoba rozbudzona seksualnie, o dużych takich potrzebach udawała osobę pruderyjną, oziębłą (by („,”) przypodobać się potencjalnemu partnerowi), a osoba pruderyjna, oziębła udawała np rozbudzoną nimfomankę – bo będą przyciągać nieodpowiednich i rozczarowywać potencjalnych parterów (spotkało mnie w życiu wiele sytuacji iż uznałem (jak się później okazało trafnie) że dana dziewczyna ma spontaniczne podejście do seksu, czy też dowiedziałem się o tym od innych, ale przy mnie dostawała, jak zwykle, zajoba – bo ona nie jest taka...; na moje proseksualne próby reagowały agresją (jak ja mogę chcieć robić z nią coś tak wstrętnego, odrażającego, złego)(chciały dopiero po kliku, najczęściej 3, miesiącach (wtedy to nawet mi się nie chce ziewać na widok nawet gołej kandydatki))(ale ja muszę być teraz zawrażeniony – no niech ja nie ukrywam tej swojej miłości (napewno teraz będzie chodzenie – dużo gadania)). Po pierwsze – zawsze moim jedynym powodem zainteresowania płcią przeciwną była potrzeba zaspokojenia seksu partnerskiego. Po drugie – aseksualne podejście do tych spraw absolutnie dyskwalifikuje daną osobę jako partnerkę, a gładzenie jest dla mnie arcywku...rzające! Po trzecie – związki są udane, trwałe wyłącznie wtedy, gdy układa się pożycie seksualne; gdy partnerzy pasują do siebie. Po czwarte – po setkach rozczarowań (przeciętny mężczyzna, w tym ja, myśli o seksie co kilkadziesiąt minut, a w towarzystwie potencjalnej partnerki jeszcze częściej), negatywnych emocjach ostatnią rzeczą na jaką miałbym ochotę byłoby tego kontynuowanie, np. w postaci tzw. chodzenia!

PS

Wiadomo też jakie dziewczyny są wolne – z jakiego powodu (poglądy, np. religijne, co najmniej jedno pokolenie wstecz)...

„WPROST” nr 28, 15.07.2007 r.

McSEKS POLSKA

(...) Wielu mężczyzn nie przychodzi do agencji po klasyczny seks. – 80 proc. mężczyzn, z którymi umawiam dziewczynę, pytało o seks analny. Połowa zamawiała pissing, czyli oddawania moczu na ciało, najczęściej na twarz. Takie usługi są oczywiście droższe. Najdroższy jest scat, czyli oddawanie kału na ciało. To kosztuje 1000-2000 zł – mówi właścicielka prywatek. (...) **Iga Nyc, Kalina Kawalec**, współpraca **Magdalena Rychter** [Wydalam szczyn, kału (a może jeszcze i rzygowin, seks z zwłokami (Zakład pogrzebowy? – Zamawiam na jutro seks z tygodniowymi zwłokami z średnią ilością robaków...) na ciało partnerki?!. Ludzie, czy wy jesteście już do reszty popierdoleni!! To są skutki uważania, iż wszystko co komu przyjdzie do łba jest normalne; eksponowania marginalnych zachowań. Trzeba wprowadzić zakaz eksponowania, propagowania nienormalności!! – red.]

www.o2.pl / www.sfora.pl | Poniedziałek [07.06.2010, 23:14]

SEKS ANALNY? Z SZACUNKU DLA ŻONY ZREZYGNUJ Z NIEGO

Ta forma pieśszczot zyskuje na popularności.

Seks analny zaczyna niezwykle zyskiwać na popularności. Do takiego wniosku doszli uczestnicy dużej międzynarodowej konferencji "Microbicide 2010" poświęconej walce z HIV.

Seks analny 20-krotnie zwiększa ryzyko zarażenia się wirusem - zauważa allafrika.com. Naukowcy doszli do wniosku, że trzeba walczyć z problemem szczególnie tam gdzie szaleje wirus, czyli w czarnej Afryce.

Tam również masowo rośnie liczba mężczyzn zmuszających żony i prostytutki do seksu analnego. Twierdzą oni, że pochwy są zbyt wilgotne i luźne, wolą odbyć - zauważa portal.

Po seks analny mężczyźni zgłaszają się często także do innych mężczyzn.

W kolejnych państwach jak Nigeria czy Uganda organizacje pomocy zaczęły więc

przekonywać panów do powrotu do klasycznego seksu.

Jednym z haseł mających ich do tego przekonać jest szacunek dla własnej żony - dodaje serwis.

Problem w tym, że podobnie jak na Zachodzie, nie zawsze jest to kwestia wymuszania i decyzja jedynie mężczyzny.

Badania omawiane na konferencji pokazują, że trend dotyczy także kobiet, zwłaszcza pań pozostających w związkach małżeńskich. Małżeństwa traktują seks analny jako formę urozmaicenia swojego związku ale i zapobiegania niechcianej ciąży, niejako zamiast prezerwatywy - wyjaśnia allafrica.com.

W niektórych częściach Afryki, np. RPA, ponad 60 proc. kobiet uprawia seks analny z wyboru.

Portal przypomina najczęstsze skutki uboczne tej formy seksu, do których zalicza się ból, rozerwanie ścianki odbytu, krwawienie, rozluźnienie zwieraczy prowadzące do wypadania odbytu. | JS

<http://homoseks.blox.pl/>

HOMOSEKSUALIZM - ZAGROŻENIA DLA ZDROWIA

Homoseksualiści częściej niż heteroseksualiści mają zły stan zdrowia, dwa razy częściej mają choroby weneryczne, pięć razy częściej umyślnie zarażają partnerów chorobą weneryczną.

Od 70% do 78% homoseksualistów chorowało na choroby przenoszone drogą płciową. Od 25% do 39% miało pasożyta jelit. 83% chorych na AIDS miało kontakty homoseksualne. Od homoseksualistów zarażają się leczący ich lekarze i pacjenci wspólnie z nimi leczeni (co prowadzi do wyższych kosztów opieki leczniczej i podwyższania podatków, homoseksualiści powinni być podobnie jak palacze zniechęceni do szkodliwych dla zdrowia praktyk).

Częsta zmiana partnerów wśród homoseksualistów (od 10 do 110 rocznie) prowadzi do licznych zakażeń chorobami przenoszonymi drogą płciową. Uprawiany przez 100% homoseksualistów (70% z nich uprawia go przygodnie) seks oralny prowadzi do zapalenia wątroby typu A i typu B (homoseksualiści stanowiący od 1 do 3% społeczeństwa, wśród chorych na zapalenie wątroby typu A stanowią od 29 do 66% przypadków), rzeżączki i HIV.

Stosunki analne (uprawiane przez 90% homoseksualistów, w 66% przypadkach regularnie, średnio rocznie z 68 różnymi partnerami) prowadzą do uszkodzeń ścianek odbytu przez penetrację penisem, dłonią lub przedmiotami. Uszkodzone ścianki odbytu mają kontakt z zarażoną krwią, śliną, nasieniem, w wyniku czego dochodzi do częstych zakażeń i zachorowań na zapalenie wątroby typu B, HIV, syfilis, choroby przenoszone przez krew. Lizanie odbytu praktykowane przez 75% homoseksualistów prowadzi do zapaleń wątroby typu A, zakażeń pasożytami jelit (syndrom Gaya Bowela), dorem brzuszny, opryszczką, zakażeń prowadzących do raka. Zakażeni homoseksualiści pracujący w gastronomii zarażają klientów lokali gastronomicznych.

źródło: prawica.net

Na podstawie raportu przedstawionego przez grupę lekarzy Parlamentowi Kanady w styczniu 2005 roku: 'Gay-Marriage' and Homosexuality, some medical comments ze strony:

www.lifesite.net

www.o2.pl / Forum | 28.02.2009 r.

LUUUDZIEEE!

Dlaczego dzisiejsza młodzież jest tak pusta??? Ja mam 29 lat i raz tylko spróbowałam....

Myślałam za umrę z bólu.... Wsadź mu wielką marchewkę w tyłek i zobacz jak to przyjemność... Ja tak zrobiłam i mam spokój na zawsze;-)

<http://www.insomnia.pl/AIDS.-t206167.html>

(...) **Seks analny** jest bardzo niebezpieczny, ponieważ ruchy członka w odbycie mogą łatwo uszkodzić bardzo ukrwioną w tym miejscu błonę śluzową. To jakby szerokie otwarcie drzwi dla wirusa. Jeśli jest obecny w spermie partnera aktywnego, trafia bezpośrednio i w dużych ilościach do krwiobiegu partnera biernego. Prezerwatywa, nawet dobrej jakości, nie jest wystarczająco pewną ochroną, ponieważ może zostać uszkodzona w wyniku silnego tarcia, jakie ma miejsce przy stosunku analnym. Gdy pęknie, wówczas wirusy wnikają z nasieniem w każde uszkodzone miejsce błony śluzowej odbytu.

Gdy seks analny ma brutalną formę i polega na manualnym pobudzaniu partnera, wówczas wysokie ryzyko dotyczy obydwu (czy obydwójga) partnerów. Błona śluzowa odbytu jest delikatniejsza niż błona pochwy i bardziej podatna na uszkodzenia. Ocieranie się uszkodzonej śluzówki o ewentualne skałeczenia czy uszkodzenia skóry dłoni umożliwia przeniesienie się wirusa przez kontakt krew-krew z partnera biernego na aktywnego, i odwrotnie. Całowanie odbytu jest niebezpieczne dla partnera aktywnego.

Seks z homoseksualistą lub mężczyzną biseksualnym to duże ryzyko z uwagi na częstość zakażeń w populacji gejów. To samo dotyczy populacji narkomanów i dlatego kontakty seksualne z osobą używającą dożylnie narkotyków grożą zakażeniem.

Wielu partnerów seksualnych - więcej niż jeden w ciągu roku - wiąże się po prostu z większym prawdopodobieństwem kontaktu z kimś, kto jest zakażony wirusem. Groźba potęguje się, gdy ma się kilku partnerów w krótkim okresie czasu, powiedzmy w ciągu miesiąca, ponieważ do zwiększonego prawdopodobieństwa zetknięcia się z osobą zakażoną dołącza się element ryzyka związanego z przypadkowością takich kontaktów. O partnerze niewiele się w takich razach wie, a raczej trudno liczyć na to, że będzie sam informował o swoich ewentualnych kłopotach - chorobie wenerycznej czy nosicielstwie HIV. Poza tym może nie zdawać sobie sprawy z tego, że jest chory wenerycznie czy zakażony wirusem HIV. Z tych samych powodów nie jest wskazane współżycie z osobą, która ma czy miała licznych partnerów.

Niebezpieczeństwo używania wspólnych wibratorów i innych tego typu gadżetów polega na tym, że na przedmiocie może pozostać zakażona krew lub wydzielina narządów płciowych osoby, która się nim posługiwała. Kolejna osoba może zostać zakażona, jeśli zanieczyszczony przedmiot zetknie się z jakimś uszkodzeniem na jej skórze lub błonie śluzowej. (...)

<http://kobieta.interia.pl/news/grzeszna-milosc/komentarze,976154,1,11588424,3,3>

(2007-09-14 17:02)

~MoniTa

SEKS ANALNY

Z fizjologii człowieka jasno wynika, że ciało nie jest przeznaczone do tej aktywności. Odbytnica w sposób znaczący różni się od pochwy pod względem przystosowania do penetracji przez penisa. Wagina posiada naturalne lubrykanty i jest podtrzymywana przez

system mięśni. Jest utworzona ze śluzówki pokrytej wielowarstwowym nabłonkiem, co pozwala na znoszenie przez nią tarcia bez uszkodzenia, a także na stawianie oporu działaniom immunologicznym spowodowanym przez nasienie i spermę. W porównaniu z waginą odbyt jest delikatnym mechanizmem złożonym z małych mięśni, które tworzą jednokierunkowe przejście tylko dla wychodzących fekalii. Przy ponawiających się urazach, otarciach i naciągnięciach zwieracz traci napięcie oraz możliwość utrzymania szczelnej izolacji. W konsekwencji seks analny prowadzi do wycieku fekalii, który łatwo może się przerodzić w dolegliwość chroniczną

Możliwość urazu pogarsza fakt, że jelito posiada wyłącznie pojedynczą warstwę komórek oddzielającą je od wysoce unaczynionej tkanki, czyli, praktycznie, krwi. Dlatego jakiegokolwiek organizmy wprowadzone do odbytnicy potrzebują o wiele krótszego czasu, by utorować drogę infekcji, aniżeli wprowadzone do pochwy. Pojedyncza warstwa tkanki nie jest w stanie wytrzymać tarcia związanego z penetracją penisa, czego rezultatem są urazy narażające obu uczestników na kontakt z krwią, organizmami obecnymi w fekaliach i na zmieszanie płynów ustrojowych. Co więcej, sperma posiada składniki immunosupresyjne. Dzięki nim w trakcie zwykłego fizjologicznego aktu seksualnego nasienie unika obrony immunologicznej w organizmie kobiety.

Wprowadzanie nasienia królikom drogą odbytniczą pokazało, że sperma uszkodziła obronę immunologiczną biorcy. Więc nasienie ludzkie może mieć podobny wpływ na ludzi.

Ostateczny efekt sprowadza się do tego, że kruchość odbytu i odbytnicy wraz z immunosupresyjnym efektem działania spermy sprawiają, że stosunek analno-genitalny jest najskuteczniejszym sposobem przekazywania wirusa HIV i innych infekcji.

LISTA CHOROÓB POJAWIAJĄCYCH SIĘ Z NIEZWYKŁĄ CZĘSTOTLIWOŚCIĄ U AKTYWNYCH HOMOSEKSUALISTÓW W NASTĘPSTWIE SEKSU ANALNEGO JEST ZATRWAŻAJĄCA:

rak odbytu
ziarnica weneryczna pachwin
kryptosporidia
lamblioza
opryszczka
wirus niedoboru odporności (HIV)
wirus brodawek ludzkich
drobnoustrojowe zakażenie przewodu pokarmowego
isospora belli
zakażenie grzybicze microsporidia
rzeżączka
żółtaczka typu B i C
syfilis

INNE PROBLEMY FIZYCZNE ZWIĄZANE Z SEKSEM ANALNYM TO:

hemoroidy
pęknięcia odbytu
uraz odbytu
utknięcie ciała obcego.

[Toż to wymarzeni tatusiowie...

Kto przełamał moralne i zdroworozsądkowe opory i przyczynił się do upowszechnienia seksu analnego...; kto, praktycznie, propaguje homoseksualizm (kolejną utopię; czy leży to w

naszego gatunku interesie)... – red.

PS

Rozumiem też, iż Redakcja „FiM” jest zavalona listami od prześladowanych gejów...]

<http://kronika.wordpress.com/2007/05/31/gang-homoseksualistow-zarazal-hiv/>

maj 31, 2007 o godzinie 7:57

“GANG HOMOSEKSUALISTÓW ZARAŻAŁ HIV”

Interia (31.05): “Holenderski gang działał zawsze w ten sam sposób: poznanych w internecie homoseksualistów zapraszano do mieszkania. Tam podawano im narkotyki i gwałcono, by zarażać wirusem HIV.

Ujawniona w środę przez policję sprawa wstrząsnęła Holandią. Policjanci poinformowali, że dwa tygodnie wcześniej doszło do zatrzymania trzech homoseksualistów, nosicieli HIV, podejrzewanych o zgwałcenie i zarażenie wirusem czterech mężczyzn.

Ronald Zwarter, dowódca policji w Groningen - mieście, w którym doszło do przestępstw - powiedział, że dwójka z zatrzymanych przyznała się już do winy. - Zatrzymani tłumaczyli, że zarażali wirusem, ponieważ uważali, iż im więcej nosicieli HIV tym większa dla nich szansa na uprawianie seksu bez zabezpieczenia - powiedział Zwarter. (...)”

www.wp.pl | Rzeczpospolita | dodane 2008-10-15 (08:04)

WSTRZYKIWALI GEJOM ZAKAŻONĄ KREW

Mężczyźni w wieku od 33 do 49 lat są oskarżeni o gwałt, nielegalne posiadanie narkotyków i ciężkie uszkodzenie ciała dokonane z premedytacją - czytamy w "Rzeczpospolitej". Według prokuratury między 2006 a 2007 rokiem celowo zarazili 14 mężczyzn wirusem HIV. Grozi im za to do 20 lat więzienia.

Swoje ofiary poznawali przez Internet. Proponowali im udział w orgiach. Potem ich odurzali za pomocą tzw. pigułki gwałtu i wstrzykiwali własną, zarażoną krew. Ofiary traciły przytomność, nie pamiętały, co się z nimi działo. Podejrzani zostali aresztowani w maju ubiegłego roku. Wcześniej służba zdrowia w Groningen zauważyła wyraźny wzrost liczby przypadków zarażenia wirusem HIV wśród miejscowych homoseksualistów.

Wszyscy trzej przyznali się do winy. W czasie przesłuchania mówili, że zarażanie mężczyzn śmiertelnym wirusem ich podnieca. Jeden z nich miał powiedzieć, że im więcej jest gejów chorych na AIDS, tym większe szanse na seks bez prezerwatywy. To jest dla mnie naturalny, czysty seks – wyznał. Potem jednak odwołał swoje zeznania.

Większość ofiar już zachorowała. Mają nadzieję, że dowiedzą się podczas procesu, dlaczego oskarżeni świadomie narazili ich na śmierć. Ich obrońca zapowiedział, że wniesie skargę o odszkodowanie, jeśli oskarżeni zostaną uznani za winnych.

Holendrzy są w szoku. Zdaniem ministra zdrowia Aba Klinka trzej mężczyźni dopuścili się wyjątkowo ohydnej zbrodni. Organizacje walczące z AIDS ostrzegają, że to jedynie wierzchołek góry lodowej.

Z badań opublikowanych przez holenderskie stowarzyszenie walki z HIV (HVN) wynika, że zaledwie 24 proc. gejów używa prezerwatyw podczas przypadkowych stosunków. Jedna

trzecia nie wie, czy ich stały partner jest nosicielem śmiertelnego wirusa. Seks grupowy bez zabezpieczenia staje się coraz bardziej popularny.

W konsekwencji od 2006 roku liczba przypadków zarażenia wirusem HIV wśród homoseksualistów wzrosła w Europie o prawie 12 pkt proc.

Seks bez prezerwatywy jest uważany przez wielu gejów za sposób potwierdzenia męskości i chęci do życia.

„To, że nie wiem, czy się zarażę AIDS, zwiększa rozkosz seksualną” – cytuje HVN jednego z ankietowanych.

(kab)

www.o2.pl / www.sfora.pl | Piątek 18.12.2009, 20:08

WYRZUĆ WIBRATOR! JEST BARDZO GROŹNY DLA ZDROWIA

Sprawdź, co lekarze mówią o seks-zabawkach.

Substancje chemiczne używane do produkcji wibratorów i innych akcesoriów erotycznych mogą szkodzić zdrowiu kobiet. Lekarze z Kanady apelują o badanie składu seks-zabawek nim trafią do sprzedaży - donosi CBC News.

Chodzi o bisfenol i ftalany, które używane są do zmiękczenia tworzyw sztucznych. Powodują one zaburzenia hormonalne i mogą prowadzić do bezpłodności. Mogą wywołać także raka piersi oraz choroby jelit. Wiele państw zakazało ich używania w produktach przeznaczonych dla dzieci.

Lekarze twierdzą, że bezpieczniejsze jest używanie wibratorów z silikonu, metalu, a nawet z drewna. | AJ

www.o2.pl / www.sfora.pl | Sobota 02.07.2011, 09:12

WIBRATORY MOGĄ POWODOWAĆ RAKA I BEZPŁODNOŚĆ

Zabawki dla dorosłych pełne toksycznych substancji.

Parlamentarzystów niepokoi przede wszystkim bisfenol i ftalany, które służą do zmiękczenia tworzyw sztucznych, z których robi się wibratory, dildo i inne erotyczne zabawki. Jak wynika z badań naukowych substancje te mają właściwości rakotwórcze, zakłócają równowagę hormonalną organizmu, powodują bezpłodność, otyłość i przyczyniają się do rozwoju cukrzycy. Mogą także zaszkodzić rozwojowi płodu.

Zieloni przytaczają wyniki badań, z których wynika, że niektóre z tych zabawek zawierają aż 58 proc. toksycznych, szkodliwych dla zdrowia substancji.

Przypominają, że w przypadku dzieci, wykrycie zawartości nawet kilku procent ftalanów w składzie tworzywa, z którego zrobiona jest zabawka, decyduje o wycofaniu jej ze sprzedaży. | WB

www.o2.pl / www.sfora.pl | Środa 06.04.2011, 23:02

OTO NAJBARDZIEJ NIEBEZPIECZNE ZABAWKI EROTYCZNE

Mężczyźni częściej poszkodowani.

Kajdanki z futerkiem, wibratory, pejcze - łóżkowe figle z użyciem takich akcesoriów mogą się skończyć nawet na izbie przyjęć – dziennik.pl cytuje lekarzy z amerykańskich szpitali.

Przeanalizowali oni dokumentację z izb przyjęć szpitala w Alabamie i okazało się, że erotyczne akcesoria potrafią poważnie zaszkodzić.

W ciągu 11 lat zgłosiło się do szpitala 6,8 tys. osób, w większości mężczyzn. Aż w 78 proc. uszkodzenia dotyczyły odbytu, 18 proc. wagin i penisów a w 4 proc. innych części ciała - wylicza serwis.

74 proc. urazów spowodowanych jest przez wibratory, 13 proc. przez dildo, 2 proc. przez pierścienie erotyczne, a 11 proc. przez pozostałe akcesoria.

Z analizy dokumentacji wynika, że to mężczyźni częściej doznają kontuzji w łóżku. | JS

M.IN. UDANE ŻYCIE SEKSUALNE WPŁYWA NA POCZUCIE SZCZĘŚCIA, ZADOWOLENIE I POWODZENIE OBYWATELI

Obowiązkiem państwa jest pomoc w zaspokajaniu, realizacji tej b. ważnej potrzeby, by nie dochodziło do tylu nieszczęść, w tym dewiacji i gwałtów! Jest to popęd który może wpływać konstruktywnie albo destrukcyjnie. Zostawienie tej sprawy samej sobie powoduje w znacznej części ten drugi efekt. W interesie nas wszystkich leży by było więcej zdrowszych, zadbanych, zadowolonych ludzi, bo jest to ogromnie ważna dziedzina życia gdyż motywuje do dbania o siebie: o higienę, zdrowie, kondycję, wygląd, erudycję, intelekt (w dwójnasób bo motywuje do dbania o jego poziom i sam seks wpływa tak korzystnie na procesy fizjologiczne i psychiczne); wpływa na zachowywanie się, kulturę.

Potrzebne jest tu zapewnienie możliwości prawidłowego psychoseksualnego rozwoju młodzieży, w tym edukacja również pod kątem psychologicznym, by m.in. uświadomić dziewczętom iż mają genetycznie uwarunkowaną nadmierną predyspozycję do zbędnego czyli irracjonalnego (w tym irytującego) gadulstwa i w zasadzie w zaspokajaniu tej potrzeby toczy się ich życie.

□

Mam propozycję (dla osób heteroseksualnych) ułatwienia zaspokojenia naturalnej, oczywistej seksualnej potrzeby a jednocześnie oszczędzenia czasu, rozczarowań i frustracji. Otóż w tym celu można wykorzystać proste gesty palcami gdy chcemy przekazać propozycję: MAM OCHOTĘ Z TOBĄ NA SEKS. Mężczyźni w tym celu podnoszą palec do góry (robisz na mnie takie wrażenie), a kobiety pokazują palcami kółko (jestem gotowa). Odwagi i powodzenia

Można też przygotować odpowiednie teksty na kartkach i je przekazywać wraz z adresem e-mail, nr. telefonu, np.:

MOJE OCZEKIWANIA WZGLĘDEM CIEBIE:

seks – 100%

dziecko – 0%

gadanie – 1% (przesiadanie w nikotynowych i radiowych mordowniach, w tłumie i gwarze obcych ludzi, zwanych lokalami; przesiadanie na ławeczkach, spacerowanie itp.; piepszenie o wszystkim i o niczym w celu piepszenia o wszystkim i o niczym – 0%)

A OTO PODSTAWOWE INF. O MNIE:

(Np.:Warszawa. Kawaler, sam, 40/184/70, śr. uroda, zapracowany, aczkolwiek niezamożny (mam mnóstwo zajęć i nie starcza mi czasu na ich realizację/jestem całkowicie zajęty swoimi sprawami.), intelektualista, racjonalista, indywidualista, wrażliwiec, abstynent nie tolerujący trucizn (np. nikotynowej, narkotyków). Poznam konkretną..., szczupłą, atrakcyjną, bez sponsoringu.

Seks partnerski zdarza mi się raz na kilka lat (wyjaśnienie wysłę e-mailem.)

Tel.

E-mail

□

Warto by było również rozpropagować plakietki np.:

As – jestem osobą **aseksualną** (w kolorze białym).

St – interesuje mnie wyłącznie seks i **typowy** (w kolorze czerwonym).

Sn – interesuje mnie wyłącznie seks i **nietypowy** (w kolorze pomarańczowym)(dla osób z mniejszości seksualnych).

Rs – interesuje mnie przede wszystkim **rozmowa** i ew. seks. (biało-czerwona).

Sr – interesuje mnie przede wszystkim seks i ew. **rozmowa** (czerwonobiała).

Ro – jestem osobą **romantyczną** (jasnoniebieska).

Re – jestem osobą **religijną** (żółta).

To od Nas wszystkich zależy czy to się upowszechni (i da szereg korzyści).

www.o2.pl | Poniedziałek [27.04.2009, 09:24] 2 źródła

MASZ NIEUDANY SEKS? TO WINA ZAKONNIC

Tak twierdzi dziennikarka "Cosmopolitan".

Katolicy w USA są wściekli. A wszystko przez kontrowersyjną opinię dziennikarki "Cosmopolitan". Według Nicole Beland trudno jest zniwelować zły wpływ kilkudziesięcioletniej indoktrynacji dziewczynek wychowujących się w szkołach katolickich. Utożsamiają one seks z czymś złym. W dużej mierze to zakonnice są odpowiedzialne za represjonowanie kobiecych potrzeb seksualnych, co negatywnie odbija się na jakości ich pożycia - twierdzi Nicole Beland, dziennikarka "Cosmopolitan".

Beland twierdzi też, że dziewczynki uczące się w szkołach prowadzonych przez zakonnice zostały poddane "praniu mózgu" w sprawach zdrowego seksu.

I nic dziwnego, że taka opinia natychmiast wywołała ostrą reakcję amerykańskich środowisk konserwatywnych. Członek Ligi Katolickiej William Donahue ironicznie parafrazuje artykuł z "Cosmopolitan".

Nie jest tak łatwo zniwelować wpływ kilkudziesięcioletniej indoktrynacji dziewczynek wychowujących się w żydowskich szkołach albo przez ultraliberalnych rodziców - stwierdził Donahue. | **AB**

„FAKTY I MITY” nr 30, 02.08.2007 r. PYTANIA CZYTELNIKÓW

CHRZEŚCIJAŃSKIE ŻYCIE MAŁŻEŃSKIE

Mam kilka pytań. Czy Bóg, a więc Biblia, dopuszcza rozwód i powtórne małżeństwo?

Czy do zawarcia związku małżeńskiego potrzebna jest asysta jakiegoś duchownego (np. księdza lub pastora)? Czy życie w związku tylko cywilnym jest grzechem, czy też jest uważane przez Boga za prawdziwe małżeństwo?

Rozpocznijmy od pytania o rozwód i ponowne małżeństwo. Czy Biblia dopuszcza jedno i drugie? Oczywiście, że tak. Co prawda głosi, że związek mężczyzny i kobiety został ustanowiony przez samego Boga jako związek monogamiczny i nierozdzielny (por. Rdz 1. 27–28; 2. 24; Mt 19. 4–6), ale w wyjątkowych przypadkach dopuszcza i rozwód, i ponowne małżeństwo. Kiedy więc zachodziła taka wyjątkowa sytuacja? Według Księgi Powtórzonego Prawa, była nią okoliczność, kiedy mężczyzna „odkrył w niej [małżonce] coś odrażającego”. Wówczas mógł „wypisać jej list rozwodowy, wręczyć jej go i odprawić ją ze swego domu” (Pwt 24. 1).

Niestety, w praktyce zwrot „coś odrażającego” był dość często nadużywany, a jego interpretacja doprowadziła do tego, że ofiarami nieudanych związków padały kobiety. Udzielenie rozwodu było bowiem przywilejem głównie mężczyzny. Natomiast kobieta mogła starać się o rozwód tylko w wyjątkowych przypadkach, np. gdy mąż zaraził się trądem lub odstąpił od wiary. Ponadto, aby mogła uzyskać rozwód, zawsze musiała odwoływać się do sądu.

O prawie do rozwodu i ponownego małżeństwa mówił również Jezus. Powiedział On: „Ktokolwiek by odprawił żonę swoją, z wyjątkiem przyczyny wszeteczeństwa, i poślubił inną, cudzołoży, a kto by odprawioną poślubił, cudzołoży” (Mt 19. 9). W słowach tych Jezus uznał zatem żydowskie prawo do rozwodu, ale opowiedział się za jego surową interpretacją według szkoły Szammaja, która – w przeciwieństwie do liberalnej szkoły Hillela – dopuszczała rozwód jedynie w przypadku cudzołóstwa (tak mężczyzny jak i kobiety). Przypomnijmy, że szkoła Hillela pozwalała mężczyźnie oddalić żonę z tak błahego powodu jak przypalenie posiłku, gadulstwo, kłótność, chodzenie z rozpuszczonymi włosami lub lekceważenie rodziców. Stąd też Jezus sprzeciwił się takiemu podejściu do rozwodów, mając na uwadze m.in. ochronę pozycji kobiety.

Drugą podstawę do rozwodu podał z kolei ap. Paweł. W Pierwszym Liście do Koryntian czytamy: „Pozostałym zaś mówię ja, nie Pan:

Jeśli jakiś brat ma żonę poganę, a ta zgadza się na współżycie z nim, niech się z nią nie rozwodzi; i żona, która ma męża poganina, a ten się zgadza na współżycie z nią, niech się nie rozwodzi (...). A jeśli poganin chce się rozwieść, niechże się rozwiedzie; w takich przypadkach brat czy siostra nie są niewolniczo związani, gdyż do pokoju powołał was Bóg” (1 Kor 7. 12–13, 15).

David H. Stern komentuje ten tekst następująco: „Podstawę do rozwodu sprecyzowano w w. 15, a wynika z niej jasno, że jeśli niewierzący małżonek odchodzi, to małżonek wierzący może uzyskać rozwód i zawrzeć ponowne małżeństwo – w takich okolicznościach brat czy siostra nie są zniewoleni. Bo niemożność uzyskania rozwodu i ponownego małżeństwa byłaby zniewoleniem w małżeństwie” („Komentarz żydowski do Nowego Testamentu”). Biblia wymienia zatem tylko dwie podstawy do rozwodu i ponownego małżeństwa. W wielu jednak miejscach możemy przeczytać: „Jeśli Pan domu nie zbuduje, próżno trzudzą się ci, którzy go budują” (Ps 127. 1); „(...) dom rozdwojony sam w sobie, nie ostoi się” (Mt 12. 25) oraz jeśli jakaś „sprawa jest z ludzi, wniwecz się obróci; jeśli jednak jest z Boga, nie zdołacie ich zniszczyć” (Dz 5. 38–39). Teksty te sugerują więc, że również z innych powodów może dojść do rozwodu, ale czy z prawem do ponownego małżeństwa, to już każdy musi rozstrzygnąć we własnym sumieniu. O tym bowiem, jakie są przyczyny rozpadu danego związku, najlepiej wiedzą same osoby zainteresowane.

O ile nie sposób akceptować egoistycznych i wybujałych przyczyn, to każdy zdrowo myślący człowiek zgodzi się z tym, że utrzymywanie na siłę patologicznych związków (np. z osobą uzależnioną) nie służy ani małżonkom, ani dzieciom. Tak więc chociaż rozwód jest nieszczęściem – najczęściej dla dzieci (choć też nie zawsze, jeśli na przykład są maltretowane) – w wielu przypadkach może okazać się on jedynym sposobem uniknięcia jeszcze większego zła. Bóg dał człowiekowi rozum do rozeznania różnych sytuacji. Dlatego też większość kościołów protestanckich dopuszcza rozwód nie tylko z powodu cudzołóstwa, ale również z innych przyczyn, takich jak: samowolne opuszczenie rodziny przez współmałżonka, uporczywa odmowa spełniania obowiązków małżeńskich, długotrwały pobyt w więzieniu, psychiczne i fizyczne znęcanie, impotencja mężczyzny, niepłodność kobiety oraz pijaństwo.

Często też pada pytanie: czy do zawarcia związku małżeńskiego potrzebna jest asysta jakiegoś duchownego, na przykład księdza, pastora lub rabina? Na tak postawione pytanie można odpowiedzieć krótko: nie! Po pierwsze dlatego, że Biblia nie daje ku temu żadnych

podstaw. Po drugie – ponieważ nawet Kościół rzymski uczy, że tzw. sakramentu udzielają sobie sami małżonkowie. Po cóż więc aprobata czy nawet asysta księdza? I wreszcie dlatego, że przez wiele stuleci nie zawierano ślubów kościelnych. „Na Wschodzie błogosławieństwo ślubne stało się obowiązkiem dopiero w IX w. (i od razu biskup otrzymał prawo pobierania za nie opłaty!).

Na Zachodzie, zasiadający w owym czasie na papieskim tronie, Mikołaj I nie uważał, by przy zawieraniu małżeństwa była potrzebna ceremonia kościelna. Dopiero w wiekach XI i XII, gdy pojawiła się idea »sakramentu małżeńskiego«, nabrała też wagi deklaracja małżonków, wyrażona w obecności kapłana. Jednakże aż po wiek XVI, a konkretnie do Soboru Trydenckiego, uznawało się za ważne małżeństwo zawarte bez udziału księdza” (Karlheinz Deschner, „Krzyż Pański z Kościołem”).

Powyższe fakty przeczą twierdzeniu, jakoby Chrystus powierzył Kościołowi rzymskokatolickiemu ustawodawstwo dotyczące małżeństwa. Tym bardziej że w formie zinstytucjonalizowanej powstał on faktycznie dopiero w IV wieku. Ponadto przez długie wieki Kościół rzymski gloryfikował dziewictwo, a nie małżeństwo, które dyskredytował, traktując je jako zło konieczne. Biblia nie daje więc żadnych podstaw dla roszczeń Kościoła rzymskiego lub innego, aby był szafarzem łask Bożych w sprawach małżeństwa. Akt małżeństwa jest bowiem przede wszystkim kontraktem cywilno-prawnym, o zawarciu którego decydują sami małżonkowie, a do jego zalegalizowania lub unieważniania wystarczająco kompetentne są władze cywilne (Rz 13. 1–2).

Podobnie zresztą na instytucję małżeństwa zapatruje się judaizm, który jakkolwiek uznaje świętość tego związku, to jednak jego zawarcia nie uzależnia od obecności rabina oraz tzw. błogosławieństwa małżeńskiego. Oto co na ten temat czytamy w „Obrzędach i symbolach Żydów”: „Zazwyczaj mówi się o błogosławieństwie małżeńskim. Także i w przypadku ślubu kościelnego. Nawet o powiązaniu małżeństwa błogosławieństwem kościelnym. Wszystkie te jednak wyrażenia są właściwie zapożyczone. W rzeczywistości nie są one żydowskie. Nie odpowiadają one kategoriom czysto żydowskim. W prawdziwie żydowskim świecie małżeństwa są one nie na miejscu (...). Przeważnie podczas uroczystości wypowiada się życzenia. Zdarza się to zarówno przed, jak i po ślubie. Wypowiadają je nie tylko osoby sprawujące w tych obrzędach funkcje ani też jakieś określone osoby. Do tego nie potrzeba jakiegoś autorytetu, jakiegoś powołania. Nikt nie ma do tego jakiegoś specjalnego upoważnienia. Wszyscy ludzie razem składają życzenia młodej parze. (...) formuły poświęcające nie są żadnymi »błogosławieństwami«. Nie stanowią one jądra owych czynności; nie urzeczywistniają one samego aktu ślubu, nie przydają mu ważności formalno-prawnej. Są wyłącznie oprawą, uroczystą oprawą (...). Żydowski ślub jest w swej istocie aktem o charakterze żydowsko-cywilno-prawnym. Niczym mniej, niczym więcej. Niczym więcej dlatego, że nie posiada on charakteru sakramentalnego. Poświęcenie to jeszcze nie sakrament. Dlatego też nikt nie ma mocy usankcjonowania z góry ani tego aktu, ani treści zamiaru czy decyzji. Możemy wyrażać życzenia, wypowiadać modlitwy. Serdeczne życzenia i płomienne modlitwy. To wszystko” (rabin Simon Philip De Vries Mzn.).

Powyższy tekst nie wymaga żadnych komentarzy. Odpowiada też na ostatnie pytanie: czy życie tylko w związku cywilnym jest grzechem, czy też jest uważane przez Boga za prawdziwe małżeństwo? Również w tym przypadku odpowiedź jest prosta i jednoznaczna. O tym, czy mamy do czynienia z prawdziwym małżeństwem, nie decyduje żaden Kościół ani żaden duchowny, ani żaden sakrament, ale wyłącznie sami małżonkowie. Prawdziwe bowiem i udane małżeństwo zależy przede wszystkim od nich samych, od ich uczciwych intencji. A zatem nie może być mowy o grzechu (przestępstwie – 1 J 3. 4) tam, gdzie i pobudki są najszczerze i gdzie postępuje się zgodnie z prawem. Niezależnie więc od tego, czy pobierają się wierzący czy niewierzący, Bóg uznaje za właściwe każde małżeństwo, które zrodzone jest z uczciwych intencji i prawdziwej miłości. Bez nich bowiem każde małżeństwo, również to

sakramentalne (co potwierdzają statystyki), prędzej czy później może stać się prawdziwym piekłem na ziemi.

Zawarcie związku małżeńskiego i udane pożycie małżeńskie nie jest więc uzależnione ani od miejsca zawarcia ślubu (kościół, kaplica, domu weselnego), ani od asysty jakiegoś duchownego, ale od samych małżonków. Z racji doniosłego wydarzenia, jakim jest ślub, uroczystość ta, co prawda, zwykle odbywa się w takim lub innym miejscu chrześcijańskich zgromadzeń i przy asyście duchownego, ale nie jest to wymogiem Biblii. Ta bowiem przede wszystkim kładzie nacisk na duchową jedność i wzajemną miłość małżonków. Bez których nie można nawet myśleć o trwałości i szczęściu małżeńskim.

Bolesław Parma

Napoleon Bonaparte: „*Uznanie związku małżeńskiego za nierozzerwalny to prowokacja do zbrodni*”.

"FAKTY I MITY" nr 31, 09.09.2007 r. PYTANIA CZYTELNIKÓW

BIBLIA I ŻYCIE SEKSUALNE

Czy jest prawdą, że Biblia potępia masturbację i zabrania antykoncepcji, akceptując „metody naturalne”, jak chce tego Watykan?

Czy są jakieś zasady zabraniające np. seksu analnego, oralnego, pettingu?

Przed wszystkim Biblia w ogóle nie mówi o masturbacji. Powoływanie się na biblijną postać Onana (stąd tzw. onanizm), który podczas współżycia wylewał nasienie na ziemię, i twierdzenie, że jest on przykładem zaspokojenia popędu płciowego bez udziału partnera, jest jednym wielkim nieporozumieniem. Biblia mówi bowiem, że Onan poślubił wdowę po zmarłym bracie i miał obowiązek spłodzić z nią potomstwo (tzw. małżeństwo lewirackie). Zamiast tego, „ilekroć obcował z żoną brata swego, niszczył nasienie swoje, wylewając je na ziemię, aby nie wzbudzić potomstwa bratu swemu” (Rdz 38. 9). Nie mówi więc o masturbacji Onana, a jedynie o stosunku przerywanym.

Chociaż masturbacja budzić może kontrowersje, w jej ocenie nie można być przesadnie dogmatycznym. Przypomnijmy, że wszelkie restrykcyjne przepisy dotyczące masturbacji pochodzą głównie z Talmudu, który w znacznym stopniu regulował życie seksualnym wyznawców judaizmu. A zatem to Talmud (halacha) zabrania masturbacji – głównie mężczyźn. Masturbacja kobiet nie jest w kodeksach halachicznych w sposób wyraźny zakazana, ponieważ – jak głosili niektórzy rabini – „nasienie” kobiety nie opuszcza jej ciała, jak to się dzieje z nasieniem mężczyzny. Tak więc – według Talmudu i żydowskiej księgi Zohar – tylko masturbacja mężczyźn jest grzechem, i to grzechem... który plami go najbardziej.

Równie negatywny stosunek do masturbacji od samego początku zajmował Kościół rzymskokatolicki. W dawnych czasach masturbacja była nawet surowo karana, a Tomasz z Akwinu uważał ją za gorszą od nierządu. Dopiero w XX wieku Kościół rzymski złagodził swoje stanowisko w tej kwestii. Nadal jednak uważa, że masturbacja jest grzechem, przejawem ludzkiej słabości i aktem przeciwnym czystości moralnej.

Ogólnie rzecz biorąc, stosunek do masturbacji uległ zmianie po tzw. rewolucji seksualnej i po ogłoszeniu przez lekarzy, że nie jest ona szkodliwa dla zdrowia. Trudno więc potępiać dzieci, które dopiero co odkrywają swoją seksualność i w ten sposób przeżywają nowe, przyjemne doznania.

W chrześcijańskim środowisku panuje jednak opinia, że masturbacja może prowadzić do pewnych nadużyć. Dzieje się tak wtedy, kiedy praktyce tej towarzyszą wybujałe fantazje i pożądliwość, które Biblia potępia (Mt 5. 28), oraz wtedy, gdy mąż pozbawia żonę tego, co jej się należy (1 Kor 7. 3–5).

Kolejna sprawa dotyczy regulacji poczęć. Niestety, również w tej materii Biblia się nie wypowiada, głównie dlatego, że księga ta powstała na długo przed powstaniem współczesnych środków antykoncepcyjnych. Nie oznacza to jednak, że małżonkowie nie mają prawa do planowania rodzicielstwa, a tym samym do regulacji poczęć. Już w Talmudzie czytamy, że gdyby kolejna ciąża miała zagrozić życiu matki, należy dopuścić do stosowania środków antykoncepcyjnych. Jednak „(...) pewien halachista z czasów przednowożytnych posuwa się nawet tak daleko, że zezwala kobiecie na stosowanie zabezpieczeń antykoncepcyjnych, mimo braku jakiegokolwiek zagrożenia związanego z ciążą”. (Alan Unterman, „Rytuał w życiu Żydów” w: „Literatura na Świecie” 1987 roku, nr 4).

Mimo tak niejednolitego stanowiska judaizmu w kwestii antykoncepcji, „(...) część rabinatu zaakceptowała pigułkę jako jeden z mniej nagannych środków planowania rodziny – pod warunkiem że dane małżeństwo spełniło już wymagania »bycia płodnym«” (tamże).

Stanowisko powyższe zdaje się wychodzić z założenia, że to, co nie jest prawnie zabronione – jest dozwolone. Podyktowane jest zarówno troską o wypełnienie biblijnego nakazu rozmnażania (Rdz 1. 28), jak i troską o zdrowie kobiety i właściwe wychowanie potomstwa.

Stąd też w kwestii planowania rodziny

i stosowania środków antykoncepcyjnych nie sposób komukolwiek czegokolwiek narzucać, a już najmniej tak niepewnej i najmniej skutecznej metody, jaką jest „metoda naturalna”. Tym bardziej że na przykład w przypadku tzw. metody kalendarzowej wszelkie obliczenia czasu jajeczkowania mogą okazać się nieskuteczne. Przyczyną tego mogą być zarówno nieregularne okresy miesięczkowe, jak i choroba, czy też inne przemiany fizyczne lub emocjonalne, które mogą zakłócić cykl miesięczkowy. Dlatego niemalże wszyscy współcześni chrześcijanie zgadzają się co do regulacji poczęć z zastosowaniem takich środków antykoncepcyjnych jak np. pigułka i prezerwatywa. Kościół rzymski jest oczywiście przeciwny.

W ostatnich kilkudziesięciu latach wzrosło też zainteresowanie tzw. pettingiem, seksem oralnym i analnym. Czy są jakieś biblijne zasady, zabraniające tego rodzaju form uprawiania seksu? O ile otwartą sprawą pozostaje petting i seks oralny, o tyle chrześcijanie z zasady odrzucają seks analny (w dosłownym tego słowa znaczeniu) jako akt nienaturalny i nieestetyczny. Co prawda, w zależności od siły argumentacji, wszystko można uzasadnić, a biblijna zasada głosi nawet, że „wszystko wolno”, dodaje jednak: „Ale nie wszystko jest pożyteczne; wszystko wolno, ale nie wszystko buduje” (1 Kor 10. 23, por. 1 Kor 6. 12). Rzecz jasna, każdy ma prawo do indywidualnych decyzji i zachowań, nikomu jednak nie wolno naruszać seksualnych praw innych osób.

Generalnie, jeśli chodzi o sposób, w jaki mąż i żona ze sobą współżyją, włączając w to seks oralny – Biblia nie wypowiada się szczegółowo na ten temat. Co prawda we wczesnym judaizmie, z którego wyrosło chrześcijaństwo, jedynym dozwolonym sposobem było „przebywanie mężczyzny nad kobietą”, ale już Talmud głosi, że „mąż ma prawo czynić z własną żoną wszystko, na co przyjdzie mu ochota”... Z drugiej jednak strony ten sam Talmud przestrzega męża, aby nie zmuszał do czegokolwiek swojej żony, także do współżycia. Ponadto podkreśla, aby mąż nie podejmował współżycia wyłącznie dla własnej przyjemności oraz aby oboje małżonkowie stronili od współżycia w stanie upojenia alkoholowego. Natomiast według tendencji ascetycznej, mężczyzna nie powinien nawet patrzeć na narządy płciowe.

Jak zatem widzimy, chociaż sama Biblia nie wypowiada się na temat sposobu uprawiania seksu, to już Talmud zajmuje w tej sprawie wyraźne stanowisko. Jest ono jednak przeciwstawne: od swobodnego korzystania z rozkoszy małżeńskiego współżycia, po ascetyczny umiar. Po której stronie się opowiedzieć? To zależy wyłącznie od samych małżonków. Wolność seksualna wyklucza bowiem wszelkie formy seksualnego przymusu lub ingerencji kogokolwiek w prywatne życie seksualne. A to znaczy, że małżonkowie sami muszą decydować o sposobach współżycia. Decyzje ich zawsze też będą zależeć od osobistej

moralności i przyjętej hierarchii wartości. Nikt nie może ani zalecać, ani zakazywać tej formy zbliżenia małżonków. Jeśli obojgu sprawia ona przyjemność, nic nam do tego.

Dodajmy, że Biblia w wielu miejscach zachęca do satysfakcji seksualnej.

Czytamy na przykład, że „Izaak pieścił Rebekę, żonę swoją” (Rdz 26. 8). Natomiast Księga Przysłów (Przypowieści) zachęca wręcz męża, aby „radował się z żony swej młodości” (Prz 5. 18). Powiada: „Niech jej piersi zawsze ci sprawiają rozkosz, upajaj się ustawicznie jej miłością” (Prz 5. 19, por. Koh 9. 9). Z pochwałą miłości cielesnej i rozkoszy z niej płynącej spotykamy się również w obszernych fragmentach Pieśni nad Pieśniami

(1. 42. 3–17; 4. 1–7, 10). Co więcej, nawet ap. Paweł napisał: „Mąż niechaj oddaje żonie, co jej się należy, podobnie i żona mężowi. Nie żona rozporządza własnym ciałem, lecz mąż; podobnie nie mąż rozporządza własnym ciałem, lecz żona” (1 Kor 7. 3–4). Biblia zachęca więc do pieszczot, gry miłosnej – pettingu – oraz współżycia (...)

Bolesław Parma

„NEWSWEEK” nr 51-52, 29.12.2002 r.

CZEŚĆ NAZYWAM SIĘ

(...) Z wykorzystaniem technologii opracowanej w laboratorium Instytutu Technologicznego Massagusttes w USA powstają N-Tagi – „inteligentne” plakietki, na których można gromadzić informacje na temat zainteresowań osób które je noszą (np. „Szukam miliardera, który zainwestuje w doskonały interes”).

N-tagi mogą odbierać sygnały radiowe od innych identyfikatorów. Jeśli zdarzy się, że „spotkają się” dwie plakietki, na których zapisano pasujące do siebie oczekiwania, na ekranie wyświetli się informacja (np. „Wprawdzie nie mam pieniędzy, ale człowiek, z którym właśnie rozmawiałem, ma”). (...)

Steven Levy

„ANGORA” nr 27, 03.07.2005 r.: „de Volkskrant” 13.06.2005 r. Holandia

ŻÓŁTY ZNACZY SEKS, CZERWONY – POGAWĘDKĘ

Hengelo. Miejskowa dyskoteka, z amerykańską nazwą Emire New York. Wszyscy goście noszą na nadgarstkach różnokolorowe bransoletki. Dlaczego? W ten sposób komunikują pozostałym, w jakim celu przyszli dziś do lokalu. Wystarczy spojrzeć i natychmiast wiadomo, kto szuka przygody na jedną noc, a kto chce

tylko zawrzeć nowe znajomości i porozmawiać chwilę przy barze. Można podejść do dziewczyny, powiedzieć: – Nie chcę wiedzieć, jak masz na imię, ale widzę, że dziś nosisz żółtą bransoletkę – z pewnością nikt się za to nie obrazi. (...) Robin nosi niebieską bransoletkę. To oznacza, że ma stałą dziewczynę i nie jest zainteresowany nawiązywaniem nowych znajomości. (...) Kim Kuipers (18m lat) nosi dwie zielone bransoletki. W ten sposób mówi wszystkim dokoła, że jest gejem. (...) (as)

MAŁŻEŃSTWO

[Dodać z „B.D.” i „FiM” kiedy i dlaczego je wymyślono.]

„FAKTY I MITY” nr 33, 19.08.2004 r.

ŻYCIE SEKSUALNE W USA

Ten raport wstrząsnął purytańską Ameryką! Udowodnił bowiem, że 86 procent ludzi prowadzi życie płciowe... niezgodne z obowiązującymi zwyczajami!

Raport **Alfreda Kinseya** (1894–1956), profesora zoologii na Uniwersytecie w Indianapolis, jest najważniejszą, superszczegółową pracą badawczą (oprócz badań zespołu uczonych **Masters-Johnson**), wytyczającą kierunek współczesnej seksuologii. W 1948 roku Kinsey i jego współpracownicy przeprowadzili wśród 5300 mężczyzn indywidualne wywiady, czy raczej rozległe badania ankietowe, dotyczące życia seksualnego Amerykanów. Sześć lat później podobną metodą statystyczną przebadano 5490 kobiet.

Ponad 500 pytań zawartych w kwestionariuszu dotyczyło doświadczeń seksualnych w okresie dojrzewania i w latach późniejszych, uwzględniając m.in.: samogwałt, senne fantazje erotyczne, liczbę partnerów, współżycie przed- i pozamałżeńskie, homoseksualizm kobiecy i męski, praktyki oralno-analno-genitalne, stosunki ze zwierzętami i wiele innych reakcji seksualnych. Kinsey zebrał również dane o różnorodnych zachowaniach seksualnych, np.: czas trwania stosunku, częstotliwość współżycia, pobudliwość, orgazm, pozycje seksualne, zainteresowanie tzw. pornografią itd., itp.

Wyniki badania Kinseya okazały się szokujące dla Amerykanów.

Udowodniono bowiem, że 86 procent ludzi prowadzi życie seksualne niezgodnie z obowiązującymi obyczajami. Jeszcze raz przekonano się, że nie istniała, nie istnieje i nie może istnieć tak zwana moralność absolutna; że praktyki seksualne, które dla jednych są rozprężeniem obyczajów, rozpasaniem zmysłów i instynktu – dla drugich są zwyczajową normą.

Dla umożliwienia porównań podam kilkanaście przykładów z raportu Kinseya.

Stosunki pozamałżeńskie miało 40 proc.

badanych, a kontakty homoseksualne – 25 proc.

Aż 77 proc. kobiet nie żałowało swoich przedmałżeńskich kontaktów seksualnych.

Kontakty z jednym partnerem miało tylko

844 badanych, a wręcz szokujące dla amerykańskiej

opinii publicznej okazały się odpowiedzi

dotyczące praktyk masturbacyjnych

(92 procent mężczyzn onanizowało się na którymś etapie swojego życia), stosunków seksualnych nieletnich oraz powszechności praktyk oralnych i analnych.

Wśród chłopców w wieku 16–20 lat przedmałżeńskie stosunki seksualne miało powyżej 70 proc. badanych. Przyznało się do nich także 81 proc. mężczyzn do lat 30 i 50 proc. kobiet w tym samym przedziale wiekowym. Oczywiście chodzi tu o konkretny akt płciowy, bowiem na petting (jest to typowa młodzieńcza faza kontaktów – osiąganie orgazmu wyłącznie za pomocą pieszczot) pozwalało chłopcom 81 proc. dziewcząt w wieku poniżej 18 lat. Praktyki oralno-genitalne regularnie stosowało 60 proc. badanej populacji.

Przed 25 rokiem życia dziewictwo straciło około 33 proc. kobiet i 71 proc. mężczyzn (według badań **Hunta** przeprowadzonych w 1972 r. dziewictwo przed 25 rokiem życia straciło 66 proc. kobiet i 97 proc. mężczyzn, zaś według ankiety „Playboya” – 10 lat później – 98 proc. kobiet i 96 procent mężczyzn).

Badania Kinseya mówią, że inicjacja seksualna przed 16 rokiem życia nastąpiła u 3 proc. badanych kobiet i 16 proc. mężczyzn. W cytowanej wyżej ankiecie „Playboya” – u 17,5 proc. kobiet i 17,8 proc. mężczyzn.

Absolutnym szokiem były dane dotyczące perwersji, a ponieważ nie lubię tego słowa, bo niezbyt jest precyzyjne, a nadużywane przez katolickich oszołomów, więc nazwę to stosunkami seksualnymi źle widzianymi przez ówczesne prawo. I nawet nie chodzi o bardzo częste kontakty z prostytutkami (bo w USA jest to naturalna forma zaspokajania popędu płciowego), ale również o homoseksualizm, sadomasochizm, fetyszyzm (pończochy, buty, paski, ubrania ze skóry itp.), pedofilię, kompleks Edypa (przywiązanie syna do matki o podtekście seksualnym), zoofilię itd., itp. Nie uwierzycie, ale **aż 97 procent mężczyzn w ciągu całego życia angażowało się w takie stosunki.**

Były to pierwsze przeprowadzone na tak dużą skalę badania, a więc – mimo pewnych naturalnych niedomagań zastosowanej metody statystycznej – raport Kinseya odegrał ważną rolę w ukazaniu reakcji seksualnych człowieka. Przyczynił się również do zbadania konkretnych zaburzeń seksualnych, takich jak przedwczesny wytrysk

nasienia, zahamowanie ejakulacji, pierwotna i wtórna niemoc płciowa itd., itp. Wyniki badań zostały opublikowane w książkach „*Sexual behaviour in the human male*” (1948) oraz „*Sexual behaviour in the human female*” (1953). Praca Kinseya jest jak dotąd najważniejszą pracą badawczą wytyczającą kierunek współczesnej seksuologii.

Andrzej Rodan

„WPROST” nr 31, z 04.08.2002 r.

SEKS CITY

CO DRUGI POLAK CHCE LEGALIZACJI DOMÓW PUBLICZNYCH

(...)

Pół miliona prostytutek

W Polsce działa 14 tys. agencji towarzyskich - 4 tys. legalnych i prawie 10 tys. nielegalnych. Pracuje w nich około 300 tys. kobiet (okazjonalnie kolejne 200 tys.). Biznes związany z prostytutką obraca 20 mld rocznie - to prawie tyle, ile z budżetu wydajemy na edukację. (...)

Już 2596 lat temu wprowadzono wzorcową prawną regulację

- Solon zalegalizował wówczas domy publiczne w Atenach. W 260 r. p.n.e. problem uregulowano w Rzymie: ustanowiono wówczas urzędy edyli (urzędników municypalnych), którzy wyznaczali specjalne miejsca dla procederu prostytutki i czuwali nad porządkiem w domach publicznych i okolicy. Gotowe rozwiązania mamy więc od ponad dwóch tysięcy lat, brakuje tylko woli, żeby je w Polsce wprowadzić, bo chyba nikt nie wierzy w to, że prostytutkę można zlikwidować.

Obecnie dochody z prostytutki w 90 proc. trafiają do gangów. Agencje są dla polskich przestępców przede wszystkim pralnią brudnych pieniędzy. - Kontrolowanie agencji pozwoliłoby znacznie ograniczyć pranie brudnych pieniędzy - mówi dr Jerzy Jasiński z Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie. Agencje są też przykrywką dla handlu kobietami, powstaje tam również większość polskich filmów pornograficznych, szczególnie z udziałem dzieci. (...)

W dużych miastach, przede wszystkim w Warszawie, w śródmieściu agencje są obecne niemal w każdym większym bloku. Istnieją budynki, szczególnie przy Marszałkowskiej, Alejach Jerozolimskich czy Grzybowskiej, w których działa po kilka agencji towarzyskich. (...)

Hipokryzja wokół prostytutki to także skutek tego, że mamy „zamknięte społeczeństwo katolickie” - jak to określa amerykański teolog George Weigel. W społeczeństwie takim panuje podwójne myślenie i podwójna moralność: wielu formalnie potępia nierząd, faktycznie zaś z niego korzysta, a nawet go uprawia. „Nie jest przypadkiem, że prostytutkę zalegalizowano głównie w krajach protestanckich, gdzie unormowanie zjawisk, na które nie ma się wpływu, jest ważniejsze niż zakazy, których nikt nie przestrzega. Dzięki temu społeczności te są bardziej otwarte, tolerancyjne - napisał prof. Peter Berger, amerykański socjolog, autor między innymi „Tabu prostytutki”. (...)

W II Rzeczypospolitej prostytutki miały obowiązek rejestracji się. W przedwojennej Warszawie oficjalnie działały 54 domy publiczne.

Skoro przed wojną domy publiczne mogły działać legalnie, dlaczego nie mogą obecnie? (...) Seksuolodzy uważają, że prostytutka spełnia pozytywne, terapeutyczne funkcje. - Płatny seks pozwala zaspokoić potrzeby nie zaspokajane w małżeństwie. Seks oralny czy sadomasochistyczny to rzeczy, z których klienci agencji w domu zwykle nie korzystają. Co równie ważne, bywanie w domach publicznych nie prowadzi do rozbijania rodzin. Z praktyki

terapeutycznej wiem, że niezwykle rzadko klienci zakochują się w prostytutkach - opowiada prof. Zbigniew Lew - Starowicz, seksuolog. Legalna prostytutka oznacza też zmniejszenie przestępczości seksualnej oraz przestępczości w ogóle, o czym świadczą doświadczenia Amsterdamu, Kopenhagi czy Budapesztu.

- Według raportu Rady Europy, z usług prostitutek przynajmniej raz w życiu skorzystało ponad 60 proc. mężczyzn w Polsce. Do domów publicznych chodzą najczęściej osoby w wieku 28-36 lat (stanowią około 43 proc. gości), potem w wieku 37- 50 lat (22 proc.). Do własnych domów zapraszają prostytutkę najczęściej osoby w wieku 40-55 lat. - Do agencji chodzą niemal wszyscy - biznesmeni, politycy, urzędnicy, policjanci, żołnierze, a nawet duchowni. Wiek też nie gra roli - z prostytutkami spotykają się nastolatki, dla których ma to być pierwszy raz i emeryci, którzy próbują leczyć w ten sposób swoje problemy z potencją - mówi prof. Zbigniew Lew - Starowicz. Istnieją specjalne agencje dla VIP-ów albo wyłącznie dla artystów (w Krakowie i Łodzi). Przeciętny bywalec agencji odwiedza je siedem razy w roku, ale są też rekordziści korzystający z ich usług ponad sto razy w roku. Dla stałych klientów są specjalne karty, sezonowe obniżki i promocje. Można wynajmować stałą prostytutkę - za zryczałtowaną opłatę, można prostytutki wynajmować na wyjazdy służbowe lub wakacyjne.

SEKS W INTERNECIE

- Już ponad tysiąc agencji towarzyskich ma własne serwisy w Internecie: najwięcej ze Szczecina, Warszawy, Poznania i Górnego Śląska. Na stronach WWW można obejrzeć zdjęcia prostitutek, poznać ceny i dowiedzieć się o liczbie wolnych pokoi. Są też agencje, z których korzystać można wyłącznie za pośrednictwem Internetu. Po obejrzeniu zdjęć oferowanych pań zamawiający wypełnia specjalny formularz, wpisuje, którą prostytutkę wybiera, ile czasu chce z nią spędzić i za jakie usługi dodatkowe zamierza zapłacić. Płatności dokonuje się kartą kredytową on-line. Nie brakuje również stron hobbystów prezentujących w sieci własne przewodniki po agencjach towarzyskich w największych miastach albo w całych regionach. W sieci są także witryny założone przez zagranicznych bywalców polskich agencji towarzyskich, którzy wymieniają się uwagami, polecają sobie konkretne miejsca, przestrzegają przed agencjami.

CENNIK USŁUG EROTYCZNYCH

- usługi tzw. tirówki - **20-50 zł** za godzinę
- usługi nieletniego na Dworcu Centralnym w Warszawie - **50 -100 zł** za godzinę
- godzina z prostytutką w małej agencji wiejskiej - **80 zł**
- usługi prostytutki w przeciętnej agencji towarzyskiej w centrum Warszawy - **80-200 zł** za godzinę
- usługi nieletniego w domu klienta lub hotelu - **150-200 zł** za godzinę
- usługi prostytutki w domu publicznym przy zachodniej granicy - **100-350 zł** za godzinę
- godzina z prostytutką w ekskluzywnej agencji na przedmieściach Krakowa - **300 zł**
- usługi luksusowej prostytutki w jej mieszkaniu lub w domu publicznym - **500 - 700 zł** za godzinę
- cała noc z *call girl* (modelka lub uczestniczka wyborów miss) - **4 tys. zł**
- wyjazd na weekend z prostytutką z warszawskiej agencji - **2-3 tys. zł**
- 14-dniowe wczasy na Mazurach z jedną prostytutką - **3-5 tys. zł.**
- 14-dniowa objazdowa wycieczka po Polsce (codziennie z inną prostytutką) - **6-8 tys. zł**
- dwa tygodnie nad morzem z luksusową prostytutką ze szczecińskiej agencji towarzyskiej -

10 tys. zł

usługi specjalne, płatne dodatkowo

- seks oralny - **50 - 100 zł**
- seks z dwoma prostytutkami - **200 zł**
- seks analny - **300 zł**
- seks sadomasochistyczny - **300 zł**

Piotr Kudzia, Grzegorz Pawelczyk

[Ciekawe czy głądziary zdają sobie sprawę jakie byłoby nimi zainteresowanie, a jakie usługami prostitutek, gdyby prostytutki za godzinę brały tyle ile się przeciętnie na godzinę zarabia... Kiedy wreszcie - dla równowagi - pojawią się agencje oferujące panów do gadania (100 zł/h)?... – red.]

"WPROST" nr 1011, 14.04.2002 r.

POŁOWA CNOTY

Gdy słyszę o legalizacji prostytucji w Polsce, uśmiecham się pod nosem. Jakże bowiem legalizować to, co od dawna jest legalne? Jak legalizować prostytucję w kraju, w którym funkcjonuje ponad tysiąc oficjalnie zarejestrowanych tzw. agencji towarzyskich, gdzie swą powinność czyni 15 tys. oficjalnie zatrudnionych "agentek towarzyskich"? Każde dziecko wie, że ta powinność nie polega ani na rozmowach o filozofii Sartre'a, ani na eskapadzie z przebywającym w delegacji biznesmenem na koncert Sinfonii Varsovia. Jak rozprawiać o legalizacji w kraju, gdzie przy drogach "urzęduje" kilka, a może i kilkanaście tysięcy pań (z reguły cudzoziemek), których zadaniem nie jest bynajmniej częstowanie znużonych kierowców gorącą kawą z termosu?

PECUNIA NON OLET

Jak tu mówić o legalizacji prostytucji w Polsce, jeśli Naczelny Sąd Administracyjny (Ośrodek Zamiejscowy w Gdańsku) w wyroku z 3 lutego 2000 r. stwierdził, że przychody z prostytucji należy traktować jako podlegające opodatkowaniu? Można się jedynie zastanowić, czy sąd inspirował się słynnym powiedzeniem rzymskiego cesarza pecunia non olet, decyzją papieża Sykstusa IV z 1471 r. o opodatkowaniu prostitutek (co służyło podobno finansowaniu budowy Bazyliki św. Piotra), czy też niedawną decyzją Trybunału Sprawiedliwości w Luksemburgu, zezwalającą prostytutkom z Europy Wschodniej na rejestrowanie w UE działalności gospodarczej.

Z prawnego punktu widzenia sprawa wydaje się jednoznaczna. Polska od 1952 r. jest stroną konwencji ONZ z 1949 r. w sprawie zwalczania handlu ludźmi i eksploatacji prostytucji, co oznacza zobowiązanie do energicznego zwalczania nierządu. Zarówno w kodeksie karnym z 1969 r. (art. 174), jak i w nowym kodeksie z 1997 r. (art. 204) przewidziano kary dla tego, kto nakłania inną osobę do uprawiania prostytucji lub ułatwia jej prowadzenie, a także dla tego, kto czerpie korzyści majątkowe z uprawiania prostytucji przez inną osobę. Rocznie stwierdza się około 200 tego rodzaju przestępstw, liczba skazanych jest jeszcze niższa. A przecież w Polsce funkcjonuje około tysiąca burdeli; zorganizowaną prostytucję uprawia u nas - jak twierdzą działaczki La Strady - około 50 tys. kobiet! Pociągnięcie do odpowiedzialności karnej za opisane powyżej czyny jest więc równie prawdopodobne jak możliwość zachorowania na dżumę. W całym systemie prawnym III Rzeczypospolitej to chyba najwyraźniejszy przykład rozbieżności między regulacją prawną a jej realizacją. Prawo, które nie jest stosowane, jest nie tylko śmieszne, ale także głęboko demoralizujące i korumpujące społeczną świadomość prawną.

ZALEGALIZOWAĆ PROSTYTUCJĘ?

Jak zjeść tę żabę? Teoretycznie istnieją trzy możliwości: heroiczna (skrupulatne egzekwowanie prawa), oportunistyczna (zostawienie spraw po staremu) i pragmatyczna (pełna legalizacja prostytucji). Sposób pierwszy jest całkowicie nierealny. Nie udało się go zrealizować ani rzymskim cesarzom, ani Karolowi Wielkiemu, ani średniowiecznym rajcom, ani moralizującym na mormońską modłę współczesnym Amerykanom. Nie udało się też nad Wisłą A.D. 2002. Druga droga prowadzi do sygnalizowanej rozbieżności między prawem pisany a stosowany. Pozostaje więc metoda trzecia.

Daleki jestem od tego, by przyjąć ją z entuzjazmem. Jej najpoważniejszym mankamentem jest aprobata całkowitej dehumanizacji stosunków seksualnych. Byłbym wprawdzie naiwniakiem, a co gorsza - także hipokrytą, gdybym uważał, że we współczesnym świecie takie stosunki uprawiane są jedynie w ramach prokreacji małżeńskiej. Seks powinien być jednak elementem budowania pozytywnych więzi między ludźmi, a do partnera seksualnego warto odczuwać przynajmniej sympatię. Jeśli chodzi o prostytucję, w grę wchodzi jedynie biologia.

ZA CO KARAC

W wypadku prostytucji nie da się "rubla zarobić i cnoty nie stracić". Można jedynie zarobić pół rubla za cenę utraty połowy cnoty. A to oznacza skoncentrowanie się prawa karnego na tym, co najważniejsze: na energicznym ściganiu wszelkich form zmuszania do prostytucji, w tym wywozu za granicę. Takie czyny godzą w ochronę wolności decyzji seksualnej, którą polskie prawo zapewnia w art. 203 kk (doprowadzenie innej osoby do uprawiania prostytucji przemocą, groźbą, podstępem lub poprzez wykorzystanie stosunku zależności lub krytycznego położenia podlega karze więzienia od roku do 10 lat) i art. 204 §4 kk (analogiczna kara dla tego, kto zwabia lub uprowadza inną osobę w celu uprawiania prostytucji za granicą). Jeśli nikt nikogo nie zmusza i rzecz dotyczy dorosłych ludzi, być może z ciężkim sercem należy zrezygnować z karalności. Oznacza to legalizację prostytucji i kontrolę nad tym zjawiskiem, obecnie związanym z tzw. szarą strefą. Być może wtedy uda nam się uratować przynajmniej część cnoty. A to lepsze niż jej całkowity brak.

Marian Filar

Autor jest profesorem, kierownikiem Katedry Prawa Karnego i Polityki Kryminalnej UMK w Toruniu.

"WPROST" nr 44(988), 04.11.2001 r.

Mc Sex

DWIEŚCIE TYSIĘCY MŁODYCH POLEK UZNAŁO ZAWÓD PROSTYTUTKI ZA NAJLEPSZĄ OFERTĘ NA RYNKU PRACY

Gdy zaczynałam pracę w warszawskiej agencji, do domu miałam pięćset kilometrów. Musiałam wyjechać tak daleko, by nikt ze wsi i okolicy nie wiedział, czym się zajmuję. Ludzie nie daliby mi żyć - mówi 26-letnia Marzena Marciniak, mieszkanka wsi Babica, leżącej między Rzeszowem i Krosnem. Minęły cztery lata. Teraz Marzena ma do pracy tylko trzynaście kilometrów. - Większość osób w okolicy wie, że pracuję w agencjach, ale nikt nie robi mi przykrych uwag. Mogę się nawet pokazać w kościele - opowiada Marzena. Ewenementem jest także to, że agencje, w których pracuje, znajdują się w podrzeszowskich wsiach.

Tylko w byłym województwie rzeszowskim w taki sposób jak Marzena Marciniak zarabia na życie przynajmniej 400 kobiet. - A co innego mamy robić? Mam zawodowe wykształcenie rolnicze. W urzędzie pracy była dla mnie jedna oferta: pomywaczki w mleczarni za 700 zł na miesiąc. Do pracy musiałabym dojeżdżać 50 km. Więcej bym wydała na dojazdy, niż zarobiła. Teraz do pracy mam tylko 20 km, a miesięcznie zarabiam 5-7 tys. zł - mówi 25-letnia Agnieszka Ignaczak, pochodząca z okolic Niska. Już po roku stać ją było na wynajęcie

mieszkania w Rzeszowie i kupno używanego fiata cinquecento.

SKLEP, KOŚCIÓŁ, PIWIARNIA I AGENCJA TOWARZYSKA

Budziwój, Lubenia, Zarzecze, Trzebownisko, Rudna Mała - w każdej z tych podkarpackich miejscowości, które odwiedziliśmy, mieszka najwyżej tysiąc osób. W każdej jest sklep spożywczy, kościół i pijalnia piwa. W każdej znajduje się też agencja towarzyska. Agencje te nie są nastawione na klientów z dużych miast czy zagranicznych turystów. Odwiedzają je mieszkańcy okolicznych miejscowości. Dlatego ceny są o 40-50 zł niższe niż w Warszawie czy Krakowie. Jeżdżąc po Podkarpaciu i Lubelszczyźnie znajdowaliśmy gminy, gdzie agencje towarzyskie były prawie w każdej wsi.

Na naszych oczach na polskiej prowincji dokonała się przemiana obyczajów: co najmniej od dwóch lat prostytutka nie jest potępiana przez większość mieszkańców. Z badań przeprowadzonych na zlecenie Katedry Kryminologii Uniwersytetu Jagiellońskiego wynika, że prostytutka jest dziś traktowana jako rynkowa profesja (68 proc. badanych), zajęcie świadomie wybierane (62 proc. badanych), gwarantujące godziwe utrzymanie (61 proc.). Na tę ścieżkę kariery - według danych Komendy Stołecznej Policji - najczęściej decydują się osoby z małych i średnich miast (57 proc.), gdzie bezrobocie jest o 30-70 proc. wyższe niż przeciętnie w kraju. Młode kobiety wybierają prostytutkę, bo im się to po prostu opłaca. Wedle policyjnych danych oraz informacji zebranych przez nas, prostytutką z wyboru para się w Polsce ponad 200 tys. młodych kobiet oraz około 5 tys. mężczyzn.

ZWYCZAJNA PRACA

Niedaleko Rzeszowa leży Budziwój, niewielka miejscowość, w której legalnie działa Night Club Olimp. Za dnia przychodzi się tu na pizzę, a wieczorem można się zabawić w towarzystwie dziewczyn. Do odwiedzenia lokalu zapraszają podświetlane szyldy. W promieniu kilometra są jeszcze przynajmniej dwa lokale, o których wiedzą tylko wtajemniczeni. Znajdują się w zwykłych wiejskich domach, na zewnątrz nie ma żadnych tabliczek. Do jednego z takich miejsc zaprowadził nas 45-letni Józef Szewczyk, rolnik z pobliskiej wsi. - Tu jest nawet o połowę taniej niż w legalnie działających agencjach - za striptiz płaci się tylko 10 zł, a pełną usługę można wytargować za 60 zł. Poza tym tu są same swojskie dziewczyny, z pobliskich wsi i miasteczek - opowiada Szewczyk.

W środku spotykamy cztery młode kobiety. Przyznają, że w całym województwie nie znalazłyby lepiej płatnego zajęcia. - Przez trzy miesiące udawałam przed rodzicami, że pracuję w mleczarni. Potem się przyznałam. Niezbyt im się to podobało, ale kiedy zaczęłam im oddawać co miesiąc 2 tys. zł, zmienili zdanie - opowiada Ilona Wypiórek. Cztery lata temu skończyła zawodową szkołę gastronomiczną, lecz w zawodzie pracowała tylko przez pół roku. Do agencji trafiła dwa lata temu. Od tego czasu zaoszczędziła 60 tys. zł. W jej wsi to prawdziwa fortuna. Chce pracować w ten sposób jeszcze rok, a potem zamierza otworzyć bar w Rzeszowie.

WZOROWE MATKI I ŻONY CZY PROSTYTUTKI?

Większość mężczyzn (70 proc.) i nieco ponad połowa kobiet akceptuje istnienie agencji towarzyskich - potwierdzają to badania przeprowadzone przez Zbigniewa Izdebskiego, seksuologa.

- Przyzwolenia na legalizację agencji nie byłoby bez przyzwolenia na samą prostytutkę - mówi Izdebski. - Jesteśmy społeczeństwem katolickim i potępiamy handel seksem, ale przyzwalamy na tę formę zarobkowania, szczególnie wtedy, gdy bezrobocie jest wysokie. Tego rodzaju hipokryzja była już zresztą obecna w małych środowiskach - mówiono: rób, co chcesz, byle po cichu - zauważa Andrzej Samson, psycholog.

Dla młodych kobiet ze wsi i miasteczek prostytutka to często jedyny sposób ratowania

domowego budżetu.

- Ciało jest ich jedynym atutem: nie są przecież dobrze wykształcone, nie mają dobrego zawodu. Problemem może być tylko kwestia popytu, ale - co zaskakujące - w ubogich regionach potrafi się utrzymać wiele agencji - mówi Andrzej Samson. Z rozmów, które przeprowadziliśmy z klientami agencji, wynika, że większość z nich wydaje tam pieniądze zarobione w szarej strefie lub pochodzące z dodatkowych zajęć.

BIESZCZADZKIE PRZYBYTKI ROZKOSZY

Wiejskie i małomiasteczkowe agencje towarzyskie nie przeszkadzają mieszkańcom. W miejscowościach, które odwiedziliśmy, nie było ani jednego wypadku obrzucania ich kamieniami, oblewania farbą czy agresji wobec samych kobiet. Nie zdarzyło się też, aby agencje lub pracujące w nich kobiety były napiętnowane z ambonu. - Wszyscy się do tych przybytków po prostu przyzwyczaili. Skoro policja ich nie zamyka, to znaczy, że jest to zajęcie jak każde inne - mówi sprzedawca ze sklepu spożywczego w Trzebowniku. W słabo zaludnionych Bieszczadach i w okolicach Krosna naliczyliśmy przynajmniej 40 agencji towarzyskich. Mniej niż połowa działa legalnie. Najbardziej znane znajdują się w Iwoniczu Zdroju, Jaśle i Czarnorzekach, czyli w miejscowościach turystycznych. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że klientami tych lokali są wyłącznie turyści. W ubiegłym tygodniu w Iwoniczu turystów i kuracjuszy można było policzyć na palcach jednej ręki, a miejscowy Night Club był pełny do białego rana. - Turyści są tylko latem i zimą, a na miejscowych można liczyć cały rok. Wolimy ich, bo są grzeczni, nie awanturują się, zawsze płacą, ile trzeba, a czasem nawet więcej, bo bardziej niż przyjezdni cenią sobie dyskrecję - mówi 25-letnia Małgorzata Zubrzycka, która kilka lat temu pracowała w iwoniczkim uzdrowisku. Obecnie zarabia w agencji towarzyskiej w Krośnie, ale dojeżdża też do klientów w Iwoniczu.

LEGALNE DOMY PUBLICZNE

Szybki rozwój rynku usług seksualnych w Polsce dowodzi, że najprostszym rozwiązaniem byłaby legalizacja prostytucji i przekształcenie agencji w normalnie funkcjonujące domy publiczne, które i tak działają już jak zwykłe przedsiębiorstwa. Legalizacja prostytucji byłaby tym bardziej uzasadniona, że akceptuje ją większa część społeczeństwa. Administracyjne zwalczanie prostytucji w demokratycznych krajach nie przynosi efektów. W 1999 r. w Szwecji tak zmieniono prawo, że świadczenie usług seksualnych jest tam wprawdzie legalne, ale korzystanie z nich podlega karze grzywny lub aresztu. To klient popełnia przestępstwo. Szwedzi coraz częściej więc odwiedzają agencje towarzyskie na Łotwie, Litwie oraz w Polsce.

Piotr Kudzia, Grzegorz Pawelczyk

"WPROST" nr 1159 z 20.02.2005 r.

ORGAZM NA ŻĄDANIE

OZIĘBŁOŚĆ PŁCIOWA U KOBIET TO WYMYŚŁ FIRM FARMACEUTYCZNYCH

W latach 90. chirurdzy plastyczni uważali mały biust u kobiet za stan patologiczny, zwany mikromastią, który trzeba leczyć operacyjnie. Teraz firmy farmaceutyczne przekonują, że oziębłość kobiet to "wielki, niezaspokojony rynek", niecierpliwie czekający na damski odpowiednik viagry. - To przykład wymyślania choroby i wmawiania kobietom, że na nią cierpią, by potem zarabiać na ich "leczeniu" - powiedziała "Wprost" prof. Leonore Tiefer z New York University School of Medicine, światowej sławy ekspert w dziedzinie zaburzeń seksualnych u kobiet.

Na spadek libido w Polsce cierpi 25 proc. kobiet, dla których nadzieją na szczęśliwsze życie seksualne ma być vamea - nowy preparat o 70 proc. zwiększający liczbę orgazmów! Tak

przynajmniej zapewnia firma Polski Lek, która przed tegorocznymi walentynkami wprowadziła na rynek farmaceutyk sprzedawany bez recepty. Lek ma pomóc kobietom, które nie mają ochoty na seks, mimo że są zdrowe, nie cierpią na depresję i żyją w szczęśliwych związkach. Takiego środka nikomu na świecie nie udało się jeszcze wynaleźć!

Kulturystyka seksu

Vamea zawiera aminokwas argininę, stosowaną dotychczas głównie przez kulturystów do zwiększania masy mięśni. U kobiet ta substancja ma poprawiać ukrwienie narządów płciowych i zwiększać intensywność doznań. Terapię rekomenduje Instytut Seksuologii Polskiego Towarzystwa Seksuologicznego, a badania potwierdzające jej skuteczność przeprowadził prof. Zbigniew Lew-Starowicz. - Z punktu widzenia nauki te badania są nic niewarte, a "lek" opiera się wyłącznie na marketingu - mówi prof. Tiefer. Za rzekomą skuteczność argininy odpowiada wyłącznie efekt placebo - podniecające jest samo branie "pigułki na pożądanie".

Firma Procter & Gamble niedawno próbowała wprowadzić na amerykański rynek intrinsę - plastry z testosteronem, które - według badań producenta - u części kobiet zwiększały zadowolenie z życia intymnego prawie czterokrotnie. Gdy dane przeanalizowała Agencja ds. Żywności i Leków), okazało się, że wyniki zawyżono. W stupunktowej skali satysfakcji seksualnej plastry dawały poprawę o 5-6 punktów, czyli na granicy błędu statystycznego. Apetyt firm farmaceutycznych rozbudził gigantyczny sukces sildenafilu, znanego powszechnie jako viagra. Teoretycznie lek jest przeznaczony dla mężczyzn mających problemy z erekcją - ich odsetek szacuje się na 5 proc. Tymczasem niebieską pigułkę zażywa kilkanaście milionów osób na całym świecie, co daje produkującej ją firmie Pfizer roczne przychody w wysokości prawie 2 mld dolarów! Viagra uważana jest za tzw. lek rekreacyjny - podnoszący wydolność seksualną. Jego renomę skutecznie wspierały odpowiednio przygotowane badania, z których wynikało, jakoby wymagające leczenia problemy seksualne miał co trzeci mężczyzna.

W 1999 r. prestiżowe czasopismo "Journal of American Medical Association" opublikowało wyniki podobnych analiz dotyczących płci pięknej. Okazało się, że na tzw. kobiecą dysfunkcję seksualną (female sexual dysfunction) miało cierpieć aż 43 proc. pań w wieku 15-59 lat. Te dane wciąż są podawane jako prawdziwe, choć zakwestionowano rzetelność i niezależność naukowców, którzy je uzyskali - badania prowadzili jako konsultanci Pfizera, sprawdzającego możliwość zastosowania viagry u kobiet. Dziś twierdzą, że ich wyniki niewłaściwie wykorzystano. "Większość z tych 43 proc. kobiet to osoby zestresowane, u których spadek zainteresowania seksem jest naturalny. Leczenia potrzebuje zapewne niewielka grupa" - zarzeka się prof. Edward Laumann z University of Chicago, główny autor kontrowersyjnego raportu.

Sildenafil i inne podobne leki, takie jak tadalafil (cialis) czy vardenafil (levitra) rozluźniają mięśnie gładkie w narządach płciowych, wskutek czego napływa do nich więcej krwi. U mężczyzn oznacza to dłuższą i silniejszą erekcję. W wypadku kobiet uczeni spodziewali się zwiększenia wrażliwości okolic intymnych i lepszego nawilżenia pochwy. Wieloletnie badania nie potwierdziły jednak takiego działania (okazało się za to, że viagra może być lekiem na nadciśnienie płucne i niewydolność serca). Tym dziwniejsze jest to, że ten sam mechanizm ma decydować o skuteczności polskiej vamei. - Arginina zwiększa w organizmie kobiety poziom tlenu azotu, który poprawia ukrwienie narządów płciowych i w ten sposób zwiększa pożądanie oraz sprawia, że orgazmy są częstsze i silniejsze - twierdzi prof.

Zbigniew Lew-Starowicz.

Rewelacyjne wyniki polskich badań nad argininą nie mają jednak wiele wspólnego z medycyną. W testach trwających miesiąc wzięło udział 50 kobiet zażywających codziennie zalecaną dawkę sześciu kapsułek leku (miesięczny koszt takiej terapii to 100 zł). Prof. Lew-

Starowicz poprosił je o ocenę jakości życia seksualnego przed leczeniem i po nim. Na tej podstawie wyliczył m.in., że u 85 proc. pacjentek wzrosło pożądanie, a u 73 proc. zwiększyła się liczba kontaktów seksualnych. W badaniu zabrakło jednak grupy kontrolnej - kobiet biorących nieaktywną pigułkę, dlatego cały wynik można przypisać efektowi placebo, który w wypadku "dysfunkcji seksualnej" jest bardzo silny.

Arginina była do tej pory sprzedawana jako lek na zaburzenia pracy wątroby. Lekarze próbowali również stosować ją w terapii nadciśnienia, choroby wieńcowej i sepsy. Choć producent vamei twierdzi, że ta substancja jest środkiem naturalnym i nieszkodliwym, wśród działań niepożądanych wymieniana jest m.in. biegunka. Nie są też znane zdrowotne skutki długotrwałego zażywania dużych dawek argininy.

Ludzie to nie myszy

Uczeni poszukujący "viagry dla kobiet" przetestowali do tej pory bez większych sukcesów wiele farmaceutyków, m.in. leki przeciwdepresyjne, takie jak bupropion (sprzedawany w Polsce pod nazwą zyban), prostaglandyny i ziołowy avimil. Większość leków hormonalnych wywołuje skutki uboczne o wiele gorsze niż oziębłość płciowa. Testosteron - nawet podawany w formie żelu, plastra czy aerozolu - zwiększa ryzyko rozwinięcia się choroby wieńcowej, wywołuje trądzik, trwałe zmiany głosu i nadmierne owłosienie ciała. "Ten hormon może być skuteczny u kobiet cierpiących na jego niedobór. Niestety, nadal nie wiemy, jaki powinien być prawidłowy poziom testosteronu u pań ani jak go precyzyjnie zmierzyć" - mówi prof. Andrea Dunaif z Amerykańskiego Towarzystwa

Endokrynologicznego. Fentolamina, która miała być sprzedawana w USA pod nazwą vasofem, może doprowadzić do powstania niezłośliwych guzów tkanki tłuszczowej.

Firmy farmaceutyczne traktują kobiecą seksualność tak samo jak męską i proponują te same leki dla obu płci. Tymczasem kobiety zwykle reagują inaczej na bodźce erotyczne niż mężczyźni. Różnice są widoczne nawet na poziomie budowy i aktywności mózgu - u mężczyzn większe i aktywniejsze jest ciało migdałowe, zajmujące się przetwarzaniem pierwotnych emocji. Większość przypadków oziębłości seksualnej ma podłoże psychiczne, a na to nie pomogą tabletki. - Kobiety potrzebują ustabilizowania sytuacji życiowej i zwykłej, staromodnej czułości - twierdzi prof. Tiefer. Skuteczniejszy od "damskiej viagry" może być bukiet kwiatów i romantyczna kolacja przy świecach.

Jan Stradowski

"FAKTY I MITY" nr 10, 7-13.03.2008 r.

TORTURA ORGAZMU

Z rozlicznych doniesień medialnych powszechnie już wiadomo, że damski orgazm to nabrzmiały problem. 40 procent pań cierpi na niemożność osiągnięcia rozkoszy płciowej. Ale są panie, które mają problem natury przeciwnej!

Samiec, nie zawracając sobie głowy grą wstępną, załatwia swój orgazm szast-prast i odwraca się tyłem, pochrapując, a partnerka – niedopieszczona lub oziębła – przeżywa katusze niespełnienia. Kobiety borykają się z tym na różne sposoby: jedne chodzą po lekarzach, inne pogodziły się z seksualną klęską, jeszcze inne zapisały się do organizacji i partii religijnych, by zwalczać rozpasanie erotyczne pań, którym poszczęściło się szczytować.

Ujawniono właśnie, że bezorgazmowość to nie jedyny mankament seksualny dręczący pleć żeńską. Jest grupa kobiet (oceniana szacunkowo na tysiące), które zmagają się z makabrą dokładnie odwrotnej natury; zapewniają, że to nieporównanie gorsze niż deficyt erotycznej rozkoszy. Persistent Sexual Arousal Syndrome (PSAS), czyli syndrom permanentnego podniecenia seksualnego, to niekontrolowany orgazm prawie na okrągło. Ofiary znajdują się bez przerwy na skraju szczytowania, niezależnie od miejsca, pory i okoliczności. Jako

schorzenie PSAS został oficjalnie zidentyfikowany 6 lat temu. Czołowym ekspertem jest prof. Irwin Goldstein z Uniwersytetu Kalifornijskiego w San Diego. Narządy płciowe pacjentek są w stanie podniecenia 24 godziny na dobę, 365 dni w roku. Wystarcza byle ruch, przypadkowa wibracja i jest orgazm – mówi. Tylko niewielka liczba chorych szuka – jego zdaniem – pomocy. Po pierwsze, lekarze nie mogą jej udzielić, a poza tym – kobiety się wstydzą. Niedawno program o ofiarach permanentnego podniecenia wyświetliła w USA telewizja ABC. „Seks nie pomaga. Świadomie spowodowany orgazm pogarsza sprawę... to tortura” – opowiada jedna z chorych. Inna z kolei twierdzi, że zna tylko jeden sposób łagodzący objawy: „Onanizuję się rano, po południu i wieczorem. Płaczę prawie przy tym, bo nikt nie ma ochoty robić tego przez cały dzień”.

Ofiary nie są nimfomankami. U niektórych objawy pojawiły się, gdy miały 2 lata, u innych po ciąży, u jeszcze innych przy menopauzie. Prześwietlenia mózgu nie wykazują żadnych zmian. Niektóre pacjentki prof. Goldsteina są tak zdesperowane, że decydują się na elektroszoki. Niektórym to pomaga. Inne próbują środków antydepresyjnych lub wręcz myślą o samobójstwie.

JF

„WPROST” nr 50(1303), 2007 r.

CO SKRYWAJĄ KOBIETY

ROZMOWA Z PROF. BEVERLY WHIPPLE, AMERYKAŃSKĄ SEKSUOLOG I EMERYTOWANĄ PROFESOR UNIWERSYTETU RUTGERSA

Wprost: W latach 70. wiedza na temat kobiecej seksualności praktycznie nie istniała. Obowiązywał męski model stworzony przez Williama Mastersa i Virginie Johnson i do tego modelu była dokładana kobieta. Co się od tego czasu zmieniło w badaniach nad seksem?

Prof. Beverly Whipple: Przestaliśmy przykładać tę samą miarę do seksualności kobiet i mężczyzn. Okazuje się, że kobieta może być bardzo pobudzona, ale nie towarzyszą temu oznaki fizyczne. W związku z tym pojawiło się pytanie, czy reakcje fizyczne są w ogóle odpowiednim kryterium. Byłam niedawno na sympozjum, podczas którego próbowaliśmy określić, co oznacza satysfakcja dla kobiety. Okazało się, że kobiety mogą odczuwać satysfakcję bez orgazmu, a nawet bez pożądania. Mężczyźni oczywiście pytali, jak to możliwe.

Jak to możliwe?

– Cóż, my nie jesteśmy linearne, zorientowane na cel, nie podążamy według schematu: pożądanie, podniecenie, stymulacja, orgazm. Odczucia kobiet można zobrazować na okręgu. Kolejne reakcje nie następują po sobie jako wynik poprzednich. Raczej się przenikają, mogą się powtarzać. Każda z nich stanowi całość. Nie wszystkie muszą nastąpić, by kobieta czuła satysfakcję.

Dlaczego tylko jedna na trzy kobiety przeżywa orgazm podczas stosunku?

– Pozycja klasyczna nie jest dobra, ponieważ penis jest skierowany w dół i stymuluje dolną ścianę pochwy. Powinien stymulować górną, gdzie znajduje się punkt G, a to jest możliwe, gdy kobieta jest na górze. Tak jest u innych ssaków – wszystkie kopulują od tyłu i w takiej pozycji jest pobudzany odpowiedni rejon. Nie zapomnę reakcji mężczyzn, tych wszystkich odgłosów zażenowania „och”, „ach”, „no tak”. Sporo się od tamtej pory zmieniło.

Jak pani odkryła słynny punkt G?

– W latach 70., kiedy prowadziłam zajęcia z neurofizjologii i położnictwa, uczyłam również ćwiczeń wzmacniających mięsień Kegla. Ale u niektórych kobiet ten mięsień był bardzo silny, więc zaczęłam je pytać, kiedy dochodzi u nich do nietrzymania moczu. Okazało się, że wyłącznie podczas orgazmu. Postanowiłam zbadać płyn, który się u nich pojawiał w tych

momentach i porównać go z moczem. Skład chemiczny był inny. Te same kobiety opowiadały o szczególnych doznaniach, które przeżywają podczas stosunku. Przebadaliśmy 400 pań i okazało się, że każda ma ten szczególnie wrażliwy na stymulację punkt. Jednocześnie zaczęłam poszukiwać badań na ten temat. Natknęłam się na artykuł doktora Gräfenberga, który pisał o tym rejonie pochwy i o wytryskającym płynie. Jego badanie pozostało jednak niezauważone. Pod koniec lat 70. przedstawiłam swoje wyniki i zdecydowałam się upamiętnić tego, który po raz pierwszy opisał to miejsce. Stąd wzięła się nazwa punkt Gräfenberga, czyli punkt G.

Gräfenberg wyprzedził swoje czasy?

– Gräfenberg opublikował swoje odkrycie w 1950 r. W tym czasie popularne były już badania Alfreda Kinseya. Potem opublikowano badania Mastersa i Johnson, którzy twierdzili, że kobiety mogą doświadczać tylko jednego rodzaju orgazmu. Ci badacze korzystali z danych Kinseya, ale te dane były błędne. Kinsey, badając reakcje kobiet, używał szpatułki z wacikiem – takiej, jakiej używamy do czyszczenia uszu. Delikatne stymulowanie łechtaczki szpatułką dawało efekt, ale kiedy tak samo stymulowano pochwę, nie było reakcji. Wywnioskowano więc, że kobieta nie odczuwa przyjemności z takiej stymulacji. Co ciekawe, w książce Kinseya czytamy, że silniejszy nacisk wewnątrz pochwy wywołuje przyjemne doznania aż u 94 proc. kobiet. Ale nikt nie wykorzystał tego faktu.

Dlaczego wciąż nie ma zgody co do istnienia punktu G? Prof. Terence Hines z Pace University w Nowym Jorku określił ten punkt mianem „ginekologicznego UFO”: „szukano go na wiele sposobów, ale nie zweryfikowano jego istnienia w obiektywny sposób”.

– Napisałam artykuł dowodzący na podstawie badań przeprowadzanych przeze mnie i przez innych naukowców, że Hines się myli. Jego artykuł opierał się jedynie na 10 proc. dostępnych materiałów z tej dziedziny. Są ludzie, którzy wątpią w istnienie tego punktu, ale mnie martwi inna rzecz. W ostatnich latach w Stanach Zjednoczonych zbija się fortuny na tzw. G spot shots. Wykonuje się zabiegi wstrzykiwania kolagenu w miejsce, gdzie powinien się znajdować punkt G. Jeden zabieg kosztuje kilka tysięcy dolarów, a wskazane jest powtarzanie go co kilka miesięcy. Ale żeby poczuć punkt G, trzeba być pobudzonym seksualnie, zatem lekarz nie może wiedzieć, gdzie wykonać zastrzyk z kolagenu. To zwyczajne oszukiwanie kobiet. Dodam, że nikt nie przeprowadził badań, czy taki zastrzyk może pomóc w odczuwaniu przyjemności.

Od czasu nazwania przez panią punktu G mężczyźni próbują odnaleźć to miejsce u swoich partnerek, a kobiety się frustrują, jeśli nie są w stanie reagować na pieszczoty i zwyczajnie nic nie czują.

– Ależ nie chodzi o pogoń za punktem G, o wielokrotny orgazm. Zawsze powtarzam, żeby się nie skupiać na osiągnięciu celu, ale na tym, co sprawia nam przyjemność. Bo lepsze jest wrogiem dobrego.

Alfred Kinsey, a potem Masters i Johnson przekonywali kobiety, że łechtaczka jest tym miejscem, z którego płynie rozkosz.

– Nie przekreślam znaczenia stymulowania łechtaczki. Wskazuję jedynie, że są też inne miejsca, które pozwalają kobiecie przeżyć orgazm. Pokazuję, że jeśli potrafisz czerpać przyjemność ze stymulacji punktu G, to świetnie. Po publikacjach Kinseya i innych kobiety, które odczuwały przyjemność ze stosunku, zaczęły myśleć, że coś jest z nimi nie w porządku. Ja mówię: wszystko jest w normie. Orgazm może być odczuwany przez stymulację różnych części ciała.

Na przykład nosa, stopy? O takich nietypowych doznaniach wspomina pani w swojej najnowszej książce „Science of Orgasm”.

– To faktycznie przedziwne przypadki. Myślę, że musimy słuchać ludzi, tego, co odczuwają, i potem starać się badać to naukowo. Orgazm można wywołać samymi myślami. Występuje

nawet u kobiet sparaliżowanych od pasa w dół. Takie doznania są możliwe, ponieważ w orgazm jest zaangażowanych wiele różnych połączeń nerwowych. Jeden z nich, tzw. nerw błędny, omija rdzeń kręgowy. Prowadzi z szyjki macicy prosto do mózgu. Orgazm nie jest prostą reakcją na bodziec. To raczej przeżycie cielesno-duchowe.

Podobno jedna z ochotniczek przeżyła w pani laboratorium aż sześć orgazmów w ciągu jednego dnia badań, a była to osoba sparaliżowana od pasa w dół.

– To była jedna z najbardziej wzruszających chwil w mojej pracy. Kobieta przeszła operację dwa lata przed naszym spotkaniem, miała uszkodzony rdzeń kręgowy i lekarze powiedzieli jej, że nigdy już nie będzie w stanie czerpać przyjemności z seksu. I nigdy nie próbowała. Podczas badań sprawdzaliśmy jej reakcje na różne rodzaje stymulacji. Jedno urządzenie wywierało nacisk na punkt G, inne – na ujście szyjki macicy, jeszcze inne stymulowało miejsca powyżej sparaliżowanej części ciała, na przykład piersi, szyję. Po tym doświadczeniu obie płakałyśmy.

Gdzie w mózgu pojawia się orgazm?

– To nie jest jedno miejsce. Cały mózg pulsuje. Zaangażowane są rejony związane z przyjemnością, z emocjami i te związane z odczuwaniem bólu. Również te, które aktywują się po zażyciu kokainy. Kolejny rejon jest związany z produkcją hormonu oksytocyny, uwalnianego w dużych ilościach podczas orgazmu. Badamy też osoby, które mają zaburzenia polegające na stałym odczuwaniu pobudzenia seksualnego, nie ustępującego po orgazmie. Takie zaburzenie jest bardzo uciążliwe, trudno jest normalnie funkcjonować.

W książce pisze pani o powiązaniach między odczuwaniem przyjemności ze stymulacji seksualnej i odpornością na ból.

– Już w latach 70. zastanawiałam się, czy jedyną funkcją punktu G jest sprawianie przyjemności. Odkryliśmy, że jeśli wprowadzi się strzykawkę do pochwy samicy szczura, pojawia się bardzo silna wytrzymałość na ból, taka jak po podaniu 10 mg morfiny na kilogram masy ciała. Potem przeprowadziliśmy badania z udziałem kobiet. Okazało się, że podczas stymulacji punktu G ich wytrzymałość na ból wzrasta. Podczas orgazmu była ponaddwukrotnie większa niż w stanie spoczynku. Nie wiemy do końca, dlaczego tak się dzieje. Podczas orgazmu i gdy odczuwamy ból, aktywuje się w mózgu podobny rejon. Co ciekawe, u zwierząt laboratoryjnych, którym zaraz po urodzeniu wstrzyknięto kapsaicynę, nie wytwarzała się ta blokada na ból. Kapsaicyna jest głównym składnikiem ostrych papryczek chilli.

Czy to oznacza, że pikantna dieta powoduje, że jesteśmy mniej wytrzymali na ból?

– Prawdopodobnie tak. Kiedy uczyłam położnictwa, zauważyłam, że osoby hiszpańskojęzyczne wyjątkowo boleśnie doświadczają porodów. Na początku myślałam, że te kobiety po prostu bardziej otwarcie okazują emocje. Ale ktoś mi podpowiedział, że może na to mieć wpływ dieta. W Veracruz w Meksyku przeprowadziliśmy badania kobiet, których dieta zawierała różne ilości ostrych papryczek. Okazało się, że te, które jadły ich najwięcej, nie miały naturalnej blokady bólu. Czyli kapsaicyna blokuje ścieżkę łagodzenia bólu. Podobno w Indiach kobietom zaleca się rezygnację z pikantnych produktów trzy miesiące przed porodem.

Jaki jest związek między blokowaniem odczuwania bólu, przeżywaniem orgazmu a porodem?

– W Natural Farm Birth w stanie Tennessee podczas porodu stymuluje się narządy płciowe kobiet. Podobno poród staje się wtedy znacznie mniej bolesny. Być może fakt, że podczas porodu płód silnie naciska na punkt G, sprawia, że ból jest złagodzony. Ten efekt blokady bólu sprawdzałam na kobietach cierpiących na chroniczne bóle karku, pleców, na zapalenie stawów. Ból odchodził, ale efekt utrzymywał się tylko przez osiem minut po orgazmie. Naturalny efekt blokady bólu nie jest długotrwały, ale jeśli potrafilibyśmy go przedłużyć, o czym rozmawiałam już z kilkoma koncernami farmaceutycznymi, mogłoby to pomóc

kobietom zahamować ból.

Seks jest najlepszym lekarstwem na ból?

– Można tak powiedzieć. Są osoby, które mówią o pozytywnym wpływie stymulacji seksualnej na ból głowy. Być może więc kobiety, zamiast się wykręcać od seksu, powinny mówić: „tak, kochanie, właśnie dzisiaj, ponieważ boli mnie głowa”. Seks prawie zawsze wychodzi nam na zdrowie.

Aleksandra Postoła

„WPROST” nr 51(942), 2000 r.

ZAMYKAJĄC OCZY

SEKSUALNE MARZENIA WSPÓŁCZESNYCH MĘŻCZYŹN RÓŻNIĄ SIĘ OD TYCH, KTÓRE GOŚCIŁY W GŁOWACH ICH OJCÓW I DZIADKÓW. WYNIKA TO Z TEGO, ŻE ŚMIAŁYCH I EROTYCZNIE WYZWOLONYCH KOBIEĆ WÓWCZAS PRAWIE NIE BYŁO

Amerykańska pisarka Nancy Friedan zapytana o to, dlaczego pisze takie grube książki, odpowiedziała: "Ponieważ kobiety potrzebują dużo czasu, aby zrozumieć, że dla własnego dobra powinny zapomnieć o istnieniu słowa 'my' i zastąpić je słowem 'ja'". Friedan udanie udowadnia tę tezę, na setkach stron opisując kobiece fantazje erotyczne. Jej książki długo nie schodziły z list bestsellerów, a czytelnikom płonęły uszy podczas pochłaniania szczegółowych opisów szczytowania. Ze statystyk wynika, że stale erotycznie fantazjuje około 84 proc. męskiej populacji. Najczęściej erotycznej wyobraźni oddają się mężczyźni z wyższym wykształceniem, prowadzący satysfakcjonujące życie seksualne. Według raportu "Seks w Ameryce", opublikowanego w 1994 r., największym wzięciem cieszą się u mężczyzn: stosunek dopochwowy, obserwowanie rozbierającej się partnerki, seks oralny. Czy fantazjują również w podobnej kolejności?

Bob Berkovitz, autor książki "Jego sekretne życie", przepytał na tę okoliczność pięciuset mężczyzn, a ich wyznania uznał za wystarczający powód, aby ogłosić unoszenie się - jak to nazwał - "kurtyny testosteronowej". W męskim życiu erotycznym pojawiły się bowiem reformatorskie ruchy. Przede wszystkim dlatego, że seksualne marzenia prawdziwego mężczyzny końca wieku różnią się od tych, które gościły w głowach ich ojców i dziadków. Skąd ta pewność i skąd te zmiany? Jedno i drugie bierze się z tego, że śmiałych i erotycznie wyzwolonych kobiet wówczas prawie nie było. Według Berkovitza, to, że erotyczne bestie w kobiecej skórze tak często pojawiają się dziś w męskich fantazjach, dowodzi umocnienia się ideałów równouprawnienia. Mężczyźni dali za wygraną. Berkovitz docenia w tym kontekście zasługi ruchu wyzwolenia kobiet, walkę o prawo do swobody seksualnej i skoncentrowania się na własnych przeżyciach.

"Kobiety zrozumiały. Stały się otwarte w dziedzinie seksu, seksualności i postrzegania własnego ciała. Zgromadziły informacje i przekształciły wiedzę w siłę. Mówię nie tylko o sile politycznej, ale również o sile panowania nad własną seksualnością i - co jest równie ważne - złudnym wewnętrznym 'ja', zawsze poddającym się nadanym mu rolaom społecznym: 'dobra dziewczynka', 'mamuśka', 'słaba kobietka'. W rezultacie tej transformacji kobiety są już inne, a mężczyźni ciągle znajdują się w tym samym miejscu. W erotycznym zaścianku". Dlatego męskie wyznania w książce Berkovitza (a wielu spowiadających się to samotni, rozwodnicy, chwilowo wolni mężczyźni) raczej nie zaskakują. Różne wersje zaspokajania męskich chuci i ich mniej lub bardziej wyrafinowane interpretacje można od dawna znaleźć w miesięcznikach dla panów. Nic nowego.

Może dlatego ciekawsze od kolejnych fantasmagorycznych wersji męskiego kopulowania wydaje się to, jak interpretuje je autor książki. Pochyla się z prawdziwą tkliwością nad tym,

że mężczyźni, zamykając oczy, potrafią nawet ostry seks umiejscowić w romantycznym krajobrazie - w świetle księżyca i poszumie fal. Wielokrotnie Berkovitz zwraca uwagę na to, jak bardzo delikatny z natury jest mężczyzna w seksie. A dlatego tak śmiało i często fantazjuje, ponieważ tylko w świecie seksualnej ułudy nie grozi mu odrzucenie. Kobieta wówczas nie powie mu: "Boli mnie głowa" (chyba że akurat go to podnieca) albo "Twój poprzednik był lepszy" (no, chyba że to także powoduje u niego erekcję). Nie pozostaje mu nic innego jak fantazjowanie.

Zwłaszcza że seks w odczuciu społecznym kojarzy się z obowiązkami, jakie "ustawowo" wynikają z jego uprawiania. Obowiązek wobec kobiety, jej otoczenia i ewentualnego owocu ich zbliżenia, czyli dziecka. Tak naprawdę wolny od zobowiązań seks istnieje jedynie w fantazjach. Po zamknięciu oczu...

Mimo wszystko - i tu przytrafia się mężczyznom kompleks Piotrusia Pana - odpowiedzialność za kopulację w sypialni przejmie kobieta. Nie muszą wówczas o niczym decydować. Ona jest nauczycielką, on - uczniem. Berkovitz natychmiast jednak usprawiedliwia niedojrzałych: "Fantazje uwalniają ich od konieczności dorośnięcia, oczywiście jedynie w kontekście fantazji". Berkovitz rozumie także motywy, dla których mężczyźni marzą o miłości uprawianej z prostytutkami i dla których to robią. "Prostytutkom wciąż wiedzie się dobrze, ponieważ ofiarowują mężczyznom prawo do bycia miernymi kochankami. Za pięćdziesiąt czy sto dolarów nie muszą się oni martwić o to, czy nie dojdą zbyt wcześnie, czy gra wstępna jest odpowiednia lub którą ze sfer erogennych partnerki należy się zająć". Do tego dochodzą trójkąty, seks grupowy (wspólna potrzeba przełamывania tabu), układy sadomasochistyczne. W tym kontekście nieprzypadkowy wydaje się taki oto fragment w książce Berkovitza, który ma usprawiedliwić ewentualne odstępstwa od normy: "Mężczyźni są złaknieni bezwarunkowej akceptacji. Zawsze istnieje drobna wątpliwość, że mogą nie otrzymać jedenastu punktów w dziesięciostopniowej skali doskonałości. Niepewność zdaje się jednak zniknąć, gdy jego wyimaginowana kochanka ma ochotę na uprawianie seksu z nim na nartach wodnych na środku Zatoki Biskajskiej. On naprawdę musi być w tym dobry. W świecie fantazji we wszystkim możesz być dobry". Po zamknięciu oczu...

Małgorzata Domagalik

www.o2.pl | Środa [08.04.2009, 13:51] 1 źródło |

ZWIERZĘCA PROSTYTUCJA. MIĘSO ZA SEKS

W świecie szympanśów to norma. Podobnie jest u ludzi - twierdzą naukowcy.

Obserwacje dowiodły, że szympansy płci męskiej, które dzieliły się zdobytym pożywieniem z szympansicami, dwa razy częściej odbywały stosunki seksualne niż osobniki, które pożywienie wykorzystywały tylko na własne potrzeby.

Zależność ma uzasadnienie w biologii. Jest to coś na wzór transakcji wiązanej między płciami, opłacalnej dla obu stron. Szympanse otrzymują dodatkowy zapas kalorii w zamian za spółkowanie z szympansem, który im go zapewni. Z kolei osobnik płci męskiej zwiększa w ten sposób swoje szanse na zapłodnienie samicy i tym samym na rozprzestrzenienie swoich genów - tłumaczy prowadząca badania dr Cristina Gomes z Instytutu Maxa Plancka.

Gomes dodaje, że obserwacje dają się zastosować do opisu ewolucji człowieka.

U szympanśów, podobnie jak u ludzi, widać zatem związek między poziomem ich skuteczności w polowaniach na pożywienie oraz sukcesem w postaci potomstwa - tłumaczy dr Gomes. **AB**

www.o2.pl | Poniedziałek [22.12.2008, 07:51] 1 źródło |

AWANS ZA SEKS Z SZEFEK TO NORMA

To dzieje się niemal w każdej firmie.

Takie wnioski płyną z badań warszawskiej Wyższej Szkoły Pedagogiki Resocjalizacyjnej, które opublikował "Dziennik".

Naukowcy przepytali pracowników z 37 korporacji w dużych polskich miastach. Okazało się, że w każdej firmie jest co najmniej jedna osoba, która zna w swoim otoczeniu przypadek awansu przez łóżko - czytamy w gazecie.

Według cytowanych przez "Dziennik" badań, z ofertą seksualną w pracy osobiście spotkało się 12 procent ankietowanych kobiet. Trzy czwarte propozycji pochodziło od przełożonych.

Najwięcej takich przypadków jest w instytucjach finansowych, agencjach reklamowych i firmach związanych z mediami.

92 procent mężczyzn wykorzystuje swoją pozycję do nawiązania romansu. Nie przeszkadza im, że są żonaci i mają dzieci. Coraz częściej seks proponują podwładni - pisze dziennik. Dlaczego?

Cieężko pracowali na studiach, a praca w korporacji to jak złapanie Pana Boga za nogi - mówi autor badań prof. Jędrzejko.

Najbardziej zaskakujący jest fakt, że aż 31 procent mężczyzn i 18 procent kobiet nie chce potępić tego zjawiska. Etycy są oburzeni.

To najbardziej szkodliwa i nieprofesjonalna praktyka obok jawnej korupcji - uważa etyk Jacek Hołówka. - Miejsce pracy stopniowo zamienia się powoli w dom schadzek i dyskotekę - dodaje.

AH

[Pierwotnie, przez dziesiątki tys. lat, jeśli jakaś samica przebywała z samcem, podlegała mu, to równało się to seksem z nią. Ale nagle, z ewolucyjnego punku widzenia, oczekuje się odstępiania od tej zasady, co wymaga sporego samozaparcia. – red.]

"WPROST" nr 51(942), 2000 r.

SKOK W BOK

CZY HAREMY SĄ NATURALNĄ FORMĄ ORGANIZACJI SPOŁECZNEJ?

Czy małżeństwo to twór natury, czy tylko kultury? Pytanie to zaprzęta głowy uczonych i myślicieli od wieków. Filozof doby oświecenia Jan Jakub Rousseau twierdził, że człowiek z natury stworzony jest do życia jako "szlachetny dzikus". Jego beztroska egzystencja sprowadza się w sferze seksualnej do okazjonalnych kontaktów z przedstawicielami płci przeciwnej. Z kolei dla dzieci kwiatów wolna miłość miała się sprowadzać do aktywności seksualnej z dowolną liczbą partnerów. W ten sposób człowiek wyzwala się z "nienaturalnych" więzów narzuconych przez cywilizację, która nie pozwala powrócić ludziom do "pierwotnego raju". Ale czy rzeczywiście przed dziesiątkami tysięcy lat ten raj tak wyglądał?

W odpowiedzi na to pytanie może pomóc porównanie układów odpornościowych 41 gatunków małych naczelników i człowieka - twierdzą naukowcy na łamach tygodnika "Science". Okazało się bowiem, że stężenie białych krwinek (stanowiących podstawowy element układu odpornościowego) we krwi danego gatunku jest uzależnione od tego, jaki tryb życia

prowadzi. Jeżeli małpy wykazują skłonność do promiskuityzmu (czyli nie tworzą trwałych par i mają bardzo dużo partnerów seksualnych), istnieje większe ryzyko przeniesienia drogą płciową rozmaitych chorób. Dlatego ewolucja wyposażyla je (a dokładnie samice małp - bo to je przebadano) w większą liczbę białych krwinek. Naukowcy z wydziału biologii University of Virginia twierdzą, że człowiek w porównaniu z najbardziej "rozwiązłymi" naczelnymi ma małą liczbę białych krwinek, a to oznacza, że nie jesteśmy predysponowani do częstych zmian partnerów. Czy oznacza to, że ludzie z natury są monogamistami, tworzącymi pary na całe życie?

Wyniki badań systemu odpornościowego nie pomogą w znalezieniu jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Do tego konieczne było porównanie cech anatomicznych i trybu życia człowieka oraz innych naczelnych. Okazało się, że znaczący dla zwyczajów seksualnych może być stosunek wielkości ciała samic i samców. Jeżeli ci ostatni są dużo więksi, żyją w systemie haremowym - samiec ma kilka samic, do których broni dostępu (tak jest na przykład u goryli). Z kolei u monogamicznych gibbonów trudno jest na podstawie wielkości określić płeć zwierzęcia. Fakt, że mężczyzna jest średnio o 20 proc. cięższy i 8 proc. wyższy niż kobieta, oznaczałby więc, że nie jesteśmy ani skłonni do poligamii, czyli na przykład życia w haremach, ani do tworzenia supertrwałych związków monogamicznych. Do podobnego wniosku skłoniło badaczy porównanie wielkości jąder mężczyzny i samców małp człekokształtnych. Duże jądra świadczą o tym, że w danym gatunku częściej dochodzi do kontaktów płciowych, a samce zmuszone są produkować więcej plemników, by były one w stanie stoczyć walkę z komórkami rozrodczymi konkurentów. Dlatego szympansy, u których obowiązuje model "każda z każdym", mają o wiele większe jądra niż mężczyźni. Natomiast potężne samce goryli mają mniejsze jądra niż mężczyźni.

Jaki w takim razie jest charakterystyczny dla nas system społeczny? Aby odpowiedzieć na to pytanie, naukowcy przyjrzeni się naszym ewolucyjnie najbliższym kuzynom, czyli małpom człekokształtnym - szimpansom, gorylom, orangutanom i gibbonom. Nie jesteśmy na pewno podobni do tych ostatnich, żyjących w parach broniących własnego terytorium przed innymi przedstawicielami swojego gatunku - ludzie są niewątpliwie towarzyscy i gotowi do współpracy z innymi. Także orangutany i goryle nie przypominają ludzkich społeczności - małpy te żyją w odosobnionych systemach haremowych - kilka samic zdominowanych jest przez jednego samca, agresywnie reagującego na pojawienie się na jego terytorium innego przedstawiciela tej samej płci. Także szympansy (bliżej spokrewnione z ludźmi niż wszystkimi innymi małpami), które nie tworzą stałych par, różnią się od nas.

Ludzie są bowiem skłonni do tworzenia niezbyt licznych grup (szacuje się, że liczących od kilkunastu do 30 osobników), a w obrębie nich do łączenia się w pary. Potwierdzają to badania pierwotnych form organizacji społecznej nielicznych plemion łowiecko-zbierackich, które dotrwały do naszych czasów (a przynajmniej do XX wieku). Na przykład wśród Pigmejów Aka żyjących w środkowej Afryce tylko 15 proc. mężczyzn ma więcej niż jedną żonę. Poligamia nie może bowiem powstać w społecznościach łowiecko-zbierackich - podczas polowania liczy się bardziej łut szczęścia niż umiejętności, konieczna jest współpraca, a mięsa nie daje się gromadzić na dłuższy czas. Ten ostatni fakt zmuszał ludzi do dzielenia się nadwyżkami, hamował rywalizację między mężczyznami i nie pozwalał na pojawienie się tych, którzy mieli więcej zapasów - mięso po prostu szybko się psuje. Taka forma organizacji społecznej powstała zapewne niecałe dwa miliony lat temu, kiedy nasi dalecy przodkowie przeszli - o czym świadczą znajdowane w obozowiskach kości - na dietę składającą się przede wszystkim z mięsa. Gdy jednak ludzie zaczęli prowadzić bardziej osiadły tryb życia (na przykład nad brzegami mórz) i udawało im się gromadzić zapasy, natychmiast pojawiała się elita posiadaczy oraz poligamia.

Życie w pierwotnych grupach, w których większość stanowiły monogamiczne pary, nie chroniło jednak przed cudzołóstwem. Podobnie jest u wielu teoretycznie monogamicznych

gatunków ptaków żyjących w dużych koloniach. Dopiero niedawno przeprowadzone przez naukowców badania genetyczne ich potomstwa wykazały, że na pierwszy rzut oka wierne sobie samce i samice nie stronią od skoków w bok.

Nasza umiarkowana niewierność wynika z odmiennej strategii mężczyzn i kobiet.

Mężczyznom łatwiej jest rozsiewać swoje geny (biologicznie są zdolni do zapłodnienia nawet tysiące partnerek) niż kobietom (rekord należy do pewnej żyjącej w XIX stuleciu mieszkanki Moskwy, która rodząc głównie trojaczki, dorobiła się 69 dzieci), dlatego są bardziej skłonni do zdrady. Ale żeby było to możliwe, kobiety muszą stworzyć do tego okazję. Im natomiast bardziej zależy na trwałym związku, gwarantującym dostarczanie pożywienia i ochronę matki wychowującej dzieci. Kobiety też są skłonne do zrad. Wolą bowiem w wielu wypadkach tworzyć trwały związek z mniej atrakcyjnym, ale zapewniającym opiekę mężczyzną, natomiast mieć dzieci z bardziej atrakcyjnym "nosicielem" lepszych genów. Potwierdzają to wyniki badań przeprowadzonych w USA i Wielkiej Brytanii. Okazało się, że 30 proc. dzieci w tych krajach nie nosi genów swoich ojców. Być może więc nawet jedna trzecia matek dopuszcza się zdrady w poszukiwaniu genów od atrakcyjniejszego niż mąż partnera.

Ale jak w takim razie wytłumaczyć istnienie w przeszłości haremów i wielożeństwa? Otóż mężczyźni w sprzyjających warunkach są w stanie narzucić swoje poligamiczne skłonności. Stało się tak, gdy grupy łowiecko-zbierackie przekształciły się w rolnicze. Dzięki możliwości gromadzenia zapasów wykształciło się silne zhierarchizowane społeczeństwo. Klasa posiadaczy zaczęła monopolizować - kosztem innych mężczyzn - dostęp do kobiet. Dowodzą tego badania wszystkich cywilizacji. Na przykład wódz Azteków Montezuma miał 4 tys. nałożnic, a chiński cesarz Fei-ti zgromadził w swoim haremie 10 tys. kobiet. Nawet średniowieczni feudałowie mieli niejawne harem (mimo narzuconej przez chrześcijaństwo monogamii) - wiejskie kobiety były "zatrudniane" na zamku pod pretekstem wykonywania różnych prac. To oczywiście było niekorzystne dla innych, stojących niżej w hierarchii mężczyzn, którzy często z braku partnerek musieli trwać w wymuszonym celibacie. Rozwój systemów demokratycznych i preferowanie przez większość współczesnych państw modelu monogamicznej rodziny jest więc bardziej korzystne dla większej liczby mężczyzn niż system poligamiczny. Jak twierdzą naukowcy, istniejące i usankcjonowane przez prawo związki monogamiczne są więc tak naprawdę powrotem do natury. Tak bowiem było przez dziesiątki tysięcy lat w łowiecko-zbierackich społecznościach i jedynie na krótko zmieniły to systemy poligamiczne narzucone przez despotów, którzy pojawili się wraz z narodzinami rolnictwa.

Marcin Rotkiewicz

„POLITYKA” nr 7 (2285), 17-02-2001; s. 3

GENY NIEWIERNOŚCI

Wierność – temat do rozważań, kiedy już trochę ostygną walentynkowe wybuchy uczuć. Wierności nie można zadekretować. Miłość kwitnie, przygasa, rozwija się. A wierność po prostu trwa. Można trochę kochać, lecz nie można być trochę wiernym. Jest przeraźliwie bezwzględna jak celibat: żadnej części, połowy. I tej oto tyranicznej konstrukcji przysięgamy dochować: będę ci wierny, niezależnie od okoliczności, w szczęściu i nieszczęściu, w bogactwie i biedzie, w zdrowiu i chorobie, póki śmierć nas nie rozdzieli. Udźwignąć taki ciężar coraz trudniej. Dawniej przede wszystkim mężczyźni bywali niewierni, dziś coraz częściej także kobiety. W obyczajowym zamieszaniu naukowcy wymyślili nawet pojęcie „wierności linearnej” – jesteśmy wierni kolejnym partnerom na kolejnych etapach życia. Póki nie poznamy następnych.

Historia małżeństwa jest także historią zdrady. Od wieków była przywilejem mężczyzn, ponieważ ciała kobiet, które utrzymywali i których bronili przed niebezpieczeństwem,

należały do nich jak rzecz. Rzeczy przystoi trwać w gotowości do użycia. Bez buntu.

Jednak buntownice były. Kobiety za niewierność pławiono, kamienowano, zamykano w klasztorze, chłostano, ścigano. Nawet zgwałcona ponosiła karę. Wierne otaczano szacunkiem. Te się zapewne nie buntowały – nudne, stęchłe, nieruchawe w fiszbinach, krynolinach, gorsetach. Tłuściejące. Tak musiała wyglądać Penelopa.

Odyseusz po powrocie, prócz zalotników, kazał wymordować dziewczki służebne, bo te wierności mu nie dochowały. Zaszlachtowałby także za to samo żonę i uchodziłby za herosa.

Między dziwką a matką

Równolegle do wiernych żon mężczyźni mieli kochanki jak historia długa i szeroka.

W Renesansie piękne i wykształcone, choć z nie najlepszych rodzin, cieszyły się szacunkiem i nie musiały żyć w cieniu. W dobrym tonie było mieć jakąś damę kameliową, kosztownego motyla przywykłego do zbytku, a nawet dwie. Mężczyźni z ludu byli wierniejsi, nie mieli środków na utrzymywanie kilku kobiet, bo legalnej czy nie, trzeba było wszak zapewnić utrzymanie.

Największą perwersją w dziedzinie wierności były oficjalne kurtyzany królewskie – nielegalny duplikat żony, w istocie od niej ważniejszy. Instytucję kurtyzany potępił Pius V. Nastąpiła wierność zadekretowana. Lecz cień żony numer dwa podąża nadal wiernie za mężczyzną. W XIX w. metresa, zwana odtąd utrzymanką, zeszła do cienia. Jak pisze Maja Langsdorff w książce „Kochanka, motywy, konsekwencje” (Wyd. Bertelsmann): stając się cichą bohaterką stulecia, wypełniła mężczyznom lukę między matką a dziwką.

Żona nie miała nic do powiedzenia. Posiadanie utrzymanki było wolą męża, żona więc sznurowała grzecznie gorset i usta, niedowidząc, jeśli oczywiście rodzina nie cierpiała finansowo i była zabezpieczona należycie przed skandalem.

Utrzymanka nie wybierała, to ją wybierano. Czasem zamieniała łóżko na zamożniejsze. Żyła w zależności przede wszystkim finansowej, ukrywając swe położenie seksualne przed swoimi i obcymi. Utrzymujący ją mężczyzna nie miał nazwy. Kochanek – to był wciąż wybraniec Maryli Wereszczakówny na przykład, święte słowo. Przyjaciół – słowo zbyt szacowne jak na związek pokątny. Triumfalne „sponsor” zaczęło być w użyciu dopiero w naszych czasach.

Szczęście rozmnażania

Biologia ewolucyjna stara się wyjaśnić, dlaczego mężczyźni są niewierni. Chodzi o geny. Samiec ludzki tym więcej będzie miał potomstwa, z im większą liczbą samic będzie kopulował. Rozprzestrzeni swe geny w wielu egzemplarzach: ma to zapisane w podświadomości i tego słucha. Samica zaś zdolna jest do wielu orgazmów – wielu prób, aż reprodukcja się uda. Korzystnie jest dla niej, gdy ma wielu partnerów, z których od przynajmniej jednego uzyska zapłodnienie.

Lecz kim jest zapładniający – nie jest bez znaczenia. Większy, silniejszy (lub ten który częściej pokazuje się w telewizji), ma z pewnością geny, w które może wyposażyć potomstwo. Jest to zapisane w podświadomości i kobieta tego słucha. Na całym świecie gawitują one w kierunku mężczyzn mających pozycję, pieniądze, stanowisko i klasę – twierdzi Helena Fisher, autorka europejskiego bestselleru „Anatomia miłości”. Produkuje się w nich więcej męskiego hormonu – testosteronu – i kobiety instynktownie lgną do nich jak

rośliny do słońca.

Natura wpisała mężczyznę i kobietę w niewierność. I tak było już w czasach jaskiniowych, sądzi Helena Fisher. Kiedy rodziło się dziecko, ojciec i matka pozostawali w parze, aby się nim zajmować. Czteroletnie – przechodziło pod opiekę grupy plemiennej. Para nie musiała już być razem, rozpadała się i łączyła w inne konfiguracje, aby znów wydać potomka.

Nie jesteśmy stworzeni do szczęścia, lecz do rozmnażania i z tego powodu ciągnie nas do zdrady. Z dużą skutecznością. Właśnie w czwartym–piątym roku małżeństwa, a nie w siódmym, jak dotąd sądzono, następuje koniec miłości – uważa Fisher. Wierność, czyli wyrzeczenie się innych partnerów, nie jest więc produktem biologii, lecz kultury. A monogamia skutkiem przymusu.

Jednorazowi obłąkani

Do zdrady trzeba mieć pewne predyspozycje. Obserwacje wykazują, że mężczyzna zdradzający ma już kogoś takiego w rodzinie – ojca, brata, stryja.

Wojciech Hańbowski, psycholog, jest zdania, że niewiernymi są mężczyźni, którzy lubią balansować na krawędzi. Myślą o sobie jako o kimś ważnym (co zresztą pokrywa się często ze stanem faktycznym). Są odpowiedzialni, sprawni, pewni siebie i inteligentni, ambitni, dynamiczni. Sprawia im satysfakcję, że trzymają w ręku los innych i do nich należy decyzja, jak postąpić. Lubią żyć. Rozpiera ich testosteron. W stagnacji umierają. Kwitną w intensywności.

Jednak zdradzając, zwykle z popłochem odsuwają myśl o rozwodzie. Znudzeni żonami – jakoś je ciągle kochają. Bo z całą pewnością można kochać dwie osoby naraz.

Co trzeci kochanek – szacuje Maja Langsdorff – to lekarz, psycholog, nauczyciel, dziennikarz. Statystyczny cudzołóżnik ma 37 lat i jest dużo starszy od kochanki.

Niektórzy badacze wysuwają tezę, jakoby cudzołóżnicy byli niedojrzali emocjonalnie i z nalotem neurotycznym. Nie można się z tym zgodzić. Ci z nalotem chodzą do prostytutek, co oznacza, że istotnie z nimi nie w porządku (jeśli znajdują sobie kochankę, oznacza to, że coś nie w porządku jest z ich żonami).

Najgorszy kochanek to taki, któremu zdrada przytrafia się jedyny raz w życiu. Od razu dramat, miłość tragiczna, pożar, szaleństwo. Zachowuje się jak obłąkany. Powiadamia żonę. Zresztą ona sama widzi, co jest. Kobiety mają w tym względzie pierwotny instynkt wzrokowy. Piszą o tym poważni badacze problemu. Widzą zdradę w oczach.

Jednorazowy cierpi, a z nim żona. Miotają się i z tęsknotą spoglądają na kurki w kuchence gazowej. W odróżnieniu od cudzołóżników-recydywistów jednorazowi częściej zostawiają swe żony. Z nowymi długo jeszcze hamletyzują. Potem przysiadają, nabierają brzucha i starają się nie myśleć o tym, co się wydarzyło.

Nuda i głód

Z licznych badań potwierdzonych również przez Maję Langsdorff wynika, że w większości związków pozamałżeńskich wcale nie chodzi o seks, przynajmniej nie w pierwszym rzędzie. Angielska socjolog Anette Law-son, specjalizująca się w niewierności małżeńskiej, jest zdania, że obecnie, kiedy mężczyźni nie mogą już czuć się panami ciał swych kobiet,

towarem wymiennym w cudzołóstwie, częściej jest bliskość niż seks.

Jedno zresztą bierze się z drugiego. Badania holenderskiego psychologa C. Wotersa, o czym donosiło pismo „Charaktery” (wrzesień 2000 r.), skłaniają do przypuszczeń, że w seksie następuje wzrost „poziomu głodu”. Chce się więcej i więcej, a tu przeciwnie – jest coraz mniej.

Następuje smutny „efekt Coolidge’a”, od nazwiska amerykańskiego prezydenta. Zwiedzał raz fermę kur. Prezydentowa widzi w nieustannej akcji koguta – dużo on tak może? – Dziesiątki razy, odpowiada przewodnik. Powiedźcie to mojemu mężowi – mówi dama. Ciągłe z tą samą? – dopytuje się prezydent. – Nie, ciągle z inną – mówi przewodnik. – Powiedźcie to mojej żonie.

Brak intensywnych doznań w małżeństwie spostrzegany jest jako źródło monotonii, pustki. Mdłe szkło – ani bliskości, ani czułości. Jednych – jak pisze Wiesław Łukaszewski w „Charakterach” – pragnienie doznań skłania do wspinania się po górach. Innych do szukania ich u nowego partnera. Nuda zabija, monotonia dusi. W okolicach piętego, a już najpewniej w czternastym roku małżeństwa ktoś rzuca duszącemu się koło ratunkowe – siebie .

Bank zasobów

Moja 31-letnia przyjaciółka, dziennikarka, nie załapała się na pociąg z mężczyznami. Mężczyźni w jej wieku mają już przeważnie rodziny. Korzysta więc z żonatych, bo są takie dni w miesiącu, mówi, że nie wytrzymuje bez chłopa. Wybiera czystych, lecz i tak zawsze z zabezpieczeniem. Nie angażuje się. Czeką aż za rok, dwa, rozsypie się worek z rozwodnikami i coś sensownego będzie można wybrać na stałe.

Małżeństwa sama nikomu nie rozbija, nie lubi związanego z tym dyskomfortu. Woli seks – garden party – jak mówi. Idziesz na to przyjęcie i wychodzisz z niego, a życie płynie jak płynęło. Kiedy szykuje się jej świeże garden party, kupuje nową sukienkę i jest zdumiewająco i w widoczny sposób szczęśliwa, jakby objadła się prozakiem. Dobrze zarabia, jest niezależna. Nikomu z jej znajomych nie przychodzi nawet do głowy powiedzieć o niej puszczałka lub brzydziej. Żyje intensywnie – mówią.

Po seriach badań przeprowadzonych na całym świecie fachowcy doszli do wniosku, że kobiety nie ustępują w niewierności mężczyznom. Odkryły swój potencjał, swój seksualny bank ze słabo ruszanymi zasobami: panny i mężatki, rozwódki i wdowy – całą ciałą garną się na garden party.

Jeśli nie znaleźliśmy tej prawdy to dlatego, że kobiety nigdy dotąd nie miały takiej wolności jak mężczyźni – twierdzi amerykański antropolog Marvin Harris.

Kiedy zaczęły pracować, znalazły dostęp do coraz to nowych mężczyzn. Wiedzieli, co robią, dawni męscy żywicieli, nie ucząc ich radości seksu i urabiając przez wieki w stado kur domowych – kuchennych i łózkowych. Teraz one same zarabiają. Dużo jeżdżą, są nomadyczne, często zmieniają miejsce zamieszkania, gdzie tyle na widoku nowych sąsiadów. Poza tym dostały antykoncepcyjną pigułkę. Nie boją się.

Damy komórkowe

Z badań nad metresami, przeprowadzonymi przez Edny Salamon, socjologa, wynika, że nadal jest ich mrowie. Zwykle ładne, niebiedne – damy z komórkami, zamiast kamelii, i gdzieś im

do chorowania na gruźlicę. Czatuja na biznesmenów, ludzi bogatych i wpływowych jako hostessy, tłumaczki, asystentki, aby wpić się w odpowiednie ramię. Właściciele ramion mają je jak drogi zegarek na ręce: na rautach, wernisażach i imprezach, na które nie musi się przyjść z żoną, przykro byłoby pokazać się z zegarkiem z budy spod Pałacu Kultury.

To zwykle ci sprzed kapitalizmu. Później wzbogacili się, zrobili karierę. Zmiana rodzi zmianę – twierdzi się w psychologii poznawczej. Ich żony już do zmiany nie pasują, jak przechodzone buty do fraka. Więc oni noszą w sobie podatny grunt dla bluszczu.

Już. Uczepione ramienia długonogie czekają na rozstrzygnięcie. Na razie zapewniony mają sponsoring i bywanie na prestiżowych posadzkach. Tasują, mierzą. Czasem walczą o obrączkę, ale niekoniecznie od razu i nie zaraz z byle kim. Nie są utrzymankami. Obraziłyby się za takie słowo. Ani kochankami. Sponsorowane są, jak dom dziecka lub zawody sportowe. Sponsoring – szlachetne słowo.

Skromne, a bez pruderii, ogłaszają się w odpowiednich gazetach. „Aaaa... Aby zdać maturę, poszukuję sponsora”. Lub: „Hojnego sponsora poszukuje niewprawna jeszcze w miłości dziewczyna”. To robi wrażenie.

Zdrada połączona z wykorzystaniem możliwości finansowych, stara jak świat, rozkwita obecnie szeroko, sądząc z ogłoszeń we właściwych pismach. Ułatwia ją anonimowość życia w wielkich blokach, gdzie się kwateruje sponsoring i strach przed AIDS – bo sponsorówka to jednak coś na stałe.

Lecz zdrada połączona ze sponsorowaniem – czy to w ogóle zdrada, czy raczej tylko usługa, wchodząca w zakres czynności higienicznych, jak dbanie o zęby? Bo choć kosztowne, to wszak zbawienne dla zdrowia i nie ma co mieszać do tego żadnych innych wysokich rejestrów, z żoną włącznie.

Nażyć się

Pisma kobiece podchwyciły w lot koniunkturę. Pod koniec lat 80. tytuły artykułów o zdradzie dramatyzowały: „Przyznać się czy nie”, „Jak sobie radzić z pragnieniem zdrady?” – i tak dalej w tym stylu. Przed trzynastoma laty „Cosmopolitan” pisała: „Zdrada jest niemoralna. Aby tego przestępstwa nie obciążać niezręcznością, trzeba głęboko pomyśleć: czy w ogóle warto?”.

Kilkanaście lat później moralne subtelności, jeśli w ogóle istnieją na łamach prasy europejskiej, to gdzieś pochowane wstydliwie. Nie ma cudzołóstwa, jest radosne zdobywanie męczyzny, nieważne czy on z obrączką, czy nie, wśród pigulek, podpasek, kremów, specjalnych westchnień, specjalnych jęków, spojrzeń, technik i gimnastyk. Co się nażyjesz, to twoje.

Nurt ten wkroczył z Zachodu na nasz grunt zdawałoby się mocno impregnowany tradycją galanterijno-patriotyczno-religijną. A figa. Wydawcy pism pornograficznych, przewidujący wielkie przeszkody w namówieniu polskich dziewczyn do pornofotografii, nie mogli wyjść ze zdumienia, ile zaczęło się zgłaszać dziewczyn i kobiet porządnych, uczących się, pracujących, gotowych za wcale nieduże pieniądze do ginekologicznej wiwisekcji przed fotografem. Przyprawdzanych nierzadko przez narzeczonych i mężów. Powód? Przeżyć coś niecodziennego, fascynację, przygodę.

Toteż nie ma się co dziwić, że w polskiej prasie kobiecej kolorowy seks bez ograniczeń jest tematem stałym i z moralnością żadną się nie kojarzy. Co więcej, rezygnacja z tego powoduje podobno natychmiast spadek sprzedaży.

Obserwuje się na świecie, co podaje „Newsweek” jeszcze sprzed lat czterech, że gdy starsze kobiety miały w przeszłości znacznie mniej romansów od mężczyzn w tym samym co one wieku, to odwrotnie jest teraz z dwudziestokilkuletnimi. One mają ich więcej niż równolatkowie mężczyźni.

Choć w starszej grupie też powoli wzrasta chęć spożycia. Te, które nie zdążyły się nażyć, gdzieś po czterdziestce gorączkowo starają się naprawić ten błąd. Są ruchliwe, towarzyskie, lubią rozrywki. Rozwijają w sobie egoizm, który nikogo, ich zdaniem, nie rani. Same również nie pozwalają się ranić. Wzbogacają sobie po prostu życie kochankiem.

Wiele z nich sprawia sobie kochanka w poczuciu, że nie uczestniczy w sukcesie finansowym i zawodowym męża. Widzą ponadto, że on ten sukces ozdabia na boku czymś długonogim. Więc biorą rewanż z czymś młodszym i sprawniejszym od męża. „Zasponsoruję młodego chłopaka w zamian za dyskretny seks” – czyta się w ogłoszeniach. Czasem anonsy są wyuzdane. Kobiety, które je dają, otrzymują, jak twierdzą znawcy przedmiotu, równie wyuzdane odpowiedzi i na tym polega ich zdrada: w intencji i w wyobraźni.

Czasem jednak pogubione, upokorzone i nieszczęśliwe trafiają do psychoterapeuty. Żony ludzi ze świecznika to od jakiegoś czasu nowa grupa pacjentek w tych gabinetach.

Zaraza zdrady lejąca się z pism popularnych, jeśli nie rozpleniła się w podobnych jak na Zachodzie rozmiarach, to czas taki nieuchronnie wkrótce nadejdzie. Wystarczy poczytać pisma dla dziewczyn: ziarno zostało rzucone. Z badań Lwa Starowicza wynika, że im młodszy jest wiek, tym bardziej obyczaje seksualne Polaków podobne są do tych na Zachodzie.

Już teraz, jak wynika z badań Zbigniewa Izdebskiego, seksuologa, co trzeci Polak nie jest pewny wierności męża lub żony. Trzech na stu jest o zdradzie przekonanych. Mariola Bieńko, socjolog z Uniwersytetu Warszawskiego, podaje wyniki następujące: 83 proc. badanych przez nią mężczyzn przyznało się do zdradzenia żony, a 63 proc. zdradziło kilkakrotnie.

Jest jeden mały problem. Emancypacja, równe szanse przyniosły także równe szanse złamania sobie życia – mówi Marlene Cassiano, psychiatra z USA. Dla kobiet, po staremu, chyba większe.

Skaza obrączki

„Kobiety mają niestety fatalną skłonność – pisze Izabela Ihuel w książce „Kiedy kobiety zrywają” (a sama zrywała cztery razy) – częściej od mężczyzn się zakochują”. Zaczyna się od spojrzenia. „Och, po prostu patrzę ci w oczy, maleńka” – mówił Humphrey Bogart do Ingrid Bergman. Jest w nim coś, od czego zapala się iskra i nie tylko. Uczucie miłości zrodziło się być może wówczas, gdy nasi przodkowie odkryli pozycję przodem do siebie i spojrzeli nawzajem w oczy.

W maleńkiej budzi się „wielkie uczucie”, mimo że obiekt ma obrączkę. I cóż z tego. Obrączek podobno już się nie chowa do kieszeni, tak jak nie używa się brzydkiego słowa „cudzołóstwo”. I jest jak od wieków: ona spotyka (żonatego) księcia z bajki.

Maja Langsdorff, autorka książki o kochankach, po tysiącach rozmów z nimi, ankiet, wywiadów, a także osobiście rzecz spenetrowawszy, przedstawia taką typologię: Ona jest samotna. Inteligentna i przedsiębiorcza. Uczuciowa. Wrażliwa, łatwo ją zranić. Pełna sprzeczności. Gotowa do ponoszenia ofiar, co, jak podkreślają badacze problemu, jest kochanek cechą szczególną.

Pracuje najczęściej w zawodach, w których ma się częsty kontakt z mężczyznami. Często bywa koleżanką z pracy lub koleżanką żony kochanka. Dość ambitna.

Relacje szef i mała sekretarka, biznesmen i skromna operatorka komputera zdarzają się już raczej w kinie, w życiu wyparł je model oparty na większej równości. Kochanka ma najczęściej wyższe wykształcenie. Z podstawowym plasuje się raczej na poziomie konkubiny, nie otaczając usług seksualnych żadnymi subtelnościami.

Kochanka pochodzi zwykle z pełnej rodziny i ma dość szczęśliwe dzieciństwo. Ale najczęstszą relacją między jej rodzicami jest autorytarność ojca i potulność matki – lub odwrotnie.

Ma przeważnie od 23 do 38 lat, lecz statystycznie biorąc plasuje się w okolicy trzydziestki.

Ze stemplem

Bohaterką reportażu, który napisałam kiedyś dla pisma kobiecego, była kobieta związana z żonatym mężczyzną przez 20 lat. On u niej tylko bywał. Mieli dziecko. Mężczyzna nie chciał rozstać się z żoną ani zrezygnować z kochanki. Przychodził do niej zawsze z psem. Żona wiedziała – dwa razy w tygodniu, zawsze o tej samej porze wychodzi ze zwierakiem na długi spacer. Przed spotkaniem z ukochanym kobieta godzinami moczyła się w płatkach owsianych, by mieć jedwabistą skórę, gotowała przysmaki, nakrywała pięknie stół. On przychodził świeży, ogolony, promienny i bez kłopotów.

Była ładna i mogła bez trudu wyjść za mąż. Nie mogła jednak znieść innych za to, że nie są nim. Żyła od spotkania do spotkania, w symbiozie, którą teraz terapeuci nazywają toksyczną, a którą romantycy, gdyby żyła wcześniej, opiewaliby jako miłość wieczną.

One tak właśnie żyją: hodując miłość jak sztuczny kwiat w oranżerii – jak to określa Maja Langsdorff. Ukradkiem, w bolesnym czekaniu na okruchy z małżeńskiego stołu. Mają nadzieję, wszystkie i długo, że stół będzie kiedyś ich. I nawet kiedy już wiedzą, że nie będzie, podgrzewają w sobie nadzieję bez sensu. Bo przecież ten cudzy mąż jest mężczyzną ich życia – wspaniałym, porywającym, jedynym. Nieobecnym w święta, w niedzielę, a odświętnym na co dzień. Nie siorbie przy nich, nie czka. Utrzymuje się w roli. Także w roli męża przy tej legalnej. Kochanka nadal więc trwa w zapatrzeniu. Miłość bez pewności nie zna przyzwyczajenia.

Kochanek bohaterki mego reportażu został zabrany do szpitala. Kobieta pobiegła bez tchu do telefonu. Dzwoni żona – powiedziała pielęgniarka – podając mu słuchawkę. – Przyjdź myszko, powiedział – nie bój się, tej dziwki tu nie ma. Kochanka nie wychodziła przez miesiąc z domu, nie spała i nie jadła. Zaczęła żyć tylko dla dziecka.

Lecz życie oszczędza zwykle mydlanych dramatów. Jest tak, że jej miłość zaczyna mu ciążyć. Więc powoli zaniedbuje gniazdko cudzołożne, osiada w całości w małżeńskim i usiłuje

zaklajstrować, co się napsuło. Bywa i tak, że paradoksalnie, unoszący się jeszcze w powietrzu czar tamtego związku przenosi się na legalny, reanimuje i ukazuje jego wartość. Klapnięcie mitu, że z kim innym byłoby mi lepiej, sprowadza cudzołożnika na ziemię i pozwala na nowo docenić partnera. Ten efekt zdrady, co można wyczytać w publikacjach o niej, wcale do rzadkości nie należy.

Lecz bywa i tak, że kochanek zjawia się wreszcie z walizką przed drzwiami kochanki. Zostaje. Z trójkątą robi się banalne życie we dwoje. Czar pryska. On w dodatku czuje się obco, nie może się przestawić. Jeśli wrażliwy, trapi go sumienie. Wraca, kaja się i najczęściej zostaje przyjęty.

Jeśli jednak zostaje na stałe, ta inna kobieta zajmuje miejsce żony. Z biegiem czasu ona również powszednieje. Nuda. Wysuszająca letniość. Brak bliskości. Wtedy zjawia się druga druga. Przez parę lat mężczyzna będzie jej wierny jak był najpierw żonie, a potem pierwszej drugiej.

Helena Fisher twierdzi, że to powszechniejący nowy typ monogamii. Nazywa ją linearną. Owszem, wierność aż po grób, lecz w odcinkach. Ślubuję ją wam po kolei. Jeszcze koło 1900 r. aż 98 proc. małżeństw kończyło się śmiercią jednego, bardzo często żona umierała w czasie porodu. Mąż pojmował następną. W naszych czasach biologię zastąpił nowy rytm wierności.

In flagranti

Jeśli mężczyzna zostaje nakryty na gorącym uczynku z kochanką, nie świadczy to już o jego męskości, lecz o jego głupocie – mówi na łamach „Newsweeka” terapeutka rodzinna Joanna Hollands. Zdrada głęboko rani drugą osobę, więc cudzołożący starają się ją jak najstaranniej ukryć. Nagminność procederu sprawia jednak, że coraz częściej uważa się, iż w prostym, bez zobowiązań skoku w bok niczego strasznego nie ma, więc nie jest on jeszcze powodem do rozwodu. W Polsce, jak i w całej Europie, im młodszy wiek, tym przekonanie to jest powszechniejsze. 60 proc. rozwodzących się kobiet w wieku 55–59 lat jako powód podaje zdradę. Dla kobiet mających mniej niż 30 lat niewierność jest tylko w 30 proc. powodem rozpadu małżeństwa. Z badań Lwa Starowicza wynika, że 75 proc. Polaków wybaczyłoby skok w bok, a 10 proc. potrafiłoby żyć z kimś, kto ma długi romans.

Zdrada boleśnie rani, lecz rozwód także. Jeśli nawet nie mają dzieci, ludzie starają się do jednej rany nie dokładać drugiej. Boją się odrzucenia, utraty, poczucia przegranej. Bo, jak mówi ksiądz Józef Tischner w książce „Przekonać Pana Boga”, choć ludzie bywają w drugich związkach szczęśliwsi niż w pierwszych, bo wchodzi w nie mądrzejsi i z większą pokorą, to odkłada się w nich gdzieś głęboko, często podświadomie, poczucie winy, krzywdy komuś wyrządzonej.

Ksiądz Tischner opisuje kobietę, którą podziwia. Jest żoną alkoholika, wychowuje dziecko innego mężczyzny, którego nadal kocha z wzajemnością i który oczekuje, że ona uwolni się z koszmaru i będą żyć razem. Jednak kobieta tkwi w związku małżeńskim. Ponieważ przysięgała wierność przed Bogiem. Ksiądz Tischner potrafiłby zrozumieć, gdyby odeszła od męża. Biorąc po ludzku, powinna tak zrobić. Tylko że wtedy już by jej tak nie podziwiał.

Głupia, święta, czy wierna? Te, które szły za mężami zesłańcami na Syberię – głupie, święte, czy wierne? Ci mężczyźni, którzy po stracie narzeczonej pozostawali na zawsze w rozpamiętującym starokawalerstwie – kim byli? Cóż to jest ten szczególny, trudny do zdefiniowania stan uczuć, który wiąże nas na całe życie z rzeczami, ideami, istotami? Gdzie

się dziś zapodziała prosta wierność – człowieka albo psa? Zapodziała się, czy tylko jest przykryta hałaśliwą pianą zdrady?

Barbara Pietkiewicz

*** WIERNI – NIEWIERNI**

(...)

Kora, piosenkarka:

Miłość jest fizycznym i psychicznym zawłaszczeniem drugiej osoby, którą nie chcemy się z nikim dzielić. Miłość i wierność idą w parze, jednak czasami trudno jest sprostac idea wierności. Zdrada bez wątpienia jest czymś bardzo bolesnym. To naruszenie ogromnej intymności, jaka łączy dwoje ludzi. Dlatego czasem nie warto mówić o tym ukochanej osobie. Zbyt szczerość mogłaby ją niepotrzebnie zranić, zachwiać wiarę w zasadność związku. Zdradę trudno wybaczyć, ale jak śpiewam w jednej z moich piosenek: „kto kocha naprawdę, będzie kochać zawsze; gniew zamieni w kochanie, a zdradę w niepamięć”.

(...)

Andrzej Samson, psycholog:

Zdecydowanie częściej zdradzają mężczyźni. Kobiety mają z reguły poważniejszy stosunek do związku, dlatego są wierniejsze. Wierność jest jednym z warunków bycia ze sobą. Bez wątpienia jest to pewnego rodzaju ograniczenie, które jeśli jest spontaniczne, nie powoduje zniewolenia. Zdrada jest poważnym naruszeniem wzajemnego zaufania. Tworzy na nim trwałą rysę, której nigdy nie udaje się do końca zatrzeć. Potem czasem mimowolnie, nawet bez powodu budzą się jakieś podejrzenia, wątpliwości. Powstaje naturalne pytanie: skoro najbliższa osoba zawiodła jeden raz, to jaką można mieć pewność, że nie zdarzy się to ponownie?

Krystyna Kofta, pisarka:

Kategorię wierności wprowadzili mężczyźni, sądząc, że w ten sposób zdobędą władzę nad kobietami. Tymczasem pomylili się, ponieważ do zdrady nie potrzeba siły, lecz mądrości i sprytu. Niewierność wybaczyć łatwo, zwłaszcza sobie. Tłumacząc zdradę własną biorę pod uwagę okoliczności łagodzące i przyjmuję postawę obrońcy, podczas gdy zdradę partnera rozpatruję z punktu widzenia prokuratora. My z mężem uważamy zdradę cielesną za łagodną formę sprzeniewierzenia się sobie wzajemnie, natomiast fundamentalna nielojalność mogłaby stać się powodem rozstania. Bo najgorsze jest ujawnianie tajemnic i słabości partnera przed tą trzecią lub tym trzecim. To właśnie jest prawdziwa zdrada. Uważam, że częściej niewierność cementuje związek, niż przyczynia się do jego rozpadu. Zdrada bywa fascynującym przerywnikiem związku, pod warunkiem, że osoby grające w tej sztuce nie zamieniają jej w tragedię lub w horror. Zdradzać z klasą jest trudno, jeszcze trudniej zachować klasę będąc zdradzonym.

Hanna Bakula, plastyczka:

Jestem „monogamistką seryjną”. W psychologii określenie to odnosi się do osób, które tworzą nieskazitelne związki, ale na krótko. Nie skaczą w bok, tylko po prostu w pewnym momencie kończą nudny układ i rozpoczynają następny idealny związek. Raczej nie rozmyślam na temat wierności. Z czasem nowe podboje zaczynają nużyć i jest się wiernym tylko z lenistwa. Nie ma zdrad jednorazowych, po jednej przygodzie przeważnie wchodzi to w nałóg. Powszechnie wiadomo, że częściej zdradzają mężczyźni. Każdy samiec dąży do jak największej ilości partnerek. Samice wolą bezpieczeństwo i wychowanie potomstwa, a zdrada w ich wypadku ma podłoże bardziej emocjonalne. Sama nie wybaczyłabym zdrady swojemu mężczyźnie.

(...)

Małgorzata Maria Potocka, aktorka:

Ze swoich związków wyniosłam bolesne lekcje. W imię niektórych wartości jestem w stanie wybaczyć przelotny romans. Natomiast najpodlejszym rodzajem zdrady jest zerwanie partnerskiej lojalności. Tego nie potrafię wybaczyć. Po czymś takim na zawsze pozostaje głęboka rana, z którą można żyć, ale nie można już odbudować szacunku dla drugiej osoby i zwyczajnie przejść do porządku dziennego. Moim zdaniem problem wierności i zdrady bierze się stąd, że kochający się ludzie odbierają sobie wzajemnie wolność, a każde zniewolenie prędzej czy później prowadzi do buntu. Dlatego doświadczenie nauczyło mnie, by partnerowi pozostawiać całkowitą swobodę. Wierność powinna być jego własnym, niewymuszonym wyborem, w przeciwnym razie nie ma sensu.

Opracowała **Beata Gajc**

"NEWSWEEK" 41, 13.10.2002 r.

ZWYCZAJNA ZDRADA

Upadło ostatnie małżeńskie tabu - zdrada. Nauczyliśmy się z nią żyć, bo czasem tak jest wygodniej, a niekiedy po prostu taniej.

W ulubionej grze komputerowej naszych dzieci "The Sims" najpierw musimy wybrać pana Sima i panią Sim. Potem dom, w którym mają zamieszkać i ich karierę zawodową. Na początku meble są tanie, a praca niezbyt dobrze płatna, ale nasi podopieczni coraz lepiej sobie radzą. Z czasem oboje awansują, kupują droższe samochody. W końcu przychodzi czas na decyzję, ile dzieci ma przyjść na świat w ich rodzinie. Najlepsza opcja to dwoje. Dzieci dorastają, mamy już za sobą niejedne wakacje i kłótnie, nagle robi się nudno. W życiu Polaków coraz częściej jest jak w grze - wystarczy jedno kliknięcie, żeby pani Sim zaczęła się namiętnie całować z roznosicielem pizzy, a pan Sim poznał kogoś w pracy i wdał się w ognisty romans biurowy. Po małej kłótni wszystko wraca do normy. Pani Sim znów całuje pana Sima na dobranoc i planują wspólne wakacje. Zdrady, jakich dopuszczają się małżonkowie, nie mają wpływu na trwałość ich związku.

Są tylko przerwami w małżeńskiej rutynie.

Zdrada została pozbawiona znamion grzechu, zrationalizowana, zaakceptowana, niemal wpisana w małżeński kontrakt. Zdradzający nie muszą się liczyć z rozpadem związku, nie tracą też wiarygodności publicznej. Po głośnej aferze rozporkowej Bill Clinton nie tylko ocalił i małżeństwo, i fotel prezydencki, ale w dodatku - gdy przyznał się do zdrady - jego akcje w rankingach popularności poszły w górę. Także u nas życie erotyczne polityków przestało być przedmiotem zainteresowania służb specjalnych i powodem ewentualnego szantażu z ich strony. Konsumpcyjne społeczeństwa nie traktują już zdrady jako gwałtownej namiętności, jaką próbuje się tłumić. To kolejne urozmaicenie, konieczny zastrzyk adrenaliny, o który się zabiega.

- Jeden dom, drugi dom, trzeci samochód. Istnieje granica atrakcyjności rzeczy. Teraz zaczynamy kolekcjonować kochanków - ocenia socjolog Wojciech Łukowski.

Wiarołomność nie jest dzisiaj tematem wielkich dzieł operowych czy literackich - najwyżej popowych przebojów. "Czy zaliczyłeś już trzynastkę?" - to pytanie, jakim młodzi ludzie przerzucają się ostatnio na imprezach. "Trzynastka" to liczba dziewczyn z przeboju Wilków - Robert Gawliński wymienia w nim swoje kolejne partnerki, zaczynając od Baśki,

Właśnie zaczął się sezon firmowych wyjazdów integracyjnych - sezon kolejnych okazji do powiększenia kolekcji. W ciągu dnia koledzy i koleżanki z pracy wyciskają krople potu na zajęciach team-buildingu, wieczorami integrują się przy alkoholu, a nocami przemykają do sąsiednich pokoi. Nie muszą nawet specjalnie dbać o dyskrecję. - Kiedyś dziewczyny z międzynarodowej firmy rozebrały didżeja do naga - mówi Cezary Kazimierczak z firmy Midwest, organizującej służbowe wyjazdy.

Współczesna Madame Butterfly też nie zamierza z powodu zdrady popełniać samobójstwa, nie myśli nawet o rozwodzie. Kiedy Joey Tribbiani z serialu "Przyjaciele", grany przez Matta LeBlanca, odkrywa, że jego ojciec ma kochankę i donosi o tym matce, obrywa od niej po uszach. "Wiem o tym. Twój ojciec nigdy wcześniej nie był taki szarmancki wobec mnie" - krzyczy matka Joeya. To tylko scena z sitcomu, ale rzeczywistość wiele się od niej nie różni. - Zdrada czasami wręcz umacnia związek, odświeża. Partnerzy przestają patrzeć na siebie przez różowe okulary i widzą bardziej prawdziwy obraz swojego związku - komentuje psycholog Ewa Woydyło.

Krystyna Wiech, 45-letnia właścicielka sklepu z galanterią skórzaną, wiedziała od dawna, że mąż ją zdradza. Skąd? Każda żona to wie: ślad kobiecych stóp odcisnięty na szybie samochodu, nagłe zamyślenia męża. Takich "dowodów" znajdowała codziennie kilka. - Ostatnio nudziliśmy się razem. Rekompensowałam to sobie zakupami, pomyślałam, że jeżeli on wyskoczy czasami w bok z młodą, atrakcyjną dziewczyną, to podniesie poczucie własnej wartości - opowiada. O rozwodzie nawet nie pomyślała - przecież musiałyby przeprowadzić się z synem z wygodnego mieszkania w centrum Warszawy do kawalerki. - W czasach, gdy małżeństwa przypominają dobrze prosperujące firmy, zdradę wrzuca się w koszty - komentuje psycholog Zyta Rudzka.

Z tych właśnie powodów o rozwodzie nie myślała też Joanna Palczewska, 36-letnia właścicielka sieci sklepów spożywczych na południu Polski, ładna blondynka. To nie ona jest zdradzana. - Kiedy kochałam się w hotelowym pokoju z mężczyzną poznanym na dole w barze, zatelefonował mąż. Kazałam mu zadzwonić pół godziny później - opowiada.

Mówi, że nudny seks w sobotę i zupa pomidorowa, którą mąż gotuje co niedziela, przestały jej wystarczać po 10 latach małżeństwa. Nie odeszła, bo "łączą nas wspólne dzieci, pieniądze i wspomnienia". Zaprzecza, gdy mąż pyta ją, czy ma kogoś. - Szanuję go i nie chcę ranić - mówi Joanna. Gdy coś podejrzewa, przytula go i powtarza: "Zobacz, przeszliśmy już tyle razem, spróbujmy przejść jeszcze kawałek". Kiedyś jednak dowiedział się o jej przygodzie z dawnym kolegą. - Dla mnie to nie było nic ważnego, on poczuł się głęboko dotknięty - opowiada Joanna. Od tej pory przestrzega zasady: jeśli nie chcesz się związać z mężczyzną, nie śpij z nim we własnym domu. Wybiera "bezpieczny seks" w hotelowym pokoju z mężczyznami, którym rano nie daje numeru telefonu.

W statystykach rozwodowych niewierność jako przyczyna rozpadu związku ciągle zajmuje pierwsze miejsce. Ale czy rzeczywiście prowadzi do rozwodu? - Do zdrady przyznaje się dziś w Polsce 60 proc. mężów i 25 proc. żon - mówi seksuolog Zbigniew Lew Starowicz, powołując się na Raport Seksualności Polaków 2002 (publikowany w 7. numerze "Newsweeka"). - Jeżeli ponad połowa mężczyzn przyznaje się do zdrady, a wskaźnik rozwodów jest stosunkowo mały, to jasne, że w większości przypadków do rozstania nie dochodzi - pointuje profesor.

Próbując to wyjaśniać, jedni mówią o rodzinnej firmie, inni o konstelacji wzajemnych

powiązań. - Jeżeli założymy, że ona to jedna planeta, on druga i na początku świecą swoim odbitym światłem, to po pewnym czasie tworzą też dookoła siebie system orbit - mówi Ewa Woydyłło. Ten system to przyjaciele, rodzina, wspólne kredyty, dzieci, a nawet przyzwyczajenia i wspomnienia. Zbyt długo jest budowany, by mogła go zniszczyć nagła, gwałtowna namiętność. I nie niszczy.

Współczesna zdrada nie nosi haftowanego złotem kostiumu wielkiej sceny, ale różowe pióra tanich, bulwarowych teatrzyków. Znakiem czasu są tzw. wakacyjne wyjazdy sponsorowane, czyli zawoalowana prostytutka. Kilkutygodniowe urlopy spędzane z dala od rodziny w towarzystwie młodych, atrakcyjnych partnerów. Tygodnie na luksusowych plażach, zapominane tak szybko jak wiadomości z porannej prasy.

Upadło ostatnie małżeńskie tabu - zdrada. Nauczyliśmy się z nią żyć, bo czasem tak jest wygodniej, a niekiedy po prostu taniej.

Henryk Gieriej, atrakcyjny 45-latek, właściciel firmy projektującej ogrody, zdradza żonę tylko w czasie urlopów. W ciągu roku nie ma czasu na skoki w bok, ale wakacje od lat spędza w towarzystwie atrakcyjnych kobiet, z którymi nic go potem nie łączy. - Po co miałbym wyjeżdżać z żoną? Żeby się z nią kłócić tak jak przez cały rok? - pyta. Latem wywozi rodzinę do wygodnego pensjonatu, a sam z kolejnymi wakacyjnymi kochankami bawi się w kurortach położonych jak najdalej od miejsca, gdzie odpoczywa rodzina. Jak twierdzi, chociaż żona o wszystkim wie, nie chce jej narażać na przykre nieporozumienia.

Skąd wziąć partnera do takich eskapad? Najprostszy sposób to wykręcić numer agencji towarzyskiej. Tak robi często Władysław Tarczyński, 50-letni fotograf, współautor albumów "Przystanek Sulejówek" czy "Piknik Country". - Jeśli dziewczyna spodoba mi się, wymieniamy się telefonami i umawiamy się bez pośrednictwa agencji - wyznaje.

Jednak obaj mężczyźni przyznają, że ostatnio coraz rzadziej muszą uciekać się do takich sposobów. Przed wakacjami rośnie sprzedaż tanich, pornograficznych pisemek (typu "Seksrety") drukujących całe strony ogłoszeń potencjalnych sponsorów i miłośniczek dalekich podróży. Roman Szybowski, kioskarz, opowiada, że wtedy proszą o taką prasę nie tylko kierowcy tirów. - Częściej pytają o nią młode kobiety. Kupują jakiś dziennik lub prestiżowy tygodnik, a później, jakby przy okazji, zagadują o pismo, w którym są ogłoszenia erotyczne - mówi sprzedawca. Na wakacje łatwo więc zaprosić przygodną znajomą, zwłaszcza gdy skusi się ją atrakcyjnym miejscem. Wystarczy zamieścić w tanim piśmie ofertę: "Poznam panią powyżej 18 lat, która zechce towarzyszyć mi w podróży na Hawaje - żona nie będzie zazdrosna". Telefony od dziewczyn dzwonią co kilka minut.

- Od dwóch lat wyjeżdżam na wakacje z moim o 15 lat starszym przyjacielem - mówi 23-letnia Anna Lewińska, fryzjerka. Opowiada o koleżance, która zazdrościła jej egzotycznych wycieczek. - Jednak nie miała takiego partnera. Postanowiła skorzystać z ogłoszeń - mówi Lewińska.

Beata Słuchowska, 24-letnia studentka dziennikarstwa, z ogłoszeń nie korzysta. Ale bez oporów opowiada o eskapadzie do Tunezji z poznanym na Mazurach czterdziestoparolatkiem. - Nigdy nie byłam aż tak daleko, więc zgodziłam się od razu. Nie przeszkadzało mi, że jest żonaty i ma dzieci. Okazja mogła się nie powtórzyć - wyznaje. Ich romans nie skończył się po wakacjach tylko dlatego, że Beata ma ochotę na atrakcyjny urlop zimowy.

Seksuolog dr Zbigniew Izdebski przytacza przypadek, kiedy atrakcyjna dziewczyna zgodziła się na spędzenie urlopu w Portugalii z dużo starszym mężczyzną pod warunkiem, że pojedzie również jej narzeczony. Sponsor był na tyle zainteresowany, że się zgodził. Chłopak zamieszkał w osobnym pokoju, ale ustalono, że młodzi każdego dnia będą mieli kilka godzin dla siebie. Pozostały czas (w tym noc) należał do fundatora. - Dla młodych sytuacja była do zaakceptowania. Prawdopodobnie po prostu przekalkulowali sobie, że na obecnym etapie życia nie byłoby ich stać na tak luksusowe wakacje - komentuje Izdebski.

Czy takie sytuacje akceptują żony "wakacyjnych sponsorów"? Zwykle doskonale wiedzą, w jaki sposób i z kim ich mężowie spędzają "samotną" część urlopu. - W końcu jesteśmy razem już 24 lata - mówi Tarczyński. Jego żona wszystkiego się domyśla. Mówi o nim: "jesteś moim łajdakiem". Nic dziwnego, skoro znalazła zdjęcie nagiej kochanki męża zrobione w ich sypialni. - Tak naprawdę kocham żonę - mówi Gierej i dodaje, że łączy ich niepisana umowa: ona nigdy nie pyta o dwa tygodnie jego wakacji. - Ja też nie zostawię żony - wtóruje mu Tarczyński. Zdaniem dr. Izdebskiego obaj są szczerzy. Wakacyjny romans rzadko jest zagrożeniem dla związku. - Dla mężczyzny to wyłącznie bezosobowy seks, nic więcej. Nic ważnego na tyle, by robić z tego powodu przemeblowanie w dotychczasowym życiu - ocenia.

Współczesne kobiety są coraz bardziej skłonne w to wierzyć. W tej dziedzinie edukują się już od co najmniej 10 lat. Na początku lat 90. Anne Moir i David Jessel ogłosili, że mózg ma płeć. "Rewolucja seksualna jest w znacznym stopniu oparta na błędnym przekonaniu, że obie płcie mają takie same upodobania i są równie wrażliwe" - pisali w "Płci mózgu", światowym bestsellerze, który dał początek trwającej do dziś dyskusji na temat genetycznych różnic między kobietami a mężczyznami. Dyskusji, która wybuchła na przekór feminizmowi, kobiecej emancypacji i teoriom o równości płci. Po niej przyszły popularne poradniki typu "Mężczyźni są z Marsa, a kobiety z Wenus" Johna Graya i moda na tłumaczenie zachowań człowieka teorią ewolucji, która w pierwszym rzędzie obala mit monogamii. Większości kobiet już nie trzeba przekonywać, że - jak utrzymuje brytyjski psycholog Glen Wilson - "kobiety pragną dużo seksu z mężczyzną, którego kochają, natomiast mężczyźni chcą dużo seksu".

Naukowcy stwierdzili już dawno, że po roku stałego związku libido, czyli poziom seksualnego apetytu, u mężczyzny spada o połowę. Ale wystarczy, by zmienił partnerkę - zaczyna gwałtownie rosnąć. Nazwano to efektem Johna Calvina Coolidge'a od anegdotycznej historii z udziałem prezydenta Stanów Zjednoczonych. Prezydent zwiedzał kiedyś z małżonką farmę kur. Gdy dowiedziała się, że kogut może odbywać kilkadziesiąt stosunków dziennie, krzyknęła do stojącego obok ministra: "Proszę powtórzyć to panu prezydentowi". Gdy to zrobiono, prezydent spytał hodowcę, czy robi to zawsze z tą samą kurą. Odpowiedź była negatywna. "Proszę natychmiast powtórzyć to mojej żonie" - krzyknął uszczęśliwiony prezydent.

Krystyna Wiech słyszała o efekcie Coolidge'a, dlatego nie wybrała się do agencji detektywistycznej po dowód zdrady męża. Korciło ją tylko, żeby zobaczyć, jak wygląda rywalka. Spotkała się z detektywem i przeżyła szok.

Okazało się, że mąż, owszem, zdradza ją, ale z kobietą starszą od niej, swoją koleżanką ze szkoły średniej. Młoda kochanka to tylko typowy obiekt pożądania, niegroźny dla związku. A starsza mogła być prawdziwą rywalką, bo nie chodziło już tylko o seks.

Jednak i tu rozum wygrał z upokorzeniem. Nie złożyła pozwu rozwodowego. Ucierpiałby na tym i dorastający syn, i wspólna firma. Żeby wyrzucić z siebie złość, wykupiła tylko sesję terapeutyczną.

Zdrada nie zabija związku. Stwarza mu nawet szansę na przetrwanie. Przelotny romans dostarcza znudzonym partnerom nowej porcji cierpliwości, by mogli dalej iść razem przez życie. Ale boli po staremu.

Niektóre nazwiska w tekście zostały zmienione.

Violetta Ozminkowski

www.o2.pl / www.sfora.pl | Środa [01.12.2010, 21:16]

NIEMIERNOSĆ W ZWIĄZKU TO CECHA WRODZONA

Oni nie potrafią poprzestać na seksie z jedną osobą.

Gdy stojąca przed wyborem osoba może zdradzić lub pozostać wierna, za ostateczną decyzję odpowiada gen DRD4 - medicalnewstoday.com donosi za naukowcami z uniwersytetu w Binghamton.

Niektórym podoba się przygodny seks na jedną noc, inni wolą romantyczny związek z partnerem na lata.

Tym, co skłania nas do podjęcia określonego działania jest wariant genu DRD4 w naszym organizmie. Każda jego wersja wywołuje inaczej ukierunkowane pragnienie silnych emocji.

Znajdujący się w tym genie receptor dopaminy, neuroprzekaźnika pobudzającego nasz układ nerwowy, odpowiada m.in. za podatność na nałogi - tłumaczy serwis.

Porównano DNA i seksualne zachowania blisko 200 młodych osób. Odkryto, że te z określoną odmianą wspomnianego genu mają za sobą bogatą historię przygodnego seksu i zdrady.

Motywacja do obarczonych wysokim ryzykiem zachowań seksualnych wywodzi się z układu przyjemności i nagradzania w mózgu. Dokładnie tam uwalniana jest dopamina. Wysokie ryzyko oznacza dla nich wysoką nagrodę w postaci zalanania mózgu dopaminą i dzięki rozkoszy - wyjaśnia medicalnewstoday.com.

Jeżeli nawet ktoś chce być wierny swojej partnerce czy partnerowi, odpowiedni wariant genu DRD4 robi z niego dopaminowego narkomana na głodzie, który ukoić może tylko zdrada. | JS

www.faktyimity.pl NEWSY

WIERNI DO BÓLU

Są tak bardzo zaślepieni religijnymi dogmatami, że świadomie niszczą własne życie i wbrew naturze podejmują dożywotni celibat. Nie taki jak księża (od czasu do czasu), ale prawdziwy, ideowy.

„I nie opuszczę cię aż do śmierci”... Małżeńska przysięga to dziś formalność. Ma znaczenie już tylko podczas ślubu, bo później nawet w takim państwie jak Polska, gdzie rzekomo 97 proc. ludzi do katolicy, przestaje się liczyć. Jak pokazują badania, nawet do 30 proc. osób związanych związkiem małżeńskim ma na swoim koncie zdradę partnera. Seks (poza sferą uczuciową) to funkcja czysto fizyczna, w największym stopniu mająca zwiększać płodność i przekazywanie materiału genetycznego.

Jak więc pogodzić nieuświadomianą potrzebę płodzenia dzieci, która przejawia się poszukiwaniem kolejnych partnerów seksualnych, z religijnymi dogmatami i zasadami

stuprocentowej wierności? Na to pytanie odpowiada m.in. francuski ruch rozwiedzionych katolików. Metoda, zaiste, godna podziwu. Oto bowiem osoby w nim skupione podejmują się trudu zachowania wierności tym partnerom, którzy nawet żyją już w innych związkach, po rozwodach. Ujmując to prosto: religijny partner, nawet po cywilnym rozwodzie, zachowuje wierność drugiemu aż do jego śmierci. Zgodnie z katolickim prawem religijnym, małżeństwo jest ważne do tego czasu. Wspólnota Matki Bożej Przymierza, bo tak się nazywa ruch, obchodzi obecnie jubileusz 25-lecia. Jego członkowie wcale nie ukrywają, że pragnienie dochowania wierności okupione bywa często wielkim cierpieniem. W końcu jest to działanie wbrew naturalnym potrzebom człowieka. Pocieszeniem jest wielka duchowość i Bóg. Pytanie tylko, po co Bóg stworzył potrzebę seksu. Czy po to, aby człowiek całe życie z nią walczył?
DP

www.o2.pl / www.sfora.pl | Piątek [04.09.2009, 12:31] 1 źródło
KOBIETY SĄ NIEWIERNE. ALE DOBRZE TO UKRYWAJĄ
Są w tym lepsze od mężczyzn.

Są w tym lepsze. Dosłownie. Badania pokazują, że kobietom łatwiej przychodzi kłamstwo i rzadziej niż mężczyźni są na niewierności łapane - przekonuje "The Daily Mail".

Za przykład gazeta daje tu zmarłą niedawną Farrah Fawcett, która romans utrzymywała w tajemnicy przez 11 lat.

Wedle dr. Davida Holmesa, psychologa z Manchester Metropolitan University, zdradza 20 proc. mężczyzn i 15 proc. kobiet. Są to dane za ostatnie 20 lat.

Przy czym kobiety, gdy zdradzają, zachowują się kompletnie inaczej niż panowie. Po pierwsze z nikim o tym nie rozmawiają.

Potwierdzają to badania socjologów na temat ojcostwa. Aż 15 proc. dzieci nie zostało poczętych przez mężczyzn twierdzących, że to oni są biologicznymi ojcami - zauważa gazeta. Dr Holmes, który w swojej pracy ma do czynienia ze zdradzanymi i zdradzającymi twierdzi, że mężczyzna postawiony pod ścianą przyzna się do romansu. Kobięcie trudniej to przychodzi.

Co więcej, kobiety częściej podejrzewają swoich partnerów o niewierność niż mężczyźni swoje partnerki - zauważa. | **JS**

www.o2.pl / www.sfora.pl | 2 źródła Piątek [27.02.2010, 06:31]
OTO DLACZEGO KOBIETY ZDRADZAJĄ: BY... NIE WYGINĄŁ GATUNEK
Dowiedli tego naukowcy.

Rozwiązały samice mogą być kluczem do przetrwania gatunku - wynika z badań przeprowadzonych na uniwersytetach w Exeter i Liverpoolu. To, że mają wielu partnerów seksualnych sprawia, że... mężczyźni nie wyginęli - informuje sciencedaily.com.

Tajemnica tkwi w chromosomie decydującym o wyborze płci. Jeśli jego działanie jest zakłócone pojawia się żeńskie potomstwo, które owo zakłócenie przekazuje również swoim męskim potomkom. W ten sposób, w ciągu kilku pokoleń, przestają rodzić się osobniki płci męskiej i gatunek wymiera.

Naukowcy przeprowadzili eksperyment na muszkach owocówkach. Podzielili je na dwie grupy. Część mogła się rozmnażać naturalnie - miała wielu partnerów. Druga część zmuszona była do związków monogamicznych.

Co się okazało? W pięciu z dwunastu monogamicznych hodowli owady wymarły, bo przestały rodzić się samce. I to już w 9 pokoleniu!

Co więcej, okazało się, że ów zniekształcony chromosom rzadziej występował w populacji, w której samice miały więcej partnerów.

Naukowcy twierdzą, że to efekt "konkurencji". Samce z uszkodzonym chromosomem produkują bowiem o połowę mniej plemników, mają więc mniejszą szansę w wyścigu do zapłodnienia komórki jajowej - czytamy na sciencedaily.com.

Poliandria jest powszechnym zjawiskiem w naturze, jest spotykana i wśród owadów i wśród ssaków, do tej pory była jednak wielką zagadką dla nauki. Nasze badania sugerują, że może ratować populację przed zagładą - twierdzi Nina Wedell, szefowa badań z Uniwersytetu w Exeter. | WB

Podchodzi chłopak do b. ładnej dziewczyny, na plaży naturystów i zwraca się do niej: Podobasz mi się. A ona na to: Widzę...

"FAKTY I MITY" nr 50, 20.12.2007 r.

BOGOWIE I SEKS

WYCHOWANYM W KATOLICYZMIE WYDAJE SIĘ, ŻE RELIGII JAKOŚ NIE BARDZO PO DRODZE Z SEKSEM. NIC BARDZIEJ MYLNEGO...

Aborygeni

W ich codziennym życiu seks i religia są ściśle powiązane ze sobą, a także z przodkami, którzy żyli na tej samej ziemi, i z otaczającą ich naturą. Sam akt seksualny ma nieść partnerom przyjemność, ale jednocześnie ma znaczenie metafizyczne.

Poczęcie dziecka jest natomiast swoistym rytuałem, który może być u Aborygenów tajny, czyli intymny, ale i (częściej) jawny. W tym drugim wariancie udział biorą pozostali członkowie plemienia. Każdej „blądej twarzy” wyda się to zwykłą orgią, ale dla rdzennych Australijczyków są to ceremonie święte.

Przy tym należy dodać, że Aborygeni są wyłącznie heteroseksualni i – w swoim mniemaniu – przez stosunek płciowy odtwarzają stworzenie wszechświata, łącząc męskie i żeńskie byty w jedną mentalną rzeczywistość. Niestety, jeżeli chodzi o pozycje seksualne, to biały człowiek niczego specjalnego się od nich nie nauczył. Spółkują bowiem w pozycji klęczącej lub kucznej.

Mimo że nie znają pocałunku, nie jest im obca gra wstępna. Przeciwnie – uczynili z niej sztukę prowadzącą do ekstazy i przeżyć niemal mistycznych. Aborygeni słuchający natury i duchów przodków jakoś – o dziwo – dają sobie świetnie radę z łąčeniem przyjemności ze swoimi wierzeniami. I to wszystko od jakichś 60 tysięcy lat! I jeszcze taka ciekawostka: pan Aborygen podrywa panią Aborygenową i czyni jej pewne propozycje... na migi.

Eskimosi

to inaczej Inuici. Ich całe życie też podporządkowane jest tradycji i odwiecznemu porządkowi bogów natury. Co przecież nie przeszkadza w małym bara-bara, choć ci akurat nieszczęśnicy mają z tym pewne kłopoty. Eskimosi wybierają sobie za żonę kobietę przede wszystkim silną,

która będzie mogła pracować. Jej wiek zupełnie nie jest ważny. Zdecydowanie natomiast nie może być ona... dziewicą!

A tak, bo krew po defloracji jest strasznie trująca. Wie o tym każdy, najgłupszy nawet Eskimos.

W związku z tym biedne dziewice, nie chcąc zostać starymi pannami, robią wszystko co tylko w ich mocy, żeby się szybko pozbyć błonistej przeszkody. To wbrew pozorom poważna sprawa i doczekała się nawet nazwy „prostytucja sakralna”. Trująca krew nie może bowiem pozostać w wiosce, więc... każdy turysta

jest tu na wagę złota. Żona dziewica to jednak nie jedyny kłopot Inuitów, bowiem w ogóle znalezienie żony to dla nich nie lada problem. Wszelkie walory swoich ciał Eskimoski skrzętnie chowają przed odmrożeniem w grubych kożuchach. Kobiety więc ani nie „wyglądają”, ani nie pachną. I tutaj musiała przyjść w sukurs zbawienna religia. Raz w roku odbywają się obrzędy święta płodności.

Polegają one na wymianie kobiet, które – dziwnie posłuszne szamanom i wierzeniom – oddają się z zapamiętaniem męskim mieszkańcom wioski, i to zdecydowanie nie swoim mężom. W ogóle eskimoskie kobiety nie mogą specjalnie narzekać na monotonię i brak uciech cielesnych. Istnieje wszak jeszcze jeden zwyczaj, który nakazuje oddać swoją żonę i łożę na jedną noc zziębniętemu... wędrowcowi, chroniąc go tym samym od pewnej śmierci. Należy przy tym dodać, że Eskimosi należą do najinteligentniejszych ludzi na świecie (IQ), a do tego mogą poszczycić się najzdrowszą, najżywotniejszą spermą (może to od picia tranu?). Wszystkich mających w tej chwili ochotę wykupić bilety i zgubić się troszkę na Grenlandii wypada jednak przestrzec, że w większości regionów średnia temperatura w zimie to minus 40 st. Celsjusza a w tzw. lecie to „aż” +3. Aura

wszelkie ciągoty może zmrozić, cokolwiek może odpaść, ale z drugiej strony... tylko trening czyni mistrza.

Przedstawiciele innego narodu z całą pewnością woleliby, aby nazywano ich Romami, bo słowo

Cyganie

ma dla wszystkich zdecydowanie pejoratywne znaczenie. W ogóle nacja ta (niegdysiejsi wyznawcy bogini Kali) wciąż musi borykać się z dyskryminacją. Mało kto nie słyszał o przesądzie, jakoby to właśnie Cyganie mieli ukraść gwoździe, którymi przybijano Chrystusa do krzyża, albo o Cygance jako jedynej kobiecie na ziemi, która potrafiła zaspokoić seksualnie Antychrysta.

Dla romskiej kobiety dziewictwo jest jedną z najważniejszych wartości. Dawni Romowie mogli, a nawet musieli żenić się z trzynastolatkami, bo tego wymagała tradycja.

Do dzisiaj kobieta w małżeńskim łożu musi przede wszystkim spełniać wszelkie zachcianki swojego męża, a jej potrzeby w tym zakresie są nieistotne. W okresie menstruacji i połogu staje się nieczysta. Wówczas palone są wszystkie rzeczy, których dotyka.

Przyjrzyjmy się teraz religii, którą – poza wieloma innymi aspektami – różni od innych również to, że nie ma jakiegoś specjalnego rytuału przyjmowania do niej.

W buddyzmie,

bo o nim tu mowa, kto przestrzega i żyje według jego zasad, staje się buddystą. Samo pojęcie Boga ma w tej religii znaczenie drugorzędne, a w zasadzie żadne, wobec drogi jednostki do oświecenia, czyli stanu Buddy. Jest to religia skierowana do wszystkich ludzi bez względu na ich rasę, narodowość czy płeć. Nie występuje w niej zjawisko herezji czy dogmatu.

Wszechobecna jest za to tolerancja.

W buddyzmie osoba dążąca do stanu oświecenia to bodhisattwa, który kieruje się w życiu wyłącznie altruizmem. Zdarzają się kobiety „bodhisattwy”. Podobnie jak mnisi poszczą i

medytują, ale przede wszystkim biorą udział w świętej ceremonii jab-jum. Oddając się mnichom, dążą do oświecenia. Jabjum jest tajemnicą i praktyką medytacyjną uprawianą w zespoleniu seksualnym w pozycji lotosu i sposobem na osiągnięcie jedności pomiędzy siłami kobiety i mężczyzny.

W buddyźmie stosunek seksualny ma znaczenie sakralne, a kobieta jest szczególnie chroniona, ponieważ to właśnie ona daje mężczyźnie rozkosz, siły życiowe i energię, a przecież seks to jedna z form energii. W kulturze tantryzmu seks ma również charakter zbiorowy, i to nie tylko heteroseksualny. Mimo że stosunki homoseksualne nie są zbyt mile widziane, to już seks lesbijski jest akceptowany i tłumaczony większą uczuciowością kobiet.

W islamie

pomimo obecnej sytuacji arabskich kobiet, dziwić może fakt, że przed Mahometem miały one mniej praw niż wielbłądy, czyli były w stokroć gorszym położeniu niż dzisiaj. Trudno to sobie wyobrazić, patrząc na obecne „zamaskowane” i wiernopoddająco uległe wobec swoich panów muzułmanki. A jednak...

A jednak seks w islamie jest jak najbardziej wskazany, oczywiście – wyłącznie pomiędzy żoną i mężem.

Jeżeli jakaś żona zapomni się na momencik – choćby w rozmowie sam na sam – z innym przystojnym Arabem lub (co gorsza) białasem, grozi jej – w zależności od kraju – chłosta lub kara śmierci. Niezamężnej Arabce też nie wolno używać życia, chociaż kara dla niej to tylko marne kilkaset batów. Phi!

Dziwić może to, że w islamie seks nie służy tylko prokreacji, ale ma być także źródłem rozkoszy i – co zupełnie „rewolucyjne” – daje prawo do orgazmu również kobiecie.

Jeśli małżonkowie mają ochotę na fikuśne pozycje i różne uduchowienia, to nic nie stoi na przeszkodzie, zwłaszcza że w tej religii jak najbardziej dopuszczalny jest stosunek przerywany. Ale jest też jeden warunek. Podczas stosunku w muzułmańskiej sypialni Koran nie może leżeć na wierzchu – musi być czymś zakryty. W zasadzie bogaty muzułmanin, choćby chciał, to nie miałby kiedy robić skoków na boki, bo religia zezwala mu na posiadanie aż czterech żon. Ma obowiązek wszystkie zadowalać seksualnie.

I to każdą z osobna, bo żaden „hurt”, niestety, nie wchodzi w islamie w grę. A żona? Ta musi być gotowa na seks, kiedy tylko jej panu się zamarzy, bo inaczej naraża się na gniew i niełaskę Allaha. Sprytne!

Ma jednak chwile wytchnienia.

Jest to okres menstruacji i połogu, podróży do Mekki, a także w każdy dzień ramadanu... Ale tylko do zachodu słońca! Niedopuszczalny jest seks homoseksualny i lesbijski.

Grożą za niego dotkliwe kary więzienia, a nawet śmierć.

Judaizm

w sferze seksu jest dość liberalny, ale bez przesady. I chociaż ta religia dosyć mocno wnika w życie seksualne swoich wyznawców, to okazuje się, że seks dla przyjemności jest wskazany. Prawo żydowskie ostro nakazuje mężowi zapewnienie przyjemności żonie. Diametralnie inaczej jest u ultraortodoksyjnych Żydów. Tym rabini doradzają... gwałcenie żon, aby nie odczuwały przyjemności, gdyż ich orgazm jest uważany za obleśny grzech. Prawo do niego mają tylko mężczyźni.

Zwykli Żydzi mogą TO robić wyłącznie po ciemku i na osobności.

Nie wolno pod żadnym pozorem uprawiać seksu analnego.

A oralnego? Tu już aż tak surowych zakazów nie ma. Facet Żyd ma przechlapane. Nie może zwracać uwagi na kobiety, a już – broń Boże! – oglądać się za nimi. Kawalerowie nie mogą nikogo przytulać ani nawet obejmować, i to włącznie z członkami swojej rodziny. Jednym z najcięższych grzechów jest masturbacja, której młodzi chłopcy muszą się absolutnie wyrzec,

ponieważ nie wolno im tracić nasienia.

Kobiety w tej materii mają luz.

Halacha, czyli prawo żydowskie, zakazuje współżycia z małżonką w czasie żałoby. Nie wolno uprawiać seksu w stanie nietrzeźwym (Polska judaistyczna raz-dwa by się wyludniła), zabroniony jest stosunek przerywany oraz używanie prezerwatywy (znów chodzi o utratę nasienia). Żydowi nie wolno tknąć żony w okresie menstruacji ani dziesięć dni po niej.

Jeden z prawosławnych ruchów religijnych to

Skopcy

czyli „białe gołębie”. Według nich, Adamowi i Ewie wyrosły narządy płciowe jako kara za grzech pierworodny, czyli wstrętne jest pożądanie i stosunek seksualny. Aby się od niego uwolnić, skopcy przechodzili tzw. chrzest ognia, co w praktyce było kastracją. „Ubarwiali” sobie życie jeszcze bardziej, gdyż kastrowanie miało jakby dwa stopnie: aby zostać aniołem, wystarczyło się poddać „małej pieczęci” i dać sobie odciąć jądra lub, w przypadku kobiet, przypalić sutki. Bardziej pożądana była ranga archanioła, którą zapewniała pieczęć carska, zwana również wielką. Było to odcięcie nie tylko jąder, ale również członka, a w przypadku kobiet – odcięcie lub przypalenie piersi i usunięcie warg sromowych oraz łechtaczki.

Dla kontrastu choćby warto jeszcze wspomnieć o

Himba.

Jest to jedna z grup etnicznych Afryki, zwana nomadami Namibii.

Ze względu na trudny teren, w jakim żyją, zachowali odrębność kulturową i religijną. Żyją, modląc się do duchów i matki ziemi, a przedmiotem ich największej troski jest woda, bydło i pastwiska. U Himba dominuje mężczyzna, ale kobieta jest bardzo szanowana ze względu na pracę, którą wykonuje, i podtrzymywanie świętego ognia przed chatą wodza. Facetom wolno mieć tyle żon, na ile mają ochotę i na ile pozwala im bogactwo. A jak akurat nie mają ochoty, to ich panie oddają się krewnym małżonka, bo tak nakazuje tradycja. Zjawisko cudzołóstwa w ogóle nie istnieje, gdyż kobietom wolno mieć kochanków, ilu zechcą, i to za wiedzą męża. U Himba dużą rolę odgrywają włosy, które mają jakby swój własny język.

„Mówią”, czy kobieta jest do wzięcia, czy jest dziewicą, może mężatką lub wdową. Podobnie jest z fryzurami chłopców i mężczyzn. Pełna jawność w intencjach i zero pruderii.

I tacy nie pożyją?

Im z całą pewnością nie jest potrzebny ani seksuolog, ani psychoanaliza, a już na pewno nie konfesor.

LiS

www.o2.pl / www.iwoman.pl | 2009-08-07 13:10

MĘŻCZYŻNA SPĘDZA ROK... WPATRUJĄC SIĘ W KOBIETY

Przeglądanie się kobietom zajmuje panom średnio 43 minuty dziennie. Ich uwagę potrafi przyciągnąć nawet 10 różnych kobiet, pokazują statystyki, na które powołuje się Daily Telegraph.

W przypadku 35 procent Brytyjczyków ta rozrywka stała się brzemienna w skutkach. Deklarują bowiem, że dzięki tej bystrej obserwacji poznali swojego życiowego partnera.

Między 18 a 50 rokiem życia na oglądanie się za kobietami mężczyźni poświęcają około 11 miesięcy i 11 dni.

Panie też ulegają urokom przedstawicieli płci przeciwnej, ale wykazują mniejsze zainteresowanie. Dziennie zajmuje nam to zaledwie 20 minut.

Mark Ireland z Kodak Lens Vision Centres, który przeprowadził badanie, podkreśla, że jego celem nie było udowodnienie prawdy oczywistej - wszyscy wiedzą, że oglądanie się za atrakcyjnymi kobietami leży w naturze mężczyzny.

Chciał jednak sprawdzić, jaka jest skala tego zjawiska. I tu - czas przeznaczony na tę
Gdzie mężczyźni gapią się najczęściej na kobiety?

1. Supermarkety
2. Puby
3. Kluby nocne
4. Praca
5. Sklepy

Badanie przeprowadzono na grupie 3000 Brytyjczyków.

Obserwowano ich zachowania w hipermarketach, pubach i nightclubach.

Prześwietlanie wzrokiem nieznajomych jest uważane za świetną zabawę przez 19 proc. z ankietowanych panów i zaledwie 9 proc. kobiet. Tak czy inaczej, połowa ankietowanych bywa zawstydzona natrętnym wzrokiem innych osób.

Mężczyźni obserwują swoje wybranki prawopółkulowo, jak rzekłby psycholog, bo globalnie. Ich wzrok nie zatrzymuje się szczególnie na żadnej części ciała. W pierwszej kolejności skanują sylwetkę. Panie zatrzymują się na oczach.

Panie najchętniej obserwują mężczyzn w barach i podczas zakupów, dopiero w dalszej kolejności - w środkach transportu miejskiego i w pracy.

Co trzeci Brytyjczyk przyznaje, że taka zabawa ma zgubne skutki w relacjach z żoną.

Autorzy badania zapytali - trochę prowokacyjnie - czego brakowałoby gapiom, gdyby dotknęła ich utrata wzroku. I tu ankietowani zachowali niespójną niestety z resztą statystyk czujność.

Zaledwie jedna trzecia przyznała, że brakowałoby im oglądania się za innymi, podczas, gdy trzy czwarte tęskniłoby za widokiem twarzy partnera.

Katarzyna Ogórek

W jednej z renomowanych firm odbyły się wybory na stanowisko sekretarki. Zgłosiło się wiele kandydatek. Po ostrej selekcji została jedna, piękna dziewczyna – wysoka, zgrabna, z dużym biustem. Rada nadzorcza pyta, ile chciałaby zarabiać. Kandydatka odpowiada, że 10 tys. miesięcznie. Na to prezes, że główny księgowy zarabia 6 tys.. – To dymajcie księgowego...

Dlaczego Mikołaj chodzi zawsze wesoly? – Bo zna adresy wszystkich niegrzecznych dziewczynek.

**Młody mężczyzna przeczytał w gdańskiej gazecie ogłoszenie firmy farmaceutycznej o bardzo dobrze płatnej pracy.
Dzwoni do firmy:
– Co to za praca? – pyta.
– Testowanie viagry. Do pomocy będzie pan miał piękne, młode dziewczyny. Przy ich czynnym udziale sprawdzimy, jak działa viagra na pańską potencję.
– Zgadzam się! Zgadzam się!
– No dobrze, proszę przyjechać jutro do Zakopanego.
– Ale dlaczego do Zakopanego? Myślałem, że praca jest w Gdańsku.
– Rzeczywiście, praca jest tu, ale kolejka oczekujących na nią kończy się w Zakopanem!**

PRAWO KATZA: LUDZIE I NARODY BĘDĄ DZIAŁAĆ RACJONALNIE WTEDY I TYLKO WTEDY, GDY WYCZERPIĄ JUŻ WSZYSTKIE INNE MOŻLIWOŚCI...

www.wolnyswiat.pl WBREW ZŁU!!!

PISMO NIEZALEŻNE – wolne od wpływów jakichkolwiek partii, organizacji, ugrupowań i stowarzyszeń oraz wypocin reklamowych. Wskazuje problemy gospodarcze, polityczne, prawne, społeczne i propozycje sposobów ich rozwiązania (racjonalne myśli, analizy, wnioski, pomysły, postulaty, i ich argumentacja, całe i fragmenty rozsądnych, interesujących materiałów z prasy i internetu)

OSOBY CHCĄCE WESPRZEĆ MOJE PISMO, DZIAŁANIA PROSZĘ O WPLĄTY NA KONTO:

Piotr Kołodyński (BANK PEKAO SA II O. WARSZAWA)

Nr rachunku: 74 1240 1024 1111 0010 0521 0478

Przy wpłatach do 800 PLN należy podać: imię i nazwisko, adres, nr PESEL oraz tytuł wpłaty (darowizna na pismo „Wolny Świat”). Wpłat powyżej 800 PLN można dokonać tylko z konta bankowego lub kartą płatniczą.

ILE ZOSTAŁO WPŁACONE BĘDĘ PRZEDSTAWIAŁ CO 3 MIESIĄCE NA PODSTAWIE WYDRUKU BANKOWEGO (na życzenie, przy wpłacie od 100 zł, będę podawał jej wielkość oraz wskazane dane wpłacających).

Stan wpłat od 2000 r. do 2015 r.: **500 zł.**

16. KANDYDAT NA PREZYDENTA

<http://www.wolnyswiat.pl/16h3.html>

17. ELEKTRONICZNE ZBIERANIE PODPISÓW (pod inicjatywami ustawodawczymi, moją kandydaturą na prezydenta)

<http://www.wolnyswiat.pl/17.php>

21. WPŁATY I WYDATKI

<http://www.wolnyswiat.pl/forum/viewtopic.php?t=113>

22. MOJA KSIĄŻKA

<http://www.wolnyswiat.pl/forum/viewtopic.php?t=73&sid=cdb9fbd2edd5f9499d890fd4e6a2cfa9>

<http://www.wolnyswiat.pl/22.html>